

Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczaba”

Warszawa, 2022

Wydanie II rozszerzone i zmienione

Publikacja objęta patronatem:



Miroslaw Lewandowski

Kazimierz Pluta-Czachowski
„Kuczaba”

**Działalność od 1945 roku
w świetle zachowanych materiałów SB**

seria: „Kamienie”

Tom III

część I

**Instytut Historyczny nurtu niepodległościowego
im. Andrzeja Ostoja Owsińskiego**

Projekt okładki:

Mariusz Front

Korekta:

Mirosława Kostrzyńska

Skład, przygotowanie do druku, druk i oprawa:

AWiR Akces Sukces-Sport, Warszawa, www.awirakces.pl

Wydawca:

Instytut Historyczny im. Andrzeja Ostoja Owsianego, ihoo.pl

Copyright:

Mirosław Lewandowski, Instytut Historyczny nurtu niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja Owsianego

ISBN:

Jak stwierdził Adam Skwarczyński, „*Żaden wysiłek nie idzie z nicości w nic-
cość, lecz wrasta w głębę życia w jego organizm...*” tą dewizą stara się kierować
Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego.

Nasze działania nie były by możliwe bez wsparcia naszych darczyńców.
Dziękujemy!

FUNDACJA



*Chciałem, żebyś [...] dostrzegł,
czym jest prawdziwa odwaga,
i żeby nigdy nie przyszło ci do głowy,
że odważny jest człowiek z pistoletem w ręku.*

*Odważny jest ten, kto wie, że przegra,
zanim jeszcze rozpocznie walkę,
lecz mimo to zaczyna
i prowadzi ją do końca
bez względu na wszystko.*

Rzadko zdarza się wtedy zwycięstwo...

HARPER LEE, *Zabić drozda*,
przeł. Maciej Szymański

ś.p. Andrzejowi Szomańskiemu

Autentyczna historia rozmów braci Spychalskich w 1943 roku odegrała później istotną rolę, gdyż wokół tej historii GZI zbudowało prowokację, której osiłą były rzekome kontakty Tataru (z Armii Krajowej) i Mariana Spychalskiego (z GL/AL).

17 miesięcy w areszcie GZI (od marca 1950 do sierpnia 1951)

W okresie, gdy Pluta-Czachowski przebywał w areszcie MBP na Mokotowie, był dwukrotnie „wypożyczany” Informacji Wojskowej. Pierwsze takie „wypożyczenie” miało miejsce w marcu¹⁰⁷¹ 1950 roku i trwało niemal półtora roku (dokładnie 17 miesięcy – do 10 sierpnia 1951 roku¹⁰⁷²). Było ono związane z przygotowywaniem przez Informację Wojskową pokazowego procesu Tataru i towarzyszy.

Generał Stanisław Tatar, płk Marian Utnik oraz płk Stanisław Nowicki zostali zatrzymani przez MBP w dniach 2–4 listopada 1949 roku¹⁰⁷³.

W latach 1949–1950 aresztowano w sumie około 130 żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Część z nich zostało zatrzymanych przez GZI, inni przez MBP. Zatrzymano w szczególności generałów: Franciszka Hermana¹⁰⁷⁴ (już w styczniu 1949 roku – w tym samym czasie co Plutę-Czachowskiego i Gorazdowskiego) oraz Jerzego Kirchmayera, Józefa Kuropieskę¹⁰⁷⁵ i Stefana

¹⁰⁷¹ Na 11 III 1950 jako pierwszy dzień pobytu Pluty-Czachowskiego w areszcie wojskowym wskazują omawiane niżej zachowane dokumenty z akt GZI. Termin lutowy podaje natomiast T. Łabuszewski, *Sprawa „Radostawa”...*, s. 61 (a za nim S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 153). Termin lutowy jest błędny choćby z tego powodu, że ostatni zachowany protokół przesłuchania Pluty-Czachowskiego przez Trutkowskiego (na Rakowieckiej) nosi datę 7 III 1950. Przyczyną podawania tego błędnego terminu jest opieranie się podanych wyżej autorów na planach i analizach oficerów MBP bez ich weryfikowania.

¹⁰⁷² Pokwitowanie z odbioru więźnia, 10 VIII 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 16).

¹⁰⁷³ Zob. s. 534–535 tego tomu.

¹⁰⁷⁴ Gen. Franciszek Herman (1904–1952) – od 1920 w WP. Ukończył Oficerską Szkołę Piechoty w Warszawie, Szkołę Nauk Politycznych w Warszawie, Wyższą Szkołę Wojsną w Warszawie oraz w Paryżu. We Wrześniu z-ca oficera operacyjnego w sztabie SGO „Narew”. Od 1940 w ZWZ/AK (po aresztowaniu ppłk. Drobika ps. „Dzięcioł” od XII 1943 przez miesiąc p.o. szefa O. II KG AK). Od VI 1944 z-ca Iranka-Osmeckiego (szefa O. II KG AK). Uczestnik Powstania Warszawskiego. Po Powstaniu w Woldenbergu. Wojnę zakończył w stopniu ppłk. Wrócił do kraju i wstąpił do LWP. Pełnił różne funkcje w Sztabie Generalnym. Od VII 1948 -gen. bryg. Zmarł w więzieniu.

¹⁰⁷⁵ Gen. Józef Kuropieska (1904–1998) – od 1920 w WP. Ukończył Szkołę Oficerską Piechoty w Warszawie i Wyższą Szkołę Wojsną w Warszawie. W przewrocie majowym uczestniczył

Mossora¹⁰⁷⁶ (cała trójka została aresztowana 13 maja 1950 roku), a także mjr Władysława Romana¹⁰⁷⁷ i kmr. ppor. Szczepana Wacka (dwóch ostatnich zatrzymano w listopadzie 1949 roku). Spośród wymienionych: Kirchmayer, Herman, Roman i Wacek mieli za sobą służbę w ZWZ/AK (Kirchmayer należał do najbliższych współpracowników gen. Tatara w Oddziale Operacyjnym Komendy Głównej. Obaj byli nie tylko współpracownikami, ale także przyjaciółmi (Tatar finansował leczenie Kirchmayera po amputacji nogi w wyniku operacji onkologicznej w 1944 roku¹⁰⁷⁸). Obaj mieli też zbliżone, prosowieckie poglądy polityczne. Poglądy te tłumaczą szybkość, z jaką Kirchmayer w 1944 roku – po wkroczeniu Armii Czerwonej do Otwocka pod Warszawą – rozpoczął karierę w tworzącym się Ludowym Wojsku Polskim.

W styczniu 1950 roku sprawę Tatara i towarzyszy przekazano z rąk MBP w ręce GZI¹⁰⁷⁹.

Wedle wersji wymyślonej (zdaniem Jerzego Poksińskiego) przez kierowniczą grupę działaczy PZPR – członków Komisji Biura Politycznego do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (Bieruta, Bermana, Minca, Romkowskiego i innych), być może z udziałem niezidentyfikowanego wysokiego przedstawiciela sowieckich służb specjalnych, który miał przebywać w tym czasie w Warszawie¹⁰⁸⁰, wszyscy aresztowani polscy oficerowie mieli tworzyć wojskową konspirację, której celem było obalenie władzy w Polsce.

po stronie sił rządowych. We Wrześniu w sztabie GO „Bielsko” gen. Boruty-Spiechowicza (w ramach Armii „Kraków”). Po bitwach pod Tomaszowem Lubelskim i Rawą Ruską w niewoli niem. (oflagi w Brunszwiku, Woldenbergu, Lubece). Po wojnie wrócił do kraju. Wstąpił do LWP. W latach 1946–1947 attaché wojskowy przy Ambasadzie RP w Londynie. Po powrocie do kraju pełnił różne funkcje w Sztabie Generalnym. Od III 1949 szef sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

¹⁰⁷⁶ Gen. Stefan Mossor (1896–1957) – w latach 1914–1917 w Legionach (II Brygada). Uczestnik szarży pod Rokitną (1915) i bitwy pod Kostiuchnowką (1916). W 1918 wcielony do wojska austr. Od 1918 w WP. Ukończył Centralną Szkołę Kawalerii w Grudziądzu oraz Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie. Od 1937 I oficer sztabu gen. Kutrzeby do prac przy GISZ. We Wrześniu dowodził pułkiem w Kresowej Brygadzie Kawalerii. Trafił do niewoli niem. Przebywał w różnych oflagach. W 1943 przewieziony przez Niemców do Katynia (sporządził raport dla Naczelnego Wodza). Wojnę ukończył jako ppłk. Po wojnie wrócił do kraju. Wstąpił do LWP. Od 1945 mianowany na gen. bryg. Od 1947 w PPR. W 1947 d-ca GO „Wisła” (aktywnie uczestniczył w przesiedleniach ludności ukraińskiej i walkach z UPA). W VII 1947 awansowany na gen. dyw. Dowódca V Okręgu Wojskowego w Krakowie.

¹⁰⁷⁷ Płk Władysław Roman (1917–2005) – ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii. Podwładny Tatara w 3 PAL w Zamościu. W czasie II wojny światowej w ZWZ/AK (m.in. oficer do zleceń Tatara). Uczestnik Powstania Warszawskiego. Wojnę zakończył w stopniu kapitana. W 1945 w DSZ, a od X 1945 w LWP (m.in. w Wojskowym Biurze Historycznym).

¹⁰⁷⁸ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 198, 200.

¹⁰⁷⁹ S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 152.

¹⁰⁸⁰ J. Poksiński, „TUN”..., s. 110.



Stanisław Tatar na ławie oskarżonych

Jak już o tym była mowa, w listopadzie 1949 roku Tatar miał zeznać jeszcze przed funkcjonariuszami MBP na Koszykowej i potwierdzić to w lutym lub w marcu 1950 roku przed funkcjonariuszami GZI (ściślej – został do tego zmuszony przez brutalne metody śledcze), że podczas swojego pobytu w Polsce w 1947 roku dowiedział się od Pluty-Czachowskiego o istnieniu w kraju konspiracji cywilnej, na której czele mieli stać Mazurkiewicz i Pluta-Czachowski.

Skąd nazwa „konspiracja cywilna”, skoro na jej czele mieli stać oficerowie Armii Krajowej? Chodziło o to, że grupa, która miała tworzyć rzekomą „konspirację cywilną” nie należała do powojennego wojska, podczas gdy rzekomą „konspirację wojskową” mieli tworzyć wysocy oficerowie Ludowego Wojska Polskiego.

Należy też zaznaczyć, że na wiele miesięcy przed tymi zeznaniami Tatar, w marcu 1949 roku Jan Mazurkiewicz złożył zeznania przed funkcjonariuszem MBP Wiesławem Trutkowskim, w których – może zbyt szczerze – tłumaczył swoje motywy, którymi kierował się, podejmując akcję ujawnieniową Armii Krajowej w 1945 roku. Mówił o braku zaufania do władz komunistycznych, o tym, że w warunkach zagrożenia i represji ze strony

władz brał pod uwagę możliwość wznowienia działań zbrojnych i powrotu do konspiracji¹⁰⁸¹.

Przykładowo Mazurkiewicz zeznał:

Nie mając 100% pewności stosunku rządu do ujawnionych [musieliśmy] być gotowymi – w razie zawiedzenia się – do odskoczenia i podjęcia akcji. [...] Uważałem pod wpływem dotychczasowych argumentów agitacyjnych oddziaływujących na mnie, że winienem podjąć próbę zmontowania pracy długofalowej, wykorzystując przerwę dla rozpoznania ludzi i środowiska, z którymi i w którym w przyszłości mógłbym działać¹⁰⁸².

Czy były to zeznania wymuszone? Wydaje się, że nie były, gdyż Radosław nie przyznał się tutaj do żadnych działań nielegalnych. Wymuszanie takich zeznań przez śledczego MBP miało się więc z celem. Ponadto w początkowej fazie śledztwa funkcjonariusze MBP pozwalali aresztowanym „się wygadać”, gromadząc w ten sposób materiał faktyczny, na podstawie którego można było później konstruować różne fantastyczne teorie i podejrzenia. Opierały się one na prawdziwych faktach ujawnionych dobrowolnie na pierwszych przesłuchaniach.

Na marginesie – Łabuszewski cytuje ten fragment, ale nie z protokołu przesłuchania Mazurkiewicza, lecz przywołuje go – w zmienionej wersji – z analizy sporządzonej przez funkcjonariuszy MBP¹⁰⁸³, błędnie podając przy tym nazwę jednostki aktowej i nie podając stron¹⁰⁸⁴. Opierając się na tej analizie przytacza, że w protokole zeznań Mazurkiewicza z 3 marca 1949 roku pojawił się termin konspiracji długofalowej, co jest nieprawdą. Stwierdzenie, że akcja ujawnieniowa miała na celu kontynuację działalności konspiracyjnej, to stwierdzenie własne funkcjonariuszy MBP – ich interpretacja oparta na zeznaniach wymuszonych na Witoldzie Sztampke oraz wymienionych wyżej zeznaniach Radosława. Termin „organizacja długofalowa” pojawia się w nieco późniejszych

¹⁰⁸¹ Zeznania Jana Mazurkiewicza, 3 III i 5 III 1949 (BU 765/335, t. 15, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 52–70); S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 144–145.

¹⁰⁸² Protokół przesłuchania podejrzanego, 3 III 1949 (BU 765/335, t. 15, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 52–62).

¹⁰⁸³ Analiza sprawy Radosława 1948–1951 podpisana przez: Leszkowicza, Romkowskiego i Różańskiego, 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3. Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 176–196)

¹⁰⁸⁴ T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, s. 83 (przypis 19).

zeznaniach Mazurkiewicza (z 5 marca 1949¹⁰⁸⁵), gdy ten opisuje swój wyjazd z Warszawy na Śląsk w styczniu 1949 roku, w związku z falą aresztowań w środowisku AK. Wtedy w rozmowie z Zygmuntem Janke Radosław uzgodnił, że w warunkach zagrożenia akowcy wykonają odejście w rejony górskie. W innych warunkach nie przewidywał nadawania wyraźniejszych kształtów organizacyjnych środowisku.

Podobny szczerzy charakter miały cytowane już obszernie „zeznania własne” Pluty-Czachowskiego dot. Mazurkiewicza¹⁰⁸⁶. Z tym, że o ile zeznania Radosława z początku marca 1949 roku wzbudzały u śledczych nieufność, podejrzliwość i czujność (i w tym sensie były szkodliwe i niepotrzebne), o tyle „zeznania własne” Pluty-Czachowskiego dotyczące Radosława (zapewne późniejsze, choć data ich napisania nie jest jasna, o czym była już mowa) miały za zadanie te podejrzenia śledczych wobec Radosława rozwiązać. Pluta-Czachowski przedstawiał byłego szefa Kedywu jako człowieka wprawdzie nie wolnego od wad charakterologicznych, ale niepodjęmującego w istocie żadnych działań nielegalnych. Władze oczywiście Plucie-Czachowskiemu nie uwierzyły, choć my dzisiaj jego „zeznania własne” dotyczące Mazurkiewicza możemy uznać za wiarygodne źródło wiedzy o działaniach Radosława w latach 1945–1948. Należy podkreślić, że intencje Pluty-Czachowskiego czy Mazurkiewicza przy składaniu tych zeznań nie miały znaczenia dla przebiegu śledztwa. Kluczowe były prawdziwe fakty, które w dobrej wierze ujawnili i którym w toku dalszych przesłuchań śledczy nadali zupełnie inny sens, niezgodny z prawdą, ale zgodny ze scenariuszem opracowanym przez decydentów¹⁰⁸⁷.

Zeznania Mazurkiewicza na samym początku śledztwa (na początku marca 1949 roku mijał zaledwie miesiąc od jego aresztowania) zostały później wykorzystane przez funkcjonariuszy MBP jako potwierdzenie tezy, że ujawnienie Armii Krajowej przez Radosława miało jakieś drugie dno. Od takich podejrzeń był już tylko krok do uznania, że Radosław wykorzystał ujawnienie do zbudowania nowej konspiracji (cywilnej). Materiał ten był oczywiście znany funkcjonariuszom GZI, bowiem obie służby wymieniały się informacjami.

Na przełomie lat 1949 i 1950 wspomniana już kierownicza grupa PZPR, która opracowała scenariusz procesu Tatara, wpadła na pomysł, że ta rzekoma konspiracja cywilna i rzekoma konspiracja wojskowa ze sobą współpracowały.

¹⁰⁸⁵ BU 765/335, t. 15, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 69.

¹⁰⁸⁶ Zob. s. 424 i nast. tego tomu.

¹⁰⁸⁷ Obszerny katalog tego typu neutralnych faktów, które w sprawie Mazurkiewicza i jego podkomendnych urosły do rangi dowodów winy, podaje T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, s. 55–56.

Takie było tło „wypożyczenia” Pluty” przez Informację Wojskową i jego przeniesienia z aresztu Departamentu Śledczego MBP przy ul. Rakowieckiej do aresztu GZI w piwnicach budynku na rogu Oczki i Chałubińskiego.

Co było dalej? W największym skrócie przedstawił to Mazurkiewicz w skardze do Prokuratora Garnizonowego w Warszawie z 14 marca 1956 roku: *Do wytoczenia mi procesu postanowiono związać mnie z rzekomą organizacją gen. Tatara, montowaną wówczas przez Wydział Informacji Wojska Polskiego. Trudność polegała wprawdzie na tym, że ja nigdy Tatara nie znałem i nigdy w życiu z nim nie rozmawiałem. Ale od czego były znane podówczas metody śledztwa (tortury fizyczne i moralne)? Stosując przez szereg miesięcy wspomniane wyżej metody wprowadzono niektórych świadków (dr Wacek, płk Pluta-Czachowski) do stanu półobłąkania, w którym mając jedyną szansę uratowania życia, podpisali fałszywe zeznania, oskarżając głośłownie siebie i mnie o kontakty z ambasadą angielską. Opowiedzieli o tym szeroko i dokładnie na moim przewodzie sądowym, cofając swe wybite na nich zeznania (por. Rodowicz, nie mogąc wytrzymać tortur popełnił samobójstwo)¹⁰⁸⁸.*



Dawna siedziba Głównego Zarządu Informacji Wojskowej Ministerstwa Obrony Narodowej. Zdjęcie wykonane w 1961 pod pretekstem fotografowania mężczyzny malującego pasy na drodze. Fotopolska-Eu

¹⁰⁸⁸ BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 340–348.

* * *

Żadna inna osoba aresztowana do sprawy Radosława nie była tak długo w rękach Informacji Wojskowej jak Pluta-Czachowski (Mazurkiewicz przetrzymywany był w budynku na rogu Oczki i Chałubińskiego przez około 5 miesięcy: od maja lub czerwca do października lub listopada 1950 roku¹⁰⁸⁹, Gorazdowski czy Zdziebło-Danowski – jak zdaje się wynikać z akt MBP¹⁰⁹⁰ – w ogóle tam nie trafili). Fakt, że z „grupy Radosława” Pluta-Czachowski poszedł „na pierwszy ogień” i GZI znęcała się nad nim najdłużej, dowodzi, że został on już na samym początku śledztwa prowadzonego przez Informację Wojskową (a więc na początku 1950 roku) wytypowany do roli ważnego świadka w procesie Tatara – świadka, który potwierdzi związki rzekomej konspiracji wojskowej z rzekomą konspiracją cywilną. Długość śledztwa wskazuje na to, że śledczy z GZI długo nie mogli uzyskać od Pluty-Czachowskiego spodziewanych zeznań. Swego oporu Pluta-Czachowski omal nie przepłacił życiem.

Czemu nie wybrano do tej roli Radosława? Seweryn Dmowski napisał, że stało się tak dlatego, iż Radosław „nie wykazał woli jakiejkolwiek współpracy”¹⁰⁹¹. Jednocześnie Dmowski w swojej pracy wielokrotnie zwraca uwagę na zeznania Pluty-Czachowskiego w śledztwie, które zostały na nim wymuszone

¹⁰⁸⁹ Mazurkiewicz podaje, że trafił do aresztu wojskowego w V lub VI 1950, a wrócił na Mokotów 17 XI 1950, protokół przesłuchania podejrzanego, 12 IV 1956 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 455–463). Ostatni protokół przesłuchania Mazurkiewicza przez Trutkowskiego (przed przerwą) nosi datę 23 V 1950 (BU 330/217, t. 3, Protokoły przesłuchania dot. Mazurkiewicz Jan, cz. 2, s. 82–83), zaś pierwszy po przerwie (przesłuchiwał ppor. Leon Midro) 18 XI 1950 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 366–369). Jednak są dwa protokoły przesłuchań prowadzonych przez ppor. Władysława Górę w X 1950, który przesłuchiwał prawdopodobnie na Mokotowie, co wskazywałoby, że Mazurkiewicz wrócił na Mokotów już w X 1950 (chyba że został tylko przewieziony na te dwa przesłuchania na Rakowiecką, co jest mało prawdopodobne, albo chyba że Góra przesłuchiwał w tym samym czasie i na Rakowieckiej i na rogu Oczki i Chałubińskiego) – protokoły przesłuchania podejrzanego, 20 i 26 X 1950 (BU 330/217, t. 3, Protokoły przesłuchania dot. Mazurkiewicz Jan, cz. 2, s. 84–88). O pięciomiesięcznym pobycie Mazurkiewicza w areszcie wojskowym mowa jest w analizie Leszkowicza, Romkowskiego i Różańskiego z 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3. Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 176–196).

¹⁰⁹⁰ Analiza sprawy Radosława 1948–1951 (podpisana przez Leszkowicza, Romkowskiego i Różańskiego), 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3. Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 176–196). W analizie tej podano, że Radosław został przekazany MBP przez GZI 16 XI 1950, co prawdopodobnie nie jest zgodne z faktami, bowiem już w X tr. Mazurkiewicza przesłuchiwał Władysław Góra prawdopodobnie na Rakowieckiej (protokół przesłuchania podejrzanego 20 i 26 X 1950; BU 0330/217, t. 3, Mazurkiewicz Jan. Protokoły przesłuchania, cz. 2, s. 84–88). No chyba że uznamy, iż Góra przesłuchiwał świadków zarówno na Rakowieckiej, jak i na Oczki.

¹⁰⁹¹ S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 160.

przez Informację Wojskową (czego Dmowski nie podkreśla), dając czytelnikowi jasno do zrozumienia, że Pluta-Czachowski wołę takiej współpracy z GZI wykazał. Jest to całkowite niezrozumienie ówczesnej sytuacji (albo bardzo skrajnie nieprecyzyjna redakcja tekstu przez autora). Brutalne 17-miesięczne śledztwo GZI, któremu poddany został Pluta-Czachowski, to jest dawka, która praktycznie na każdym była w stanie wymusić złożenie odpowiednich zeznań, nawet jeżeli nie wykazywał „woli jakiegokolwiek współpracy”. Świadomie lub w stanie półprzytomnym – jak Pluta-Czachowski – każdy przyzna się do niepopelnionych czynów i potwierdzi nieprawdziwe zeznania innych osób, byleby wreszcie to piekło się skończyło. Kierownictwo GZI wybrało Plutę-Czachowskiego do roli świadka w procesie Tatara nie dlatego, że wykazał on „wołę współpracy”, ale z przyczyn podanych wcześniej.

Z wiarygodnych zeznań Mazurkiewicza w 1956 roku wynika, że z Tatarem nie rozmawiał on ani razu, Romana w ogóle nie znał¹⁰⁹², z Kirchmayerem spotkał się jeden raz, a z Wackiem rozmawiał po jego powrocie z Zachodu do kraju jedynie w sklepie „Bazar Krajowy”, gdy Wacek odwiedził ten sklep, aby spotkać się z Plutą-Czachowskim¹⁰⁹³. Śledczy GZI nie dysponowali też zeznaniami Tatara, Kirchmayera, czy Wacka, którzy opowiadaliby o swoich kontaktach z Radosławem. Stosując wobec Radosława konwejer śledczy GZI rozmawiali z nim o astronomii i chemii, aby tylko nie pozwolić mu zasnąć¹⁰⁹⁴. Ale w czasie śledztwa GZI Mazurkiewicz nie był ani razu pytany o konspirację wojskową¹⁰⁹⁵.

Brak kontaktów Mazurkiewicza z Tatarem potwierdził Pluta-Czachowski. *O ile mnie wiadomo żadnych spotkań pomiędzy Mazurkiewiczem a Tatarem nie było. Tatar nawet z wyglądu nie znał Mazurkiewicza, natomiast Mazurkiewicz*

¹⁰⁹² Roman w wiarygodnych zeznaniach złożonych w 1955 potwierdził, że Mazurkiewicza znał jedynie z widzenia, a osobiście się z nim nie stykał (protokół przesłuchania skazanego, 12 III 1955; BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni; s. 96–104).

¹⁰⁹³ T. Łabuszewski (*op. cit.*, s. 59) błędnie podaje (bez przypisu), że „dla nikogo nie było bowiem tajemnicą, iż Radosław kilkakrotnie, począwszy od 1947 roku kontaktował się z najbliższymi współpracownikami generała Tatara, generałem Jerzym Kirchmayerem i Franciszkiem Hermanem, a także majorem Szczepanem Wackiem”. To błędne przekonanie Łabuszewskiego powoduje, że nie rozumie on powodów, dla których Mazurkiewicz nie nadawał się na świadka oskarżenia w procesie Tatara, a Pluta-Czachowski – owszem. Idąc dalej tą błędną drogą Łabuszewski dopatruje się przyczyn dla których GZI wybrało Plutę-Czachowskiego na świadka oskarżenia w tym, że Mazurkiewicz nie był podatny na sugestie śledczych, zaś Pluta-Czachowski – przeciwnie.

¹⁰⁹⁴ Protokół przesłuchania podejrzanego, 12 IV 1956 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 455–463).

¹⁰⁹⁵ Protokół przesłuchania podejrzanego, 3 IV 1956; BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 386–437.

znał Tatar z wyglądu, gdyż Gorazdowski pokazał mu go w sklepie, gdy Tatar był tam do mnie w 1947 roku latem.

Mazurkiewicz, a także Mazurkiewiczowa, mówili do mnie w 1947 roku, iż oczekują, że Tatar złoży im wizytę, jeżeli nie u nich w domu, to przynajmniej w sklepie, dla omówienia akcji ujawnienia AK i późniejszej działalności Radosława, jak porządkowanie cmentarza, no i w ogóle losów byłej AK i późniejszej działalności i liczył na przychylną aprobatę Tataru [dla] tego, co on zrobił, a za co na emigracji go potępiano. Ja, znając charakter Tataru, oceniałem to jako niepotrzebne i dopatrzyłem się w tym pewnej megalomanii u Radosława. Dlatego powiedziałem Mazurkiewiczom, że tego Tatarowi nie proponuję. Niemniej powiedziałem Tatarowi o tym, który był oburzony nawet, że tego rodzaju propozycję Mazurkiewicz mógł mu postawić¹⁰⁹⁶.

Kolejną przyczyną, dla której Informacja Wojskowa wybrała Plutę-Czachowskiego do roli tego, który będzie świadkiem w procesie Tataru, był fakt, na który już wcześniej zwrócono uwagę – Tatar już w czasie pierwszych po aresztowaniu przesłuchań, zeznał (czy też precyzyjniej – został zmuszony do zeznania), iż Pluta-Czachowski miał go nakłaniać do współpracy z rzekomą konspiracją cywilną. Tatar nie mógł złożyć takich zeznań odnośnie do Mazurkiewicza, gdyż z nim w ogóle nie rozmawiał.

Nie bez znaczenia był także fakt, że Radosław – jako oficer „dwójki” – przeszedł przed wojną specjalne przeszkolenie dotyczące zachowania się w czasie śledztwa, o czym śledczy GZI musieli wiedzieć. Mógł się więc wydawać śledczym trudniejszym przeciwnikiem niż Pluta-Czachowski. Inna rzecz, że ten – choć prawdopodobnie takiego przeszkolenia nigdy nie przechodził – pewne „sztuczki” w śledztwie znał, co wynika z prezentowanego dalej materiału. Skąd Pluta-Czachowski mógł je znać? Zarówno przed wojną (zwłaszcza jako oficer KOP-u), jak i w czasie wojny (zwłaszcza w latach 1939–1941) Pluta-Czachowski miał bliskie kontakty z wywiadem i kontrwywiadem.

* * *

Przykłady „sztuczek”, które stosował Mazurkiewicz w śledztwie są następujące.

Dla upewnienia się przed ewentualnym podsłuchem [chodzi o porozumiewanie się między celami na Mokotowie za pomocą stukania)

¹⁰⁹⁶ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni; s. 34–43).

Mazurkiewicz ustalił hasła wywoławcze, bez których nie wolno rozmawiać. Cela nr 49 wywołuje literę „N”, a cela nr 48 odpowiada lub wywołuje literę „F”¹⁰⁹⁷.

Ktoś z celi nr 49 rozpoczynał więc rozmowę z kimś z celi nr 48, stukając Morsem literę „N”. To dawało gwarancję osobom z celi nr 48, że nie jest to ktoś podstawiony. Z celi nr 48 odpowiadają, stukając literę „F”. To z kolei daje gwarancję osobom w celi nr 49, że nie rozmawiają z kimś podstawionym.

Inny przykład pokazuje, w jaki sposób Radosław próbował się zorientować, czy śledczy mówi prawdę, twierdząc, że określona osoba złożyła zeznanie, które Mazurkiewicza obciążało. Otóż Radosław potwierdzał te fakty, ale wplatał w swoje zeznanie nieprawdziwy element. Jeżeli śledczy na to zwrócił uwagę, to by znaczyło, że dana osoba rzeczywiście złożyła takie zeznanie. Jeżeli zaś okazywało się, że śledczy nie zorientował się w fałszu i przyjmował wszystko, co zeznawał Mazurkiewicz, to znaczyło, że blefował.

Jeżeli o coś go pytają, że rzekomo ktoś zeznaje tak a tak, on wplata taki szczegół, który nic z tym nie ma wspólnego. Gdyby było zeznanie zainteresowanej osoby musiałoby to uderzyć śledczego albo Biuro Studiów, jako rażąca niezgodność, którą na sądzie można łatwo obalić.

Na przykład raz mu przedłożono rzekome zeznanie kogoś z jego sprawy dotyczące rozmowy telefonicznej. Z tekstu zaraz się zorientował, że chodzi nie o zeznania a z podsłuchu.

W innych wypadkach stosuje co innego. Odpowiednio do okoliczności zmieniając miejsce, datę lub inny moment, co da orientację stronie przeciwnej o jego zamierzeniu, [a] sąd uzna [ten szczegół] za niezgodny, zaś same władze śledcze będą zdeorientowane, a przede wszystkim, jeśli ten ktoś faktycznie jest aresztowany, to powinni podnieść wrzawę, że to nie jest zgodne. A jeśli nic nie mówią, znaczy to, że dany materiał jest z innego źródła¹⁰⁹⁸.

¹⁰⁹⁷ Doniesienie [sl] z 24 VIII 1951 (BU 01251/111, Akta kontrolno-śledcze dot. Jana Mazurkiewicza oraz innych, cz. 1, s. 38–42).

¹⁰⁹⁸ Doniesienie [sl] z 12 VI 1951 (BU 01251/111, Akta kontrolno-śledcze dot. Jana Mazurkiewicza oraz innych, cz. 1, s. 31–35).

Jeżeli natomiast Mazurkiewicz chciał się zorientować, czy śledczy mają w rękach jakiś dokument lub zbiór dokumentów, to składał fałszywe zeznanie na temat tego, gdzie ten dokument lub zbiór rzekomo się znajduje. Jeżeli otrzymywał potem zwrotną informację od śledczego, że bezpieka lub Informacja Wojskowa szukała tego dokumentu w miejscu, które wskazał, to wiedział, że materiału tego nie mają.

Na początku po aresztowaniu go i przetransportowaniu go do UB zagrał sztukę, że zapytywany o jakieś ważne dla jego sprawy materiały oświadczył, że je miał i wyrzucił z samochodu do rowu. Przy czym tak plastycznie opisał sytuację, że władze Ministerstwa Bezpieczeństwa uwierzyły w to i przeszukiwały teren, zaś konwojentów aresztowano. Dopiero, gdy w toku badania przekonał się, że UB nie ma i już mieć nie może [tych materiałów], gdyż widocznie zostały przedtem oddzielone przez kogoś, będąc spokojny już przyznał, że historia o wyrzuceniu tych dowodów, o które go pytano, jest zmyślona¹⁰⁹⁹.

Radosław stosował też inne „sztuczki”, które opisane są bardzo ogólnie. Generalna zasada była prosta – należy analizować o co śledczy pyta i wyciągać z tego wnioski. Należało też obserwować reakcje śledczego na udzielane mu odpowiedzi. Oczywiście było to trudne, bo wymagało uwagi i koncentracji, a przecież przesłuchania w najbardziej intensywnych fragmentach śledztwa trwały po 18 godzin na dobę.

Na przykład będąc w Informacji tak sprytnie dawał odpowiedzi, że oficer śledczy mimo, że był przebiegły, dał się złapać kilka razy, że z jego zachowania i postępowania dowiedział się, jakie władze śledcze mają szczegóły przeciwko niemu a czego nie ma mimo, że wmawia się mu, że są takowe¹¹⁰⁰.

Kolejna „sztuczka” to podpisywanie protokołów lewą ręką (co umożliwiało późniejsze wyparcie się podpisu) lub czynienie na nich niewidocznych znaków

¹⁰⁹⁹ *Ibidem.*

¹¹⁰⁰ *Ibidem.*

(cel tego ostatniego działania nie jest jasny – być może chodziło o to, aby umożliwić podrobienie jego podpisu na fałszywym protokole?).

Zwierzył się również, że spisano z nim kilka protokołów na początku śledztwa i później, które były dla niego niewygodne a jednak w tej sytuacji musiał je przyjąć. Później jednak pewnymi drogami doszedł do przekonania, że może je odrzucić w odpowiednim czasie. Te protokoły są podpisywane zmienionym pismem, tak że ekspert nie utożsamia tego z jego podpisem. Już wtedy przewidywał, że protokoły trzeba sobie zarezerwować i dlatego zmienił podpis. Inne protokoły znów znaczą odciskiem paznokcia w rogu arkusza, co jest niewidoczne dla niewtajemniczonego¹¹⁰¹.

Inną „sztuczką” Mazurkiewicza było dążenie do kontaktu z innymi oskarżonymi lub świadkami, co umożliwiało uzyskanie wpływu na nich.

Naprowadza stale śledczego do zrobienia mu konfrontacji i stosuje wszelkie metody. Jednak jak dotąd nie może osiągnąć tego celu. Zależy mu na tym, gdyż już na konfrontacji tak by daną osobę obrugał, że ta by tak mówiła, jak on by powiedział a w każdym razie na sądzie taki świadek byłby nastawiony na odpowiednie zachowanie się i sposób zeznawania¹¹⁰².

Gdy Mazurkiewicz trafił na Oczki, wszyscy „najlepsi” śledczy byli już zajęci przesłuchaniami innych więźniów. Mazurkiewicza nie można zaś było trzymać w nieskończoność w areszcie wojskowym, bo cywilna bezpieka domagała się jego zwrotu, jako że równolegle prowadziła swoje śledztwo w sprawie rzekomej konspiracji cywilnej¹¹⁰³. To tłumaczy, dlaczego Mazurkiewicz przebywał w areszcie wojskowym mniej niż 1/3 tego czasu, przez jaki więziony był tam Pluta-Czachowski.

¹¹⁰¹ *Ibidem*.

¹¹⁰² *Ibidem*.

¹¹⁰³ Kolizja obu tych śledztw jest mocno podkreślana w analizie Leszkowskiego, Romkowskiego i Różańskiego (Analiza sprawy Radosława 1948–1951, 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3, Różne dokumenty dot. KG AK i Kedyw, s. 176–196).

* * *

Formalną podstawą „wypożyczenia” więźnia między wojskową a cywilną bezpieką (czyli między Głównym Zarządem Informacji MON a Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego) było porozumienie Szefa Zarządu IV GZI płk Władysława Kochana¹¹⁰⁴ z Dyrektorem Departamentu Śledczego MBP płk. Józefem Różańskim.

Pierwsze „wypożyczenie” Pluty-Czachowskiego jest najważniejsze dla tej historii, bowiem zachowały się akta osobowe z pobytu Pluty-Czachowskiego w areszcie wojskowym, które zawierają cenną dokumentację (w tym doniesienia agentów celnych, a także 362 sztuki kart przesłuchań aresztowanego¹¹⁰⁵ – co najmniej tyle razy Pluta-Czachowski był zabierany z celi na przesłuchanie). Pozwala to na poznanie kulis śledztwa prowadzonego przez organy Informacji Wojskowej. Z akt cywilnych (czyli z akt MBP) tego typu dokumenty zostały już dawno usunięte w ramach opisywanego już procesu „czyszczenia akt”¹¹⁰⁶.

Przypadek zrzucił, że śledczy wojskowi prowadzili (przynajmniej przez pewien czas) przesłuchania Pluty-Czachowskiego w tym samym gabinecie, który Pluta-Czachowski zajmował przed wojną, gdy pracował w dowództwie KOP-u¹¹⁰⁷.

Materiały zebrane w aktach znajdujących się obecnie w IPN pomijają wiele szczegółów śledztwa. Możemy jednak odwołać się do wspomnień osób, które w tym samym czasie siedziały w tym samym miejscu co Pluta-Czachowski i były poddane podobnemu śledztwu. Szczegóły, które podają autorzy tych wspomnień pozwolą nam lepiej zrozumieć kontekst, którego brakuje w suchych dokumentach z IPN.

* * *

Łabuszewski stawia hipotezę, iż w śledztwie dotyczącym Mazurkiewicza „zestaw środków zastosowanych przez oficerów MBP był niedostateczny”, gdyż kierownictwo MBP, rywalizując z GZI „o palmę pierwszeństwa w odkrywaniu

¹¹⁰⁴ Płk Władysław Kochan (1917–2008) – w latach 1937–1939 studiował chemię na Politechnice Lwowskiej. Od 1944 w Informacji Wojskowej (w latach 1948–1954 szef Oddziału IV Śledczego GZI).

¹¹⁰⁵ Pismo z 12 XII 1956 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 181).

¹¹⁰⁶ Zob. s. 477–479 tego tomu.

¹¹⁰⁷ [Doniesienie agenta celnego „Orzeł”], 13 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 60).

kolejnych spisków” celowo nie chciało „dostarczyć materiału dowodowego do sprawy, której sukces skonsumowałyby tylko Informacja Wojskowa”¹¹⁰⁸.

Wydaje się, że takie przypuszczenie pomija jeden kluczowy fakt, który dla osób zorientowanych w realiach tamtego czasu był oczywisty. Funkcjonariusze MBP stosowali „dostateczne”, to znaczy wyjątkowo brutalne środki, aby wymusić zeznania na osobach osadzonych na Mokotowie. Mamy mnóstwo dowodów na to, że pracujący tam śledczy byli zwyrodnialcami, którzy nie mieli żadnych skrupułów. Jednak metody stosowane przez funkcjonariuszy Informacji Wojskowej (nie tylko wobec Pluty-Czachowskiego, ale wobec każdego innego więźnia) były dużo bardziej brutalne, niż te, które stosowali funkcjonariusze MBP. GZI to były grupa wyjątkowych bandytów, kierowana wprost przez sowieckich oprawców (na czele Informacji Wojskowej od czerwca 1950 roku stał Rosjanin – Dymitr Wozniesieński, oficer NKWD i Smiersz-u). Wszystkie wspomnienia ludzi z tamtego okresu ten fakt potwierdzają.

Przypomnijmy tutaj świadectwo człowieka o bardzo tragicznym i pogmatwanym życiorysie, który pod koniec życia silnie zaangażował się we wspieranie opozycji niepodległościowej w PRL.

Jest to pułkownik Kazimierz Rosen-Zawadzki¹¹⁰⁹. Opowiadał on (opieram się na relacjach Leszka Moczulskiego¹¹¹⁰) o okrutnym śledztwie, jakiemu był poddany w czasach stalinowskich w areszcie na rogu ul. Oczki i ul. Chałubińskiego. Przykładowo – wkładano związanemu Rosenowi-Zawadzkiemu pod powiekę rodzaj igieł, które uniemożliwiały mu zamknięcie oka (raz jednego, raz drugiego), po czym sadzano go przywiązanego nieruchomo do krzesła naprzeciwko lampy, która z dużym natężeniem światła świeciła mu prosto w rozwarte oko, którego nie mógł zamknąć. Po wyjściu z więzienia GZI Rosen-Zawadzki był całkowicie ślepy, potem w wyniku skomplikowanych zabiegów medycznych

¹¹⁰⁸ T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, s. 68.

¹¹⁰⁹ Płk Kazimierz Rosen-Zawadzki (1900–1990) – od 1915 w Legionach. Od 1916 w niewoli ros. Zwolniony w 1917. W latach 1918–1920 walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1920 trafił do niewoli. Zbiegł do Polski w 1921. Uczestnik przewrotu majowego (po stronie Piłsudskiego). Po 17 Września w niewoli sowieckiej (w Starobielsku), potem w willi „szczęścia w Małachówce”. W 1941 w Armii Andersa. W latach 1943–1946 osadzony w więzieniu na Bliskim Wschodzie za agitację na rzecz ZSRR. W 1946 wrócił do kraju, wstąpił do LWP i do PPR. Członek polskiej Misji Wojskowej w Paryżu, attaché wojskowy w Rzymie, analityk Oddziału II Sztabu Generalnego. W 1949 usunięty z wojska, w 1952 aresztowany i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Francji i Wielkiej Brytanii. Wypuszczony w 1955. Po Październiku ponownie w LWP i PZPR. Pracował w WIH. W latach 60. dystansował się od komunizmu i wrócił do poglądów piłsudczykowskich. Współpracował z Leszkiem Moczulskim, w latach 80. wspierał KPN. Jego jedyny syn zginął w Powstaniu Warszawskim.

¹¹¹⁰ Relacje Leszka Moczulskiego m.in. z dnia 23 XI 2019 i 13 VIII 2021 (nagrania w zbiorach autora).

odzyskał (ale jedynie częściowo) wzrok w obu oczach (w jednym w większym stopniu, w drugim – w niewielkim stopniu). Rosen-Zawadzki przeżył w swoim życiu bardzo wiele i nie był człowiekiem miękkim, ale wspominał tak:

Miałem dwa bardzo ciężkie okresy w życiu. Najcięższe jednak moje przeżycia były tutaj, w Polsce, w związku z rozmaitymi bzdurnymi pytaniami o cywilną siatkę szpiegowską. Pytania te trwały 8 czy 10 tygodni – po 20 godzin na dobę – bez przerwy. Miałem niby to 4 godziny odpoczynku, z tego 2 godziny na spanie, a 2 godziny czekania na śledztwo¹¹¹¹.

W aktach Pluty-Czachowskiego pojawia się nazwisko śledczego, który zajmował się Rosenem-Zawadzkim – porucznika Korduli. Prowadził on także przesłuchania Pluty-Czachowskiego (o czym dalej).

Charakterystyczne jest, że zarówno Radosław, jak i Pluta-Czachowski, po powrocie z aresztu GZI, w czasie przesłuchań przed funkcjonariuszami MBP, odwoływali swoje wcześniejsze zeznania. Wymagało to siły charakteru i determinacji, ale było możliwe na Rakowieckiej. W budynku na rogu Oczki i Chałubińskiego – już nie.

* * *

Oddajmy teraz głos Plucie-Czachowskiemu, który w kilku dokumentach (skargach, zeznaniach) z połowy lat 50. opisywał swój pobyt w wojskowym areszcie śledczym w sposób następujący.

W dniu 10 [?] marca 1950 roku zostałem nagle przewieziony do więzienia Głównego Zarządu Informacji przy ul. Oczki-Chałubińskiego i z miejsca jeszcze w tym dniu poddany bestialskiemu śledztwu¹¹¹².

Odebrano mi wszystko, co miałem ciepłego z ubrania, wydano mi tylko jeden koc i osadzono w wilgotnej, ciemnej, zaciekającej i zagrzybionej celi w towarzystwie skazanego już ze sprawy zamojskiej ppor. Krupy, co do którego zorientowałem się, że ma o mnie donosić i nastawiać mnie według dyspozycji kpt. Dymka, czy też Dąbka [chodzi o kpt. Stanisława Dymka¹¹¹³], o czym mi

¹¹¹¹ Relacja Kazimierza Rosen-Zawadzkiego nagrana w ZHP 16 XI 1965 r.; AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego (1956–1989), sygn. R-156, Działalność lewicowców w armii Andersa, k. 215 (za: Tadeusz Rutkowski, *Żołnierz, renegat, więzień, historyk. O biografii Kazimierza Rosen-Zawadzkiego*, „Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej XIX–XX wieku”, t. 6, Warszawa 2012).

¹¹¹² Kazimierz Pluta-Czachowski, skarga do Prokuratury Generalnej PRL, 8 IV 1955 (BU 765/336, Akta nadzoru w sprawie Gorazdowskiego Jana i innych, s. 246–278).

¹¹¹³ Mjr Stanisław Dymek (1921–?) – od 1945 w LWP. W latach 1945–1946 uczył się w Oficerskiej Szkole Politycznej w Łodzi. W latach 1946–1948 oficer kierownictwa w Wydziale Informacji Okr. Woj. nr 1. W latach 1948–1951 oficer śledczy oddziału IV GZI WP. Od 1951 do dyspozycji oddziału kadr. Jego imię i nazwisko zostało wymienione w raporcie Komisji Mazura, wśród 16 oficerów, którzy dopuścili się zawinień w dziedzinie praworządności w stopniu



Widok obecny dawnej siedziby GZI – katowni prowadzonej przez sowieckie wojsko w polskich mundurach. Obecnie na fasadzie budynku dominują urządzenia klimatyzacyjne, upodabniające go do budowli w krajach Trzeciego Świata. W miejscu kaźni wielu polskich oficerów są obecnie biura Służby Kontrwywiadu Wojskowego. *Piotr Plebanek*. Por. zdjęcie na s.45.



*sam Krupa już później, w toku składania przeze mnie zeznań, dał do zrozumienia*¹¹¹⁴.

Zanim przejdziemy dalej, wyjaśnijmy, czym była „sprawa zamojska”, czy też „sprawa zamojsko-lubelska”, zwana także „sprawą krwi i łez”. Była to sfingowana przez trzech oficerów Informacji Wojskowej (z czego dwóch było Rosjanami) historia rzekomej współpracy kilkudziesięciu oficerów LWP z organizacją „Wolność i Niezawisłość”. Na podstawie spreparowanych dokumentów w okresie od kwietnia 1948 roku do stycznia 1949 roku aresztowano ponad 60 żołnierzy i poddano ich niezwykle brutalnemu śledztwu. Jeden z nich – ppłk Lucjan Załęski – zmarł w czasie śledztwa w wyniku okrutnego bicia w pięty i plecy nieprzerwanie przez dwie godziny (tzw. przesłuchanie trzeciego stopnia). Dwie aresztowane kobiety (Walentyna Nowicka i Ewa Uznańska) trafiły w czasie śledztwa do szpitala psychiatrycznego w Tworkach. Kolejny żołnierz zmarł po wyroku, a dwóch kolejnych – wkrótce po wyjściu na wolność. W latach 1949–1951 43 osoby z tej grupy został skazane: od kary śmierci (zamienionej na 15 lat) do kary 5 lat więzienia. Wśród aresztowanych, a potem skazanych byli: ppor. Edmund Krupa (jego sprawę prowadził Kordula¹¹¹⁵) oraz por. Hieronim Klimaszewski (obydwaj skazani potem na 5 lat). Klimaszewski stracił w wyniku śledztwa pamięć. Po brutalnym przesłuchaniu był wrzucany do celi nieprzytomny, zawalony kałem i krwią. Nie mógł chodzić, przyjmować posiłków, załatwiać się, poruszać. Przez miesiąc nie mógł mówić. Prawą stronę ciała miał bezwładną. Wybito mu dwa zęby. Część mięśni pośladkowych odpadła mu wraz z ropą...¹¹¹⁶

Zarówno Krupa, jak i Klimaszewski w śledztwie przeciwko Plucie-Czachowskiemu odgrywali rolę agentów celnych (o czym dalej).

Wróćmy do słów Pluty-Czachowskiego:

Kierownictwo śledztwa stanowili – płk Skulbaszewski i płk Kochan. Często towarzyszyło im jeszcze dwóch starszych obywateli po cywilnemu, których nazwisk nie znam.

Głównym oficerem śledczym był ppor. Świstek. Poza nim w początkowej fazie występowało trzech innych oficerów: podporucznik, kapitan i major, których nazwisk nie znam a pod koniec tego okresu śledczego – ppor. [Władysław]

wyższym. Miał on zostać dyscyplinarnie zwolniony z wojska. M. Stanowska, *Odpowiedzialność za łamanie praworządności...*, s. 32.

¹¹¹⁴ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni; s. 34–43).

¹¹¹⁵ Zob. s. 558–564 tego tomu.

¹¹¹⁶ J. Poksiński, „TUN”..., s. 39–47.

Kordula. Przez cały czas współdziałał ze śledztwem oficer polityczny – kpt. Wabek, względnie Wapek [chodzi prawdopodobnie o kpt. Stanisława Dymka].

Wyżej wymieniony śledczy major przeprowadzał przez okres około trzech tygodni jakieś specjalne badania mojej struktury psychofizycznej, gdyż protokołów nie pisał, lecz robił notatki z rozmów. Stwierdziliśmy, iż spotkaliśmy się już około lat 1923–1929 w Łodzi na terenie lewicowego ruchu młodzieżowego i mamy tam wspólnych znajomych. Niestety, nazwiska jego nie przypominam sobie. Był to zresztą jedyny kulturalny i ludzki człowiek w zespole śledczych Głównego Zarządu Informacji Wojskowej. Jedynie przez dwa tygodnie przesłuchując mnie od godziny 9-tej do 1-ej w nocy, kazał mi zeznawać w postawie stojącej na baczność, czym próbował mnie zmusić do przyznania się do współpracy konspiracyjnej z Tatarem i Radosławem.

Gdy to się nie powiodło rozpoczęło się mordercze, prowadzone z [nieczytelne słowo] nienawiścią śledztwo całodobowe, trwające przez 67 dni bez przerwy¹¹¹⁷.

W czasie tych 67 dni przesłuchiwało mnie codziennie na zmianę trzech oficerów śledczych, z których znam tylko jedno nazwisko – Świstek¹¹¹⁸.

Wołano mnie co dzień o godzinie 8 rano, zwalniano na pół godziny w południe oraz na 20 minut wieczorem na kolację (przez dwa tygodnie nie zwalniano mnie na kolację), kończono zaś o godzinie 4.30 lub 4.45 rano na toaletę [nieczytelne słowo]. Już o 5-tej była pobudka, więc nie było mowy o spaniu. Specjalnie wyznaczony oddziałowy stał przy wizjerze i pilnował bez przerwy, bym oka nie zmrużył ani na moment po pobudce. Zaraz następowało mycie, a po tym wołano mnie do zwijania [nieczytelne słowo] i zamiatania korytarzy. Potem śniadanie i zaraz po nim godzina 8.00 i nowy początek przesłuchań. Jedynie w pierwszym dniu Wielkanocy i w dniu 1 maja przesłuchanie trwało po 12 godzin – pozostałe 67 dni w trybie opisanym wyżej. Po trzech tygodniach byłem już zupełnie nieprzytomny, mdlałem, pozostawałem bez czucia i świadomości z oczami otwartymi jak u śpiącego зайца, plotłem głupstwa. Cucono mnie polewając wodą, jakimiś lekarstwami. Mdląłem również przy sprzątaniu korytarzy¹¹¹⁹.

W tym okresie mdlałem tak, że na przesłuchanie mnie wynoszono, polewano mi głowę wodą¹¹²⁰.

¹¹¹⁷ Kazimierz Pluta-Czachowski, skarga do Prokuratury Generalnej PRL, 8 IV 1955 (BU 765/336, Akta nadzoru w sprawie Gorazdowskiego Jana i innych, s. 246–278).

¹¹¹⁸ *Ibidem*

¹¹¹⁹ *Ibidem*

¹¹²⁰ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni; s. 34–43).

Odzyskując czasem świadomość protestowałem przeciw tym metodom śledztwa, trzykrotnie rozpoczynałem głodówki, które trwały każda po 3 dni, pisałem pisma do prezydenta Bieruta i do ministra Radkiewicza, prosząc o natychmiastowe wykonanie [kary] śmierci, które jednak darto na moich oczach z prostackim śmiechem. Przerwano dopiero wówczas te męczarnie, gdy byłem już na granicy życia i prawdopodobnie podpisałem na ślepo tyle lotrostw, ile mu było potrzeba.

Gdy byłem po 67 dniach blisko śmierci zaczęto mnie dopiero leczyć¹¹²¹.

Rozpczęto mnie przywracać do przytomności zastrzykami na serce [nie-wyraźne słowa] wzmacniającymi, na reumatyzm i artretyzm¹¹²².

W tym okresie otrzymywałem ołówki i papier dla pisania tzw. „zeznań własnych”, których treść podsuwał mi oficer śledczy i których z uwagi na ówczesne wyczerpanie fizyczne i psychiczne obecnie nie pamiętam¹¹²³.

Gdy po kilku tygodniach wracałem do jakiegoś takiego stanu natychmiast rozpoczęto dalszy tok przesłuchań, które również trwały okrągły tydzień (z niedzielą włącznie) i ciągnęły się codziennie od godziny 8–ej rano do 1–ej w nocy.

Na moje wyraźne żądania przeprowadzono trzy konfrontacje: z Tatarem, Kirchmayerem i Wackiem, którzy potwierdzili w swych zeznaniach to wszystko, czego żądały od nich władze śledcze, a czemu ja się do tej pory przeciwstawiałem. Wówczas dwukrotnie powracano do pełnodobowych przesłuchań. Jedno takie wznowienie zaaranżował ppor. Sitek [Świstek], drugie zaś ppor. Kordula. Ten ostatni żądał potwierdzenia kłamstwa o rzekomym istnieniu morskiej trasy przerzutowej kierowanej z Gdyni przez dyrektora „Unii” Jachniaka, co było kłamstwem wyssanym z palca lub przez jakiegoś złośliwego prowokatora [...].

W toku tej fazy śledztwa zetknąłem się z takimi metodami śledczymi i szykanami jak:

- *plk Skulbaszewski, który przedstawił mi w postaci legitymacji dowód, iż jest Naczelnym Prokuratorem Wojska Polskiego, któregoś dnia podczas śledztwa uderzył mnie plikiem papierów w bliźnię ponemiecką na ciemieniu (twardym kantem), obrzucając mnie stekiem obelg za ukrywanie zbrodni już ujawnionych przez innych; było przy tym obecnych około pięciu osób towarzyszących mu przy tej akcji;*

¹¹²¹ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 34–43).

¹¹²² Kazimierz Pluta-Czachowski, skarga do Prokuratury Generalnej PRL, 8 IV 1955 (BU 765/336, Akta nadzoru w sprawie Gorazdowskiego Jana i innych, s. 246–278).

¹¹²³ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 34–43).

- ppor. Sitek [Świstek?] tylko raz *chwycił mnie za gardło i cisnął o* [nieczytelne słowo] *tak, że mi głowa o mało nie pękła;*
- w obecności płk. Skulbaszewskiego, na jego polecenie pokazano mi sfalszowaną legitymację AK na nazwisko Hanny Rószkiewicz [Ruszkiewicz] ze sfalszowanym podpisem „Wolański” dla udowodnienia mi, że była kurierką Radosława za granicę w okresie po ujawnieniu AK;
- kpt Dymek (lub Dubek) przydzielał mi stale do celi jednego prowokatora lub kapusia, który według jego instrukcji miał mnie dezorganizować psychicznie i dezorientować w zakresie śledztwa. Jeden raz *umówił mi on rzekomy seans* [rozmowę przez ścianę za pomocą stukania] z *Radosławem, jakoby obok siedzącym; za pomocą Morse’a podał on, iż jest tutaj i wszystko potwierdza.* Z nazwisk tych towarzyszących mi w celi organów [sic!] kpt. Dymka pamiętam: Krupę (ppor. WP ze sprawy zamojskiej – udowydniał mi, że jeżeli sprawa zamojska jakoby całkowicie dęta została przez sąd zawyrokowana, to i obecnie rzecz choćby po trupach naszych będzie przeprowadzona), Sarota, Hołda, Klimaszewski (ten przed rozprawą generała Tatara demonstrował mi całkiem zdemolowany tyłek, za to, że w sprawie zamojskiej nie chciał potwierdzić sfalszowanych dokumentów). Trzech nazwisk już nie pamiętam;
- *namawianie mnie przez ppor. Sitka [Świstka] bym potwierdził kłamstwa generałów Tatara i Kirchmayera, gdyż tego wymaga interes państwa i jest to moim obowiązkiem obywatelskim. Ci, którzy będą oskarżeni w ich procesie, będą sądzeni tylko pro forma, nie będą ukarani, gdyż chodzi o skompromitowanie wyłącznie państw zachodnich. Gdy trwałem w uporze zagrożono wznowieniem, aż do skutku pełnodobowych przesłuchań. Pod tą presją zmuszony byłem stanąć i potwierdzić to, co chcieli* [kilka nieczytelnych słów] *na rozprawie w dniu 7 lipca 1951 roku oświadczyłem jednak, że jeżeli oni zostaną ukarani sprostuję to wszystko bezpośrednio po tym lub na własnej rozprawie.*
Przez cały okres tego śledztwa byłem trzymany w półpiwnicy o [nieczytelne słowo] *ścianach (setny grzyb), ociekającej wilgocią, zimnej, pozbawionej światła dziennego. Odebrano mi ciepłą bieliznę i dano mi jeden podarty koc do nakrywania. Nabawiłem się tak bardzo ostrego artretyzmu i reumatyzmu, że w drugiej części tej fazy [śledztwa] nie zmrużyłem oka wyjąc z bólu i biegając po sali z powodu obolałych rąk. Współtowarzysz na celi mył mnie, rozbierał i ubierał, a na śledztwo szedłem półświadomy.*

W ciągu tego okresu i powyżej streszczonymi (tylko najogólniej) metodami ustalono, względnie próbowano [nieczytelne słowo]:

- że w kraju, to jest w wojsku i poza wojskiem, łącznie na kilku tzw. „odcinkach konspiracji”, istniały przygotowania do zamachu stanu;
- że na czele tych przygotowań poza krajem stał gen. Tatar, a w kraju Władysław Gomułka, gen. Spychalski, Kirchmayer, Mazurkiewicz i inni na innych odcinkach (już ich nie pamiętam);
- że Władysław Gomułka przygotowywał w oparciu o Kirchmayera (odcinek wojskowy) i Mazurkiewicza (odcinek cywilny AK) zamach stanu na dzień 15 grudnia 1948 roku (zjednoczenie partii robotniczych);
- że Władysław Gomułka rozkazał Mazurkiewiczowi przygotować zamach stanu na życie prezydenta Bieruta, gen. Zawadzkiego, obywateli: Ochaba, Zambrowskiego, Radkiewicza, co ten przygotował, powołując do tego m.in.: płk. Janke, mjr. Danowskiego i płk. Sztampke;
- że z rozkazu gen. Tatara Kirchmayer i Mazurkiewicz za moim pośrednictwem mieli nawiązać współpracę szpiegowsko-dywersyjną z ambasadami: amerykańską, angielską i francuską. Wszystko to odbywało się w oparciu o [nieczytelne słowo], że istniał system organizacyjny w tej powszechnej konspiracji oparty o jakieś stopnie wtajemniczenia: „Szpon” i „Naprawa”;
- że istniał jakiś plan operacyjny dla powstania powszechnego w kraju na wypadek III-ciej wojny światowej.

Tak dużo było tej konspiracji, aż stała się śmieszna i naiwnie sformowana. Podaję przy tym tylko niektóre jej cechy przy marnie [nieczytelne słowo] jej pomysłów i odcieni¹¹²⁴.

* * *

Kim były te bestie w mundurach Wojska Polskiego?

Wystarczy przeczytać książkę Hanny Arendt o procesie Eichmanna¹¹²⁵, aby znać odpowiedź. Wymieniony wyżej funkcjonariusz śledczy nazwiskiem Korduła w 1955 roku nazywał się już Mirosławski¹¹²⁶, czy też Mierosławski¹¹²⁷. Notatka z rozmowy z nim, przeprowadzonej w 1957 roku, pokazuje obraz

¹¹²⁴ Kazimierz Pluta-Czachowski, skarga do Prokuratury Generalnej PRL, 8 IV 1955 (BU 765/336, Akta nadzoru w sprawie Gorazdowskiego Jana i innych, s. 246–278).

¹¹²⁵ Hanna Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*. Książka miała wiele wydań w języku polskim.

¹¹²⁶ BU 0874/1/4, Akta komisji do badania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego, t. 4, s. 295.

¹¹²⁷ Notatka z rozmowy z kpt. Mierosławskim, przeprowadzonej przez członków komisji: Szerera, Kotowskiego, ppłk. Uziembło, 26 I 1957 (*ibidem*, s. 209–216).

funkcjonariusza GZI oraz metody pracy tej służby. Zło w czystej postaci, jak zwykle było banalne.

Pochodzę z rodziny biednego chłopa, który miał dwie morgi gruntu i pięcioro dzieci, pracował we dworze. W domu było ciężko, chleba często brakowało. Przed wojną mogłem skończyć tylko pięć klas szkoły powszechnej. W czasie okupacji pracowałem jako robotnik rolny we dworze. W 1945 roku na wezwanie Partii zgłosiłem się do pomocy przy reformie rolnej, a w lipcu 1945 roku, kiedy miałem 18 lat, ochotniczo wstąpiłem do wojska.

[Do Partii wstąpiłem] w 1945 roku w Oficerskiej Szkole Piechoty w Krakowie. Tam w tej szkole walczyłem z bandami, m.in. w okolicach Wadowic a poza tym uzupełniałem swoje wykształcenie – w ciągu jednego roku zrobiłem trzy klasy gimnazjum. Wtedy w ogóle nie wiedziałem, czym zajmuje się Informacja [Wojskowa]. Dopiero latem 1948 roku wezwano mnie do Wydziału Informacji i zaproponowano mi pójście na Szkołę Informacji. [...]

W szkole mieliśmy w zasadzie trzy przedmioty. Tak zwana spec. I – o agenturze; specj. II – wiadomości o metodach działania reakcji przed wojną, w okresie okupacji i po wojnie, wiadomości o metodach działalności obcych wywiadów Polsce; spec. III – metody śledcze. [...]

Uczono prowokacji, na przykład wykorzystywania żony do rozpracowania męża po uprzednim stwierdzeniu, że na przykład żona męża zdradziła. Tym ją potem szantażowano, zmuszając do współpracy i rozpracowywania męża.

Wykładowcy byli radzieccy. Pierwszy przedmiot wykladał mjr Ruchajło. Do drugiego był podręcznik, w którym wymieniano różne nazwiska działaczy różnych organizacji. Jeżeli chodzi o trzeci przedmiot, to mówiono, że w czasie śledztwa w odpowiednim momencie można uderzyć [...]. Zresztą o biciu było w konspektach. Konwejer to były „złote środki” do zmuszania człowieka do zeznań – „zmuszając człowieka do mówienia prawdy”. [...]

Mówiono, że Informacja to zbrojne ramię Partii i nikomu nie podlega. Podkreślano, że nie podlega Ministrowi Obrony Narodowej. [...] Mówiono, że wśród nich [kadry dowódczej] jest dużo oficerów przedwojennych i nie można im wierzyć. [...] W szkole roztrząsano wiele zagadnień

politycznych. Jeden z wykładowców politycznych wręcz mówił, że Polskę włączy się do ZSRR, jako 17-tą republikę. [...]

W lutym 1949 roku ukończyłem szkołę z dobrymi wynikami, dostałem nagrodę. [...] Skierowano mnie [...] do oddziału śledczego GZI. [...]

Widziałem, jak Kwapiński stał twarzą do ściany. [Mjr Marian] Urbaniak kazał mu głową bić o ścianę, albo sam go na ścianę popychał lub też ołówkiem uderzał go w żebra. [...] Jeden z więźniów wyraził się o Urbaniaku, że gdy ktoś się nie przyznaje, to Urbaniak gotów był ołówkiem żebra połamać. [...] Kwapiński stał poza tym na baczność. Powszechnie używano wulgarnych słów. [...]

Uczono, że każdy aresztowany jest zawsze winny. Chodzi tylko o ustalenie stopnia winy i formalne udokumentowanie tej winy. Człowieka z GZI jako niewinnego nie wypuszczono [...].

[Jako drugą sprawę do samodzielnego prowadzenia] dostałem sprawę ppor. Krupy. Tutaj już stosowałem konwejer na polecenie [ppłk. Mateusza] Frydmana. Na każdy konwejer trzeba było mieć zezwolenie przełożonych. Zezwolenia dawano różnie – ustnie lub pisemnie. [To, ile godzin ma przesłuchiwany stać zależało] wyłącznie od przełożonego. Polecenia były konkretne: ma stać tyle i tyle godzin. [...] Polecano [...] ostro traktować zatrzymanego [...]. Skulbaszewski mówił, że [...] „trzeba pracować ostro i po proletariacku, bo inaczej nam się nie przyzna”. [...] Trzeba było być stanowczym, bezlitosnym i swoich zachowaniem absolutnie nie dać do zrozumienia, że ma się jakąkolwiek wątpliwość w sprawie. [...]

Po III Plenum [to jest po trzecim od ostatniego zjazdu posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego PZPR] w listopadzie 1949 roku wezwano mnie, [mjra Mieczysława] Lisa i Małyskę do płk. [Stefana] Kuhla, który z kolei kazał nam iść do MBP i tam zameldować się pułkownikom: Skulbaszewskiemu i Czaplickiemu. Skulbaszewski przedstawił nam się jako Naczelnny Prokurator Wojskowy. On prowadził odprawę. Zapytał nas, czy wiemy, kto to byli: Tatar, Utnik i Nowicki. Powiedział, kto to byli ci ludzie, że zajmowali wysokie stanowiska w sztabie emigracyjnym. Mówił, że mają ręce zbroczone krwią Polaków, że odkryto w kraju skrytki z dolarami, które były ich własnością, że oni w kraju kierowali konspiracją. Zobowiązano nas jak największą dyskrecją i poinformowano, że w najbliższym czasie aresztowani zostaną współpracownicy Tatara, z którymi, jako oficerowie śledczy będziemy pracować. Mieliśmy z nimi obchodzić się stanowczo i domagać się wyjaśnień na temat powiązań z Tatarem.

Ja miałem pracować z Romanem Władysławem. [...] Pracować trzeba było 11 godzin bez przerwy. Nie ujawniać żadnych nazwisk, [...] spisywać wszystkie kontakty i znajomości, [...] być stanowczym i w żadnym razie nie wierzyć temu, co mówi Roman na swoje usprawiedliwienie. [...] Mówił, że trzeba domagać się prawdy i tłumaczyć, że bez dowodów go nie aresztowano i stąd jest tylko jedna droga – przez sąd do więzienia.

Trzeba było być bezwzględny, ponieważ wszyscy oficerowie śledczy, a nawet niektórzy aresztowani wiedzieli, że w gabinetach przesłuchiwań załączone były podsłuchy, przy pomocy których przełożeni, a zwłaszcza Skulbaszewski, kontrolowali sposób postępowania oficera śledczego z zatrzymanym. [...]

W sprawie Tataru nigdy nam nie przedstawiono dowodów. Mówiono, że najwyższe czynniki są zainteresowane tą sprawą. W okresie od listopada 1949 roku do marca 1950 roku pracowano po 11 godzin, a potem i dłużej. W lutym 1950 roku przez pewien okres czasu na polecenie płk. Skulbaszewskiego siedziałem przy Tatarze i po prostu pilnowałem, jak ten pisze zeznania. Wtedy nie przesłuchiowano go.

Potem znowu zacząłem pracować z Romanem. Skulbaszewski często zachodził na przesłuchania i pewnego razu zdenerwowany, że Roman nie zeznaje, powiedział: „Postawić skurwysyna! Niech stoi i mówi, co robił w kraju!”. Rozumiałem to w ten sposób, że Roman ma stać przez cały czas 11 godzin. Wykonywałem to z całym zapalem. Romanowi popuchły nogi. Ja byłem nadal w stosunku do niego, zgodnie z poleceniem, bardzo ostry, a płk Skulbaszewski zaczął się dla niego robić bardzo dobry. Była taka taktyka. Kiedy zachodził, kazał mu siadać, tłumaczył, że zlikwidowano dużą organizację konspiracyjną, że aresztowano „drużynę” generałów. Mówił mu, że w porównaniu do nich Roman jest pionkiem i kiedy zacznie składać zeznania na temat konspiracji, [to] konsekwencje, jakie w stosunku do niego się wyciągnie, będą bardzo liberalne. Konwejer w stosunku do Romana trwał 14 dni i 14 dni Roman stał. Kiedy Skulbaszewski zachodził, to nawet o żonie pamiętał i tłumaczył Romanowi, iż najlepszym prezentem dla żony na imieniny będzie to, jak on się przyzna. Pewnego razu Roman poprosił o papier i zaczął pisać. Skulbaszewski osobiście oceniał to, co Roman napisał. Dyskutował z nim na ten temat i Roman pisał dalej. Skulbaszewski stale naciskał, aby Roman mówił o ludziach, ale ten początkowo twierdził, że ludzi podać nie może. W okresie ostrego śledztwa przesłuchania trwały ponad 11 godzin.

– Czy Romanowi świecono lampą w oczy?

– Spotkałem się z taką metodą w praktyce. Jeśli stosowałem ją do Romana, czego nie wykluczam, to tylko na moment albo dwa, kiedy Roman zasypiał. [...]

Doszło do tego, że Roman obciążył własną żonę. Kiedy Roman się przyznał i zaczął składać zeznania, [to] postępowanie w stosunku do niego, na polecenie płk. Skulbaszewskiego, zostało radykalnie zmienione. Płk Skulbaszewski witał się z Romanem za rękę i mnie kazał robić to samo. Pokazywał Romanowi legitymację Naczelnego Prokuratora i gwarantował mu łagodną represję.

– Czy Skulbaszewski podawał Romanowi tekst odpowiedzi?

– Trudno powiedzieć. Rozmowy ich były ciągłe. Skulbaszewski niewątpliwie sugerował, bo wymieniał Romanowi nazwiska aresztowanych i inne okoliczności. Poza tym stale obiecywał mu szybką wolność.

– W jaki sposób uzyskiwano, że fałszywe zeznania dwóch różnych osób zgadzały się?

– Kierownictwo sugerowało, np. „Taki a taki was zwerbował”. Poza tym były przygotowane konfrontacje. [...]

Szczególnie mi się rzuciło w oczy postępowanie Skulbaszewskiego, który obiecywał Chojeckiemu, że wkrótce wyjdzie na wolność, a kiedy Chojecki skazany został na karę śmierci, to Skulbaszewski unikał go, jak mógł. O samej sprawie zacząłem mieć wątpliwości właśnie z Chojeckim i Romanem, a szczególnie kiedy pracowałem z płk. Rosen-Zawadzkim¹¹²⁸.

Mamy tutaj skruszonego Kordulę, który nie wytrzymał psychicznie służby w GZI. Nie on jeden nie wytrzymał psychicznie i fizycznie morderczego tempa. *Oficerowie popadali w tych warunkach w pewne otępienie. Na skutek trybu pracy szereg zresztą oficerów śledczych, jak [...] kpt. Mirosławski [...] zostali na tej podstawie zwolnieni z organów. Inni oficerowie natomiast na tle nerwowym poważnie zapadli na zdrowiu*¹¹²⁹.

¹¹²⁸ *Ibidem*.

¹¹²⁹ Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 25–46 wg paginacji akt papierowych)

Pojawia się więc pytanie o odpowiedzialność za te wszystkie zbrodnie. Cytowany wyżej dokument porusza tę kwestię, co – jak na owe czasy – nie było powszechne. Warto zapoznać się ze zdaniem autora cytowanej tu notatki.

Bezsprzecznie najpoważniejszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi ówczesne kierownictwo GZI, a w szczególności płk Skulbaszewski oraz kierownictwo Zarządu IV, doprowadzając do wytworzenia opisanej sytuacji i atmosfery sprzyjającej naruszaniu praworządności (systemy pracy, komenderowanie, polecenia i system bodźców).

Nie zwalnia do jednak z odpowiedzialności oficerów zatrudnionych w tym okresie [...]. Oficerowie ci zdawali sobie sprawę naruszając podstawowe zasady pracy śledczej w sprawach budzących wątpliwości. Co najwyżej mogli mieć zawężony pogląd z uwagi na pozbawienie ich wglądu do całości materiałów. Faktem jest, że niektórzy oficerowie przejawiali swoje wątpliwości, ale były to odruchy zbyt nieśmiałe i niekonsekwentne, by mogły wywrzeć jakiś skutek. U podstaw braku reakcji i oporu ze strony oficerów leżały: strach przed ujawnieniem i konsekwencjami, ślepotą polityczną, oportunizm i niedowiarstwo wynikające z słabości organizacji partyjnej i z słabości wyrobienia partyjnego członków.

Nie usprawiedliwiając oficerów śledczych organów informacji i nie pomniejszając ich odpowiedzialności za karygodną praktykę pracy, należy podnieść i tego rodzaju moment, którego pominąć nie można, że w owym okresie większość kierowniczych etatowych stanowisk w organach Informacji zajmowali oficerowie radzieccy z okresu wojny, posiadający starą szkołę kontrwywiadowczą. Tak np. w 1947 roku w organach Informacji było około 180 oficerów radzieckich, którzy zajmowali stanowiska od kierownika sekcji wzwyż. Ilość ta ulegała stopniowemu zmniejszeniu i na przełomie 1952/1953 roku było zatrudnionych 35 oficerów radzieckich, zajmujących stanowiska nie niższe niż Szefów Wydziału, Oddziałów, zastępców Szefów Zarządów czy Szefów Zarządów [...]. Stanowili oni kadrę wychowawczą młodych pracowników i wielu naszych oficerów w uznaniu dla ich zasług i w wyniku pozytywnego stosunku do Związku Radzieckiego wierzyło im ślepo bez zastanowienia się [...].

Nie sposób również przy analizie przyczyn pominąć roli prokuratury, bierności i tolerancji nadzoru prokuratorskiego wobec faktów naruszenia praworządności ludowej przez aparat śledczy organów Informacji¹¹³⁰.

Powyższe stanowisko wydaje się uzasadnione i aktualne także dzisiaj. Wina zwierzchników, cyniczne wykorzystywanie przez przełożonych dobrych intencji, nie zwalnia nikogo z odpowiedzialności. Brak odwagi cywilnej, słabość charakteru, oportunizm, a także raty kredytu do spłaty, nie są żadną

¹¹³⁰ *Ibidem*.

okolicznością usprawiedliwiającą. Uwaga ta ma charakter uniwersalny. Czasami bowiem wydaje się, że współcześni ludzie, pracujący czy to w mediach, czy to w innych korporacjach, którzy ulegają presji i służą ewidentnie złej sprawie lub wyrządzają zło, uważają, że nie podlegają już zasadom i normom, które obowiązywały w przeszłości. Tak jakby dzisiaj było wszystko wolno i za nic się nie odpowiadało. Tymczasem egzamin z cywilnej odwagi musimy zdawać przez całe życie i w każdych warunkach.

Wracając do Korduli. W Wojskowej Służbie Wewnętrznej (która w 1957 roku zastąpiła GZI MON) służył do października 1957 roku (już pod nowym nazwiskiem). W 1958 roku trafił do Wojsk Ochrony Pogranicza. W 1961 roku ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. W 1967 roku był już pułkownikiem Wojska Polskiego, wyróżnionym kilkoma odznaczeniami na czele z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Był między innymi Zastępcą Szefa Oddziału Kontroli Ruchu Granicznego Zarządu Związku WOP. W 1982 roku został przeniesiony do rezerwy¹¹³¹.

* * *

Przy okazji przyjmowania lub opuszczania aresztu wojskowego przeprowadzano rewizję osobistą aresztowanego. Protokoły rewizji pozwalają nam zorientować się w jego więziennym dobytku, a także wskazują pośrednio na warunki panujące w areszcie. 11 marca 1950 roku (jest to prawdopodobnie dzień przyjęcia Pluty-Czachowskiego do aresztu wojskowego), w czasie takiej rewizji osobistej znaleziono przy więźniu następujące przedmioty: dwa kwity depozytowe, woreczek z mydłem, szczoteczka do zębów, dwa ręczniki, jesionkę, kapelusz, jedną parę skarpet (nowych), cztery pary innych skarpet, cztery chusteczki do nosa, sweter, mały woreczek i garnuszek¹¹³².

17 miesięcy później, w czasie rewizji 10 sierpnia 1951 roku, gdy Pluta-Czachowski opuszczał wojskowy areszt śledczy i wracał na Rakowiecką, miał przy sobie: dwa komplety ubrań (z czego jeden – zniszczony), trzy koszule (z czego jedna ciepła), dwie pary ciepłej bielizny, dwie pary ciepłych skarpet, sweter, rękawiczki, szalik, trzy chusteczki do nosa, jedno ciepłe kalessy, ciepłe pończochy, zniszczone trzewiki¹¹³³.

¹¹³¹ BU 0194/3517, Akta osobowe (MSW) – Mirosławski Władysław oraz BU 2174/6347, Akta personalne (WP) – Mirosławski Władysław.

¹¹³² Protokół rewizji (osobistej – domowej), 11 III 1950 ((BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 22).

¹¹³³ Protokół rewizji (osobistej – domowej), 11 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 26–27).

Zmiany w dobytku więźnia, które nastąpiły w ciągu niespełna półtora roku śledztwa GZI były charakterystyczne – nie było już środków higieny osobistej, za to były (mimo letniej pory) ciepłe ubrania. Wskazuje to, iż cela piwniczna, w której przetrzymywany był Pluta-Czachowski na rogu Oczki i Chałubińskiego była zimna i wilgotna także latem. Porównanie wskazuje, że potrzeby więźnia zostały zredukowane do najniższego, najbardziej elementarnego poziomu – zapewnienia sobie ciepłej bielizny i ciepłej odzieży w zimnych (mimo letniej pory) piwnicznych celach.

W aktach znajdują się także, wystawiane z reguły co tydzień, pokwitowania zakupu papierosów (z reguły 5 lub 6 paczek na tydzień, czyli 100–120 sztuk, marki „Górnik”). Pluta-Czachowski kupował także w kantynie więziennej produkty żywnościowe oraz artykuły higieny osobistej (np. woreczek z proszkiem do zębów). Pieniądze dla aresztowanego wpłacała do depozytu żona, Ludmiła



(z reguły pięćdziesiąt lub sto złotych raz na miesiąc). Najwcześniejsze pokwitowanie zakupu towarów pochodzi dopiero z 10 listopada 1950 roku¹¹³⁴, a najwcześniejsza notatka ze złożenia do depozytu pieniędzy dla męża – z 15 grudnia 1950 r.¹¹³⁵ Pluta-Czachowski przebywał w areszcie wojskowym od marca 1950 roku, ale prawdopodobnie przez pierwsze 8 miesięcy śledztwa GZI nie mógł dokonywać zakupów, co było elementem dodatkowej presji wywieranej na niego przez Informację Wojskową.

* * *

Pluta-Czachowski trafił pierwotnie do celi nr 29¹¹³⁶.

Ze wspomnień innych osób osadzonych w wojskowym areszcie śledczym wiemy, jak wyglądały pierwsze godziny w tym areszcie oraz porządek dnia.

Zwykle więźnia witał osobiście Antoni Skulbaszewski, wygłaszając jedną ze swoich tyrad:

– *Skarb Państwa cię nie wykończył i nawet wygrałeś, bo tam opinia społeczna ma dostęp, ale teraz jesteś w rękach, gdzie nie ma dojścia ani członek rządu i żadna władza i tu zostaniesz zgnojony i wykończony, jak masa innych, bez podania powodu. Sądy w Polsce to pic i fotomontaż. U nas w Informacji się kroi i tu się szyje. Sądy są od tego, aby zaaprobować nasz wyrok i ogłosić go. Jeżeli my chcemy, to dziś zrobimy rewizję u wszystkich członków Sądu Najwyższego i Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego, a jutro oni tu będą siedzieć na stołku i przyznają się do wszystkiego, co my zechcemy, Musisz wiedzieć w jakich rękach jesteś. U nas, jak jest człowiek, to musi znaleźć się artykuł i to o dobrej wadze”.*

Płk Skulbaszewski pokazywał „zielony zeszyt”, w którym – jak twierdził – miał zapisane dyrektywy od Bolesława Bieruta, m.in. wskazówki bezwzględnego tępienia „wroga”, zdzierania z niego wymyślonych masek i nie poddawania się w walce z nim żadnemu sentymentalizmowi czy formalizmom przejętym naiwnie z sądownictwa powszechnego¹¹³⁷.

Nie były to czcze przechwałki.

Widziałem na własne oczy rozkaz z 1953 roku podpisany przez Ministra Bezpieczeństwa i uzgodniony z towarzyszami KC Partii (prawdopodobnie nie ze

¹¹³⁴ Pokwitowanie, 10 XI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 57).

¹¹³⁵ Notatka, 15 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 56).

¹¹³⁶ [Karta przyjęcia osoby do więzienia śledczego GZI], 11 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 8).

¹¹³⁷ W. Jachniak, *Więzień polityczny z Armii Krajowej...*, s. 17.

wszystkimi), w którym mówiło się, że w stosunku do aresztowanych kontrrewolucjonistów dozwolone jest stosowanie konwejeru do trzech dób. Jeżeli rozkaz taki wydany był w 1953 roku, to raczej w celu ograniczenia tych metod w śledztwie i musiała być przed tym aprobatą na coś znacznie większego.

W kwietniu 1954 roku przy jednej ze spraw, która miała iść do sądu, oświadczyłem pułkownikowi Kochanowi – kierownikowi śledztwa w GZI, że

– Wy stosujecie w sprawach przymus

[...]. Wtedy Kochan oświadczył mi:

– Pilnujcie swego sumienia partyjnego

i wyjął dwa zeszyty pułkownika Skulbaszewskiego, w których znajdowały się notatki z odprawy, jaka odbyła się u towarzysza Bieruta. Zacytował mi on szereg tych uwag, z których wynikało, że towarzysz Bierut polecał zdrowo naciskać na aresztowanych szpiegów. Wiem również o tym, że jeszcze w 1953 roku w szkole kontrwywiadu uczono stosowania konwejeru¹¹³⁸.

Po tej wstępnej rozmowie więzień trafiał do celi.

Wprowadzono mnie do celi znajdującej się w piwnicy. Małe, w górze umieszczone okienko znajdowało się na poziomie więziennego podwórka¹¹³⁹.

Była to wąska klitka o wymiarze dwa na trzy metry, zakratowane okno zasłaniała blaszana blinda, dwa ustawione piętrowo żelazne łózka zajmowały całą prawie przestrzeń. W kącie stał okrągły kibel, żarówka, umieszczona w okrętowym wgłębieniu nad drzwiami, rzucała ostre światło¹¹⁴⁰.

W jakieś niespełna 2 godziny po moim wylądowaniu w więzieniu zostałem doprowadzony o dwa piętra wyżej do pokoju śledczego¹¹⁴¹.

– Ręce do tyłu! – zakomenderował [żołnierz], ponieważ nieświadom tutejszych zwyczajów poruszałem nimi swobodnie. Szliśmy osłoniętymi metalową siatką schodami do góry, a następnie długim korytarzem.

– Stańcie twarzą do ściany! – padła nowa komenda. Żołnierz zapukał do drzwi, otworzył i kazał wejść do środka¹¹⁴².

Rozglądałem się po izbie, w której poza biurkiem i krzesłem dla gospodarza był jeszcze twardy, mocno przytwierdzony do podłogi stół bez oparcia – przeznaczony dla mnie.

¹¹³⁸ Protokół z narady partyjnej aktywu partyjnego Najwyższego Sądu Wojskowego i Zarządu Sądownictwa Wojskowego, przeprowadzonej z udziałem szefa Głównego Zarządu Politycznego gen. bryg. (Janusza) Zarzyckiego i z-cy szefa GZP WP płka (Bronisława) Bednarza, 20 i 21 XI 1956 [w:] Jerzy Poksiński, „My sędziowie nie od Boga...”, s. 138–139.

¹¹³⁹ Józef Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988, s. 75.

¹¹⁴⁰ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 369–370.

¹¹⁴¹ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 76–77.

¹¹⁴² W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 370.

*Spisywanie mej biografii trwało już pierwszego dnia do godziny czwartej rano*¹¹⁴³.

*Zadzwonił po żołnierza, który odprowadził mnie do celi. Na posadzce stała blaszana miska z jakąś zimną cieczą, której nie tknąłem. Rozebrałem się i położyłem na deskach łóżka, przykrytych siennikiem z resztkami pokruszonej słomy [...]. Żarówka świeciła w oczy, wartownik raz po raz otwierał „judasza”, rozlegało się przy tym ostre skrzypienie na skutek tarcia blachy o blachę*¹¹⁴⁴.

*Znalazłem się w celi, by natychmiast zasnąć. Po jakimś kwadransie zostaliśmy jednak rozbudzeni*¹¹⁴⁵.

– Brać kibel i do ubikacji. Szybko!

*Dźwignąłem oburącz ciężkie naczynie z przykrywką, wypłukałem je i nabrałem wody. Zamiast sedesów widniały otwory [...]. Nie było papieru czy skrawka gazety. Była tylko woda, oczywiście zimna*¹¹⁴⁶.

*Po pobudce nie wolno już było spać; nawet siedząc na łóżku. Gdy dozorca sterczący pod drzwiami celi zauważył drzemiącego, natychmiast otwierał celę, by zwrócić uwagę na naruszanie przepisów, bądź po prostu tłukł podkutymi butami w metalowe drzwi*¹¹⁴⁷.

*Na śniadanie dostałem kubek żołnierskiej kawy i kawałek razowego chleba*¹¹⁴⁸.

*Po śniadaniu zostałem doprowadzony do tej samej izby, ale przed oblicze innego prześladowcy [...]. Jeszcze przed południem wymienił się z wczorajszym śledczym*¹¹⁴⁹.

Przesłuchanie „dzienne” trwało do obiadu. Na obiad więzień wracał (na krótko) do celi, po czym rozpoczynało się drugie, „nocne” przesłuchanie.

*Tegoż dnia posłano mnie spać również o wpół do czwartej*¹¹⁵⁰.

Po trzech dniach śledztwa w makabrycznych warunkach (skazanie na spożywanie zimnych posiłków, niepozwalanie zasnąć, doprowadzenie do ślania się na nogach z powodu nieprzytomności i bezsenności, przesłuchiwanie na zmianę z drugim a nawet trzecim śledczym po 16 do 18 godzin na dobę i tym podobne niehumanitarne metody) napisałem prośbę do płk. Kochana – kierownika Wydziału Śledczego i do płk. Skulbaszewskiego. Czując się niewinnym prosiłem o przyjęcie mnie i wydanie decyzji o skróceniu śledztwa. Nie przyjęto mnie, tylko

¹¹⁴³ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 76–77.

¹¹⁴⁴ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 371.

¹¹⁴⁵ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 76–77.

¹¹⁴⁶ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 371.

¹¹⁴⁷ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 76–77.

¹¹⁴⁸ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 371.

¹¹⁴⁹ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 76–77.

¹¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 78–79.

przysłano do mnie kapitana o nieznanym mi nazwisku, który powiedział mi, że płk Kochan i płk Skulbaszewski kazali mi powtórzyć, że jeżeli nie podpiszę tego, co Wydział Śledczy ode mnie żąda, to nigdy nie zobaczę świata i zostaną wykończony przy pomocy suchej destylacji¹¹⁵¹.

* * *

W aktach Pluty-Czachowskiego znajdujemy w szczególności doniesienia agentów celnych, o których wspominał już Pluta-Czachowski (*Krupa, potem Sarota, jeszcze jakiś pułkownik – wszystkich było siedmiu*¹¹⁵²).

Obecność w celi agentów celnych oznaczała, że w czasie pobytu w areszcie (czy to wojskowym, czy to cywilnym) więzień był równolegle poddawany podwójnemu „opracowaniu”: śledczemu (które służyło gromadzeniu materiału procesowego w postaci zeznań podejrzanych) oraz operacyjnemu (które służyło gromadzeniu wiedzy operacyjnej z doniesień agentów celnych)¹¹⁵³.

Agent celny realizował kilka zadań.

Po pierwsze – przekazywał oprawcom informacje, które więzień podał w celi w czasie rozmowy (gromadzenie informacji o sprawie).

Po drugie – przekazywał własne spostrzeżenia o stanie fizycznym i psychicznym więźnia, co było dla śledczych ważną informacją, gdyż pozwalało weryfikować efektywność stosowanych tortur i dobierać nowe (gromadzenie informacji o aresztowanym).

*Innym środkiem było wykorzystywanie dni szczególnej depresji aresztowanego (bezcennym narzędziem były meldunki i obserwacje współlokatora z celi pozostającego na usługach śledztwa), by mu zwiastować przykrą, ale celnie wybraną wiadomość o śmierci lub ciężkiej chorobie kogoś bliskiego, katastrofalnej sytuacji materialnej pozostałych członków rodziny, z jednoczesnym podaniem promyka nadziei na możliwość uratowania reszty bliskich przez własną działalność aresztowanego, przez rozsądną decyzję o „rozliczeniu się”...*¹¹⁵⁴.

Po trzecie – agent celny spełniał rolę zmiękczącą – nakłaniał aresztowanego do tego, aby złożył zeznania, których domagał się od niego przesłuchujący.

¹¹⁵¹ W. Jachniak, *Więzień polityczny z Armii Krajowej...*, s. 17–18.

¹¹⁵² Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955; BU 765/328, t.8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 34–43.

¹¹⁵³ Taka była praktyka stosowana w okresie późniejszym praktycznie do końca PRL, a więc także w latach 80. – w aresztach śledczych istniały specjalne oddziały (nazywało się to „getto”), gdzie bezpieczeniacy prowadzili pracę operacyjną za pomocą podsłuchów w celi i przy wykorzystaniu agentury celnej. Zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, s. 332–388.

¹¹⁵⁴ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 86.

*Mówił, że należy realnie zastanowić się nad sytuacją, w jakiej się znalazłem. Twierdził, że samo negocjowanie do niczego nie doprowadzi, bo śledztwo nic nie ryzykuje kontynuując dotychczasowy system stójek i bezsenności.[...] Dlatego proponował, by dla uzyskania jakichkolwiek ulg włączyć się czynnie do śledztwa przez próby wyjaśnienia wielu drugorzędnych spraw. Naturalnie zdawał sobie sprawę, że muszę zdobyć się na akt woli i przyznać się do udziału w organizacji, ale tak, by się przez samooskarżenie zbyt nie obciążyć – natomiast zapewnić sobie normalne warunki przetrwania. [...] Twierdził, że wśród licznych oskarżonych, tylko jeden zdecydowanie negował swój udział w spisku. Za to zapłacił wyrokiem skazującym go na karę śmierci. Wyrok wykonano, podczas gdy inni współoskarżeni żyją i mają nadzieję opuszczenia więzienia*¹¹⁵⁵.

Czasami posuwano się do tego, że zapoznawano agenta celnego z całością materiałów zebranych w toku śledztwa i instruowano go, jaką wersję zeznań ma sugerować współwięźniowi¹¹⁵⁶.

Po czwarte – agent celny mógł zostać wykorzystany w charakterze świadka, który złoży zeznania obciążające podejrzanego, o tym, co rzekomo lub naprawdę ten mówił w celi¹¹⁵⁷.

Podobną praktyką było wykorzystywanie w charakterze świadków osób skazanych za cenę złagodzenia im wyroków czy ułaskawienia¹¹⁵⁸.

W przypadku Pluty-Czachowskiego jeden z agentów celnych spełniał jeszcze jedną, dodatkową funkcję, szczególnie destrukcyjną – przez ciągłe dogadywanie i złośliwości wywoływał u Pluty-Czachowskiego ataki furii. To z kolei osłabiało dodatkowo jego system nerwowy i utrudniało mu skupienie się na taktyce składania zeznań. A przecież na przesłuchaniach codziennie trzeba było rozstrzygać – co można powiedzieć, a co zataić. Ważne było przy tym, aby pamiętać, co się zeznało, gdyż zeznania te były uważnie analizowane, a w razie sprzeczności żądano kolejnych zeznań.

*Niektóre partie swych zeznań [...] powtarzałem kilkadziesiąt razy*¹¹⁵⁹.

¹¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 93–94.

¹¹⁵⁶ Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 25–46 wg paginacji akt papierowych)

¹¹⁵⁷ Zob. s. 574–575 oraz 641 tego tomu. Innym przykładem są zeznania agenta celnego, który przebywał w jednej celi z Mazurkiewiczem – Protokół przesłuchania świadka (Sianno Franciszek), 7 VI 1950 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 165–169).

¹¹⁵⁸ Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 25–46 wg paginacji akt papierowych)

¹¹⁵⁹ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 81.

Denerwowanie aresztowanego w celi przez agenta dodatkowo utrudniało zebranie myśli (co i tak było bardzo trudne z uwagi na zmęczenie i brak snu).

* * *

Pierwszym agentem celnym, który siedział z Plutą-Czachowskim w areszcie wojskowym był mężczyzna o pseudonimie „Orzeł”. Jego doniesienia rozpoczynają się w marcu 1950 roku (a więc zaraz po przybyciu Pluty-Czachowskiego do więzienia GZI. Towarzyszył on Plucie-Czachowskiemu (choć to nie jest adekwatne określenie) przez około 5 miesięcy. Ponieważ Pluta-Czachowski w swoich relacjach podaje, że pierwszym agentem celnym, z którym siedział, był więzień sądzony w sprawie zamojskiej – Krupa, ale doniesień Krupy nie ma w aktach Pluty-Czachowskiego, więc można domyśleć się, że „Orzeł”, to był pseudonim agenturalny Krupy¹¹⁶⁰.

Pod koniec sierpnia 1950 roku miejsce „Orła” (czyli Krupy) zajął Sarota. Z akt Pluty-Czachowskiego wynika, że na pewno nie był to pseudonim, ale nazwisko agenta celnego¹¹⁶¹. W przypadku agentów celnych w GZI używano bowiem w tym czasie z reguły prawdziwych nazwisk na ich oznaczenie („Orzeł” był tu wyjątkiem). Inna praktyka była na Mokotowie. *W MBP od lata 1947 w odpisach nie zamieszczano już nawet pseudonimu agenta, dawano tylko „śl.”*¹¹⁶². Ten był w celi z Plutą-Czachowskim najdłużej, bo przez 7 miesięcy¹¹⁶³.

Zbigniew Sarota urodził się w 1929 roku. Pochodził spod Nowego Sącza, mieszkał w Nowej Hucie, gdzie pracował przy budowie kanałów. Z zawodu był elektromonterem (wykształcenie średnie niepełne), miał już żonę. Toczyła się przeciwko niemu jakaś sprawa karna, która zapewne była powodem, dla którego zdecydował się on na rolę agenta celnego (czy też – został do tej roli przymuszony). 13 kwietnia 1951 roku Sarota został skazany przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie na karę roku więzienia w zawieszeniu¹¹⁶⁴. Nie wiemy, pod jakim stał zarzutem, ale kara nie była surowa. Zapewne była to zapłata „za wierną służbę”.

¹¹⁶⁰ Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie w aktach, o czym dalej.

¹¹⁶¹ Pismo ppor. Jana Bogusza do ppłk. Leszkowicza, 9 II 1954, (BU 0330/ 217, t. 18, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchań, s. 223–224).

¹¹⁶² Uwaga W. Frazika (4 I 2022).

¹¹⁶³ Przesłuchiwany przez ppor. Bogusza Zbigniew Sarota zeznał, że Plutę-Czachowskiego poznał w X 1950 w celi aresztu śledczego GZI (protokół przesłuchania świadka, 9 XI 1951, BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 145–152).

¹¹⁶⁴ Dane z protokołu przesłuchania świadka, 10 XI 1951 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 153–156).

Na początku kwietnia 1951 roku w miejsce Saroty pojawił się wspomniany już Klimaszewski (kolejny więzień ze sprawy zamojskiej). Ostatni jego raport jest z maja 1951¹¹⁶⁵.

Czy Pluta-Czachowski wiedział, że ma w celi agenta celnego? Zdecydowanie tak. Był zbyt doświadczonym konspiratorem, aby nie mieć pewności, że w celi jest kapuś. Zresztą z doniesień agentów celnych wynika, że Pluta-Czachowski doskonale wiedział z kim rozmawia w celi.

Cele w areszcie wojskowym były przeważnie dwuosobowe, ale Pluta-Czachowski siedział (co najmniej czasami) w trzy osoby. W takiej sytuacji nie miał zaufania do obu towarzyszy. Potwierdza to następujący fragment doniesienia „Orła”.

Stosunek Czachowskiego do Flisowskiego jest wrogi. Czachowski uważa Flisowskiego za karierowicza, niezbyt szczerze się przy nim wypowiada, gdyż stwierdza, że człowiek, który był w partii może być specjalnie przez władze śledcze podstawiony i donosić o tym, co się w celi mówi. Ostrzegął nawet mnie, bym nic specjalnego mu nie mówił.

Odnosnie mojej osoby, to zasadniczo jest więcej otwarty, ale też ma pewne zastrzeżenia i wypowiada się bardzo ostrożnie, zaznaczając, że działalności wrogiej żadnej nie prowadził, że był lewicowym radykałem, że był aresztowany dlatego, że był w AK, a obecnie ma oskarżyć generała Tatara¹¹⁶⁶.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że agent celny nie mógł (z powodów oczywistych) sam podważać wiarygodności swoich własnych doniesień, ale przeczytamy uważnie powyższy fragment, to stwierdzimy, że Pluta-Czachowski nie miał w celi zaufania ani do Flisowskiego, ani do Orła.

Dlaczego Pluta-Czachowski w ogóle rozmawiał z agentem celnym, skoro wiedział, że to agent?

¹¹⁶⁵ W przeciwieństwie do dwóch poprzednich nie ma śladu, że Hieronim Klimaszewski był formalnie zwerbowany; wg karty z kartoteki skazanych od 2 VI 1951 był na Mokotowie (karta z 4 VI 1951); wyszedł z amnestii w V 1956 (wg tej karty był skazany na 9 lat. Uwaga W. Frazika (11 I 2022).

¹¹⁶⁶ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 17 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 63–64).

Powodów było kilka. Pierwszym była zwykła, ludzka potrzeba porozmawiania z kimkolwiek innym niż z oprawcą, w czasie niekończącego się, długiego śledztwa.

Po drugie – śmiertelnie wyczerpany więzień chciał w celi natychmiast zasnąć. Tymczasem w godzinach od 5.00 do 22.00 było to surowo zakazane. Rozmowa ze współwięźniem (nawet, jeżeli wiedziało się, że jest to agent celny) ułatwiała walkę ze snem.

Poza tym (i to było może najważniejsze) Pluta-Czachowski za pomocą doniesień współwięźnia próbował przekonywać władze śledcze, że jest niewinny i że dobrze zdaje sobie sprawę z ich taktyki śledczej, która zmierza do wymuszenia na nim zeznań obciążających Tatarą. Jednocześnie starał się przekonać śledczych, że nawet jeżeli złoży pod przymusem zeznania obciążające Tatara, to potem na procesie je wycofa, a więc próby wymuszenia na nim takich zeznań są bezcelowe. Tak należy czytać doniesienia agentów celnych, którzy siedzieli z Plutą-Czachowskim – za ich pośrednictwem próbował on skłonić ich do określonego zachowania.

Doniesienia agentów celnych były pisane lub spisywane ręcznie, następnie przepisywane na maszynie w dwóch, trzech, a niekiedy czterech egzemplarzach. Jeden trafiał do akt Pluty-Czachowskiego, do których mieli dostęp zapewne także funkcjonariusze śledczy.

Drugi egzemplarz trafiał – według rozdzielnika – do gen. „M.”. Był to prawdopodobnie wiceminister MBP – gen. Mieczysław Mietkowski (właściwie – Mojżesz Bobrowicki). Śledztwo przeciwko Tatarowi miało na celu uderzenie w Mariana Spychalskiego i w Gomulkę. Była to więc rozgrywka na samych szczytach ówczesnych władz. Oczywiście fakt, że meldunki agentów celnych czytał ktoś wysoko postawiony, powodował, że funkcjonariusz spisujący doniesienia agenta celnego odpowiednio je cenzurował tak, aby nie zawierały żadnych informacji, które mogłyby być dla funkcjonariuszy bezpośrednio prowadzących śledztwo kompromitujące.

W sierpniu 1950 roku w rozdzielniku przepisywanych na maszynie doniesień agenta celnego pojawiła się nowa osoba – płk. „J” – prawdopodobnie był to Jurkowski.

W październiku 1950 roku (po wznowieniu przesłuchań po ponad miesięcznej przerwie) w rozdzielniku przepisywanych na maszynie doniesień agenta celnego pojawiła się nowa osoba w miejsce gen. „M” – gen. „R”¹¹⁶⁷ –

¹¹⁶⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 5 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 106).

prawdopodobnie był to Romkowski. Gen. „M” pojawiał się od tego czasu jedynie kilka razy w listopadzie 1950 roku¹¹⁶⁸.

W lutym 1951 roku, gdy Pluta-Czachowski opowiedział agentowi celnemu jakąś niestworzoną historię dotyczącą przekazywania na Zachód informacji na temat sowieckich badań nad pociskami nuklearnymi (miała w to być zamieszana m.in. rodzina Kiereńskich) w rozdzielniku tego doniesienia pojawiły się dwie kolejne osoby: płk „W” i płk „S”¹¹⁶⁹ – prawdopodobnie Wozniesieński i Skulbaszewski.

Kierownictwo śledztwa w sprawie Tataru tworzyli początkowo Mietkowski, Czaplicki i Skulbaszewski, potem Czaplickiego zastąpił Jurkowski, a chorego Mietkowskiego – Romkowski¹¹⁷⁰, więc jest zrozumiałe, że nici wszystkich spraw (w tym tej) zbiegały się w rękach wiceministrów MBP, i do nich trafiały odpisy protokołów przesłuchań¹¹⁷¹.

Sprawa dotycząca Kiereńskiego okazała się groźna dla Pluty-Czachowskiego i to ona, jak się zdaje, umożliwiła funkcjonariuszom GZI zmuszenie Pluty-Czachowskiego do złożenia przed sądem zeznania w sprawie Tataru. Otóż na podstawie między innymi doniesień Saroty (agenta celnego) oraz opierając się na wynikach obserwacji Ludmiły Pluta-Czachowskiej¹¹⁷², wymyślono historię, zgodnie z którą rzekoma konspiracja cywilna przekazywała na Zachód (za pośrednictwem ambasad amerykańskiej i angielskiej) informacje wywiadowcze dotyczące prac nad bombą atomową w Sowietach i w Polsce. Sprawa była bardzo groźna dla Pluty-Czachowskiego, bo za tego rodzaju szpiegostwo w warunkach zimnej wojny nawet w USA wydawano i wykonywano wyroki śmierci (o czym świadczyła sprawa Rosenbergów¹¹⁷³). Aby sprawę można było wykorzystać procesowo przeciwko Plucie-Czachowskiemu, agent celny Sarota został przesłuchany w charakterze świadka – do protokołu. Był to więc już materiał procesowy, a nie operacyjny. Sarota zeznał, że Pluta-Czachowski miał mu w celu opowiedzieć o tym, iż Tatar w USA miał kontakt z ostatnim premierem Republiki Rosyjskiej Aleksandrem Kiereńskim (który po rewolucji

¹¹⁶⁸ Meldunki [agenta celnego o nazw. Sarota], 15–28 XI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 127–133).

¹¹⁶⁹ Meldunki [agenta celnego o nazw. Sarota], 19–20 II 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 161–163).

¹¹⁷⁰ J. Poksiński, „TUN”, s. 108–109.

¹¹⁷¹ Uwaga W. Frazika, 3 I 2022.

¹¹⁷² Zob. s. 678–679 tego tomu.

¹¹⁷³ Ethel i Julius Rosenbergowie (małżeństwo) byli związani z Partią Komunistyczną Stanów Zjednoczonych i zostali aresztowani w 1950, a w 1951 skazani na karę śmierci za przekazanie sowieckim agentom tajemnic dotyczących bronią jądrowej. Wyrok wykonano w VI 1953.

bolszewickiej w listopadzie 1917 roku mieszkał na Zachodzie). Za pośrednictwem płk. Rohozińskiego, Pluty-Czachowskiego oraz kuzynki Rohozińskiego pracującej w polskiej placówce dyplomatycznej na terenie Sowietów, utrzymywał kontakt z kuzynem Kiereńskich Kołokowem. Ten miał przekazywać (za pośrednictwem tej kuzynki Rohozińskiego) informacje o pracach nad bombą atomową w Sowietach Rohozińskiemu, Rohoziński – Plucie-Czachowskiemu, Pluta-Czachowski – za pośrednictwem Armii – Radosławowi, a Radosław – ambasadorze Wielkiej Brytanii. Ten skomplikowany „łańcuszek” dawał podstawy GZI i MBP na prowadzenie nowego śledztwa obejmującego Tatara, Irmę, Plutę-Czachowskiego, Rohozińskiego, jego kuzynkę (po ustaleniu jej tożsamości) oraz żonę Pluty-Czachowskiego. To ostatnie stawało się możliwe dzięki zeznaniom Saroty, jakoby Ludmiła Pluta-Czachowska zorganizowała spotkanie poza Warszawą (nieдалеко przystanku EKD na linii Warszawa-Grójec, „bodajże »Leśna Podkowa Grójec«”) z ambasadorem Francji w Polsce, Szczepanem Wackiem oraz „Kozubem” – współpracownikiem profesora Politechniki Warszawskiej – Pieńkowskim. Na tym spotkaniu miano ustalić, że tajne materiały dotyczące prac nad bronią jądrową będą przekazywane na Zachód nie przez ambasadę brytyjską, lecz przez ambasadę francuską. Pieńkowski miał już odbyć w tej sprawie tajne rozmowy z naukowcami radzieckimi. Rola Ludmiły Pluty-Czachowskiej polegała rzekomo na tym, że to ona utrzymywała łączność z ambasadą francuską (konkretnie z sekretarką ambasadora). Z zeznań Saroty wynikało, że nie były to tylko plany czy przygotowania, gdyż tajne materiały miały już pojawiać się w domu Pluty-Czachowskiego¹¹⁷⁴.

W kolejnym zeznaniu Sarota opowiedział o podobnej siatce szpiegowskiej zajmującej się planami nowoczesnej sowieckiej łodzi podwodnej¹¹⁷⁵.

„Sprawa Kołokowa” nabierała realnych kształtów, gdyż opracowano (zapewne Bogusz) plan śledztwa. Dokument ten przewidywał między innymi:

Ponieważ poza zeznaniami wymienionego świadka [Saroty] nie ma innych danych, stwierdzających ich [Pieńkowskiego – „Kozuba” oraz Wacka] działalność wywiadowczą, jak też powiązań z Czachowską należy w tej sprawie porozmawiać z Biurem Śledczym i Departamentem II [MBP], czy i jakie dane są w posiadaniu tychże wyżej wymienionych osób.

¹¹⁷⁴ Protokół przesłuchania świadka (Zbigniew Sarota), 9 XI 1951 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 145–152).

¹¹⁷⁵ Protokół przesłuchania świadka (Zbigniew Sarota), 10 XI 1951 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 153–156).

Z uwagi na to, że jednym z głównych figurantów w sprawie Kołokołowa jest Czachowska należy zebrać wszystkie dane stwierdzające jej działalność antypaństwową i w wypadku ustalenia częściowych potwierdzeń zeznań świadka Saroty Zbigniewa w trakcie planowanych przesłuchań wyżej wymienionych osób, wystąpić z wnioskiem o jej aresztowanie¹¹⁷⁶.

Nad Ludmiłą Pluta-Czachowską zawisło wielkie niebezpieczeństwo...

Na szczęście dla zainteresowanych, a przede wszystkim dla Ludmiły Pluty-Czachowskiej, temat ten nie był kontynuowany¹¹⁷⁷. Prawdopodobnie jednak został wykorzystany w celu wywarcia presji na Plutę-Czachowskiego, w celu skłonienia go do złożenia zeznań na procesie Tatara.

* * *

Znajdujące się w zachowanych aktach Pluty-Czachowskiego karty przesłuchań aresztowanego pozwalają ustalić godziny trwania przesłuchania i ich częstotliwość, a także numer pokoju, w którym się odbywały. W dalszej części tekstu przyjęto założenie, że jest to zestaw kompletny (tzn. jeżeli nie ma karty za jakiś dzień, to założono, że w tym dniu więzień nie był zabierany z celi) oraz że karty były wypełniane zgodnie ze stanem rzeczywistym. Obydwa te założenia mogą niestety być fałszywe. Należy o tym pamiętać, bowiem między zacytowanymi na wstępie relacjami Pluty-Czachowskiego a tym, co wynika z analizy kart, występują drobne różnice w szczegółach. Jest to naturalne. Nie mamy jednak pewności, czy Pluta-Czachowski źle zapamiętał, czy też zapisy na kartach są częściowo fałszywe (lub też karty nie są kompletne).

Wedle zapisów z kart pierwsze przesłuchanie miało miejsce w sobotę 11 marca 1950 roku i trwało ponad 2,5 godziny (od 13.30 do 16.10)¹¹⁷⁸. Tego samego dnia Pluta-Czachowski przesłuchiwany był ponownie – jeszcze przez niemal 5 godzin (od 18.30 do 23.10)¹¹⁷⁹.

¹¹⁷⁶ Plan pracy śledczej w sprawie Kołokołowa, 29 XI 1951 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 157–164).

¹¹⁷⁷ Pismo szefa IV Oddziału GZI MON do Dyrektora Dep. Śledcz. MBP, 13 XII 1951 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 208).

¹¹⁷⁸ [Karta przesłuchania więźnia], 11 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 183).

¹¹⁷⁹ [Karta przesłuchania więźnia], 11 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 184).

Kolejne przesłuchania miały miejsce od poniedziałku do niedzieli kolejnego tygodnia (wszystkie w pokoju nr 9):

- 13 marca 1950 roku – 11 godzin (od 9.00 do 16.00 oraz od 20.00 do 23.50)¹¹⁸⁰,
- 14 marca 1950 roku – 12 godzin (od 9.00 do 16.00 oraz od 17.00 do 1.30)¹¹⁸¹,
- 15 marca 1950 roku – 21 godzin (od 8.15 do 16.05 oraz od 20.00 do 3.10)¹¹⁸²,
- 16 marca 1950 roku – 18 godzin (od 8.20 do 16.00 oraz od 17.00 do 2.50)¹¹⁸³,
- 17 marca 1950 roku – 18 godzin (od 8.25 do 16.00 oraz od 17.00 do 3.00)¹¹⁸⁴,
- 18 marca 1950 roku – 15,5 godziny (od 8.10 do 16.00 oraz od 17.10 do 0.30)¹¹⁸⁵,
- 19 marca 1950 roku – 15 godzin (od 8.40 do 16.00 oraz od 17.30 do 0.15)¹¹⁸⁶,
- 20 marca 1950 roku – 18 godzin (od 8.10 do 16.10 oraz od 17.00 do 3.30)¹¹⁸⁷.

¹¹⁸⁰ [Karty przesłuchania więźnia], 13 III 1950 ((BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 185–186).

¹¹⁸¹ [Karty przesłuchania więźnia], 14 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 187–188).

¹¹⁸² [Karty przesłuchania więźnia], 15 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 189–190).

¹¹⁸³ [Karty przesłuchania więźnia], 16 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 191–192).

¹¹⁸⁴ [Karty przesłuchania więźnia], 17 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 193–194).

¹¹⁸⁵ [Karty przesłuchania więźnia], 18 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 195–196).

¹¹⁸⁶ [Karty przesłuchania więźnia], 19 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 197–198).

¹¹⁸⁷ [Karty przesłuchania więźnia], 20 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 199–200).

Jak widać, dość szybko (po około 5 dniach od przybycia do aresztu wojkowego) Plucie-Czachowskiemu zaczęto „przykręcać śrubę” i stosować konwejer. Jest to zgodne z relacjami innych więźniów, którzy podkreślają, że pierwszy etap śledztwa był najbardziej wyczerpujący.

W ciągu pierwszych 18 dni śledztwa spałem jedynie 23 godziny i kwadrans. Liczyłem każdy wypoczynek z dokładnością do 5 minut. Ostatnie dni z owych osiemnastu spędziłem bez snu.[...] W następnych tygodniach (po owych 18 dniach) spałem od 12 do 14 godzin tygodniowo – i tak przez kilkanaście miesięcy¹¹⁸⁸.

Pamiętajmy, że jeżeli więzień trafiał do celi o godzinie 3.00, to miał przed sobą maksymalnie 2 godziny snu, gdyż już o godzinie 5.00 była pobudka i po tej godzinie nie wolno było kłaść się na łóżku.

Następowało tak zwane „intensywne” śledztwo, polegające na długotrwałym przesłuchiowaniu aresztowanych po 16–20 godzin na dobę (do godziny 2–giej – 3–ciej w nocy). Niektórzy aresztowani byli przesłuchiwani po kilka miesięcy w ten sposób, nabywając puchlinę kończyn dolnych, czy dolegliwości serca¹¹⁸⁹.

Dla Pluty-Czachowskiego bardzo szybko stało się jasne, jakie są cele śledztwa.

Śledztwo zmierza do tego, aby mu udowodnić coś po prostu na lewo i dać wyrok. Szczególnie chodzi o generała Tatara, na którego nie ma materiału do ukarania i wmawiają w niego [tj. w Plutę-Czachowskiego], aby się przyznał do rzeczy, które nie miały miejsca, a tym samym obciążył generała Tatara. Zaznaczył [...], że jeżeli będzie śledztwo wymuszało na nim zeznania, to opowie bzdury, którym później zaprzeczy¹¹⁹⁰.

Trzeba pamiętać, że nie było tak łatwo odwołać swoje wcześniejsze zeznania w wojskowym areszcie śledczym. Przesłuchujący przestrzegali przed tym przesłuchiowanych.

Oficerowie [...] których następnie stracono, pisząc [...] podania [o łaskę], odwoływali swoje zeznania, stwierdzając, że zostali w śledztwie zmuszeni bądź

¹¹⁸⁸ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 78–79.

¹¹⁸⁹ Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 30–50)

¹¹⁹⁰ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 20 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 61).

namówieni i przyznali się do niepopelnionych czynów. To właśnie było powodem, że nie zastosowano wobec nich prawa łaski.

- Byli dwulicowi – oświadczył pułkownik Skulbaszewski – Dlatego Główny Zarząd Informacji nie poparł ich podań. To my decydujemy o wyrokach, a nie sąd. Każdemu możemy również zrobić nową sprawę i dać inny wyrok. Zapamiętajcie sobie, w żadnym wypadku nie wolno odwoływać ani zmieniać zeznań – dodał w formie przestrogi¹¹⁹¹.

Jaka była tematyka przesłuchań Pluty-Czachowskiego w tym czasie, tego możemy dowiedzieć się z doniesień agenta celnego.

Opowieści Czachowskiego o generale Tatarze, który wykradł z Anglii skarb o wartości 8 milionów dolarów i przewiózł go w trzech trumnach do Polski oraz w całości przekazanie [tego skarbu] rządowi wyglądają na jakąś niesamowitą historię, za którą kryje się jakaś gra polityczna¹¹⁹².

Rzeczywiście, wedle jednej z wersji, środki przekazane przez Tatara komunistycznym władzom miały zostać przewiezione z Londynu do Warszawy przy okazji transportu zwłok generała Lucjana Żeligowskiego, który zmarł w Wielkiej Brytanii, ale chciał być pochowany w ojczyźnie¹¹⁹³.

Zaznaczył również, że wybuch trzeciej wojny [światowej] jest bliski. W jej wyniku ZSRR oraz państwa demokracji ludowej zostaną rozbite. Dlatego nasze władze usuwają wszystkich ludzi, którzy są niepewni, a szczególnie oficerów przedwojennych i członków organizacji AK¹¹⁹⁴.

Spodziewany wybuch nowej wojny stanowił nadzieję dla byłych żołnierzy AK zarówno w kraju, jak i na emigracji. Pluta-Czachowski opowiadał o tym

¹¹⁹¹ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 388.

¹¹⁹² Meldunek [agenta celnego Orzeł], 20 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 61).

¹¹⁹³ Z. Siemaszko, *Działalność generała Tatara...*, s. 76–81; W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 357–361.

¹¹⁹⁴ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 20 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 61).

wiosną 1950 roku – na trzy miesiące przed wybuchem wojny koreańskiej, która omal nie doprowadziła do wojny światowej Wschodu z Zachodem. Nadchodząca wojna wyjaśniała też sens czystek w wojsku, których dokonywała nowa władza.

Odnośnie śledztwa [Pluta-Czachowski] zaznaczył, że podporucznik, który z nim prowadzi śledztwo [chodzi zapewne o Czesława Świsłkę] jest mało inteligentny i odnosi się do niego bardzo chamowato i nieprzyzwoicie.

Mówił dalej, że w takim ustroju, jaki obecnie panuje, lepiej jest człowiekowi siedzieć w więzieniu, niż być na wolności, gdzie jeden drugiego szpicluje, tak iż około 1/5 wszystkich ludzi pracuje w UB lub innych podobnych instytucjach oraz że on był obserwowany od czterech lat¹¹⁹⁵.

Fakt inwigilacji Pluty-Czachowskiego, jeszcze gdy przebywał on na Ziemiach Odzyskanych, potwierdzają znane nam dzisiaj akta bezpieki¹¹⁹⁶.

* * *

Przesłuchania w drugim tygodniu śledztwa GZI trwały od poniedziałku do soboty (wszystkie w pokoju nr 9):

- 21 marca 1950 roku – 16,5 godziny (od 8.15 do 16.00 oraz od 17.00 do 1.30)¹¹⁹⁷,
- 22 marca 1950 roku – 16 godzin (od 8.10 do 16.00 oraz od 17.00 do 1.15)¹¹⁹⁸,
- 23 marca 1950 roku – 15 godzin (od 8.15 do 16.00 oraz od 17.00 do 19.15 i od 20.00 do 1.10)¹¹⁹⁹,

¹¹⁹⁵ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 20 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 61).

¹¹⁹⁶ Zob. s. 415–418 tego tomu.

¹¹⁹⁷ [Karty przesłuchania więźnia], 21 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 201–202).

¹¹⁹⁸ [Karty przesłuchania więźnia], 22 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 203–204).

¹¹⁹⁹ [Karty przesłuchania więźnia], 23 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 205–206).

- 24 marca 1950 roku – 17 godzin (od 8.10 do 16.00 oraz od 17.00 do 2.20)¹²⁰⁰,
- 25 marca 1950 roku – 13 godzin (od 8.10 do 16.00 oraz od 19.40 do 0.55)¹²⁰¹.

Jak można się zorientować, intensywność śledztwa w drugim tygodniu nie malała. Pluta-Czachowski spał średnio krócej niż 4 godziny dziennie.

Krótsza długość przesłuchań 25 marca wynikała z faktu, że zarówno przesłuchanie dzienne, jak i nocne prowadził ten sam śledczy (na co wskazują identyczne podpisy na kartach) i zapewne nie dawał on rady prowadzić ich dłużej niż połowę doby.

Było to zgodne z zaleceniami Szefa Oddziału IV Śledczego GZI płk. Kochana.

*Należy Szefowi Wydziału Śledczego organizować pracę z aresztowanymi w ten sposób, aby w pierwszej fazie pracy z podejrzanym można było z nim w razie potrzeby pracować na zmianę dotąd, dopóki nie zostanie złamany jego opór. Należy przyjąć jako zasadę, iż w pierwszej fazie śledztwa, zwłaszcza w sprawach poważniejszych musi się z podejrzanym pracować jak najbardziej intensywnie, angażując do tej pracy w miarę potrzeby dwóch, a nawet i więcej śledczych*¹²⁰².

Intensywność śledztwa (szczególnie w pierwszej fazie) wymagała dużego wysiłku także od śledczych, którzy pracowali po kilkanaście godzin na dobę (także w niedzielę). Wprawdzie odżywiali się lepiej niż przesłuchiwany, siedzieli na wygodnym krześle, ale spędzali w pokoju przesłuchań codziennie sporo czasu. Poza tym, po zakończeniu przesłuchania musieli je jeszcze analizować, musieli czytać informacje, które przychodziły od agentów celnych, od innych śledczych, którzy pracowali z innymi aresztowanymi, polecenia od zwierzchników. Jedna osoba nie podołałaby takiej pracy. Dlatego śledczy pracowali w parach¹²⁰³.

Skulbaszewski wprowadził *reżim całodobowej bez mała pracy na zmianę w Zarządzie Śledczym GZI, co powodowało, że oficerowie śledczy pracowali przeciętnie 11–16 godzin na dobę (nie wyłączając niedziel i świąt)*. Należy

¹²⁰⁰ [Karty przesłuchania więźnia], 24 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 207–208).

¹²⁰¹ [Karty przesłuchania więźnia], 25 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 209–210).

¹²⁰² Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 30–50).

¹²⁰³ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 88.

*zaznaczyć, że za najmniejsze uchybienia (tzw. wcześniejsze ukończenie przesłuchania bądź spóźnienie się w nocy do pracy stosowano ustne napomnienia i kary)*¹²⁰⁴.

Gdy przesłuchania prowadziło dwóch śledczych w ciągu dnia, to trwały one w sumie od 15 do 18 godzin na dobę. Praktycznie uniemożliwiało to więźniowi odpoczynek, sen, regenerację – tym bardziej, że w celi, za sprawą agenta celnego, rozmowa dotyczyła także śledztwa.

Brak snu był jedną z tortur psychicznych stosowanych w tym czasie nagminnie przez GZI¹²⁰⁵.

Oficerowie śledczy prowadzili w czerwonych zeszytach i przekazywali sobie nawzajem dokładną ewidencję czasu przebytego w izbie śledczej i w celi, z tym, że pobyt w niej między godziną 5 rano a 22 w nocy nie mógł być wykorzystywany na drzemkę. Stałe obserwacje aresztowanego nie dopuszczały do zaśnięcia. Gdy wartownik spostrzegł, że powierzonemu jego szczególnej pieczy (wskazywano doraźną, codziennie sporządzaną instrukcję, komu ma przeszkadzać w spaniu) kleją się oczy, otwierał celę, mówiąc przy tym – „Kominarz wam się przyśni” [...].

*Normalnie więźniowie Informacji siedzieli na swych łóżkach zaopatrzonych w sienniki, podglówek, prześcieradło i koc. Pozbawiony stale snu w momencie zetknięcia się z łóżkiem, natychmiast zasypiał. By mu to utrudnić zabierano posłanie. Jeżeli mimo to zasypiał siedząc na ostrej żelaznej krawędzi łóżka, to wynoszono z celi łóżko, dając w zamian stół bez oparcia, nie zezwalając na siedzenie na podłodze, gdyż byłoby to zbyt wygodne. Takie zabieranie łóżka i pościeli automatycznie pozbawiało aresztowanego co najmniej 15 minut snu, koniecznych na przyniesienie przez niego samego łóżka i pościeli*¹²⁰⁶.

Z relacji agentów celnych znamy treść przesłuchań Pluty-Czachowskiego w tym czasie.

Pluta-Czachowski mówi, iż żadnej działalności konspiracyjnej nie prowadził, władze śledcze nie mogąc mu nic udowodnić odnośnie generała Tatara starają się połączyć go z generałem Kirchmayerem za pośrednictwem majora [Władysława] Romana.

¹²⁰⁴ Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 30–50).

¹²⁰⁵ P. Piątek, *Przestępcze wymuszanie zeznań...*, s. 125.

¹²⁰⁶ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 84–85.

Stwierdza dalej, iż 14 miesięcy był przesłuchiwany na Mokotowie i nie przyznał się do niczego, to i tu również się nie przyzna.

Mówił dalej, że pokazano mu dokument pisany przez generała Tataru do Prezydenta [Bieruta], w którym generał Tatar prosił o ułaskawienie i przebaczenie mu popełnionego przestępstwa, w którym to piśmie było wspomniane o nim. Dziwi się bardzo, że generał Tatar mógł coś podobnego pisać, gdyż on wie dokładnie, że generał Tatar żadnej wrogiej działalności nie prowadził i nie zamierzał prowadzić.

Odnosnie majora Romana mówi, że znał się z nim, jak również z generałem Kirchmayerem, lecz żadnej działalności konspiracyjnej z nimi nie prowadził, a zarzuty odnośnie nich stawiane w śledztwie jemu są bezczelnym wymysłem władz śledczych, gdyż chcą jego nastawić przeciwko nim¹²⁰⁷.

Pluta-Czachowski nie wiedział, że w tym czasie (luty – kwiecień 1950 roku) Tatar, Wacek i Roman złożyli już zeznania (czy też – precyzyjniej – zostali zmuszeni do ich podpisania), wedle których (jeśli wierzyć analizom funkcjonariuszy MBP):

Pluta-Czachowski dla walki przeciwko władzy ludowej w Polsce organizował grupę byłych akowców, która miała za zadanie prowadzenia roboty antypaństwowej [...] Pod płaszczykiem zebrania w sprawie budowy przychodni lekarskiej na zebraniach tych poruszano sprawę prowadzenia nielegalnej roboty, zmierzającej do podtrzymania w społeczeństwie oporów przeciwko poczynaniom rządu¹²⁰⁸.

Z polecenia Kirchmayera przez cały 1948 rok Roman utrzymywał łączność między nim a Czachowskim ps. „Kuczaba”, który razem z Mazurkiewiczem – Radosławem i Wolańskim – Gorazdowskim kierowali pracą konspiracyjną na odcinku cywilnym. Celem kontaktowania

¹²⁰⁷ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 27 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 62).

¹²⁰⁸ [Zeznania innych osób dot. Pluty-Czachowskiego – zeznanie Wacka, 3 IV 1950], b.d. (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz. Zeznania własne, s. 249).

Kirchamyer z Czachowskim była obustronna wymiana wiadomości wywiadowczych¹²⁰⁹.

Na odcinku cywilnym akcją (nielegalną organizacją) kieruje Pluta-Czachowski, który ściśle współpracuje z Kirchmayerem¹²¹⁰.

Rzekoma „ściśła współpraca” Pluty-Czachowskiego z Kirchmayerem była nieprawdopodobna, bowiem obaj panowie od 1945 roku widzieli się raz – w lipcu 1948 roku, w mieszkaniu Pluty-Czachowskiego, w czasie spotkania z Tatarem¹²¹¹. Kirchmayer zeznał jednak, że łączność z Plutą-Czachowskim utrzymywał za pośrednictwem Władysława Romana¹²¹².



Władysław Roman na ławie oskarżonych

¹²⁰⁹ [Zeznania innych osób dot. Pluty-Czachowskiego – zeznanie Romana, 18 III 1950], b.d. (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz. Zeznania własne, s. 249).

¹²¹⁰ [Zeznania innych osób dot. Pluty-Czachowskiego – zeznanie Tatara, 23 II 1950], b.d. (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz. Zeznania własne, s. 248).

¹²¹¹ Protokół przesłuchania świadka (Jerzego Kirchmayera), 31 X 1951 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 38–42).

¹²¹² Protokół przesłuchania świadka (Jerzego Kirchmayera), 30 X 1951 (BU 0330/217, t. 4, Protokoły przesłuchania świadków, s. 33–37).

W wiarygodnych zeznaniach składanych w 1955 roku Roman potwierdził to, co wynika z protokołów i wyjaśnił:

Zarówno na śledztwie, jak i na rozprawie zeznawałem, że równolegle do konspiracji wojskowej działała konspiracja cywilna, kierowana przez Mazurkiewicza, Plutę-Czachowskiego i Gorazdowskiego, która prowadziła wywiad polityczno-gospodarczy na korzyść obcych wywiadów, miała łączność z Londynem i ambasadami państw zachodnich w Warszawie. Zeznałem również, że byłem łącznikiem pomiędzy organizacją cywilną a wojskową i pośredniczyłem w przekazywaniu materiałów szpiegowskich. To byłby ogólny zarys mych zeznań, oczywiście później szeroko rozwiniętych i popartych licznymi faktami.

– Co w tych zeznaniach odpowiadało prawdzie?

– Prawdziwe są jedynie pewne fakty [...]. Wszystkie pozostałe fakty, a w szczególności fakt istnienia konspiracji w wojsku, konspiracji cywilnej prowadzonej przez Radosława oraz cały szereg innych faktów udowadniających działalność tych konspiracji są nieprawdziwe.

– Co skłoniło was do złożenia nieprawdziwych zeznań?

– W czasie śledztwa, na skutek wyczerpania fizycznego i załamania psychicznego, chcąc wykazać, że nie jestem wrogiem władzy ludowej, czego dowodem miało być przyznanie się do stawianych mi zarzutów, uległem sugestii organów śledczych i poszedłem na składanie takich zeznań, jakich ode mnie żądano¹²¹³.

O treści tych zeznań śledczy informowali Plutę-Czachowskiego, usiłując nakłonić go do ich potwierdzenia i uzupełnienia. Pokazano mu także prośbę Tatara o ułaskawienie, w której obciążał on Plutę-Czachowskiego. Tego typu działania miały na celu skłonienie przesłuchiwanego do złożenia zeznań zgodnie z oczekiwaniami przesłuchujących.

Stosowano *sugerowanie zeznań* [...] w formie ujawniania materiałów, cytowania aresztowanym zeznań innych osób¹²¹⁴.

¹²¹³ Protokół przesłuchania skazanego [Władysława Romana], 12 III 1955 (BU 765/328, Akta nadzoru w sprawie Mazurkiewicza Jana i innych, s. 96–103).

¹²¹⁴ Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 30–50).

W celu nakłonięcia do określonych zeznań podawano najprzeróżniejsze argumenty.

– *Przyznajcie się tak jak inni – a będziecie spać i przychodzić na śledztwo jak do biura między godziną 8 a 15. Dostaniecie paczki itd., itp.*

*Po takim przemówieniu dla kontrastu byłem obdarzany stekiem najwulgarniejszych wyzwisk i przepowiedni, co się ze mną stanie, jeżeli dalej będę trwał w swym zaprzaństwie*¹²¹⁵.

– *Jeżeli nie jesteś wrogiem, jak twierdzisz, to mów. Daj tego dowód zeznaniami, gadaj wszystko, co wiesz o konspiracji. Inni już dawno się przyznali. Mieli odwagę robić źle, ale mieli też odwagę przyznać się do winy. To są dzisiaj nasi ludzie. Teraz będą już pracować naprawdę dla nas*¹²¹⁶.

*Zachęcano mnie do tak zwanego rozliczenia się ze śledztwem w osobliwy sposób. Otóż od czasu do czasu przywoływano mnie do okna, z którego dokładnie widać było podwórze ze spacerującymi więźniami, już „rozliczonymi”*¹²¹⁷.

*Wziął mnie w obroty sam Skulbaszewski, który przedstawił mi się jako zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji. W porównaniu z brutalnością oficera śledczego wypadł korzystnie. Mówił łagodnie, tłumaczył, przekonywał, dawał do zrozumienia, że trzeba się przyznać, po co tracić zdrowie, kłaść głowę pod topór*¹²¹⁸.

*Oświadczył, że od miesięcy pragnie zapewnić mi spacer. Muszę jednak spełnić podstawowy warunek, a tym jest przyznanie się do zarzucanych mi przewinień*¹²¹⁹.

– *Podpiszcie to, co od was żądamy, to się wam życie zmieni. Wasi znajomi podpisali już wszystko, to chodzą na spacer, normalnie śpią, dostają paczki, książki. Traktuje się ich zupełnie inaczej. Mają szanse do dalszego życia. A wy, jeżeli będziecie się upierać przy swoich zasadach, to albo skonacie na stojąco, albo dostaniecie w łeb. U nas innych rozwiązań nie ma*¹²²⁰.

Inni [...] się szybko zdecydowali. Fakt, że opieram się tak długo dowodzi jedynie, jak zatwardziały jest ze mnie wróg.

Powtarzałem, że nie jestem wrogiem, a ponieważ chwilami zaczynałem już mięknąć, dodawałem, że nie wiem, do czego mam się przyznać [...].

¹²¹⁵ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 94.

¹²¹⁶ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 374.

¹²¹⁷ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 96.

¹²¹⁸ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 376.

¹²¹⁹ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 106.

¹²²⁰ W. Jachniak, *Więzień polityczny z Armii Krajowej...*, s. 22.

– *Jak się przyznasz, to ci pomożemy. Zrobimy konfrontację, przekonasz się, że oni mówią i dowiesz się, co mówią. Ale musisz się przedtem przyznać. Nie będziemy tych ludzi niepotrzebnie denerwować pokazywaniem takiego wroga.*

Rysowano mi również inną perspektywę:

– *Będiesz tak stał pod ścianą lub w karczerze do ostatniej chwili, do rozprawy. Wprost ze śledztwa zaprowadzą cię na salę sądową, a tam powiedzą ci w oczy [...] co robiłeś, jaką prowadziłeś działalność. Dostaniesz karę śmierci i bezpośrednio z sądu pójdziesz na egzekucję. Tamtych natomiast sąd ulaskawi. Napisali już prośby, a Główny Zarząd Informacji poparł ich podania, co jest równoznaczne z ulaskawieniem. Sąd to jedynie formalność, propaganda, wyrok wydajemy my.*

Kazano mi również podpisać następujące oświadczenie:

„Prowadzący śledztwo oficer niejednokrotnie ostrzegał mnie, że grozi mi kara śmierci w wypadku, jeśli nie przyznam się do winy i będę nadal odmawiał zeznań. Moja zatwardziałość nie pozwoli mi skorzystać z prawa łaski”.

Napisałem to pod dyktando i podpisałem bez wahania. Było mi wtedy najzupełniej obojętne, czy będę żył. Najważniejsze było zakończyć śledztwo. Śmierci się nie bałem. Byłem tak zmęczony, tak zgnębiony psychicznie, że przyjąłbym ją jak wybawienie¹²²¹.

Wszystkie tego typu działania były zgodne z obowiązującymi wówczas metodami pracy śledczej Informacji Wojskowej.

Do 1953 roku włącznie w Oficerskiej Szkole Informacji posługiwano się przy wykładaniu śledztwa konspektami, z których jeden zalecał stosowanie konwejerów, a drugi omawiając taktykę pracy z aresztowanym formułował wręcz: „... należy przyjąć... jakiś sposób skłonienia podejrzanego do składania zeznań. Będzie to niejednokrotnie perswazja..., będzie to „granie” na [...] uczuciach rodzinnych, patriotycznych... Nieraz zaś należy postąpić w stosunku do niego ostro, stanowczo, skrzyczeć zmieszać go z błotem, poniżyć, wykazując wszystkie jego łajdactwa, zagrozić ostrymi konsekwencjami na rozprawie sądowej¹²²²

Podobne argumenty stosowali śledczy także wobec Pluty-Czachowskiego.

W sobotę wróciwszy ze śledztwa [Pluta-Czachowski] mówił, że rozmawiał z nim podporucznik i pułkownik. Starali się go uświadomić

¹²²¹ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 375–376.

¹²²² Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 30–50).

i wytłumaczyć na czym polega jego obecne położenie, że powinien wszystko mówić, nic nie ukrywać, to wpłynie dodatnio na wyrok. Lecz **on do winy żadnej się nie poczuwa, z zarzutami stawianymi mu obecnie zgodzić się nie może, gdyż nie miały one miejsca, a całe śledztwo jest jedynie prowokacją do dania wyroku i zamaskowania jawnego niszczenia ludzi z konspiracji AK**¹²²³.

* * *

W trzecim tygodniu śledztwa (od 27 marca 1950 roku do 2 kwietnia 1950 roku) przesłuchania prowadził prawdopodobnie tylko jeden śledczy, trwały więc one – jeżeli wierzyć kartom przesłuchania więźnia – „zaledwie” po 11–12 godzin (w sobotę 1 kwietnia – „tylko” 7 godzin – bez przesłuchania nocnego)¹²²⁴. Niedziela 2 kwietnia (była to Niedziela Palmowa) była wolna od przesłuchań.

W Wielki Tydzień (od 3 do 10 kwietnia 1950 roku) przesłuchania trwały w zmniejszonym wymiarze czasu (jeden śledczy) i tylko do 8 kwietnia, tj. do Wielkiej Soboty (3,5 godziny)¹²²⁵. W Wielką Niedzielę i w Poniedziałek Wielkanocny przesłuchań nie było wcale i więzień mógł przez te dwa dni odetchnąć.

* * *

Po Wielkanocy przesłuchania ruszyły z dawną intensywnością. W czwartym tygodniu śledztwa (od wtorku – 11 kwietnia do niedzieli – 16 kwietnia 1950 roku) – ponownie dwa razy dziennie przez siedem dni (11 kwietnia – 18 godzin, a 13 kwietnia – 18,5 godziny)¹²²⁶. Niektóre przesłuchania odbyły się wyjątkowo w innym pokoju niż zwykle (czyli w innym niż pokój 9), a mianowicie w pokoju 36¹²²⁷. Były to wyłącznie przesłuchania nocne (przesłuchania dzienne tego samego dnia były prowadzone w pokoju nr 9).

¹²²³ [Doniesienie agenta celnego „Orzeł”], 13 III 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 60).

¹²²⁴ [Karty przesłuchania więźnia], 27 III – 2 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 213–221).

¹²²⁵ [Karty przesłuchania więźnia], 3 IV – 8 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 222–232).

¹²²⁶ [Karty przesłuchania więźnia], 11 IV – 15 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 233–245).

¹²²⁷ [Karty przesłuchania więźnia]: 12 – 15 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne

Przez te trzy tygodnie na przełomie marca i kwietnia nie wiemy, o czym Pluta-Czachowski mówił w celi, gdyż brak jest doniesień agenta celnego za ten okres. Czyżby w tym czasie Pluta-Czachowski siedział sam w celi? Jest to mało prawdopodobne. Bardziej prawdopodobne jest to, że w tym czasie w piwnicznej celi lub pokoju przesłuchań na piętrze działo się coś, co spowodowało, iż doniesienia agenta celnego za ten okres zostały usunięte. Faktem jest, że w drugiej połowie kwietnia 1950 roku władzom GZI udało się zmusić Plutę-Czachowskiego do podpisania zeznań, na których im zależało.

Pierwsze doniesienie agenta celnego (po wspomnianej przerwie w doniesieniach „spod celi”) ma datę 17 kwietnia 1950 roku (poniedziałek).

W piątym tygodniu śledztwa (od 17 do 23 kwietnia 1950 roku) Pluta-Czachowski przesłuchiwany był codziennie (za wyjątkiem niedzieli, kiedy nie było przesłuchania) po kilkanaście godzin¹²²⁸.

Czachowski wczoraj, tj. 16 kwietnia [1950 roku] mówił, że doszedł do wniosku, że **władze śledcze starają się wymusić na nim, ażeby on fałszywie oskarżył generała Tatara o działalność konspiracyjną, o której on nic nie wie, ale ponieważ widzi, że tu nie ma innego wyjścia, postanowił stworzyć jakąś legendę odnośnie działalności jego i generała Tatara.**

Dzisiaj [17 kwietnia 1950 roku] powróciwszy ze śledztwa o godzinie 16-tej był w dobrym humorze i mówił, iż **zaczęli wreszcie pisać legendę, która nie jest oparta na prawdzie.** Stwarza ją dlatego, aby po prostu władze śledcze odczepiły się od niego. Mówił, iż podał w śledztwie, że generał Tatar przybył do kraju, aby zająć jakieś wysokie stanowiska, pracować dobrze, nie zwracać na siebie uwagi, unikać ludzi podejrzanych i prowadzących obecnie jakąkolwiek wrogą działalność, aby zyskać zaufanie u władz i pociągnąć za sobą masy, aby w odpowiednim momencie, tj. w chwili wybuchu wojny, wystąpić przeciwko wojnie, głosząc, iż nie mamy żadnego interesu bić się dla czyjejś sprawy, głosić, iż wynik wojny

aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 237, 240, 243 i 245).

¹²²⁸ [Karty przesłuchania więźnia], 17 IV – 22 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 246–256).

jest przesądzony i zwycięstwo jest po stronie państw kapitalistycznych, a tym samym utorować drogę do powrotu rządu londyńskiego¹²²⁹.

Jak się wkrótce okazało, zeznania te oficer śledczy wkrótce zniszczył.

Czachowski powróciwszy ze śledztwa mówił, iż oficer prowadzący śledztwo dowiedziawszy się od niego, że złożone przez niego zeznania są fantazją, spalił je.

Następnie przyszedł pułkownik [Skulbaszewski], który prowadził z nim dłuższą rozmowę przekonywującą. Żądał przyznania się do konspiracji. Czachowski oświadczył, że żadnej działalności konspiracyjnej nie prowadził i próżne są zabiegi śledztwa, bo on nic nie wie i konkretnych zeznań opartych na prawdzie nigdy nie złoży. Dodał jeszcze, że władze obecne najpierw aresztują człowieka, a potem starają się udowodnić mu jakąkolwiek działalność przestępczą, aby dać na tej podstawie wyrok¹²³⁰.

Zniszczenie protokołów przesłuchań Pluty-Czachowskiego¹²³¹ przez śledczego tłumaczy rzekomą „przerwę” w jego przesłuchaniach, która miała trwać od 13 lutego do 19 kwietnia 1950 roku¹²³².

* * *

¹²²⁹ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 17 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 63–64).

¹²³⁰ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 18 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 65).

¹²³¹ Zniszczenie to, jak się okazuje, było zresztą niecałkowite. Protokołów tych nie ma bowiem w aktach zawierających protokoły przesłuchań Pluty-Czachowskiego z lat 1950–1952, w tym przez GZI (BU 0330/217, t. 19), natomiast kopie 3 protokołów przesłuchań Pluty-Czachowskiego przeprowadzonych przez Świstka przed 19 IV 1950 (z 2, 12 i 17 IV 1950) znajdują się w aktach BU 2386/13334 – Akta śledztwa nr 4/51 z oskarżenia TUN przeciwko płk. Plucie-Czachowskiemu Kazimierzowi, s. 39–56 (z *ciekawymi uwagami, prawdopodobnie Skulbaszewskiego* – uwaga W. Frazika, 11 I 2022). Są tam także późniejsze protokoły, których nie ma w aktach wskazanych na początku, np. protokół przesłuchania z 24 V, 18 VI 1950 (*ibidem*, s. 122–123 oraz 150–154).

¹²³² S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 154 (przypis 492).

Na tym etapie głównym śledczym z ramienia Informacji Wojskowej (choć na protokole figuruje jako oficer śledczy MBP¹²³³) był Czesław Świstek.

Świstek miał już wówczas żonę, ale nie posiadał żadnych bliskich krewnych (rodzice zmarli w czasie okupacji, jednego brata, który był w partyzantce sowieckiej miała zabić Armia Krajowa, drugi nie wrócił z robót przymusowych w Niemczech, wszystkie trzy siostry zostały rozstrzelane przez Niemców w 1943 roku, dzieci jeszcze nie miał). Liczył 24 lata (urodzony był w 1926 roku w rodzinie chłopskiej). Jest kolejnym przykładem realizacji przez partię polityki budowania nowej elity. Przed wojną skończył siedem klas szkoły powszechnej. W czasie wojny (od 1942 roku) pracował jako robotnik przymusowy w Niemczech. Wrócił do kraju w 1946 roku. Krótco pracował na Śląsku jako palacz. Pracę w resorcie zaczął w listopadzie 1946 roku w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Zamościu w charakterze wartownika. W 1947 roku pracował już w Wojewódzkim Urzędzie BP w Lublinie, a w 1948 roku, po ukończeniu kursu w Centrum Wyszkożenia MBP rozpoczął pracę jako oficer śledczy Departamentu Śledczego tego ministerstwa¹²³⁴.

W jego papierach trudno znaleźć informacje o oddelegowaniu go do pracy w Informacji Wojskowej. Jego nazwisko znajdujemy jednak we wnioskach tzw. komisji Mazura. Komisja wnioskowała o obniżenie o jeden stopień wojskowy, względnie o zwolnienie z powodu nieprzydatności lub przeniesienie do innych organów Wojska Polskiego¹²³⁵.

W rezultacie w grudniu 1956 roku odszedł z bezpieki i podjął pracę w FSO na Żeraniu w charakterze ucznia frezerskiego.

Jednak już jesienią 1957 roku trafił do oddziału dochodzeniowego Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej (składając podanie o przyjęcie do MO pominął służbę w GZI, napisał, że pracował w Departamencie Śledczym – „w wydziale, który prowadził w zasadzie sprawy ekonomiczne”, a zwolnił się, ponieważ Departament Śledczy został rozwiązany). W 1965 roku awansował w milicji na podpułkownika. W 1968 roku nieoczekiwanie przeszedł na rentę. Oficjalnym powodem były kłopoty wychowawcze z młodszym synem (który nadużywał alkoholu i był karany za kradzież). Jako rencista dorabiał sobie jako magazynier broni na pół etatu. Mimo, że nigdy nie walczył z Niemcami był członkiem ZBoWiD-u. W 1974 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (lista wszystkich jego odznaczeń i medali obejmuje kilkanaście

¹²³³ Był oficerem śledczym Dep. Śledczego MBP oddelegowanym do wspólnego zespołu śledczego MBP i GZI, w którym w tym czasie inicjatywę przejęła ta druga instytucja. Uwaga W. Frazika, 4 I 2022.

¹²³⁴ Akta osobowe – Czesław Świstek (BU 706/806).

¹²³⁵ M. Stanowska, *Odpowiedzialność za łamanie praworządności...* s. 32.

pozycji). Starszy syn wdał się w ojca i trafił do bezpieki. Po wprowadzeniu stanu wojennego, na początku 1982 roku Świstek wrócił do pracy w MO – został zatrudniony w Biurze Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Głównej, awansował na pułkownika. Nieoczekiwanie w 1984 roku odszedł jednak ze służby na własną prośbę, z uwagi na stan zdrowia i ponowne „problemy wychowawcze z synem”¹²³⁶.

Sprawiedliwość dosięgła Świstka bardzo późno i w sposób karykaturalny (typowy dla wymiaru sprawiedliwości III RP). W roku 2007 Świstek i trzej inni stalinowscy oprawcy, którzy znęcali się nad oskarżonymi i świadkami w sprawie Tatara i towarzyszy zostali skazani na kary od roku i dwóch miesięcy do 2 lat pozbawienia wolności. Kary te wszystkim oskarżonym oczywiście zawieszono¹²³⁷.

* * *

Treść pierwszego zachowanego protokołu przesłuchania Świstka¹²³⁸ wskazuje, że zasadniczo zmieniła się tematyka przesłuchań (w porównaniu do tej, która występowała w przesłuchaniach na Mokotowie). Już pierwsze zaprotokołowane pytanie nie pozostawia wątpliwości, co do intencji śledczego: „Jak przygotowywano warunki do dokonania zamachu na władzę ludową?”¹²³⁹.

Kolejny sporządzony przez Świstka zachowany protokół przesłuchania Pluty-Czachowskiego nosi datę 22 kwietnia 1950 roku¹²⁴⁰. Brakuje więc protokołów z 20 i 21 kwietnia. Albo zostały one zniszczone, albo też w ogóle nie zostały sporządzone – praktyka śledczych była taka, że czasami sporządzano protokoły „zbiorczy” po kilku dniach przesłuchań, w czasie których w ogóle nie protokołowano zeznań lub też były one protokołowane „na brudno” przez kilka dni, po czym je przepisywano jako jeden nowy protokół, zmieniając ich treść i sens zgodnie z żądaniami śledczego.

Takie postępowanie śledczego było zgodne z wytycznymi, które otrzymywał „z góry”. „Kiedy przesłuchujemy oskarżonego, nie zapisujemy od razu odpowiedzi na dane pytanie, jeśli badany odpowiada nie to co chcemy”¹²⁴¹.

¹²³⁶ Akta osobowe – Czesław Świstek (BU 706/806).

¹²³⁷ <https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/media-o-ipn/14653,PRZEGLAD-MEDIOW-20-kwietnia-2007-r.html> [dostęp 12 IX 2021].

¹²³⁸ Zob. jednak przypis nr 1231.

¹²³⁹ Protokół przesłuchania podejrzanego (Kazimierz Pluta-Czachowski), 19 IV 1950 (BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, s. 81–93).

¹²⁴⁰ Protokół przesłuchania podejrzanego (Kazimierz Pluta-Czachowski), 22 IV 1950 (*ibidem*, s. 94–102).

¹²⁴¹ D. Węgrzyn, *Wytyczne do pracy operacyjnej Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Częstochowie z 1945 r.*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, 2004, nr 1, s. 165–185 (za P. Piątek, *Przestępcze wymuszenie zeznań...*, s. 94–95).

Protokołowano więc tylko takie wyjaśnienia/zeznania, które zadowalały prowadzącego¹²⁴².

Na tym etapie śledztwa wydawało się, że opór Pluty-Czachowskiego przynosił dobre efekty. Mało tego – Pluta-Czachowski skutecznie bronił nie tylko siebie, ale także starał się ratować Tatara, który najwyraźniej dawno już podpisał zeznania obciążające siebie i innych (w tym – niestety – Plutę-Czachowskiego).

To, co było niepokojące, to fakt, że doniesienia agenta celnego, które pierwotnie były składane co tydzień, po wspomnianej wyżej przerwie w doniesieniach były składane z większą częstotliwością. Jakby śledczy, po okresie wstępnym, przygotowawczym, zastosowali nowe metody śledcze i sprawdzali codziennie ich skuteczność.

Czachowski w rozmowie dzisiaj [19 kwietnia 1950 roku] zaznaczył, że w dalszym ciągu władze śledcze starają się go przekonać i zmusić do tego, aby on fałszywie oskarżył generała Tatara, na którego jest brak dowodów obciążających. Stwierdził, że próżne są zachody władz śledczych, ponieważ on obciążenia na podstawie konspiracji nie złoży, gdyż takowej nie było i z generałem Tatarem na temat konspiracji nawet nie rozmawiał¹²⁴³.

Czachowski mówił [21 kwietnia 1950 roku], iż znowu zaczęli pisać zeznania [...] odnośnie Tatara. Ponieważ on nic konkretnego o działalności konspiracyjnej nie wie, więc mówi rzeczy, które miały miejsce, ubierając je odpowiednią fantazją, aby był jaki taki związek logiczny. Doszedł do wniosku, iż władze śledcze starają się w jakikolwiek sposób udowodnić przestępczą działalność Tatarowi.

Dodał jeszcze, że upominał Tatara w 1947 roku, aby nie powracał do kraju, gdyż zostanie aresztowany, a przy nim i jego dawni znajomi i koledzy. Skoro go nie posłuchał i powrócił, to niech teraz się tłumaczy z działalności, którą mu zarzucają, a której – według opinii Czachowskiego – nie prowadził¹²⁴⁴.

¹²⁴² *Ibidem*, s. 95.

¹²⁴³ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 19 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 66).

¹²⁴⁴ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 21 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 67).

Mamy tu potwierdzenie metody stosowanej przez MBP i GZI – świadek był zmuszany, aby mówić „rzeczy, które miały miejsce, ubierając je odpowiednią fantazją, aby był jakiś związek logiczny”. W ten sposób zeznania opierały się (w dużej mierze) na faktach prawdziwych, którym nadawano zupełnie inne znaczenie, niż miały one w rzeczywistości: spotkanie towarzyskie przy herbach stawiało się tajną naradą, oficjalne spotkanie z urzędnikiem – elementem spisku itd.

* * *

W aktach Pluty-Czachowskiego z niewiadomych powodów (może przez pomyłkę) znajduje się doniesienie agenta celnego o nazwisku (czy pseudonimie) Sitarz, dotyczące Tatara, które dobrze obrazuje charakter śledztwa – ofiara negocjowała ze śledczym to, do czego gotowa jest się przyznać. Podobne „negocjacje” prowadził też Pluta-Czachowski, czego echo znajdujemy w doniesieniach agenta celnego.

Fakt, że w aktach Pluty-Czachowskiego znalazło się doniesienie Sitarza z celi Tatara można wytłumaczyć w ten sposób, że doniesienia agentów celnych trafiały w jedno miejsce, gdzie były rozdzielane na poszczególne sprawy. Ponieważ sprawa Pluty-Czachowskiego była związana ze sprawą Tatara, więc jest zrozumiałe, że ta sama komórka analizowała doniesienia z cel obu więźniów.

Obywatel Tatar (cela nr 6) wczoraj na temat śledztwa powiedział między innymi: „Tak, jak przewidywałem, tak i też się stało. Pułkownik Kochan po przeczytaniu tego, co ja napisałem nie zgodził się na to [sic!] i znowu stosunki się popsuły. Oni chcą koniecznie przedstawić mnie na sądzie jako człowieka, który do ostatniej chwili szedł przeciwko nim”¹²⁴⁵.

Śledczy stosowali nie tylko kij, ale i marchewkę, aby złamać swoje ofiary. Z chwilą, gdy aresztowany przyznał się do winy i składał szczegółowe zeznania (zgodne ze scenariuszem, który śledczy otrzymywał „z góry”), stosunki między przesłuchiwanym a przesłuchującym się poprawiały, czyli łagodniono rygory: więzień miał więcej czasu na sen (bo przesłuchania trwały krócej), w pokoju przesłuchań mógł usiąść na krześle z oparciem (a nie na

¹²⁴⁵ Meldunek [agenta celnego o ps. „Sitarz”], 19 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 143).

niewygodnym stołku), pozwalano mu na spacer i zakupy w kantynie. Śledczy „pomagał” mu przy tym w zeznaniach, tak aby były one zgodne z ułożonym z góry planem, aby pasowały do zeznań innych więźniów, którzy podobnymi metodami zostali zmuszeni do przyznania się do winy. Natomiast każda ponowna odmowa współpracy ze śledczym przy składaniu zeznań powodowała przywrócenie poprzednich rygorów¹²⁴⁶. To właśnie miał na myśli Tatar, mówiąc do agenta celnego, że gdy płk. Kochan „nie zgodził się” na jego zeznania, to „znowu stosunki się popsuły”.

* * *

W szóstym tygodniu śledztwa (od 24 do 30 kwietnia 1950 roku) Pluta-Czachowski przesłuchiwany był codziennie po kilkanaście godzin, za wyjątkiem niedzieli 30 kwietnia, kiedy przesłuchanie trwało „tylko” 6,5 godziny¹²⁴⁷. Zapewne przesłuchanie niedzielne służyło „jedynie” wymuszeniu na Plucie-Czachowskim podpisania protokołu napisanego przez Świstka opartego o „rzeczy, które miały miejsce, ubierając je odpowiednią fantazją, aby był jakiś związek logiczny”¹²⁴⁸. Wymuszanie na Plucie-Czachowskim podpisu w niedzielę trwało ponad 6 godzin, Pluta-Czachowski był półprzytomny po maratonie wielotygodniowych, kilkunastogodzinnych przesłuchań, poddany biciu (w tym w ranę na głowie odniesioną w Powstaniu), pozbawiony snu, zmuszany do zeznawania na stojąco lub na siedząco – w pozycji wyprostowanej, na niskim, niewygodnym krześle... Dzisiaj młodzi historycy przywołują ten protokół jako dowód zeznań Pluty-Czachowskiego, które potwierdzają spisek (oczywiście bez wspominania, w jakich okolicznościach ten protokół powstał)¹²⁴⁹.

Czachowski mówił, że władze śledcze nie mogąc udowodnić mu konspiracji z Tatarem, starają się połączyć go z Radosławem i tu udowodnić mu działalność konspiracyjną.

Zaznaczył, że odnośnie Radosława był przesłuchiwany przez 14 miesięcy na Mokotowie i wszystko już powiedział, tak, że nic nowego teraz

¹²⁴⁶ J. Kuropieska, *op. cit.*, s. 107–109.

¹²⁴⁷ [Karty przesłuchania więźnia], 23 IV – 30 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 257–269).

¹²⁴⁸ Protokół przesłuchania podejrzanego, 30 IV 1950 (BU 765/324, Jan Mazurkiewicz i inni, t. 4, s. 76–84).

¹²⁴⁹ Zob. R. Witak, *Sprawa „Radosława”...*, s. 326.

wnieść nie może, bo żadnej działalności konspiracyjnej z Radosławem nie prowadził¹²⁵⁰.

To, co Pluta-Czachowski powiedział na temat Radosława na Rakowieckiej dobrze oddają fragmenty jego „zeznań własnych” obszernie zacytowane już wcześniej¹²⁵¹. Nie ma tam nic, co mogłoby Radosławowi lub komukolwiek innemu zaszkodzić z punktu widzenia odpowiedzialności karnej. Jest natomiast dość wiarygodny – jak się wydaje – obraz działalności publicznej Radosława w latach 1945–1948. Jeżeli jednak te prawdziwe fakty, które podał Pluta-Czachowski „ubrać odpowiednią fantazją” śledczego, to otrzymamy „zeznanie Pluty”, które dzisiaj żyją już własnym życiem i są dowodem rzekomej winy Pluty-Czachowskiego nie tylko przed stalinowskim sądem, ale także w nierzetelnie napisanych pracach naukowych w XXI wieku.

* * *

W siódmym tygodniu śledztwa (od 1 do 7 maja 1950 roku) przesłuchania były mniej intensywne i trwały „tylko” 5 dni (bez poniedziałku 1 maja oraz bez niedzieli 7 maja) po 9–10 godzin (zarówno przesłuchanie dzienne, jak i nocne zaczynało się kilka godzin później niż normalnie)¹²⁵².

Czachowski opowiada, że po stworzeniu przez niego fantazji odnośnie działalności konspiracyjnej, władze śledcze starają się udowodnić mu prowadzenie szpiegostwa oraz planowanie zamachów na czołowe osobistości państwa, które to rzeczy miał wspólnie opracowywać z Radosławem. Następnie mówił, że **do działalności konspiracyjnej przyznał się dlatego, aby wreszcie dano mu spokój oraz aby miał za co dostać wyrok**, gdyż jest niewinny, ale wie, że prędzej czy później jakąś przestępczą działalność by na nim wymuszono. Lecz szpiegostwa nie prowadził i nawet nigdy o takich rzeczach z nikim nie rozmawiał, toteż do

¹²⁵⁰ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 24 IV 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 68).

¹²⁵¹ Zob. s. 424 i nast. tego tomu.

¹²⁵² [Karty przesłuchania więźnia], 2 V – 6 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 270–279).

tego się nie przyzna i fantazji na ten temat stwarzał nie będzie. Również o zamachach też nic nie wie i nic do śledztwa odnośnie tego wniesć nie może¹²⁵³.

Powyższe doniesienia zawierają nowe elementy.

Po pierwsze – śledczy po 20 kwietnia 1950 roku zmienili temat przesłuchań (z Tatara przeszli na Mazurkiewicza, który wcześniej był tematem przesłuchań, ale w MBP – GZI do tej pory, czyli przez dwa miesiące, wypytywała go wyłącznie o Tatara).

Po drugie – wycieńczony Pluta-Czachowski jakby zaczynał negocjować ze śledczymi to, do czego się fałszywie przyzna w śledztwie. Twierdził, że może się przyznać do udziału w jakiejś konspiracji po wojnie, aby mogli go skazać, ale nie przyzna się do szpiegostwa i przygotowywania zamachów na władze partyjne.

Po trzecie – jasno wynika z cytowanego wyżej doniesienia, że temat szpiegostwa i zamachów został wprowadzony do przesłuchań przez śledczych, którzy usiłowali wymusić na Plucie-Czachowskiemu przyznanie się do tych zarzutów niemających nic wspólnego z prawdą.

* * *

W ósmym tygodniu śledztwa (od 8 do 14 maja 1950 roku) przesłuchania trwały po kilkanaście godzin dziennie, codziennie za wyjątkiem niedzieli 14 maja¹²⁵⁴ (10 maja od 9.00 do 3.00 – nieprzerwanie przez 18 godzin).

Czachowski opowiada, iż doszedłszy do wniosku, że władze śledcze wcześniej czy później udowodnią mu jakąś przestępczą działalność, stworzył mit o konspiracji, aby wreszcie dano mu spokój. Lecz w dalszym ciągu teraz rozpoczęło się wałkowanie odnośnie prowadzenia szpiegostwa na rzecz rządu emigracyjnego przez niego, Radosława i innych. Mówiono mu, że wszyscy już się przyznali do działalności szpiegowskiej, brak

¹²⁵³ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 4 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 69).

¹²⁵⁴ [Karty przesłuchania więźnia], 8 V – 13 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 280–289).

tylko jego zeznań. Lecz on kategorycznie stwierdza, że żadnej działalności szpiegowskiej nie prowadził i nigdy do tego się nie przyzna, a jeżeli będzie zastosowana jakaś ostra forma śledztwa, to odwoła to, co zeznał dotychczas.

Nastrój jego uległ pewnej zmianie, jest bardziej zdenerwowany po powrocie ze śledztwa i mówi, że nie może zrozumieć właściwego celu, dla którego stwarza się tę całą grę odnośnie jego i innych.

Odnosnie śledztwa zaznaczył, że chcą go doprowadzić do całkowitego wyczerpania i załamania psychicznego, aby tym sposobem wymusić potrzebne dla całokształtu sprawy zeznania¹²⁵⁵.

Na tym etapie śledztwa w doniesieniach agenta celnego pojawiają się wzmianki o coraz bardziej brutalnych metodach, stosowanych przez śledczych wobec Pluty-Czachowskiego. Metody te nie zostały szczegółowo opisane z przyczyn, o których była już mowa, ale także z tego powodu, że śledczy nie chcieli zapewne, aby w dokumentach operacyjnych zostały ślady ich przestępczej działalności.

Stalinowska, komunistyczna metoda polegała bowiem na stwarzaniu pozorów praworządności. I mimo, że wszyscy wtedy wiedzieli i wszyscy historycy dzisiaj wiedzą, że stosowano metody zbrodnicze, to jednak ciągle dajemy się na te pozory praworządności nabierać. Więzień dawał się nabierać, gdy czytał własnoręczne zeznania kolegi, który obciążał siebie i jego. Świadkowie pokazowych procesów dawali się nabierać, gdy słyszeli, jak dawni bohaterowie walki z Niemcami przyznawali się do współpracy z nimi. A przede wszystkim dzisiejsi odbiorcy publikacji historycznych dają się nabierać autorom, którzy cytują zeznania złożone w wyniku tortur, tak jakby były to wiarygodne materiały procesowe, podobne do tych, które powstają dzisiaj w toku śledztw. Stalinowcy musieli znać tę ułomność natury ludzkiej, tę skłonność do naiwnej wiary w to, co ludzie mówią i co piszą, mimo że powszechnie wiadomo, w jakich warunkach te słowa zostały powiedziane lub napisane.

Z drugiej strony w doniesieniu agenta celnego są wzmianki, pewne aluzje, wskazujące na to, że metody śledcze stosowane wobec Pluty-Czachowskiego ulegały brutalizacji. Sposoby tej brutalizacji nie są przedstawione, ale śledczych interesowało to, jak Pluta-Czachowski reaguje na zaostrenie metod śledztwa.

¹²⁵⁵ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 10 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 70).



Około 10 maja widać, że Pluta-Czachowski znosi to zaostrenie coraz gorzej (choć Orzeł opisuje jego stan w sposób zawoalowany).

I jeszcze jedno. Pamiętajmy, że agent celny nie tylko biernie wysłuchiwał zwierzeń swej ofiary, ale także – różnymi metodami, czasami bardzo wyrafinowanymi – usiłował złamać psychicznie współwięźnia. Ten, nawet jeżeli domyślał się (lub – na tym etapie – miał pewność), że jego rozmówca współpracuje ze śledczymi, to był tak psychicznie i fizycznie wyczerpany śledztwem (trwającym już w sumie 16 miesięcy), że miał osłabioną odporność na takie działania.

* * *

Jakie metody stosowała Informacja Wojskowa w celu wymuszenia zeznań?

W 1948 roku w GZI bicie zostało zaniechane jako metoda. Od 1949 roku, za sprawą Skulbaszewskiego, wdrożono inne metody¹²⁵⁶.

O pozbawianiu snu była już mowa.

Torturami stosowanymi podczas przesłuchania była stójka oraz siedzenie na niewygodnym stołku w niewygodnej pozycji wyprostowanej.

*Dodatkową udrękę stanowiło w izbie śledczej tak zwane „proste” trzymanie się na stołku bez oparcia z dłońmi złożonymi na kolanach*¹²⁵⁷.

*Podczas przesłuchiwań nie siedziałem już na stołku, ale stałem w kącie, twarzą do ściany*¹²⁵⁸.

*Kiedy się przewracałem, porucznik polewał mnie wodą i świecił lampą w oczy. Najgorsze było stanie twarzą do ściany, tuż przy murze, nie wolno się było odsuwać. Zdawało mi się, że ściana się wali na mnie – to uczucie pozostało mi już na zawsze. Serce biło mi nierównym rytmem, to szybko i gwałtownie, to znów zamierało. Miałem uczucie, że huśtam się wraz z biciem serca*¹²⁵⁹.

*W ciągu wielu tygodni przestałem ponad 100 godzin w tygodniu. W jednym osiągnąłem 112 godzin stójki. Wystarczy to podzielić przez 7, by zdać sobie sprawę z następstw tego niewinnego zabiegu*¹²⁶⁰.

*Stałem prawie bez przerwy przez cztery i pół miesiąca. Pluli mi w twarz. Oblewali zimną wodą przy otwartym oknie i silnym mrozie. Obsypywano mnie najrozmaitszymi wyzwiskami, osadzano w karcerze (ciasne pomieszczenie o powierzchni niespełna 2 m², wybetonowane, bez okna, bez żadnego sprzętu, wilgotne, zazwyczaj napuszczone wodą i odchodami ludzkimi. Głodzili i torturowali psychicznie, zmuszając do różnych zeznań na różne tematy. Lżono mnie i moich najbliższych w wulgarny sposób. Montowano sceny z duszeniem mojego dziecka i żony w przeciwległym pokoju, skąd dochodziły mnie błagania o ratunek. Wołano głosem dziecięcym i kobiecym. Terroryzowano mnie nabitym pistoletem*¹²⁶¹.

Opisane tu tortury powodowały u oskarżonego zmiany fizyczne.

*Pozbawionemu snu i zniewolonemu do siedzenia bez ruchu fantastycznie puchły nogi. Dotknięcie palcem tej opuchlizny zostawiało na kilka minut wyraźny ślad, jak na świeżym bądź rozmiękłym śniegu*¹²⁶².

Kolejną torturą stosowaną w czasie przesłuchań były...

¹²⁵⁶ Notatka służbowa ppłk. W. Gorzkowskiego dot. naświetlenia metod śledztwa stosowanych przez organa Informacji wobec zatrzymanych i aresztowanych, 13 IV 1956 (BU 0874/1, Badanie odpowiedzialność byłych pracowników GZI, NPW i NSW do roku 1956, t. 4, s. 30–50).

¹²⁵⁷ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 84–85.

¹²⁵⁸ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 372.

¹²⁵⁹ *Ibidem*, s. 376.

¹²⁶⁰ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 84–85.

¹²⁶¹ W. Jachniak, *Więzień polityczny z Armii Krajowej...*, s. 18–22.

¹²⁶² J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 84–85.

...manewry czynione oknem. W upalne dni okna były szczelnie zamknięte, tak że utrzymujący się w izbie upał był chwilami nie do zniesienia, tym bardziej że okna wychodziły na południe [...]. Kiedy śledczemu upał dawał się we znaki, przywoływał wartownika, a sam szedł się wietrzyć.

Inny manewr robiono w dni chłodne, kiedy okno było przez wiele godzin rozwarte na roście¹²⁶³.

Stosowano w śledztwie wszystkie możliwe chwytty: od tych prymitywnych, jak bicie, odbijanie wnętrzości i wybijanie przednich zębów (chińskie chwytty), po te najbardziej wyrafinowane, „eleganckie”. Chodziło bowiem nie tylko o to, żeby doprowadzić do zupełnej dezintegracji jego osobowości. Więźniowie budzeni co noc na przesłuchanie – na przestrzeni długich miesięcy, a czasem nawet i lat, pozbawieni prawa załatwienia najelementarniejszych potrzeb fizjologicznych (np. płk Sidorski, chory bardzo na nerki), trzymani godzinami na twardym krześle (np. chory na hemoroidy płk Wolański – Gorazdowski), trzymani godzinami na stójkach (np. gen. Kirchmayer, kaleka o jednej nodze), kopani po bliznach operacyjnych z czasów wojny (np. płk Pluta-Czachowski), oślepiani skierowanymi prosto w oczy reflektorami i równocześnie kluci podstępными pytaniami i wmawianymi zarzutami, drażnieni sadystycznie widokiem papierosów – gotowi byli w pewnym momencie podpisać wszystko. Więźnia można było uważać za „spreparowanego” do ostatecznego zabiegu dopiero wtedy, gdy widać już było wyraźnie, że jego osobowość rozpada się na drobne części składowe, pomiędzy skojarzeniami powstają luki, myśli i uczucia obluzowują się w swych pierwotnych łóżyskach i klekocą jak w zepsutej maszynie¹²⁶⁴.

Dalsze szykany (będące w istocie nowymi torturami) stosowane były także w celi. Jedną z nich było podawanie zimnych posiłków.

W dniach szczególnie intensywnego śledztwa pogłębiano jego metody zimnymi posiłkami. Zazwyczaj między godziną 12 a 13 odprowadzano mnie do celi dla spożycia tak zwanego obiadu, ale w takie dni nigdy nie mogłem zdążyć przed godziną 17, do której moja kasza stała w menażce przed drzwiami mej celi¹²⁶⁵.

Posiłki w areszcie były marne.

Rano kawa i spora kromka chleba. W południe „eintopfgericht”, najczęściej kasza. Jedynie w niedzielę dawano wcale dobrą zupę fasolową – nieszczęście, że niewiele. Wieczorem kawa z chlebem i bardzo często śledź¹²⁶⁶.

Złe odżywianie (całkowity brak warzyw i owoców) powodował wypadanie zębów.

¹²⁶³ *Ibidem*, s. 88–89.

¹²⁶⁴ Władysław Jachniak, *Walcze o życie 1945–1956*, Kraków 1989, s. 26 (Kr 1/2269, t. 2).

¹²⁶⁵ *Ibidem*, s. 89.

¹²⁶⁶ *Ibidem*, s. 91.

Silna żarówka, która stale paliła się w piwnicznej celi, powodowała osłabienie wzroku¹²⁶⁷.

Godność aresztowanego była deptana na każdym kroku, poczynając od wyzwisk, jakimi obrzucał go przesłuchujący młody i słabo wykształcony oprawca, kończąc na poniżającym traktowaniu ze strony klawiszy.

*Przed każdym wejściem do celi podlegałem dokładnej rewizji – bardzo często z zaglądaniem do odbytnicy*¹²⁶⁸.

Nie można było odmówić zeznań, gdyż groził za to karcer, znajdujący się na najniższym poziomie piwnicy, gdzie mieściła się izba podzielona na jakby trzy klatki, każda z oddzielnymi drzwiczkami. Klatka (skrzynia) miała dwa moje kroki długości i jeszcze mniejszą szerokość. Oparty plecami o ścianę, swobodnie dostawałem do drugiej wyciągniętymi rękami. Nie miała również dwóch metrów wysokości, bo będąc średniego wzrostu prawie sięgałem wyciągniętą ręką pułapu. Najbardziej przykry był zapach tej niewietrzzonej, o ociekających ścianach, klatki. Wyziwy organizmu prawie duszonych ludzi skraplały się na ścianach i podłodze. Z uwagi na wilgotną podłogę nie chciałem siadać, ale, znużony, gdzieś około północy obsunąłem się i zasnąłem. Kiedy się obudziłem w tej kucznej postawie, podłoga była już prawie sucha, wszystko wsiąkło w moje ubranie i bieliznę¹²⁶⁹.

Konsekwentna odmowa zeznań czy też nieuleganie presji śledczych, prowadziło do szybkiej utraty sił i zdrowia i mogło skończyć się śmiercią przed procesem lub też karą śmierci w wyniku procesu (nieprzyznawanie się do winy i odmowa zeznań nie gwarantowały przecież uniewinnienia, gdyż władze miały inne sfabrykowane dowody, na podstawie których można było daną osobę skazać). Nieugięta postawa oznaczała jedynie, że danej osobie nie będzie można zrobić procesu pokazowego.

Warunki, w jakich przebywał przesłuchiwany miesiącami oraz stosowane wobec niego tortury, powodowały, że był on podatny na argumenty śledczych, mimo iż zdawał sobie sprawę, że zarówno człowiek, który go przesłuchuje, jak i ten, który towarzyszy mu w celi, są jego wrogami.

*Coraz bardziej upodobałem się do zwierzęcia. Pragnąłem jedynie snu, pożywienia i przyjaźniejszego uśmiechu – choćby od mego prześladowcy*¹²⁷⁰.

* * *

¹²⁶⁷ *Ibidem*, s. 89.

¹²⁶⁸ *Ibidem*, s. 95.

¹²⁶⁹ *Ibidem*, s. 80–81.

¹²⁷⁰ *Ibidem*, s. 94.

W dziewiątym tygodniu śledztwa (od 15 do 21 maja 1950 roku) przesłuchania trwały po kilkanaście godzin codziennie w dzień i w nocy, za wyjątkiem niedzieli 21 maja, gdy nie było przesłuchania nocnego¹²⁷¹.

* * *

W dziesiątym tygodniu śledztwa (od 22 do 28 maja 1950 roku) przesłuchania trwały codziennie w dzień i w nocy, za wyjątkiem niedzieli 28 maja, gdy przesłuchania nie było¹²⁷². Od przesłuchania nocnego 24 maja 1950 roku aż do końca sierpnia 1950 roku nowym, stałym miejsce przesłuchań stał się pokój nr 38.

Czachowski w dalszym ciągu opowiada, że władze śledcze starają się wszelkimi sposobami udowodnić jemu działalność konspiracyjną i szpiegowską, że **zaczęli już po raz piąty pisać protokół, bo z poprzednich nic konkretnego im nie wychodzi. Mówi, że podał już wszystkie rozmowy, jakie prowadził z osobami, które są aresztowane i jeżeli władze śledcze chcą, to mogą z tego stworzyć taką, czy inną aferę i pociągnąć ich do odpowiedzialności, bo on fałszywie siebie nie oskarży, choćby nawet śledztwo miało trwać jeszcze nie wiadomo jak długo. I próżne są w tym kierunku wysiłki władz grające z nim na czas.**

Dodał jeszcze, że **pokazano mu różne dokumenty pochodzące prawdopodobnie z konspiracji, lecz on jest pewny, że żadnych dokumentów nie było i mają one być sfalszowane w celu szantażowania.** Zaznaczył, że jeżeli generał [Franciszek] Herman prowadził szpiegostwo w wojsku, to wiadomości bezpośrednio dawałby generałowi Tatarowi ustnie, który to bywał kilkakrotnie w kraju, a nie szukałby pośrednika Radosława i nie wystawiałby pisemnych meldunków. Tak, że według jego opinii jest to wszystko lipa¹²⁷³.

¹²⁷¹ [Karty przesłuchania więźnia], 15 – 21 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 291–2295 oraz cz. 2, s. 1–8).

¹²⁷² [Karty przesłuchania więźnia], 22 – 27 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 9–25).

¹²⁷³ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 22 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 72).

Wzmianka o tym, że Pluta-Czachowski został zmuszony do tego, aby po raz piąty składać swoje zeznania na ten sam temat, dowodzi, że protokoły przesłuchań nie miały nic wspólnego z rzeczywistością, a czasami był wręcz nielogiczne. Była to fikcja wymyślana przez śledczego z biernym udziałem wyczerpanego więźnia. Jednym ze środków nacisku na przesłuchiwanego było okazywanie mu fałszywych dokumentów.

Wskazuje to też na nową taktykę Pluty-Czachowskiego (pamiętajmy, że miał on za sobą kilka lat studiów prawniczych). Otóż Pluta-Czachowski „przyznawał się” do niepopołnionych czynów, które miał dokonać on sam lub inne osoby, gdy wiedział, że późniejsi oskarżeni w „procesie generałów” już się do tego przyznali (przy czym nie przyznawał się do wszystkiego – na przykład nie przyznawał się do szpiegostwa czy też do przygotowywania zamachów). Poza tym „przyznawał się” w taki sposób, aby utrudnić albo uniemożliwić wykorzystanie jego zeznań na procesie (stąd konieczność pięciokrotnego pisania protokołu). Składał zeznania ogólnikowe albo sprzeczne w szczegółach z tym, co zeznawali inni. O tej taktyce będzie jeszcze mowa. Powodowała ona, że mimo pozornego przełamania Pluty-Czachowskiego, jego „przyznanie się” w niewielkim stopniu dawało się wykorzystać na procesie pokazowym.

Czachowski mówił, że wreszcie doszli do pewnych rzeczy, które właściwie miały miejsce i zaczęli pisać konkretne zeznania, które mają prawdopodobnie być ostateczne.

Co było ich działalnością i jak się przejawiało – [tego] nie mówi dokładnie. Zaznaczył tylko, że nie siedzieli spokojnie i prowadzili dywersję polityczną, uzgadniając swoją działalność z prawicą PPS. Robili to dlatego, iż władze obecne źle ustosunkowały się do AK, a oni – mając poparcie wielu ludzi działających z nimi w czasie okupacji – chcieli też mieć jakiś decydujący głos w stabilizacji stosunków w państwie.

Potępił postawę Radosława, który występował prowokacyjnie, demaskując w ten sposób działalność, ponieważ ich działalność miała polegać na robocie długofalowej z popieraniem korzystnych dla narodu posunięć, a przeszkadzaniu w rewolucyjnych, szybkich przemianach, jakie się obecnie u nas dokonują. Głównym ich celem było to, aby nie rządzono w Polsce pod dyktando ZSRR, tylko przemiany dokonywano w ramach państwa według własnych założeń.

Co do szpiegostwa, to zaznaczył, że jest za dobrym patriotą, aby prowadzić taką działalność. Dodał tylko, iż generał Tatar przyjeżdżając do

kraju był dokładnie przez nich informowany i mógł te rzeczy przekazywać rządowi londyńskiemu.

Ostatnio był Czachowski w dobrym nastroju, mówił iż oficer śledczy oznajmił mu, że dano znać na Mokotów i wkrótce otrzyma paczki¹²⁷⁴.

Wzmianka o paczkach dowodzi, że śledczy był zadowolony z fałszywych zeznań, do których udało mu się zmusić więźnia. Zadowolenie to było jednak na wyrost. Wynikało nie tyle z tego, co już śledczy mieli w ręku, ale z tego, na co liczyli w przyszłości. Z całego doniesienia wynika, że zeznania były fałszywe, ale w jakimś stopniu opierały się na wydarzeniach, które rzeczywiście miały miejsce. Wydarzeniom tym w wymuszonych zeznaniach nadawano jednak inny sens niż w rzeczywistości.

Czachowski opowiada, że wczoraj, tj. 25 [maja 1950 roku] składał zeznania odnośnie swej działalności i współpracy z PPS na przeciągu całego okresu od wyzwolenia do zjednoczenia się partii. O poszczególnych faktach swej działalności nie mówi.

Następnie opowiadał, że składał zeznania odnośnie dywersji politycznej w czasie wyborów i później. Zaznaczył, że główny ich cel był skierowany naprzeciwko rabunkowej gospodarce ZSRR na Ziemiach Odzyskanych, wywożeniu fabryk i innych urządzeń, gdyż widząc to, obawiali się całkowitego podporządkowania się gospodarczego ZSRR.

Dalej mówił, iż pułkownik dał mu do odczytania zeznania generała Tataro odnośnie działalności konspiracyjnej. Zaznaczył, że generał Tatar w niektórych punktach swych zeznań przeholował i stworzył pewnego rodzaju fantazję, która właściwie nie miała miejsca. Dodał jeszcze, że **dotychczas ukrywał pewne fakty, a to dlatego, iż nie chciał obciążać innych, ale skoro widzi, iż wszyscy się poprzyznawali, to i on nie będzie nic ukrywał, a wnioskując ze śledztwa, że sprawa ich ma odegrać pewną rolę w stabilizacji stosunków w państwie, postara się dopomóc władzom w szybkim zrealizowaniu ich zamierzeń.**

¹²⁷⁴ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 22 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 72).

Jest w dobrym nastroju, zadowolony z paczki, którą otrzymał i dobrze go ustosunkowania się do niego władz śledczych¹²⁷⁵.

Pluta-Czachowski jest już w takim stanie, że tłumaczy się agentowi celnemu ze swojego zachowania w śledztwie, nie zwracając już uwagi na to, że jest to współpracownik jego oprawców. Podaje też argumenty, których używali śledczy, aby przekonać go do zajęcia takiej postawy (dopomożenie władzom w ustabilizowaniu sytuacji w państwie). Nie potrafi też ukryć przed agentem celnym, że otrzymana paczka po 16 miesiącach braku jakiegokolwiek kontaktu z żoną, sprawiła mu przyjemność i podniosła go na duchu.

Dzięki agentowi celnemu śledczy mieli pełną kontrolę nad stanem psychicznym swej ofiary w celi i mogli precyzyjnie ocenić, czy stosowane metody są skuteczne z punktu widzenia zakładanych przez nich celów.

* * *

W jedenastym tygodniu śledztwa (od 29 maja do 4 czerwca 1950 roku) przesłuchania trwały codziennie w dzień i w nocy za wyjątkiem niedzieli 4 czerwca, gdy przesłuchania nie było¹²⁷⁶.

Czachowski opowiadał, że składa w dalszym ciągu zeznania na temat, na czym polegało hamowanie socjalistycznego kraju oraz prowadzenie dywersji gospodarczej. Szczegółów żadnych nie podaje. Zaznaczył tylko, że wszystko, co robili, uzgadniali z PPS.

Odnosnie dywersji gospodarczej mówił, iż jest mało z tym zapoznany, gdyż nie zajmował żadnego stanowiska i mało miał znajomości wśród ludzi będących na kierowniczych stanowiskach¹²⁷⁷.

¹²⁷⁵ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 26 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 73).

¹²⁷⁶ [Karty przesłuchania więźnia], 29 V – 3 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 26–43).

¹²⁷⁷ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 30 V 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 74).

* * *

W dwunastym tygodniu śledztwa (od 5 do 11 czerwca 1950 roku) przesłuchania trwały codziennie w dzień i w nocy za wyjątkiem niedzieli 11 czerwca, kiedy przesłuchania nie było¹²⁷⁸.

Czachowski opowiadał, że składa zeznania z czasów konspiracji okupacyjnej. Wymienił nazwisko Wasilewskiego, który był w AL, a jednocześnie był współdziałalcem firmy, która była prowadzona na przybrane nazwisko Czachowskiego – „Borkowski”¹²⁷⁹. Określa Wasilewskiego jako karierowicza, który za pieniądze gotów był zrobić wszystko.

Wspomniał również o [Marianie] Spychalskim, który też był w tej firmie i był w kontaktach z niektórymi ludźmi z Komendy Głównej AK¹²⁸⁰. Opowiadał o rozmowie Spychalskiego ze swoim bratem [Józefem Spychalskim] – pułkownikiem AK. [Marian] Spychalski proponował swemu bratu [Józefowi], aby przeszedł do AL, gdyż jak przyjdą tu wojska radzieckie i zwycięży AL, to wszyscy akowcy będą zlikwidowani. Brat jego [Józef] z tą propozycją się nie zgodził, a wypowiedzi te zaostrzyły stosunki pomiędzy AK i AL¹²⁸¹.

Po przełomie, jaki dokonał się w śledztwie wobec Pluty-Czachowskiego w kwietniu i maju 1950 roku (wymuszono wtedy na Plucie-Czachowskim podpisanie protokołów, które zawierały nieprawdziwe zeznania na temat rzekomej konspiracji cywilnej), na początku czerwca 1950 roku kaci dali swojej ofierze chwilę wytchnienia, zmieniając temat przesłuchań na czasy okupacyjne. Zeznania na ten temat były dla Pluty-Czachowskiego nie tak wyczerpujące,

¹²⁷⁸ [Karty przesłuchania więźnia], 5 – 10 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 44–61).

¹²⁷⁹ Zob. t. II, s. 677–678

¹²⁸⁰ Zob. t. II, s. 679.

¹²⁸¹ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 6 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 75). Na temat spotkania braci Spychalskich, oferty jaką Marian złożył Józefowi oraz powtórzenia słów Mariana przez Józefa na spotkaniu szefów okręgów AK w III 1943 w Warszawie Pluta-Czachowski rzeczywiście zeznawał, ale kilka dni wcześniej (protokół przesłuchania podejrzanego, 3 VI; BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, cz. 1, s. 136–145). Być może kwestie te były jeszcze „wałkowane” w czasie kolejnych przesłuchań, z których protokoły się nie zachowały.

gdyż mógł mówić prawdę bez ryzyka narażenia siebie lub kolegów na odpowiedzialność karną. Ogólne informacje na temat firmy „Borkowski i spółka”, którą Pluta-Czachowski prowadził pod przybranym nazwiskiem, a także na temat spotkania przyrodnich braci Spychalskich¹²⁸² są prawdziwe. Oczywiście poprzez historie okupacyjne dotyczące Spychalskiego śledczy chcieli skonstruować fabułę, która pozwalałaby połączyć rzekomą konspirację wojskową (do udziału w której GZI wymusiła już „przyznanie się” na oficerach LWP) i rzekomą konspirację cywilną (do której miał należeć Pluta-Czachowski) z Gomułką i Spychalskim, tj. z tą grupą w partii komunistycznej, w którą chciano uderzyć.

Czachowski mówi, że zaczęli uzupełniać jeszcze pewne dane dotyczące konspiracji [z okresu II wojny światowej]. Stwierdza, że nic nowego wniesć nie może, bo już kilkakrotnie było to omawiane, a obecny etap śledztwa uważa za niezrozumiałą dla niego zwłokę. **Niezadowolony jest z tak długiego śledztwa, chciałby już dostać wyrok i iść do więzienia karnego. Zaznaczył, iż obojętny jest wymiar kary, bo wie, że wybawić go może tylko wojna, w której pokłada całą nadzieję**¹²⁸³.

Pluta-Czachowski zaniechał już walki o prawdę, zrezygnował z walki o to, aby uniknąć kary lub aby dostać jak najniższy wyrok. Jedyne, o co Pluta-Czachowski na tym etapie śledztwa walczył, to było życie. Był tak wyczerpany, że czekał z utęsknieniem na sądowy proces i na skazanie. Nie wiedział, nieszczerzy, że śledztwo i jego udręka będzie trwać jeszcze długie 5 lat...

* * *

W trzynastym tygodniu śledztwa (od 12 do 18 czerwca 1950 roku) przesłuchania trwały codziennie, w dzień i w nocy, za wyjątkiem niedzieli 18 czerwca¹²⁸⁴. Tymczasem w dokumentach MBP są odniesienia do zeznań Pluty-Czachowskiego właśnie z 18 czerwca 1950 roku¹²⁸⁵.

¹²⁸² Zob. 536–538 oraz 683 tego tomu.

¹²⁸³ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 9 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 76).

¹²⁸⁴ [Karty przesłuchania więźnia], 12–18 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 62–79).

¹²⁸⁵ Notatka informacyjna, 18 VI 1950 (BU 00231/93, t. 3. Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 168–174). Istnieje także protokół przesłuchania Pluty-Czachowskiego datowany

Czachowski mówił, iż pisał własnoręcznie o znaczeniu Śląska dla konspiracji. Stwierdza, że zadania konspiracyjne polegały na zmniejszeniu eksploatacji oraz prowadzeniu sabotażów w dziele produkcji, nie niszcząc obiektów.

Następnie opowiadał, że składa zeznania odnośnie osób będących na poszczególnych funkcjach. Głównym kierownikiem był Tatar, on był jego zastępcą a wykonawcami byli członkowie komisji ujawniającej z Radosławem na czele. Opowiada również, że zeznania jego, które obecnie składa, nie są potrzebne do śledztwa, tylko do archiwum. Według jego twierdzeń, za tą całą sprawą kryje się jakaś gra polityczna, gdyż jest prawdopodobnie aresztowana cała Komenda Główna AK.

Następnie mówił, iż rząd powinien wykorzystać to, jako akt pojednania dla zespolenia całego narodu, gdyż ludzie tacy, jak on i inni [przywódcy Armii Krajowej], są bardzo popularni z czasów okupacji i ci, którzy ich znali, gdy się dowiedzą, że oni konspirowali, to pomyślą sobie że widocznie mieli rację.

Dalej mówił, że chciałby jak najprędzej dostać się do więzienia karnego, ażeby tam odbyć karę i być w przyszłości pożytecznym obywatelem¹²⁸⁶.

Jak można przeczytać po około 10 dniach wytnienia, gdy oprawcy wypytywali Plutę-Czachowskiego o tematy związane z okresem II wojny światowej, śledztwo wróciło do spraw związanych z rzekomą konspiracją postakowską w drugiej połowie lat 40. Pojawia się tu także przypuszczenie, że władze przygotowują proces pokazowy Komendy Głównej Armii Krajowej. Proces taki rzeczywiście był przygotowywany, a władze rozważały jego przeprowadzenie także w okresie późniejszym (jeszcze w latach 60.), przy wykorzystaniu materiałów zgromadzonych w czasie stalinowskich śledztw.

Wzmianka o tym, że (nieprawdziwe) zeznania składane są przez Plutę-Czachowskiego „do archiwum”, to jedno z oszustw śledczych. W ten sposób nakłaniali oni swoje ofiary do składania zeznań obciążających siebie i inne osoby,

na 18 VI 1950 (Akta śledztwa nr 4/51 z oskarżenia TUN przeciwko płk. Plucie-Czachowskiemu Kazimierzowi, s. 150–154), mimo, że tego dnia – wg kart przesłuchania więźnia – przesłuchania nie było.

¹²⁸⁶ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 14 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 78).

które to zeznania miały być składane rzekomo do archiwum i miały nie mieć już znaczenia dla toczącego się śledztwa.

Bardzo charakterystyczna jest także wzmianka o tym, że zeznania Pluty-Czachowskiego i cały proces Tatara posłużą do „pojednania narodu”. Był to typowy argument, który w sytuacji skrajnego wyczerpania przesłuchiwanego okazywał się często skuteczny w tamtych czasach.

Należy jednak podkreślić jedno. W analizie Leszkowicza, Romkowskiego i Różańskiego z 1951 roku podkreślono, że zeznania Pluty-Czachowskiego były ogólnikowe (a więc mają niewielką wartość procesową). Z jednej strony skrajnie wyczerpany Pluta-Czachowski potwierdzał kłamstwa wymyślone przez funkcjonariuszy GZI, z drugiej jednak unikał wymyślania jakichkolwiek szczegółów, które uwiarygodniałyby te kłamstwa. W ten sposób Pluta-Czachowski utrudniał wykorzystanie wymuszonych na nim zeznań jako materiału w procesie Tatara lub w procesie Mazurkiewicza. Przykładowo:

Z materiałów nadesłanych do Departamentu Śledczego z grupy TNU odnośnie tego zagadnienia wynika, że **o tym zeznaje w formie bardzo ogólnej tylko Pluta-Czachowski. Nie podaje on w tych zeznaniach, gdzie spotkania Radosława z Niepokólczyckim odbyły się, kto był obecny w czasie prowadzenia przez nich rozmów oraz skąd jemu o tym wiadomo. Brak tych szczegółów nie pozwala śledztwu wykorzystywać do maksimum materiałów tych w przesłuchaniu tak Radosława jak i Niepokólczyckiego oraz innych będących w naszej dyspozycji**¹²⁸⁷.

Inny przykład:

W wyniku pierwszych zeznań Gorazdowskiego (które zostały przez niego odwołane) na temat kontaktów Pluty-Czachowskiego z Wackiem złożonych 15 kwietnia 1950 roku – został przesłuchany dnia 26 października 1950 roku na tę okoliczność **Pluta-Czachowski, który (zresztą w bardzo ogólnej formie) podał, że Wacek w grudniu 1946 roku w mieszkaniu Pluty-Czachowskiego w Warszawie przekazał osobiście Radosławowi**

¹²⁸⁷ Analiza sprawy Radosława 1948–1951, 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3, Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 176–196).

wytyczne od gen. Tatara z Londynu w formie ustnej, a dotyczące pracy konspiracyjnej prowadzonej przez zgrupowanie Radosława¹²⁸⁸.

* * *

W czternastym tygodniu śledztwa (od 19 do 25 czerwca 1950 roku) przesłuchania trwały codziennie, w dzień i w nocy, za wyjątkiem niedzieli 25 czerwca, kiedy przesłuchania nie było¹²⁸⁹.

Czachowski mówił, iż składał zeznania odnośnie sabotażu gospodarczego (między innymi o prowadzeniu sabotażu w Krakowie). Zaznaczył, iż w okręgu krakowskim zostali wszyscy z komendy AK aresztowani i kontaktów z Krakowem nie miał, dlatego nic nie może konkretnie powiedzieć.

Dalej opowiadał, że wymieniał wszystkie pseudonimy osób będących w konspiracji. O poszczególnych osobach nie mówił. Tylko o Tatarze, który miał pseudonim Erazm.

Dodał jeszcze, że obecny etap śledztwa jest tylko stratą czasu, bo on już wszystko powiedział, a teraz powtarza w kółko to samo kilka razy¹²⁹⁰.

Zmuszanie więźnia do wielokrotnego zeznawania na ten sam temat było typowym sposobem prowadzenia przesłuchań przez śledczych w czasach stalinowskich.

Czachowski opowiadał, że składa zeznania odnośnie sabotażu w poszczególnych miastach i okręgach (co było gdzie robione – [tego] nie

¹²⁸⁸ Analiza sprawy Radosława 1948–1951, 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3, Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 176–196).

¹²⁸⁹ [Karty przesłuchania więźnia], 19 – 24 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 80–84 oraz 86–96).

¹²⁹⁰ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 19 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 79).

mówi dokładnie). Zaznaczył, że ponieważ rząd i PPR źle ustosunkowały się do AK, to oni w celu samoobrony starali się trzymać razem i robić różnego rodzaju dywersje, przez które źle szła odbudowa i tym podrywali w społeczeństwie wiarę w siłę i słuszność nowego ustroju.

Dodał jeszcze, że obecne śledztwo nic nowego do sprawy nie wnosi a jest tylko stratą czasu, ponieważ po kilka razy są walkowane jedne i te same sprawy¹²⁹¹.

Pierwszy akapit nie dotyczy oczywiście tego, co wydarzyło się naprawdę, ale tego, do czego Pluta-Czachowski fałszywie się przyznał.

* * *

W piętnastym tygodniu śledztwa (od 26 czerwca do 2 lipca 1950 roku) przesłuchania trwały codziennie dzień i noc, za wyjątkiem niedzieli 2 lipca, kiedy przesłuchania nie było w ogóle oraz za wyjątkiem czwartku i piątku (29 i 30 czerwca), kiedy nie było przesłuchań w nocy¹²⁹².

Czachowski mówił, że pytano go o kontakty z generałem Kirchmay-
erem. Co rozmawiali – nie mówi. Natomiast opowiadał, że w 1947 roku rozpoczęło się aresztowanie niektórych członków organizacji AK [chodzi prawdopodobnie o aresztowania, które rozpoczęły się w grudniu 1948 roku]. W związku z tym on napisał memoriał do władz bezpieczeństwa, który oddał przez jednego z posłów (nazwiska nie wymieniał). Jednocześnie napisał list do Kirchmayera, w którym go poinformował, że w razie zawezwania przez władze, będzie musiało iść kilku z Komendy Głównej AK i sprawę wyjaśnić.

Sprawa memoriału nie została jednak poruszona w 1948 roku, a aresztowania trwały dalej, więc pod koniec 1948 roku spotkał się z Radosławem, który mu oznajmił, że na 1949 rok ma przygotowany szereg demonstracji, które będą wykonywane w ciągu 1949 roku. O demonstracjach tych

¹²⁹¹ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 22 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 80).

¹²⁹² [Karty przesłuchania więźnia], 26 VI – 1 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 97–109).

Czachowski powiadomił również listownie Kirchmayera, który częściowo się zgadzał, a do niektórych miał pewne zastrzeżenia. Demonstracje te miały wyglądać następująco:

- 1) w rocznicę wyzwolenia Warszawy w styczniu – pochód dzieci akowskich do Belwederu z transparentami żądającymi praw dla AK,
- 2) włączenie się do pochodu 1-go maja z takimi również transparentami,
- 3) w dniu 1-ego sierpnia manifestacja na cmentarzu na Powązkach a następnie udanie się do miasta,
- 4) wykonanie przez akowców kilku samobójstw w różnych częściach Warszawy oraz w kilku miastach Polski.

O wszystkich tych wystąpieniach miały być powiadomione placówki dyplomatyczne państw obcych, aby zrobili zdjęcia i ogłosili światu, co się w Polsce dzieje¹²⁹³.

Sprawa memoriału Pluty-Czachowskiego w obronie aresztowanych żołnierzy Armii Krajowej była już sygnalizowana wcześniej¹²⁹⁴. Co do korespondencji Pluty-Czachowskiego z Kirchmayerem – jest ona prawdopodobna. Kirchmayer do 1948 roku był w Akademii Sztabu Generalnego, a w czasie II wojny światowej był m.in. oficerem Oddziału III KG AK. Pluta-Czachowski mógł się z nim kontaktować w sprawach dotyczących historii Armii Krajowej. Jeżeli jednak Pluta-Czachowski napisał memoriał na początku 1949 roku (jak to wynika z doniesienia agenta celnego w maju 1950 roku), to nie mógł z Kirchmayerem korespondować w tej sprawie w roku 1948. Albo memoriał Pluty-Czachowskiego był wcześniejszy, albo korespondencja z Kirchmayerem nie dotyczyła aresztowań akowców, ale np. przemilczania roli AK w publikacjach historycznych po wojnie (Kirchmayer zajmował się badaniami historycznymi, przez pewien czas pracował w Wojskowym Biurze Historycznym). Punkty dotyczące planowanych demonstracji akowców nie wydają się prawdziwe – szczególnie punkt 4 dotyczący samobójstw. Jest to wręcz absurdalne. Całe doniesienie jest więc mieszaniną informacji prawdziwych (ale nieprecyzyjnych) z informacjami oczywiście nieprawdziwymi. Trudno powiedzieć, czy winę za tę nieprecyzyj-

¹²⁹³ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 28 VI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 81).

¹²⁹⁴ Zob. s. 479–480 tego tomu.

ność i zmyślenia ponosi agent celny, czy też może Pluta-Czachowski, który był w stanie półprzytomnym. To drugie przypuszczenie wydaje się bardziej prawdopodobne – 30 czerwca 1950 roku miało 111 dzień morderczego śledztwa (niemal codziennych kilkunastogodzinnych przesłuchań, połączonych z biciem, stójką itp.). Nie jest też wykluczone, że Pluta-Czachowski celowo sprowadzał kłamliwe zeznania do absurdu, stosując „sztuczkę” opisaną wcześniej¹²⁹⁵.

* * *

W szesnastym tygodniu śledztwa (od 3 do 9 lipca 1950 roku) przesłuchania były tylko w poniedziałek, wtorek i środę (w dzień i w nocy), po czym nastąpiła przerwa do końca tygodnia¹²⁹⁶.

Czachowski mówił, iż składał zeznania odnośnie listów pisanych do Kirchmayera i otrzymywanych od niego, które to listy miał przynosić mjr Roman. Zaznaczył, iż Romana widział tylko raz, ale jeżeli on zeznał, że przynosił mu listy i zabierał, to Czachowski potwierdza to, chociaż w rzeczywistości nie miało to miejsca, bo Kirchmayer będąc przyjacielem generała Tatara mógł jemu doręczać je osobiście, a nie szukać okrzęnej drogi¹²⁹⁷.

Znajdujemy tutaj potwierdzenie, że zeznania Pluty-Czachowskiego na temat odbierania od Romana listów Kirchmayera dla Tatara nie mają nic wspólnego z prawdą. Nie są to historie wymyślane przez Plutę-Czachowskiego, ale wymuszone na nim przez śledczych i przez nich suflowane. Pochodzą one z zeznań innych osób. Roman w swoich wspomnieniach potwierdza, że pośredniczył w kontaktach między Kirchmayerem a Tatarem, ale nie wymienia przy tym Pluty-Czachowskiego jako pośrednika¹²⁹⁸. Natomiast otwartą sprawą jest ewentualna wymiana listów między Kirchmayerem a Plutą-Czachowskim dotyczących historii Armii Krajowej.

¹²⁹⁵ Zob. s. 604 tego tomu.

¹²⁹⁶ [Karty przesłuchania więźnia], 3–5 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 110–115).

¹²⁹⁷ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 5 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 83).

¹²⁹⁸ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 355, 366, 272–375. Oczywiście należałoby to jeszcze zweryfikować na podstawie protokołów przesłuchania Romana.



* * *

W siedemnastym tygodniu śledztwa (od 10 do 16 lipca 1950 roku) przesłuchania trwały w dzień i w nocy przez cały tydzień, za wyjątkiem niedzieli, kiedy przesłuchania w ogóle nie było i poniedziałku, kiedy było tylko przesłuchanie nocne¹²⁹⁹.

Czachowski opowiadał, że składał zeznania odnośnie zapoznania się z Radosławem. Mówił tylko, iż zapoznał Radosława w 1947 [?] roku, jako jednego z członków komisji ujawniającej i nawiązał z nim bliższe

¹²⁹⁹ [Karty przesłuchania więźnia], 10–15 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 116–29).

stosunki przyjacielskie. Zaznaczył, że w czasie okupacji, jak również później nie znali się osobiście. [...]

Nastój jego jest dobry. Dziwi się tylko, **dłaczego tak długo trwa śledztwo, bo po kilka razy piszą jedną i tę samą sprawę, pytając zawsze o coś nowego.** Zaznacza, że powiedział już wszystko, nic nowego nie wniesie.

Poza tym **jest niezadowolony z warunków, w jakich przebywa, bez spaceru i innych rzeczy należących się aresztowanemu**¹³⁰⁰.

Zeznania Pluty-Czachowskiego, że nie miał bliższych stosunków z Mazurkiewiczem przed 1947 rokiem, były oczywiście nieprawdziwe¹³⁰¹.

Z dalszej części doniesienia wynika, że Pluta-Czachowski dostał wprawdzie zgodę na paczkę, ale nadal nie zezwolono mu na odbywanie spacerów (co w porze letniej było szczególnie dokuczliwe). Ten brak zgody na spacer (a także duża intensywność przesłuchań) wskazują, że mimo iż Pluta-Czachowski potwierdził część nieprawdziwych zeznań złożonych wcześniej przez inne osoby, to ciągle nie złożył takich zeznań, jakich oczekiwali śledczy, gdyż nadal poddawany był intensywnej presji.

Czachowski mówił, że wczoraj, tj. 13 bm. [lipca 1950 roku] doszło do ostrej wymiany słów pomiędzy nim i oficerem śledczym, gdyż [ten] zarzucał mu fakty, które nie miały miejsca, a mianowicie, że generał [Marian] Spychalski wiedział o ich działalności konspiracyjnej i współpracował z nimi, co on kategorycznie zaprzecza, gdyż AK była wrogo ustosunkowana do PPR i żadnej współpracy z PPR-em nie szukała.

Dodał tylko, że generał Spychalski i Gomułka byli dobrze widziani w kołach akowskich jako narodowi komuniści, działający w imię interesów Polski.

Co do zamachu stanu mówił, że w tych warunkach o zamachu stanu nie ma mowy, bo każda próba buntu pociągnęłaby za sobą liczne ofiary

¹³⁰⁰ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 12 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 84).

¹³⁰¹ Zob. s. 427 tego tomu.

i byłyby stłumiona przez garnizony armii radzieckiej, stacjonujące na terenie Polski¹³⁰².

Pluta-Czachowski zeznawał wprawdzie na temat kontaktów (głównie Radosława) z PPS-em (co było zgodne z prawdą), natomiast nie chciał potwierdzić jakiegokolwiek współpracy rzekomej konspiracji postakowskiej z PPR-em, podkreślając wrogi stosunek AK do PPR. Tymczasem powiązania między Gomułką i Spychalskim a rzekomą konspiracją wojskową Tatara i rzekomą konspiracją cywilną Mazurkiewicza i Pluty-Czachowskiego były istotnym elementem planu, który śledztwo GZI miało potwierdzić. Wedle tego planu konspiracja cywilna i wojskowa miały przygotowywać zamach stanu na zlecenie Gomułki i Spychalskiego (pomysł całkowicie nieprawdopodobny).

* * *

W osiemnastym tygodniu śledztwa (od 17 do 23 lipca 1950 roku) przesłuchania trwały codziennie w dzień i w nocy za wyjątkiem soboty 22 lipca (święto państwowe ustanowione w 1945 roku w miejsce 11 listopada – rocznica powstania PKWN). 21 i 23 lipca nie było przesłuchań nocnych¹³⁰³.

Czachowski mówił, że składał wyjaśnienia odnośnie przygotowywania zamachu stanu przez generała Spychalskiego wspólnie z generałem Kirchmayerem. Stwierdza Czachowski, że jest to rzeczą niemożliwą [...].

Następnie mówił, iż składa zeznania już po raz trzeci odnośnie jego kontaktów z generałem Tatarem¹³⁰⁴.

¹³⁰² Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 14 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 85).

¹³⁰³ [Karty przesłuchania więźnia], 17–21 oraz 23 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 130–141).

¹³⁰⁴ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 19 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 86).

Czachowski mówił, że składał zeznania, co do memoriału, który pisał w 1948 roku i różne uzupełnienia dotychczasowego śledztwa. Zaznaczył, że już wszystko powiedział i nic nowego do wniesienia nie ma.

Nadmienił, iż zarzucano mu kontakty z ambasadami obcych państw i przekazywanie materiałów szpiegowskich, lecz on stwierdza, że żadnych kontaktów nie mieli, a raz nawet zwracał się do Radosława członka ambasady amerykańskiej o wskazanie grobów poległych żołnierzy amerykańskich, to Radosław meldował o tym w MBP i żadnej rozmowy z członkami ambasad nie prowadził¹³⁰⁵.

Prawdopodobnie jedyną faktyczną podstawą, na podstawie której wymyślono rzekome kontakty konspiracji cywilnej z ambasadami państw zachodnich był incydent, do którego doszło w roku 1947 i który był – jak się wydaje – wynikiem prowokacji. Incydent ten polegał na tym, że w 1947 roku ambasador USA w Warszawie miał rzekomo wysłać kierowcę, który samochodem oznakowanym flagą amerykańską podjechał pod sklep „Bazar Krajowy”, aby wezwać Mazurkiewicza w trybie pilnym do ambasady USA. Miało się to wiązać z poszukiwaniem przez USA grobów lotników amerykańskich na terenie Polski. Mazurkiewicz uznał to za prowokację ze strony UB i niezwłocznie napisał list do ministra obrony narodowej. Już następnego dnia rano do Mazurkiewicza zgłosił się mjr Czaplicki, wypytując go o przyczyny napisania tego listu¹³⁰⁶.

W skardze do Prokuratora Garnizonowego w Warszawie 14 marca 1956 roku Mazurkiewicz pisał: *Jak się później okazało [przedstawicielem ambasady amerykańskiej okazał się] funkcjonariuszem ZUWoNiD, członek PPR i konfident MBP – niejaki Sienkiewicz, który usiłował podstępnie ściągnąć mnie do ambasady amerykańskiej (w tym czasie – koniec 1947 roku – był on na służbie ambasady jako szofer)*¹³⁰⁷.

* * *

¹³⁰⁵ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 23 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 82).

¹³⁰⁶ S. Mazurkiewicz, *Jan Mazurkiewicz...*, s. 376–377.

¹³⁰⁷ BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 340–348.

W dziewiętnastym tygodniu śledztwa (od 24 do 30 lipca 1950 roku) przesłuchania Pluty-Czachowskiego trwały codziennie, w dzień i w nocy, za wyjątkiem niedzieli 30 lipca¹³⁰⁸.

Czachowski mówił, iż w dalszym ciągu prowadzone jest dochodzenie odnośnie przygotowań zamachu stanu [...].

Nastój jego uległ zmianie. **Stał się nerwowy oraz mało mówi i tylko zdawkowo odpowiada na pytania**¹³⁰⁹.

* * *

W dwudziestym tygodniu śledztwa (od 31 lipca do 6 sierpnia 1950 roku) przesłuchania były prowadzone codziennie, w dzień i w nocy, za wyjątkiem niedzieli 6 sierpnia, kiedy nie było przesłuchania oraz za wyjątkiem 1 i 2 sierpnia, kiedy przesłuchanie było albo tylko w dzień, albo tylko w nocy (w obu wypadkach krótko – po dwie godziny)¹³¹⁰.

Czachowski mówił, iż składał zeznania odnośnie akcji W, czyli wybuchu powstania w Polsce w 1942 roku [chodzi prawdopodobnie o plany powstania powszechnego, które były aktualne jeszcze przed planem „Burza”]. Jednym z twórców tej akcji był Tatar [...].

Następnie mówił, iż pisze własnoręcznie o całym przebiegu konspiracji oraz o planowanym zamachu stanu. Szczegółów nie mówi, tylko zaznaczył, że to wszystko, co piszą, jest już w składanych przez niego zeznaniach. Twierdzi, że pisane to jest tylko dla zabicia czasu, gdyż on nic nowego do śledztwa nie wniesie¹³¹¹.

¹³⁰⁸ [Karty przesłuchania więźnia], 24–29 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 142–154).

¹³⁰⁹ Meldunek [agenta celnego Orzeł], 24 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 87).

¹³¹⁰ [Karty przesłuchania więźnia], 31 VII–5 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 155–158 oraz 262–271).

¹³¹¹ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 31 VII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 88).

Prace nad koncepcją wojenno-powstańczą kraju trwały w Komendzie Głównej ZWZ od lipca 1940 roku. Były one prowadzone w Oddziale III Komendy Głównej Armii Krajowej, na czele którego stał Tatar¹³¹². Był on, jako szef operacji, także autorem planu „Burza”. Natomiast plan Powstania Warszawskiego został opracowany już po wylocie Tatara do Londynu. Jego autorem był głównie Józef Szostak¹³¹³.

Czachowski mówił, iż w poniedziałek [31 lipca 1950 roku] zakończył pisanie zeznań własnoręcznie i oświadczył, że już wszystko powiedział oraz że nic nowego do śledztwa nie wniesie.

Dzisiaj [czwartek, 3 sierpnia –1950 roku] mówił, iż wieczorem był pułkownik, który pytał się, jaką pracę wywiadowczą prowadzili od 1946 roku na rzecz Anglii i USA. Czachowski stwierdza, że w roku 1946 był osadnikiem na Ziemiach Odzyskanych i z nikim kontaktów nie utrzymywał. Później, po powrocie do Warszawy, unikał spotkań ze znajomymi. Rozmawiali o różnych sprawach dotyczących AK, lecz do pracy wywiadowczej nikt go nie angażował. A gdyby mu ktoś proponował, to byłby się nie zgodził, dlatego, że on nic nie wie i o szpiegostwie nic do śledztwa wniesić nie może.

Przybywszy ze śledztwa o godzinie 11.00 mówił, iż przybył pułkownik i przynosił akta zeznań generała Kirchmayera oraz że oficer śledczy odczytywał mu niektóre urywki tych zeznań. Był bardzo zdenerwowany i mówił, że nagadał Kirchmayer rzeczy, które nie miały miejsca. O treści nie mówił¹³¹⁴.

Własnoręczne zeznania Pluty-Czachowskiego służyły zapewne temu, aby je okazać innemu więźniowi i złamać jego opory w opowiadaniu „rzeczy, które nie miały miejsca”. Pluta-Czachowski dziwił się, słysząc to, co „nagadał” Kirchmayer, ale jakby zapomniał o tym, że wobec Kirchmayera stosowano zapewne takie same metody śledcze jak wobec niego.

Jak się wkrótce okazało, Plucie-Czachowskiemu okazywano zeznania Kirchmayera, aby następnie przeprowadzić ich konfrontację.

¹³¹² Kazimierz Pluta-Czachowski, *Prace sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej...*

¹³¹³ Zob. m.in. J. Szostak, *Moja służba Niepodległej*, s. 282–298.

¹³¹⁴ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 3 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 89).



Jerzy Kirchmayer na ławie oskarżonych

Czachowski mówił, iż odbyła się konfrontacja pomiędzy nim i generałem Kirchmayerem. Szczegółów konfrontacji nie mówił. Zaznaczył tylko, że w niektórych sprawach zgadzał się z twierdzeniami generała Kirchmayera, a innym zaprzeczał, czyli, że to, co wiedział, to potwierdzał. Dodał, iż o konspiracji w wojsku nie wiedział, gdyż nikt go o tym nie informował, ale skoro generał Kirchmayer zeznał, że takowa istniała w wojsku, to on się temu nie sprzeciwiał. O swoim udziale, jaki miał w tej sprawie nie mówił, dodał tylko, że już wszystko powiedział i więcej do śledztwa nic nie wniesie¹³¹⁵.

Wobec sytuacji, że Tatar, Kirchmayer, a także Roman, działając pod presją brutalnego śledztwa, przyznali się do czynów, których nie popełnili i podali fakty, które nie miały miejsca (a przynajmniej podpisali protokoły), Pluta-Czachowski

¹³¹⁵ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 4 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 90).

(wiedząc o tym, do czego tamci się przyznali, gdyż pokazywano mu fragmenty własnoręcznych zeznań tych oficerów, a także przeprowadzono konfrontację z Kirchmayerem) zdecydował się potwierdzić część tych nieprawdziwych fakty.

Pluta-Czachowski (zeznania z 1955 roku, a więc w zasadzie swobodne, choć składane jeszcze w więzieniu):

Por. Świstek, a raz także plk Skulbaszewski pokazywali mi i odczytywali niektóre zdania z zeznań Romana, Tatara, Wacka i Mazurkiewicza. Nadto ustnie mówiono mi, co zeznał Kirchmayer, Herman i inni. Przeprowadzono ze mną konfrontację z Tatarem, Wackiem i Kirchmayerem, z czego zorientowałem się z przerażeniem, o jaką konspirację chodzi. Ppor. Świstek uspokajał mnie, że żaden z nas nie będzie skazany, a chodzi tylko o skompromitowanie zagranicy. Plk Skulbaszewski mówił to samo, podając, że Tatar przyznał się i idzie na wolność a śledztwu idzie jedynie o historyczne ustalenie prawdy. [...] Pewne rzeczy potwierdzałem „warunkowo”, to znaczy pod warunkiem dodatkowej konfrontacji z tymi ludźmi, o których w zeznaniach moich była mowa. Gdy jeszcze coś ze dwa razy do tego czasu próbowałem opierać się sugestiom śledztwa, to wtedy stosowano do mnie całodobowe przesłuchanie, a więc ja – będąc już wyniszczony fizycznie i psychicznie – przestałem się czemukolwiek opierać¹³¹⁶.

* * *

W dwudziestym pierwszym tygodniu śledztwa (od 7 do 13 sierpnia 1950 roku) przesłuchania były codziennie, dzień i w nocy, za wyjątkiem soboty 12 sierpnia, kiedy nie było przesłuchania nocnego oraz niedzieli 13 sierpnia, kiedy nie było w ogóle przesłuchania¹³¹⁷.

Czachowski mówił, iż pisze własnoręcznie historię konspiracji [chodzi zapewne o rzekomą konspirację, która miała istnieć w wojsku w drugiej

¹³¹⁶ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955; BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 34–43.

¹³¹⁷ [Karty przesłuchania więźnia], 7–12 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – plk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 272–283).

połowie lat 40.]. Szczegółów nie mówi. Zaznaczył tylko, że to, co podawał w śledztwie, to teraz zestawia w jedną całość.

Opowiadał również, iż oficer śledczy mówił mu, że Kirchmayer podaje dużo więcej faktów i szczegółów, je naświetla, lecz on oświadcza, że to, o czym był poinformowany stara się całkowicie wyjaśnić i nie ukrywa nic¹³¹⁸.

Wątek Kirchmayera wracał kilkakrotnie. Pluta-Czachowski coraz mocniej wyrabiał sobie negatywną opinię o roli Kirchmayera w całej tej sprawie.

Czachowski mówił, iż składał wyjaśnienia z konfrontacji jego z Kirchmayerem. Szczegółów nie podaje. Zaznaczył tylko, że Kirchmayer w niektórych sprawach przeholował za bardzo poszczególne fakty.

Następnie mówił, iż odczytano mu protokoły z zeznań generała Hermana. Co w nich było? – Nie mówi. Tylko, gdy to wspominał, był bardzo zdenerwowany, a następnie oświadczył, że jeżeli coś robili w 1946 roku, to niech jego w to nie mieszają, gdyż jego w tym czasie w Warszawie nie było. Dodał jeszcze, że on we wszystkie tajniki konspiracji wtajemniczony nie był. [Dlatego] tyle co oni powiedzieć nie może¹³¹⁹.

Słowa Pluty-Czachowskiego należy rozumieć w ten sposób, że jakkolwiek nie wierzył on w żadną konspirację powojenną z udziałem oficerów LWP (byłych żołnierzy AK), to jednak na użytek śledztwa, w sytuacji gdy inni potwierdzili fakt jej istnienia i przyznali się do udziału w niej, on przestał temu zaprzeczać. Problem polegał na tym, że zeznania innych osób na temat rzekomej konspiracji obciążały także Plutę-Czachowskiego, a on sam tego nie chciał potwierdzić.

* * *

¹³¹⁸ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 8 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 91).

¹³¹⁹ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 10 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 92).

W dwudziestym drugim tygodniu śledztwa (od 14 do 20 sierpnia 1950 roku) przesłuchania były codziennie, dzień i w nocy, za wyjątkiem soboty 19 sierpnia, kiedy było tylko jedno godzinne przesłuchanie (w dzień)¹³²⁰ oraz niedzieli 20 sierpnia, kiedy przesłuchania w ogóle nie było¹³²¹. Z tego okresu mamy bardzo obszerny protokół (15 stron), który nosi datę 19 sierpnia¹³²². Zeznania, których dotyczy ten protokół musiały zostać złożone (wymuszone) wcześniej, a 19 sierpnia Pluta-Czachowski dostał je jedynie do przeczytania i podpisania.

Jeżeli porównać je z wcześniejszymi zeznaniami Pluty-Czachowskiego, to widać wyraźną różnicę. Pluta-Czachowski wcześniej zeznawał, że Mazurkiewicz działał w porozumieniu z Tatarem. Ten zaś prowadził rozmowy polityczne (m.in. z Marianem Spychalskim), które miały doprowadzić do jakiegoś porozumienia PPR-u ze środowiskiem AK. Warunki tego kompromisu miały być analogiczne do tych, które ustalono w Jałcie: koalicyjny rząd z udziałem przedstawicieli władz w Londynie (w zamian – rozwiązanie rządu na wychodźstwie). Do porozumienia tego nie doszło, bowiem w PPR-ze odsunięto Gomułkę i Spychalskiego za „odchylenia nacjonalistyczne” i zwyciężyła „frakcja internacjonalistyczna” (czyli jawnie prosowiecka). Po przeczytaniu zeznań kolegów w protokołach Pluty-Czachowskiego pojawiają się sprawy nieprawdopodobne, dotyczące rzekomego zbrojnego zamachu na Bieruta, przygotowywania akcji terrorystycznych itp. Z doniesień agenta celnego wynika, że historie te pochodzą z zeznań innych osób, a Pluta-Czachowski, gdy zeznania te mu okazano, w końcu postanowił je potwierdzić. Wspólnie ze śledczym dopasowali wcześniejsze (prawdziwe?) zeznania Pluty-Czachowskiego, dotyczące planów porozumienia politycznego z opowieściami o zamachach terrorystycznych.

Śledczy cały czas przekazywali Plucie-Czachowskiemu kolejne „fakty”, wymuszone na współwięźniach, aby zmusić go do ich potwierdzenia. „Fakty” te były wymysłem autorów tej prowokacji.

¹³²⁰ Na zeznania Pluty-Czachowskiego z 19 VIII 1950 powołują się autorzy planu pracy śledczej z grupą Radosława, 2 III 1951 (BU 00231/93, t. 3, Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 210–271), co pozwala przypuszczać, że tego dnia odczytano jedynie Plucie-Czachowskiemu protokół sporządzony na podstawie przesłuchań dokonywanych w ciągu kilku poprzednich dni, a wycięczony Pluta-Czachowski tenże protokół podpisał.

¹³²¹ [Karty przesłuchania więźnia], 14–20 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 159–163 oraz 284–289).

¹³²² Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 VIII 1950 (BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, cz. 1, s. 159–173).

Czachowski mówił, iż pytano go, czy był obecny, jak Radosław wręczał materiały wywiadowcze Sienkiewiczowi, który miał je doręczyć ambasadzie amerykańskiej. Lecz Czachowski stwierdza, że o podobnym fakcie nic nie wie, Sienkiewicza nie zna osobiście. Widział go tylko raz, gdy przyjechał pod sklep Mazurkiewicza [jako kierowca ambasady amerykańskiej], ale tam żadnych materiałów nie otrzymał.

Następnie zaznaczył, że on nie był tak dalece wtajemniczony we wszystkie szczegóły pracy poszczególnych ludzi oraz że w śledztwie poruszane są takie okoliczności, o których on nigdy nie słyszał. Dlatego też nie może na wszystkie pytania dać konkretnych wyjaśnień¹³²³.

Pluta-Czachowski od pewnego czasu nie podważał już nielogiczności wersji sfluowanej mu przez śledczych (rzekomo opartej na zeznaniach innych osób) i ograniczał się jedynie do zaprzeczania, aby o tym wiedział i aby w tych działaniach uczestniczył.

Wymieniona tutaj tylko z nazwiska osoba, to prawdopodobnie członek Komisji Likwidacyjnej AK Jerzy Sienkiewicz pseudonim „Rudy” (podchorąży ze zgrupowania „Konrada”, były podwładny Radosława, powstaniec warszawski), który był polskim szefem amerykańskiej misji poszukującej lotników USA zaginionych na terenie Polski – w 1949 roku został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz USA i skazany potem na 9 lat.

Czachowski mówił, iż pisał własnoręcznie zeznania, czyli składał w jedną całość dotychczasowe zeznania z wyjaśnieniem pewnych faktów, które zostały wyświetlone w czasie śledztwa. Szczegółów nie opowiadał.

Następnie mówił, iż w czasie konfrontacji z Kirchmayerem tenże mówił, że już trzy miesiące temu ma zakończone śledztwo. Dalej zaznaczył, że skoro Kirchmayer (jeden z czołowych kierowników [rzekomej] konspiracji) ma już śledztwo dawno zakończone, to on również będzie się starał, aby i z nim zakończono¹³²⁴.

¹³²³ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 14 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 93).

¹³²⁴ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 16 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 94).

Z tego fragmentu doniesienia dowiadujemy się, że jednym z narzędzi nacisku na więźnia były obietnice, że jak złoży zeznania zgodne z oczekiwaniami śledczych, to śledztwo zostanie wreszcie zakończone, a więzień będzie miał dostęp do spaceru i książek, którego to dostępu (całkowicie bezprawnie) był pozbawiony w okresie intensywnego śledztwa. Wyłania się z tego dość ponury obraz (ale przecież – niepełny): kilkunastogodzinne przesłuchania niemal dzień w dzień, w celi – agent celny, brak dostępu do książek, brak spaceru, bardzo ograniczony dostęp do paczek (sierpień był piątym miesiącem pobytu Pluty-Czachowskiego w areszcie na Chałubińskiego – z donosów agenta celnego wiemy, że w tym czasie otrzymał jedną paczkę od żony), oczywiście brak widzeń, niemożność dokonywania zakupów w kantynie, a więc całkowite skazanie na podłe, więzienne jedzenie, pozbawione witamin...

Na uwagę zasługuje także początkowa część doniesienia, z której wynika następująca metoda śledcza: więzień składa zeznania i wszystkiemu zaprzecza (zgodnie z prawdą); więzień zostaje zapoznany ze spreparowanymi dowodami, z których wynika, że inni więźniowie poprzyznawali się do różnych nieprawdopodobnych zarzutów; więzień dostaje polecenie uzgodnienia swoich zeznań z nieprawdziwymi zeznaniami, które zostały wymuszone na innych osobach. Po takim „uzgodnieniu” śledczy prowadzili dalsze śledztwo, przedstawiali kolejne kłamstwa, po czym żądali, aby więzień „złożył w jedną całość” swoją wcześniejszą wersję (do której się już przyznał) z nowymi „faktami” wymuszonymi na innych osobach. Ponieważ trwało to miesiącami, wycieńczeni więźniowie stopniowo zmieniali swoje zeznania, coraz mocniej potwierdzając kłamliwe dane podawane im przez śledczych.

W drugiej połowie sierpnia 1950 roku nacisk śledczych nieco zelżał (oni również byli przecież wyczerpani), a z kolejnego doniesienia dowiadujemy się, że Pluta-Czachowski miał możliwość – po raz pierwszy od marca 1950 roku – skorzystania ze spaceru. Podobnie jak w przypadku paczki, którą dostał w maju tego roku, śledczy luzowali nieco rygorów więzienne, traktując to jako zachęty do szybszego ulegania stosowanej całej czas brutalnej presji.

Czachowski mówił, iż skończył pisać własnoręcznie rozmowy, jakie kiedykolwiek prowadził z generałem Tatarem. Treści nie opowiadał. Zaznaczył tylko, że stara się mówić prawdę, a tylko żeby to wyglądało jakoś płynnie, ubiera pewnymi frazesami.

Nastrój jego jest dobry. Zadowolony jest ze spaceru oraz ma nadzieję na szybkie zakończenie śledztwa. Motywuje to tym, że już wszystkie



zasadnicze sprawy zostały wyjaśnione, mogły pozostać rzeczy mniej ważne, jak to, że pytają się w śledztwie o różne osoby, które on widział czasem tylko raz, a czasem znał je tylko z czyjejś opowieści, a które nie mają żadnego związku z [rzekomą] konspiracją. Tym samym przeciągać można śledztwo w nieskończoność¹³²⁵.

Na tym doniesieniu kończy się rola agenta celnego „Orła”, czyli skazanego w sprawie zamojskiej Krupy.

¹³²⁵ Meldunek [agenta celnego „Orzeł”], 21 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 95).

* * *

W dwudziestym trzecim tygodniu śledztwa (od 21 do 27 sierpnia 1950 roku) przesłuchania były tylko przez pierwsze dwa dni¹³²⁶ po czym nastąpiła tygodniowa przerwa.

29 sierpnia 1950 roku przesłuchanie trwało tylko 2 godziny¹³²⁷. 30 sierpnia 1950 roku – 3 godziny¹³²⁸ i znowu przerwa, tym razem ponad miesięczna – do 5 października 1950 roku.

Prawdopodobnie z końcem sierpnia 1950 roku przesłuchania Pluty-Czachowskiego przez śledczych GZI miały zostać zakończone i w związku z tym „odwołano” też agenta celnego, którego rola wraz z faktycznym zakończeniem śledztwa się zakończyła. Prawdopodobnie „Orzeł” został skierowany do innej celi, aby pomóc w lepszym rozpracowaniu innego więźnia.

* * *

30 sierpnia 1950 roku pojawiło się w aktach pierwsze doniesienie nowego agenta celnego, przeniesionego do celi nr 29 (tj. do celi, w której osadzony był w tym czasie Pluta) na miejsce „Orła”. Był to Sarota. W późniejszych doniesieniach pojawia się także podpis pod doniesieniami – Sarota Zbigniew¹³²⁹, który potwierdza, że Sarota to jest nazwisko, a nie pseudonim.

Przebywając w celi nr 29 ze starszym obywatelem (około lat 53), nazwiskiem rzekomym Kuczeba [chodzi oczywiście o akowski pseudonim Pluty-Czachowskiego – Kuczaba], człowiek ten za cały czas pobytu mówił mi, że jest patriotą polskim i starym dowódcą AK, że był zaraz po froncie wywieziony do ZSRR, po czym wrócił do kraju. Utrzymywał stosunki z generałem Tatarem, który pracował z ambasadą USA. Mówi,

¹³²⁶ [Karty przesłuchania więźnia], 21–22 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 164–166).

¹³²⁷ [Karta przesłuchania więźnia], 29 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 167).

¹³²⁸ [Karta przesłuchania więźnia], 30 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 168).

¹³²⁹ Przykładowo: meldunki [agenta celnego o nazw. Sarota Zbigniew], 19 i 26 X 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 116 i 119).

że on o tym nie wiedział, a jednak został aresztowany, że władze śledcze namówiły do fałszywego zeznania majora Romana, który miał zeznać na niego, że generał Kirchmayer przez ręce Romana dostarczał koperty, które z kolei przez niego miały być dostarczane do ambasady USA [...].

Oczekuje wojny (którą zapowiada niechybnie na maj 1951 roku), która to może go tylko wybawić z więzienia, bo on wie, że władze nie mają prawa go trzymać. Szukają tylko podstępów i chcą go złać duchowo i cieleśnie, z czego pierwsze im się na pewno nie uda, a na drugie zgodzi się nawet chętnie, ponieważ nazwisko jego istnieje w różnych książkach, a zamęczony w więzieniu będzie na pewno pomoszony. W przyszłej niepodległości będzie widniał na każdym z ust polskich, jako bohater i patriota zamęczony w więzieniach obecnego ustroju, który – jak będzie postępował tak, jak dotychczas – to na pewno doprowadzi do ruin i ciągłych walk z rządem ludzi postępowych w Polsce. Jedna tylko wojna uratuje Polskę od zupełnej zagłady i wytępienia ludzi postępowych i świata naukowego.

Narzeka także na to, że jest trzymany tutaj a nie na Mokotowie, gdzie było to nie więzienie, a szkoła, w której on miał zaszczyt być wykładowcą dla więzionych w Mokotowie.

A równocześnie uskarża się także, że areszt ten wzmógł czujność **od przeszło dwóch miesięcy i nie można nawet w ustępie znaleźć kawaleczka gazety**, co pomogłoby mu (jako fachowcowi) do obliczenia bliskości wojny grożącej nam z Zachodu.

Poza tym jest bardzo ostrożnym. Ciągle wraca w ten sam punkt, że **na Mokotowie był nasłany tak samo młody więzień jak ja, który później narobił strat, bo oficer śledczy wiedział, co mówi się na celi i że on miałby większe zaufanie siedzieć ze starszym człowiekiem, którego obecny ustrój nie zdążył jeszcze wrogo ustosunkować do nich, jak nas, młodzież, której naprawdę jest się co obawiać.**

Poza tym zadaje mi różne pytania na temat mych zapatrywań względem obecnej rzeczywistości.

Wczoraj, tj. 29 [sierpnia 1950 roku] powrócił z przesłuchania i mówił mi tylko, że powiedział oficerowi śledczemu, że siedzi z nowym towarzyszem. Poza tym jest ostrożny i ma pewne obawy względem mojej osoby¹³³⁰.

¹³³⁰ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 30 VIII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 96–97).

Sarota w porównaniu z „Orłem” był zdecydowanie większym prostakiem, ale jego doniesienia były dłuższe. Są one pisane (mówione?) bardziej prymitywnym językiem niż doniesienia Orła (jest oczywiste, że Pluta-Czachowski rozmawiał z nim zupełnie innymi słowami niż te, którymi zanotowano informacje na jego temat). Z treści tego pierwszego doniesienia wynika też, że Sarota był człowiekiem młodym¹³³¹.

Nie wiadomo, czy zmiana agenta była związana z przerwą w przesłuchaniach (planowanym zakończeniem przesłuchań), ale jest to prawdopodobne, bowiem zbieżność czasowa przerwy w przesłuchaniach i podstawienia nowego agenta prawdopodobnie nie była przypadkowa.

Pod koniec sierpnia 1950 roku (a więc jeszcze przed przerwą) Pluta-Czachowski miał konfrontację z kolejnym więźniem, swoim przyjacielem z dzieciństwa – generałem Tatarem. Agent celny Sarota zanotował to w sposób następujący.

Po powrocie [...] z ostatniej konfrontacji z generałem Tatarem, mówił mi mój współnik, z którym razem siedzę, a od którego dowiedziałem się, ku memu zdumieniu, [że ma] aż dwa nazwiska. Pierwszym nazywał się Kuczaba, a drugim zaś – Czachowski.

Wróciwszy z konfrontacji mówił mi, że generał Tatar nie wiadomo z jakich przyczyn zeznał, że gdy po powrocie z Anglii zamieszkał u niego, to oni oboydwa przyjmowali gości, co miało mieć charakter odpraw i instrukcji na temat konspiracji zawiązywanej w Polsce przez generała Tatara. No i on rzeczywiście, jak Tatar się przyznał, to i on potwierdził (bo co ma bronić kogoś, nie znając maszynierii, która – jeżeli się dał radę zorientować – jest skierowana wyłącznie w jego stronę i jawnie dąży do tego, aby jego doszczętnie zgnębić, jako starego niepodległościowca).

Charakterystyczną jego cechą jest to, że w najdrobniejszym szczególiku dopatruje się robienia z Polski republiki rosyjskiej i we wszystkim widzi rusyfikowanie młodzieży polskiej¹³³².

¹³³¹ Miał 21 lat. Zob. s. 571 tego tomu.

¹³³² Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 5 IX 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 98).

Warto zwrócić uwagę, że z doniesień Saroty wynika jednoznacznie, że Pluta-Czachowski – mimo iż przebywał w areszcie już półtora roku – nie ukrywał swoich antysowieckich, niepodległościowych poglądów.

Z kolejnego doniesienia dowiadujemy się, że Pluta-Czachowski, mimo wyćnięcia fizycznego, był w niezłej formie psychicznej.

Cera jego wygląda jak naciągnięty pergamin na kości [...].

On mówi, że to się na bardzo mało zda, przybieranie sobie nazwisk obcych, ponieważ **Warszawa wie, który oficer Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego jak się nazywa, czym się trudni. Nawet wie, w którym pokoju jaki pracuje. Więzienie mokotowskie i areszt przy ul. Oczki** mówi, że pospolicie nazywany jest w Warszawie ośrodkiem zorganizowanej zbrodni [...] ponieważ katorgi stosowane przez organa Bezpieczeństwa Wewnętrznego są stokroć gorsze od Majdan-ku i Oświęcimia. Ten bestialski sposób na pewno przejdzie do historii Polski. Śledztwo stosowane przez organa bezpieczeństwa wewnętrznego jest tylko torturą, jest z góry zaplanowane przez KC PZPR. Tylko w obawie wzburzenia ludzkości jest stosowane śledztwo, ale co taki oficer śledczy, jak jego na przykład.... Każdy ukończył tylko sześciotygodniowy kurs WKP (b) i dostał gwiazdkę po to, aby zmęczyć ludzi kulturalnych Polski, a młodzież polską wychować w ciemnocie takiej, w jakiej jest wychowywana młodzież ZSRR (przez co [chcą] cofnąć Polskę o co najmniej 50 lat od kultury zachodniej).

Ma cały zasób anegdot złośliwych na temat rządu i [Ludowego] Wojska Polskiego. Na przykład podam jedną z nich, którą zapamiętałem. Na zakończenie Oficerskiej Szkoły Informacji w Wesolej podchorąży zdaje egzamin maturalny, na który zaproszony zostaje jeden z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego i między innymi proszony jest o zadawanie pytań podchorążym. Jednemu z nich zadaje pytanie

– Kto napisał „Dziady”?

A on wylekniony odpowiada

– Jak Boga kocham, to nie ja!

Profesor zmieszany każe mu siadać i więcej nie pyta. Po zakończeniu egzaminu zapytuje go kierownik kursu, jak wypadł egzamin. On ze strachu odpowiada, że dobrze, tylko jednego zapytał, kto napisał „Dziady”, a on odpowiada, że to nie on. Kierownik kursu z wściekłością

– Co? Nie przyznał się? Ja mu pokażę!

Profesor zmieszany nie odpowiada, tylko żegna się i odchodzi. Coś za dwa tygodnie spotyka pułkownika Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i opowiada mu tę scenę. A on aż poczerwieniał.

– Co? Nie przyznał się? Już ja mu... Niech pan poczeka dwa tygodnie, a dam panu odpowiedź.

Po dwóch tygodniach wzywa profesora i pokazuje mu na kawałku papieru napisane „Dziady” i mówi

– O, patrz pan! Naturalnie przyznał się. To już tak u nas jest, że jak się go nie przycisnie dobrze do muru, to się i nie przyzna, ale ja mu dałem [„popalić”] i po pięciu dniach się przyznał.

Anegdota takich (i o wiele gorszych) ma całe zasoby.

Jednak źle jest zorientowany, bo na przykład we mnie wmawia, że ja jestem oficerem rodowym GZI WP i nazywam się Tudula. Ja, po próbie odparcia (lecz to mi się nie udało, bo ja w dalszym ciągu twierdzę, że nie, a on – tak). I nawet wie, za co siedzę (że za współpracę z ambasadą amerykańską) tylko naturalnie zabronili mnie jemu o tym mówić.[. ..]

Jeżeli moje zeznania są na coś potrzebne, to proszę o częstsze wzywanie, bo wszystkiego nie pamiętam¹³³³.

Jak możemy się zorientować z powyższych fragmentów donosu, Pluta-Czachowski – gdy przerwano (czy też zakończono) codzienne przesłuchania – doszedł na tyle do siebie, że odzyskał poczucie humoru. A pamiętajmy, że był to już 20 miesiąc śledztwa. Anegdota o „Dziadach” (Pluta-Czachowski doskonale wiedział, że agent celny powtórzy ją funkcjonariuszom GZI) to jawna kpina i dowód pogardy pod adresem Informacji Wojskowej w ogólności i śledczego w szczególności. Słowa skierowane do agenta (odnośnie jego nazwiska i zarzutu) to prawdopodobnie żarty z niego, połączone z uwagą, iż rzadko jest wzywany na przesłuchania (co zdradzało jego prawdziwą rolę w celi).

Stan Pluty-Czachowskiego poprawił się na tyle, że postanowił za pomocą agenta celnego prowokować GZI nie tylko jawnymi kpinami, ale także „puszczaniem szczurów” (fałszywych podejrzeń). Drugim celem Pluty-Czachowskiego było też najwyraźniej doprowadzenie do wznowienia przesłuchań. Czyżby

¹³³³ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 8 IX 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 99–100).

obawiał się procesu i kary śmierci? W tej sytuacji gra na kontynuowanie sprawy, choć oznaczało to dla niego kolejne męczarnie, była walką o życie. A być może chodziło tylko o to, aby odwlec proces Tatara i innych? Wznowienie śledztwa oznaczałoby przełożenie procesu na późniejszy termin, a to dawało nadzieję na jakieś zmiany¹³³⁴.

Mój współtowarzysz siedząc już dosyć długo ze mną ośmielił się na tyle, że powiedział mi, że był poinformowany przez jednego z dygnitarzy o jego aresztowaniu. Tylko powiedział mu to za późno, ponieważ powiedział mu to 10 stycznia. On zamierzał 14-tego zwać, lecz przeszkodziło mu w tym UB, ponieważ aresztowany został 13 stycznia¹³³⁵.

Jest to ulubiona sztuczka oficerów AK stosowana w stosunku do bezpieki i „wojskówki”. Jeżeli się uda (podejrzanie wyda się prawdopodobne), to powoduje długie poszukiwania i podważa zaufanie wewnątrz szeregów wroga. Powoduje też, że przeciwnik traci siły i energię na poszukiwania osoby, która nie istnieje. Stosując tego typu numer niekiedy podawane było nazwisko konkretnej osoby (zwykle – szczególnie wrednej i lojalnej wobec władz), co mogło spowodować, że osoba ta była eliminowana (lub wręcz karana) przez „swoich”. W tym wypadku funkcjonariusz chyba chwycił przynętę, bo zacytowany fragment doniesienia jest podkreślony długopisem (co na innych doniesieniach się zdarzało bardzo rzadko).

Inny fragment tego doniesienia:

Mówi, że zeznania przedstawiane mu przez oficerów śledczych, które mają być rzekomo zeznaniami Kirchmayera i innych jego współników, [...] były już uszykowane co najmniej na miesiąc wcześniej nim ich aresztowano. Zapierać się nie ma sensu, bo po prostu trzeba dać się ucieszyć tak naiwnie głupim władzom śledczym, jakie są obecnie¹³³⁶.

¹³³⁴ Zob. s. 536 tego tomu.

¹³³⁵ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 15 IX 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 101).

¹³³⁶ *Ibidem*.

5 dni później Pluta-Czachowski zaczął wyraźnie szarżować i za pośrednictwem agenta celnego jeszcze silniej prowokować Informację Wojskową.

Obywatel, z którym siedzę nie troszczy się o to, że rozprawa wykrycia ich bandy może nastąpić, ponieważ uznaje on to za materiał niewystarczający i twierdzi, że nie powiedział na śledztwie ani słowa prawdy, a że oficer śledczy, który jego przesłuchuje, jest jeszcze smarkaczem... Żeby on, pułkownik takiego wojska, jak przedwojenne, miał się tłumaczyć przed takim chłystkiem, który nic więcej nie przeczytał, jak „Krótki kurs WKP (B)” [dzieło Stalina – odpowiednik „Mein Kampf”]... A to jemu nie wystarcza.

Zastanawia się tylko, że sens konspiracji został tak marnie wykryty. On ludzi, z którymi pracował, miał za ludzi żelaznej woli, ale jak sami się wsypują, to on nie zamierza ich bronić. **Nie ma się czego wstydzić konspiracji, bo on wie z jakich pobudek i o jaką ideę walczył, walczy i będzie walczył.**

Tylko żał mu jednego – że za mało jeszcze zrobił i za wcześniej go zamknęli. Ale ma nadzieję, że reszty dokonają inni, którzy obecnie są u steru rządu i którym powierzono większe tajemnice państwowe, jak jemu, a którym na razie jeszcze wywiad wierzy. Cieszy się tylko, że metoda jego konspiracji polegała na tym, żeby jak najmniej pokazywać jednego drugiemu i żeby jeden o drugim nie wiedział i tylko dlatego koronka ofiar dostatecznie krótko się urwała¹³³⁷.

Cały ostatni akapit został przez czytającego tekst funkcjonariusza zakreślony długopisem, co oznaczało, że zwrócił on na niego uwagę i – jak się niebawem okaże – ryba połknęła haczyk. Na nieszczęście dla Pluty-Czachowskiego – ryba połknęła haczyk. Wszystko to ze strony Pluty-Czachowskiego było blefem i nie miało nic wspólnego z prawdą¹³³⁸.

¹³³⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 20 IX 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 102).

¹³³⁸ *Może to jest nawiązanie do tego, co już próbowali od niego wydobyć, czyli powiązania z komunistami – zrozumiał, że to jest następny element w rozwijającym się śledztwie i że może coś na tym ugrać (trochę przekalkulował).* Uwaga W. Frazika, 4 I 2020.

Tymczasem, mimo dobrego psychicznego stanu więźnia, jego stan fizyczny był ciężki,

Jest on wyczerpany i do tego stopnia ślepy, że zamiast chleba stara się zjadać garnuszki lub inne przedmioty¹³³⁹.

Pluta-Czachowski nie był ślepy, ale najwyraźniej dokonywał samookaleczenia, aby trafić do szpitala.

* * *

Kolejne doniesienie dowodzi, że Pluta-Czachowski wyraźnie miał zamiar „utopić” parę osób i skierować śledztwo przeciwko nim. Czy były to osoby realne, na które z jakichś względów Pluta-Czachowski chciał zwrócić uwagę UB, czy też były to osoby fikcyjne? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, zwłaszcza że agent celny, jak sam donosił, nie miał pamięci do nazwisk.

W cytowanym niżej doniesieniu pojawiają się dwie osoby wymienione z nazwiska. To, które pochodziło od jastrzębia pasuje do pułkownika Adama Malewskiego, pseudonim w AK – „Jastrzębiec”, który był szefem Wydziału Organizacyjnego w Oddziale I Komendy Głównej Armii Krajowej, a po powrocie z niemieckiej niewoli pracował w Ministerstwie Rolnictwa¹³⁴⁰. Pluta-Czachowski mógł w celi mówić o nim posługując się wojennym pseudonimem (jak to mieli w zwyczaju byli oficerowie Armii Krajowej), co agent celny wziął za nazwisko.

Malewski w 1947 roku, gdy rozpoczął pracę w Ministerstwie Rolnictwa, zapisał się do PPR a potem był w PZPR¹³⁴¹, o czym w środowisku Pluty-Czachowskiego było wiadomo przed aresztowaniem Pluty-Czachowskiego i Mazurkiewicza¹³⁴². Malewski po usunięciu z partii, prawdopodobnie w obawie przed aresztowaniem, rozpoczął współpracę z UB. Najpierw występował jako „M”, potem jako „Zawodowiec”, a od lipca 1951 – jako informator/tajny współpracownik o pseudonimie „Chłopicki”¹³⁴³. Treść doniesień (szczegółowa

¹³³⁹ Zob. przypis 1337.

¹³⁴⁰ Marek Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 448–449.

¹³⁴¹ [Życiorys Adama Malewskiego] (źródło „Zawodowiec”), 10 IV 1949 (BU 00169/76, Malewski Adam, t. 1, s. 23–24).

¹³⁴² Zob. t. II, s. 18–20

¹³⁴³ Doniesienie agenturalne (źródło: „Zawodowiec”), 4 VII 1951 (BU 00169/76, Malewski Adam, t. 1, s. 438–443).

i – jak się wydaje – wartościowa z punktu widzenia operacyjnego, a także dzisiaj – z punktu widzenia historycznego) wskazuje, że jego współpraca nie była pozorowana (co oczywiście nie oznacza, że był w 100% szczery). Malewski składał doniesienia majorowi Wołkowowi już po aresztowaniu Pluty-Czachowskiego¹³⁴⁴. O jego współpracy z UB Pluta-Czachowski prawdopodobnie nie mógł wiedzieć, bowiem rozpoczęła się ona w okresie aresztowania Pluty-Czachowskiego w styczniu 1949 roku (pierwsze doniesienie w teczce roboczej Malewskiego, zapisane jeszcze jako pochodzące od źródła „M”, nosi datę 12 stycznia 1949 roku). Jednak fakt przynależności Malewskiego do partii mógł być wystarczającym powodem, aby Pluta-Czachowski mógł chcieć skierować na Jastrzębca uwagę UB. Analiza akt Malewskiego dowodzi, że nie został on aresztowany w roku 1950 (ani też później), a więc doniesienie agenta celnego mu nie zaszkodziło. Być może nieprecyzyjna informacja Saroty odnośnie do nazwiska Malewskiego zapewniła mu ochronę przed bezpieczeństwem, która nie zorientowała się, o kogo chodzi? Nawet jeżeli tak było, to Pluta-Czachowski osiągnął swój cel – dał zapewne zajęcie służbom, które szukały wiceministra „Jastrzębskiego” po wszystkich resortach. A może, biorąc pod uwagę fakt, że ten fragment doniesienia agenta celnego nie wzbudził zainteresowania funkcjonariusza, który czytał akta (o czym świadczy brak zaznaczeń czy podkreślenia długopisem), służby doskonale wiedziały o kogo chodzi, a Malewski rzeczywiście ostrzegł Plutę-Czachowskiego, realizując jakąś kombinację operacyjną UB? Może takie ostrzeżenie miało na celu sprawdzenie, jak Pluta-Czachowski zareaguje? Jak wiemy, Mazurkiewicz także został ostrzeżony i wyjechał z Warszawy w styczniu 1949 roku na Śląsk. Nie wiemy więc, czy Pluta-Czachowski rzeczywiście był ostrzeżony przez Malewskiego i czy Malewski działał z własnej inicjatywy, czy na polecenie UB.

Drugie nazwisko (i imię), które pojawia się w doniesieniu agenta celnego jest prawdziwe. Jest to Józef Srebrzyński. To podwładny Pluty-Czachowskiego z V Oddziału KG AK (zastępca dowódcy Wojsk Łączności). Po powrocie z niemieckiej niewoli (po Powstaniu) był szefem łączności w DSZ, w czerwcu 1945 roku został aresztowany i skazany na karę śmierci, zamienioną później na 10 lat więzienia¹³⁴⁵. Informacja, że jest on docentem na Uniwersytecie Warszawskim jest nieprecyzyjna. Owszem – był on wykładowcą, ale na Politechnice Warszawskiej. Srebrzyński przebywał w areszcie MBP, a potem w więzieniu od czerwca 1945 (gdy Pluta-Czachowski był wywieziony do ZSRR) prawdo-

¹³⁴⁴ Przykładowo – doniesienie (źródło „Zawodowiec”), b.d. (po 9 II 1950) (BU 00169/76, Malewski Adam, t. 1, s. 207)

¹³⁴⁵ Andrzej Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944. T. II*, Warszawa 1987, s. 165–167.

podobnie aż do 1951 roku. Pluta-Czachowski z jakichś względów, kierując GZI na fałszywy trop, posłużył się imieniem, nazwiskiem i życiorysem autentycznej postaci. Srebrzyński w żadnym razie nie mógł jednak brać udziału w działaniach, które Pluta-Czachowski opisał agentowi celnemu, gdyż siedział w tym czasie w więzieniu.

Być może Pluta-Czachowski chciał sprawdzić, czy GZI weryfikuje jego informacje podawane w celi i dlatego rzucał podejrzenia na osobę, która w tym czasie siedziała w więzieniu, a więc nie mogła zrobić tego, o czym Pluta-Czachowski opowiadał agentowi celnemu? Jeżeliby GZI te informacje weryfikowała, to w toku przesłuchań powinny pojawić się pytania o Srebrzyńskiego.

Natomiast, jeśli chodzi o żonę Srebrzyńskiego, to była ona pochodzenia niemieckiego, nazywała się Eisele i miała majątek w Nowo Iwicznej pod Warszawą, który został przejęty na Skarb Państwa¹³⁴⁶. Jest wątpliwe, aby wyszła ona za jakiegoś partyjnego dygnitarza, gdyż ślub z taką osobą zламаłby temu dygnitarzowi partyjną karierę.

Mój kolega ostatnio powiedział mi, że jednym człowiekiem, który go uprzedził o aresztowaniu był któryś z wiceministrów, jednak nie wiem z jakiego departamentu, nazwiskiem Jastrzębowski albo Jastrzębski (dobrze końcówki nie pamiętam, lecz pamiętam, że nazwisko to pochodzi od jastrzębia). Tylko powiedział mi to za późno, ponieważ w przeddzień planowanej przez niego ucieczki został aresztowany przez władze bezpieczeństwa. Wiceminister ów był w Komendzie AK i – jak wynika z jego rozmów – często po wyzwoleniu razem się spotykali. Powiedział, że spotkania ich były w sprawie „różnego znaczenia”.

Następnie ciągle ubolewa nad tym, żeby przypadkiem nie wpadł w ręce UB jeden z wykładowców szkoły Wawelberga nazwiskiem Srebrzyński Józef, który równocześnie jest docentem Uniwersytetu Warszawskiego. Jak się wyraził – „po tej nici prułaby się cała pończocha”. [...] [ten fragment został zaznaczony długopisem przez czytającego funkcjonariusza, co dowodzi, że wzbudził szczególne zainteresowanie czytającego]. O szczególikach nie mogłem wypytywać w obawie, że tym go mogę zahamować i rzucić na siebie cień podejrzeń. Natomiast powiedział mi, że był on [Srebrzyński] szefem łączności AK a po wyzwoleniu szefem łączności WiN razem z Rzepeckim, a wyszedł z tej sprawy dzięki

¹³⁴⁶ Doniesienie (źródło „Zawodowiec”), 30 XII 1949 (BU 00169/76, Malewski Adam, t. 1, s. 146–148).

swej żonie, która to poświęciła się za niego w ten sposób, że w niej się zakochał wysoki dygnitarz stanu, który ma duże wpływy. Ona wyszła za niego za mąż i przez to nakłoniła go do tego, aby ratował jej byłego męża, co się wspaniałomyślnie udało. Ma on teraz, jak to mój kolega sądzi, duże pole działania, ponieważ ten jej mąż (dygnitarz naszego rządu) posiada duże tajemnice państwowe, które ona, jako kobieta, potrafi wyciągnąć z niego i wiadomości kolejno przekazywać jemu [Srebrzyńskiemu].

Na razie nic więcej nie wiem, bo trzymam się ostrożnie i pomaleńku w potocznej rozmowie zadam mu pytanie udając reakcjonistę na temat mi podany i dzięki jego gadatliwości wyciągam z niego [...].

Największe trudności sprawiają mi nazwiska, których nie mogę zapamiętać, a nieraz wydają mi się ważnymi, jak nazwisko jednego z przedwojennych adwokatów, który sprawuje – jak on się wyraził – dwa urzędy: w dzień w organach bezpieczeństwa, a wieczorem w tak zwanej grupie wybitnej reakcyjnej, która nie przestaje walczyć o „Polskę niepodległą” (lecz nazwiska zapomniałem)¹³⁴⁷.

* * *

Z doniesień Saroty wynika, że Pluta-Czachowski był bardzo wycieńczony ciężkim śledztwem, trwającym od półtora roku. Była już wcześniej mowa o tym, że połykał różne przedmioty, aby trafić do szpitala.

Ostatnio mój kolega czuje się chorym. Coś mu na nogi się zrobiło, że nie może wstawać. Prócz tego wydaje z siebie jakieś bardzo śmierdzące wydzieliny. Mnie się wydaje, że coś mu się w środku psuje, bo ja po prostu nie mogę wytrzymać z nim w celi. Smrodzi tak, jak jeszcze nigdy nikogo nie spotykałem i bez przerwy. Nie wiem sam kiedy i gdzie. Gdy go namawiam, aby poszedł do lekarza, to mówi mi, że nie ma głupich. Niech się trochę pomęczą z nim. On nie zamierza ułatwiać im swojego zgonu, bo mogliby podstawić jakiegoś sowieckiego lekarza, [który] dałby mu jeden zastrzyk i to by mu wystarczyło.

¹³⁴⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 25 IX 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 103–104).

Poza tym mówił, że w 1948 roku, czy też w 1947 miał proponowany wyjazd za granicę przez któregoś generała, ale dokładnie nie wiem, czy przez Kirchmayera, czy przez Tatara (ponieważ mówił, że był u Kirchmayera w towarzystwie Tatara i tam miał tę propozycję). Ale ma na pieńku z Andersem i żona się bała.

Ktoregoś dnia wyraził się w ten sposób, że musiał konspirować, ponieważ nie miał z czego żyć, bo rząd mu nie chciał dać posady.

Mówił mi, że był opracowany przez nich plan powstania, podobny do powstania z 1943 roku [chodzi o rzekomy plan, który miał być podobny do planu „Burza” realizowanego głównie w 1944 roku], tylko z tym, że miał być poparty z zewnątrz (to znaczy, że miały być zrzucone cztery korpusy wojsk alianckich: jeden w Poznaniu, drugi w Łodzi, trzeci w Katowicach, a czwarty w okolicach Warszawy. Bo takie powstanie, jak w 1943 [1944] roku (bez wsparcia z zewnątrz), byłoby znów mordem patriotów. Czekano na to, aż się uformuje armia w Niemczech Zachodnich, która w ten sam czas uderzy na Niemcy Wschodnie i zrobi się zamieszanie, wtedy siły Anglosasów miały uderzyć na Czechosłowację, a ZSRR bombardowano by pociskami V2, które są już udoskonalone i lecą na odległość 5 000 km. I zaznaczył, że ten plan byłby na pewno skuteczny, bo Sowieci nie wiedzieliby czego bronić¹³⁴⁸.

Opowieści na temat planów powstania antysowieckiego w Polsce połączonego z interwencją państw zachodnich (w tym Niemiec Zachodnich) były oczywiście „bujdą na resorach”. Cały czas były to prowokacje Pluty-Czachowskiego pod adresem śledczych, których celem było doprowadzenie do wznowienia śledztwa. Jednocześnie Pluta-Czachowski stosował samookaleczenie po to, aby trafić do szpitala, co dałoby mu wytchnienie od reżimu więziennego.

* * *

Tymczasem okazało się, że Pluta-Czachowski osiągnął swój cel i GZI we czwartek 5 października 1950 wznowiła jego przesłuchania. Tego dnia Pluta-Czachowski przesłuchiwany był popołudniu od godziny 16.25 do 19.20

¹³⁴⁸ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 3 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 105).

oraz od 19.50 do 22.18. Przesłuchania odbywały się tym razem w pokoju nr 209¹³⁴⁹.

Mój kolega Czachowski Kazimierz, gdy przyszedł ze śledztwa dnia 5 października 1950 roku, to powiedział mi, że on już nie wie, co to jest – „Czy ten skurwysyn (jego śledczy) trzyma z diabłem czy co, że nawet jeszcze brakowało doktora [Szczepana] Wacka do całej afery!”. On myślał, że to się nie wyda, a i to wpadło. Powiedział mi, że doktor Wacek miał jakieś misje spełnić przyjeżdżając z Anglii od Tatara i on, jako zwariowany patriota, musiał się i do tego wmieszać. Co to była za misja – nie chciałem pytać, ponieważ był bardzo zdenerwowany i nie chciał nic mówić. Powiedział mi tylko, że jest mu już wszystko jedno i trzymał się będzie do ostatka. I tak nie powie, a **jak go będzie ten skurwysyn jego śledczy dalej męczył, to weźmie stołka, ponieważ w pokoju 209 nie jest przyśrubowany i rąbnie skurwysyna tak, aby więcej nie wstał, to może dostanie drugiego diabła, nieco lepszego.**

Jednak powiedział mi, że gdy go będą w dzień przesłuchiwać, to jemu to nie szkodzi, bo może siedzieć na świeżym powietrzu (co na jego organizm jest pomocnym), natomiast – „żeby tylko nie w nocy”, bo w ten czas on – jak mu się wydaje musiałby ulec i zeznać choć po części to, o co jego pytają.

Nadmieniam, że jest on duży śpioch i kilka półprzespanych nocy na pewno by mu dobrze zrobiło i troszkę by zmiękła ta, tak zatwardziała, skorupka¹³⁵⁰.

6 października przesłuchania odbywały się już dwa razy dziennie: od 9.05 do 16.00¹³⁵¹ oraz od 20.00 do 23.05¹³⁵² (ponad 10 godzin). Podobnie w sobotę 7

¹³⁴⁹ [Karta przesłuchania więźnia], 5 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 169).

¹³⁵⁰ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], b.d. (po 5 X 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 106).

¹³⁵¹ [Karta przesłuchania więźnia], 6 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 170).

¹³⁵² Karta przesłuchania więźnia], 6 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 171).

października (od 9.15 do 15.00 oraz od 20.00 do 22.00¹³⁵³ – w sumie 8 godzin). W niedzielę 8 października przesłuchań nie było.

Poza krótkim doniesieniem agenta celnego nie wiemy, czego dotyczyły te przesłuchania, w szczególności przesłuchanie 5 i 6 października 1950 roku, bowiem nie mamy protokołów (pierwszy protokół po przerwie, którym dysponujemy, nosi datę 16 października 1950 roku¹³⁵⁴). Możemy się jedynie domyślać, że chodziło o wydarzenia, które były związane z doktorem Wackiem i kontaktami z ambasadami państw zachodnich. Dopiero analiza wielu dokumentów pozwala w przybliżeniu odtworzyć, czego obawiał się Pluta-Czachowski.

Kluczem do zrozumienia tej sprawy jest przesłuchanie byłego już (w czasie przesłuchania) agenta celnego Saroty, które miało miejsce w listopadzie 1951 roku (a więc ponad rok później). Sarota był już wolny, mieszkał w Nowej Hucie i został wezwany na przesłuchanie, które dotyczyło tego, co Pluta-Czachowski miał mu powiedzieć w celi w lutym 1951 roku. Chodziło o spotkanie z ambasadorem Francji w Polsce, z udziałem między innymi Wacka, które miała zorganizować Ludmiła Pluta-Czachowska¹³⁵⁵. Otóż Pluta-Czachowski, gdy na początku października 1950 roku był wypytywany o doktora Wacka i kontakty z ambasadorem angielskim, obawiał się, że Informacja Wojskowa jest na tropie, który pozwoli wpłatać w całą sprawę jego żonę. To z obawy o nią Pluta-Czachowski przeklinał po powrocie z przesłuchania, żałował, że nie wyjechał z żoną z kraju po wojnie i błagał Sarotę, gdyby ten wyszedł na wolność, aby przekazał w domu umówiony sygnał dla żony, aby ta uciekała. Oczywiście nie mógł tego wszystkiego powiedzieć agentowi celnemu wprost (bo gdyby śledczy zorientowali się, czego obawia się Pluta-Czachowski wykorzystaliby to przeciwko niemu), jednak późniejsze wydarzenia jednoznacznie wskazują na taką interpretację tej sytuacji.

Mój kolega powiedział mi, że ma taką łączniczkę, która była kurierką z czasów AK, przechodziła kilkakrotnie przez granicę, ma już teraz znajomych w Czechosłowacji i dobrze zna drogę do Szwajcarii. A zaczęło się od tego, że kilkakrotnie prosił mnie (jeżeli bym wcześniej wyszedł od

¹³⁵³ [Karty przesłuchania więźnia], 7 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 172–173).

¹³⁵⁴ Protokół przesłuchania świadka, 16 X 1950 (BU 0330/217, t. 17 Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, cz. 1, s. 177–183 – brak drugiej strony mpsu oraz BU 2386/13334, Akta śledztwa nr 4/51 z oskarżenia TUN przeciwko płk. Plucie-Czachowskiemu Kazimierzowi, s. 234–241 wg paginacji akt papierowych – inny mps tego samego protokołu)

¹³⁵⁵ Zob. s. 574–575 tego tomu.

niego), żebym powiadomił jego żonę o tym, żeby się porozumiała z nią. Miałem jej tylko powiedzieć tyle, że „Mąż ją oddaje w ręce Anny Malik”. [Anna Malik] jest równocześnie literatką i między innymi napisała książkę pt. „Dwa sygnety”. Pisała całe dzieła z czasów teraźniejszego terroru, które – idąc do Szwajcarii zabierała ze sobą, a one zostawały kolejno przesyłane przez jego szwagra (znajdującego się w Szwajcarii) do Londynu.

Dzisiaj przyszedłszy ze śledztwa powiedział: „Czego to nie mogą jasne pioruny uderzyć w tego śledczego, aby przestał męczyć?!”. **Powiedział, że jaki on [Pluta-Czachowski] głupi, że tylu ludziom pomagał do przedostania się zagranicę i tyle materiałów przesłał a sam nie uciekł.** I jeszcze raz ponowił prośbę, abym w jakiś sposób mógł się porozumieć (w razie, gdybym wyszedł) z jego żoną i żony siostrą Bieniową (wraz z dwoma synami) – żebym im to powiedział.

Natomiast przekonałem się, że jest on wariat albo homoseksualista, ponieważ dzisiaj w nocy dobierał się do mojego zadka. Chwycił mnie za przyrodzenie i zaczął ciągnąć, szeptał mi na przemian z pocałunkami „Moje kochanie! Ja cię kocham” i chciał mi ściągnąć kalesony i swojego kutasa wepchnąć mi do tyłka, za co go solidnie poturbowałem i zwałem go z łóżka.

Jest on słaby, dostaje ciągle ataków serca i puchną mu nogi, ale strasznie boi się śmierci. W dodatku 4 bm. [4 października 1950 roku], po badaniu go przez lekarza, ubzdurał sobie, że go chcą otruć i kazuje mi próbować jedzenie, czy nie zatrute i że za nic nie weźmie lekarstwa, w razie, gdyby mu lekarka przepisywała.

Ale gdy się powtórzy jeszcze raz scena z próbą mnie zgwałcenia, to jak go walnę, to więcej nie wstanie, bo ledwo zipie a do czegoś podobnego się bierze¹³⁵⁶.

Poniższe doniesienie wymaga komentarza.

Po pierwsze – słowa „Mąż oddaje panią w ręce Anny Malik” to oczywiście umówione hasło, którego znaczenia nie znamy, ale którego znaczenie znała Ludmiła Pluta-Czachowska (która sama była także żołnierką Armii Krajowej). Podobnym zdaniem – ostrzeżeniem (którego sensu nie rozumiał ten, kto je

¹³⁵⁶ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 6 X 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 107).

przekazywał adresatowi) posługiwał się Stanisław Dąbrowa-Kostka, gdy prosił Ludwika Muzyczkę o telefon do swojej żony, gdyby nie wrócił z przesłuchania¹³⁵⁷.

Po drugie – „próba zgwałcenia” opisana przez agenta celnego wydaje się nieprawdopodobna. Nie ma żadnych poszlak na to, żeby Pluta-Czachowski miał skłonności homoseksualne, ponadto był on tak słaby i wyczerpany, że trudno sobie wyobrazić, aby próba zgwałcenia współwięźnia mogła mu przyjść do głowy. Chyba że uznamy, iż działał całkowicie w stanie zamroczenia i nie wiedział ani gdzie jest, ani z kim jest.

W związku z tym próbę gwałtu można tłumaczyć na dwa sposoby.

Mógł to być wymysł agenta celnego, po to, aby przenieść go do innej celi.

Można też traktować tę sytuację w kontekście brutalnego zwyczaju więziennego, który dzisiaj nazywa się w gwarze więziennej „przecweleniem”. Nie musi on mieć podłoża homoseksualnego. Chodzi o obrzęd czy rytuał (choć żadne z tych sformułowań nie pasuje w pełni do opisywanego zjawiska, z uwagi na jego brutalność) oznaczający degradację więźnia na samo dno więziennej hierarchii. Jest to rodzaj dożywotniej kary, wymierzanej na przykład za donoszenie. Cwel (zwany też w dzisiejszej gwarze więziennej: „parowa”, „ciota”, „padalec”, „rura”, „dupka”, „kurwa”, „druciara” albo „pipka”) jest w więzieniu pozbawiony wszelkich praw, przy posiłkach obsługiwany jest jako ostatni, jego miska leży oddzielnie od misek innych więźniów. Cwel jest zmuszany do wykonywania różnych „brudnych” prac w celi, związanych na przykład z czyszczeniem „kibla”. Współwięźniowie okazują mu pogardę zarówno w czynach, jak i w słowach. Sarota być może nie znał i nie rozumiał sensu tego, co usiłował zrobić Pluta-Czachowski. Jeżeli jednak w celi był jeszcze jeden więzień, to dla niego zachowanie Pluty-Czachowskiego (i to po powrocie z pierwszego po kilku tygodniach przesłuchania), było czytelnym i jednoznacznym komunikatem. A takie komunikaty bardzo szybko rozchodzą się po więzieniu. Jeżeli więc Pluta-Czachowski w warunkach skrajnego wycieńczenia rzeczywiście podjął działania opisane w tym doniesieniu, to jedynie po to, aby dopełnić rytuału, a nie po to, aby Sarotę zgwałcić. Być może chęć przecwelenia Saroty wynikała z faktu, że Pluta-Czachowski uważał, że to donosy Saroty naprowadziły śledczych na wątek Wacka i ambasad. A może miało to być ostrzeżenie dla Saroty, aby ten nie naprowadzał GZI na ten trop? Jeżeli było to ostrzeżenie i groźba, to – niestety – nieskuteczne, bowiem wiele doniesień Saroty z przełomu lat 1950–1951 dotyczy tego, że Pluta-Czachowski jest czymś zdenerwowany. Na szczęście dla Pluty-Czachowskiego (a zwłaszcza dla Ludmiły Pluty-Czachowskiej) Sarota

¹³⁵⁷ Zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”*, s. 264.

nie zorientował się, o co chodzi, zaś Informacja Wojskowa zorientowała się dopiero po roku, to jest po procesie Tatar.

Po trzecie – fakt badania Pluty-Czachowskiego przez lekarza więziennego dowodzi, że jego stan zdrowia się pogarszał.

* * *

W nowym tygodniu (od 9 do 15 października 1950 roku) rytm przesłuchań był nieregularny:

- 9 października (poniedziałek) – od 8.00 do 16.00 (8 godzin)¹³⁵⁸,
- 10 października (wtorek) – od 8.05 do 15.30 (7,5 godziny)¹³⁵⁹,
- 11 października (środa) – od 8.25 do 15.50 (7,5 godziny)¹³⁶⁰,
- 12 października (rocznica bitwy pod Lenino – święto Ludowego Wojska Polskiego) – brak przesłuchań,
- 13 października (piątek) – od 9.10 do 16.00, od 16.35 do 20.00 oraz od 20.50 do 2.15 (16 godzin)¹³⁶¹
- 14 października (sobota) od 10.45 do 2.05 (16 godzin – bez przerwy)¹³⁶²,
- 15 października (niedziela) – nie było przesłuchania.

Pluta-Czachowski po powrocie z przesłuchania streścił agentowi celnemu to, czego dowiedział się na przesłuchaniu od śledczego, który przedstawił mu (prawdziwe lub fałszywe, lub częściowo prawdziwe a częściowo fałszywe) zeznania innych osób. Przedstawił też, w jaki sposób sam ustosunkował się do tej wersji wydarzeń. Czy była to wersja prawdziwa? Czy istniał kanał przerzutowy przez Gdańsk, uzgadniany przez Mikołajczyka, Tatara, doktora Wacka, Plutę-Czachowskiego i amerykańskiego dyplomatę? Tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że firma „Unia”, której szefem był Władysław Jachniak, była dostarczycielem różnych towarów, które Tatar przysyłał do Polski w 1948 roku¹³⁶³.

¹³⁵⁸ [Karta przesłuchania więźnia], 9 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 174).

¹³⁵⁹ [Karta przesłuchania więźnia], 10 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 175).

¹³⁶⁰ [Karta przesłuchania więźnia], 11 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 176).

¹³⁶¹ [Karty przesłuchania więźnia], 13 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 177–178).

¹³⁶² [Karta przesłuchania więźnia], 14 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 179).

¹³⁶³ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 362.

Powiedział mi, co następuje: że niedoczekanie śledczego, aby on cokolwiek powiedział w sprawie doktora Wacka i kierownika gdańskiej firmy handlowej, że chociażby Tatar i Wacek się przyznali, to na niego lepiej, aby władze śledcze nie liczyły, bo nic nie wydobędą z niego.

Powiedział natomiast pełen złości, że tyle razy władze próbowały złączyć Tatara z Mikołajczykiem i ciągle to ślizgało po powierzchni, ale teraz to, jak będzie Tatar i Wacek głupcem, to się przyznają. Bo mówił mi coś, o jakiejś linii przerzutowej zorganizowanej przez Wacka i kierownika firmy handlowej z Gdańska, na której miały być przerzucone dokumenty znajdujące się u Radosława, za pomocą tej linii przerzutowej, która była stworzona z marynarzy Marynarki Handlowej. Zorganizowane to było jeszcze w 1946 roku, kiedy pierwszy raz przyjechał do Polski doktor Wacek. Wtedy w jesieni on – głupi ciul – dał się namówić Wackowi i Radosławowi i udali się celem omówienia spraw dotyczących tejże linii oraz przekazania dokumentów do jednego z domów, gdzie on z początku nie wiedział, czyją jest własnością. Dopiero po przybyciu doń dowiedział się, że mieszka tam attaché ambasady amerykańskiej ppłk Psychel, czy też Psel (dokładnie nie pamiętam, ponieważ było dosyć trudne)¹³⁶⁴. W domu tym zastał Mikołajczyka. Po czym nastąpiło opracowanie wytycznej linii przerzutowej i danie przez attaché oraz Mikołajczyka wskazówek, celem pracy tejże linii. Tam też kierownik firmy gdańskiej otrzymał kwotę w dolarach od Psychela, która miała służyć na potrzeby linii. Później Psychel na odwrocie swego biletu wizytowego upoważnił jednego z oficerów marynarki handlowej (którego nazwiska nie pamiętam) do oddania papierów i raportów w przedsiębiorstwie handlowym w Anglii i zdaje się także w Belgii czy też w Holandii, a w zamian miał otrzymać umówione kwoty w dolarach na cele konspiracyjne, co Mikołajczyk poparł z całą chęcią i jego namówił do tego, aby się zajął tą pracą, bo ona czasu mu zbyt dużo nie zajmie, a jest wielce pożyteczną i tak dobrze zorganizowaną, że o wyspie nie ma obawy, za co on składa gwarancję. „Później, sukinsyn, uciekł” [to o Mikołajczyku], a on [Pluta-Czachowski] jako naiwny pracę kontynuował dalej.

Następne wytyczne przywiózł Tatar, które przekazywał Wackowi i znów w tym przeklętym mieszkaniu. On ufał (i był naiwnym – nawet po aresztowaniu), że to nie wpadnie. A teraz znowu nowina. Ale on się na pewno nie przyzna, choćby go to kosztowało życie.

¹³⁶⁴ Pashley. Uwaga W. Frazika, 4 I 2022.

Natomiast cieszy się strasznie, że pod przymusem wzięli go do lekar-ki, a później znów pod przymusem dają mu proszki i że on na rozprawie będzie miał dobrze, bo powie, że te proszki działały podniecająco na or-ganizm i on zeznawał nieświadomie¹³⁶⁵.

Kolejne doniesienie agenta celnego wydaje się być pisane na zamówie-nie śledczych. Chodziło zapewne o stworzenie sobie przez nich alibi wobec zwierzchników, gdyby wyszło na jaw, że w śledztwie załamał się stan zdrowia Pluty-Czachowskiego, oraz że został on zrzucony ze schodów. W takim wypad-ku można było pokazać szefom doniesienie, z którego wynika, że Pluta-Cza-chowski symulował chorobę oraz że sam spadł ze schodów.

Doniesienie napisane zostało prawdopodobnie już po zawale serca, jakiego doznał Pluta-Czachowski w czasie przesłuchania i po zrzuconiu go ze schodów przez śledczego.

Obywatel Czachowski Kazimierz przewiduje w tych dniach swoją chorobę, ponieważ jest już zimno. Ma dosyć śledztwa, więc zamierza w tych dniach zemdleć na śledztwie i tak zamaskierować, aby go odwie-ziono do szpitala. Dlatego ja chciałbym uprzedzić władze śledcze, aby się tym nie przejmowały, bo to będzie tylko wyskok z jego strony, a nie zemdleńie, ani choroba.

Tak samo trzeba uważać przy sprowadzaniu go i wyprowadzaniu na śledztwo, ponieważ, gdy mu się tamta sztuczka nie uda, zamierza i do-brze opracował drugą, a mianowicie przy schodzeniu narzekając na duże buty spaść na dół po schodach i trochę się potłuc¹³⁶⁶.

* * *

Kolejne doniesienie dowodzi, że Pluta-Czachowski – za pośrednictwem agenta celnego – informował śledczych, iż zezna tylko tyle, ile zeznały inne

¹³⁶⁵ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 10 X 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 108–109).

¹³⁶⁶ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 11 X 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 110).

osoby i dopóki nie zostaną mu przedstawione zeznania innych osób, on swoich zeznań nie złoży. Jest to znana i stosowana także przez opozycję marcową, przedsierpniową i pogrudniową taktyka – „syp zasypane”. Polega ona na tym, aby przyznawać się tylko do tego i potwierdzać jedynie to, do czego przyznali się już inni. Skąd Pluta-Czachowski mógł wiedzieć, do czego inni się przyznali? Okazywano mu podpisane przez innych protokoły ich przesłuchań. Pluta-Czachowski nie ukrywał tej taktyki przed agentem celnym – wręcz przeciwnie. Oczywiście taktyka ta była ryzykowna, bo w razie gdyby śledczy usunął z akt wcześniejsze zeznania innych osób, to powstałoby wrażenie, że to Pluta-Czachowski jako pierwszy złożył zeznanie na jakiś temat. Biorąc pod uwagę fakt, jak długo każdy z więźniów był przesłuchiwany, śledczy mieli pod dostatkiem protokołów zeznań każdej osoby, protokołów, które niewiele różniły się od siebie. Nie było dla śledczego żadnego problemu, aby usuwając jedne protokoły i zachowując inne wytwarzać fałszywy obraz śledztwa, kompromitujący dla kogoś, kto jedynie potwierdzał to, co wcześniej zeznali inni. Z tych względów nie można, opierając się na zachowanych materiałach ze śledztwa, wyciągać jakichkolwiek wniosków co do tego, jak to śledztwo naprawdę przebiegało. Musielibyśmy mieć pewność, że dysponujemy kompletem materiałów.

Czachowski Kazimierz ostatnio się wyraził, że oficer śledczy jest na złej drodze, ponieważ chce, aby się on wygadał, co do tej trasy, na co on jest za stary lis. Jeżeli nie będzie miał, jak dotąd, jasnego, co zeznał Tatar i Wacek oraz inni, to niech będzie pewny, że i z niego nic nie wyjdzie, chociażby próbował pisać nie sześć a dwadzieścia raportów, to i tak na nic wszystko. [...]

Donoszę, że paczki, które dostawał, były zarazem informacją ze strony zewnętrznej więzienia i gdyby jeszcze dostał paczki, to lepiej, aby nie było wcale na niczym opakowania, ponieważ jest to tak zorganizowane, że nawet po kolorze papieru wiedział, co istnieje na zewnątrz. Mam na to dowody, bo gdy nie dostaje paczek, to biada, że już ostatnie, nieliczne wiadomości są mu odebrane. [...] Mogę przedstawić chusteczkę, na której są znaki tak niewidoczne, a dla niego, po przeliczeniu węzłów i ilości nitek było zrozumiałe i wiedział, że zaczyna się konferencja ONZ¹³⁶⁷.

¹³⁶⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 13 X 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 111).

Druga część doniesienia, oparta na obserwacjach agenta celnego, wydaje się wiarygodna. Wskazuje ona na to, że oficerowie Armii Krajowej, tacy jak Pluta-Czachowski, byli przygotowani na wypadek uwięzienia i znali system specjalnych znaków i szyfrów, za pomocą których przekazywano do więzienia informacje z zewnątrz. Generalnie byli to ludzie dużo sprytniejsi, niż się dzisiaj nam wydaje. Dziś nie doceniamy ich przebiegłości i pomysłowości. Z tych względów wielkim błędem jest prosta interpretacja ich słów czy zachowań. Oczywiście taki system komunikacji mógł funkcjonować tylko wtedy, gdy osoba znajdująca się na zewnątrz była wtajemniczona. W przypadku Ludmiły Pluty-Czachowskiej nie było z tym problemów – była ona żołnierką Armii Krajowej.

Kolejne doniesienie zawiera informację o tym, że Pluta-Czachowski podjął głódówkę. Jest to jednak informacja sformułowana przez agenta celnego (być może na polecenie GZI) w taki sposób, aby dramatyczne wydarzenie, jakim był akt głódówki więźnia w stalinowskim więzieniu, przedstawić w taki sposób, aby pozbawić ten akt dramatyzmu i aby podejmującego desperacki krok – ośmieszyć. Tymczasem, gdy porównamy datę rozpoczęcia głódówki z kartami przesłuchania więźnia, to możemy ustalić, iż Pluta-Czachowski podjął głódówkę po dwóch dniach 16-godzinnych przesłuchań (13 i 14 października 1950 roku), przy czym przesłuchanie 14 października trwało 16 godzin bez żadnej przerwy. Podobnie, jak w poprzednim wypadku, celem tego doniesienia było stworzenie śledczym alibi, w sytuacji, gdy każdy fakt głódówki musieli oni zgłaszać przełożonym i się z niego tłumaczyć. W stalinowskich więzieniach łamanie prawa nie było problemem. Problemem było to, aby nie zostawiać śladów. „Bijcie tak, aby nie było śladów!” – oto dewiza, którą Służba Bezpieczeństwa przejęła po UB i po GZI.

Kolega Czachowski Kazimierz powiedział, że nie będzie jadł, póki mu nie dadzą spokoju z tą trasą. I tak nie powie, choćby go bili pałkami (tak, jak powiedział mu to śledczy). A gdy nie będzie jadł, to nie będzie miał siły do gadania. To może mu dadzą spokój. Sprawę tę kontynuuje. Już trzeci dzień dzisiaj, tj. 16 października 1950 roku nie je nic. Także postanowił pukać do służbowego o aspiryny, których ma nabierać 10 sztuk i tym się otruć [...]. Powiedział, że zrobi wszystko, ale nic nie powie.

Jedno śledztwo ma na górze, a jak przyjdzie do celu, to jest taki sukinsyn drugi, co jeszcze go wydrwiewa, że jak nie chce jeść, to

trudno. On ma dosyć takiego nastroju, aby się na górze i w celi ustawnie bać i musi prosić śledczego, aby go zmienił od tego sukinsyna, to zacznie jeść. Nie może patrzeć na trzech [sic!] zbrodniarzy na raz.

Oprócz tego zauważyłem przez kilka razy, jak w ustępie brał małą kwadratową szmatkę, przedzierał ją na raz i zostawiał w kącie ubikacji w piątek ubiegłego tygodnia. Szmatkę tę podniosłem i oddałem kapitanowi Dymkowi. Została przedarta jeszcze raz i podłożona do ustępu z powrotem. On w sobotę, gdy ją zobaczył, przedarł jeszcze raz i strasznie się ucieszył, że Radosław siedzi na tym samym korytarzu. Ale więcej nie chce nic na ten temat powiedzieć do mnie. Ile razy go spróbuję zagadnąć – zaraz zmienia temat¹³⁶⁸.

Drugi akapit powyższego doniesienie rzuca dużo światła na sytuację w celi. Otóż była tam jeszcze trzecia osoba (obok Pluty-Czachowskiego i agenta celnego – Saroty), której rola polegała na tym, aby drażnić Plutę-Czachowskiego i „grać mu na nerwach”. Charakterystyczne jest to, że w dotychczasowych doniesieniach agenta celnego rola tego trzeciego więźnia była ukrywana. Tymczasem była to rola istotna, skoro jego obecność w celi była jednym z powodów podjęcia przez Plutę-Czachowskiego głodówki.

Pada sformułowanie o „trzech zbrodniarzach na raz”, przez co należy rozumieć śledczego („na górze”) i dwóch agentów celnych („na dole”).

Ostatni akapit zawiera kolejną cenną informację na temat systemu znaków, które stosowali oficerowie Armii Krajowej w stalinowskim więzieniu, aby przekazywać sobie informacje. Potwierdza to wcześniejsze przypuszczenia na temat szkolenia wywiadowczego i kontrwywiadowczego, które przeszedł m.in. Pluta-Czachowski.

Co do głodówki Pluty-Czachowskiego – niechybnie prowadziła ona do przymusowego dokarmiania, które odbywało się przez wlewanie mleka do... odbytu. Relacja na ten temat jest we wspomnieniach innego więźnia.

Wieczorem w celi zjawił się gospodarz aresztu kpt. Peszel z 6 wartownika mi oświadczając, że będę karmiony przez odbytnicę. Zbaraniałem. Prosił mnie, abym się nie mocował z wojskami, bo to się i tak na nic nie zda, a jest dla nich wielce przykrym obowiązkiem. Powiedziałem wówczas, że pragnę się umyć. Odprowadzono mnie do umywalni, z której jeszcze nigdy nie korzystałem. Po

¹³⁶⁸ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 16 X 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 112).

*powrocie ułożono mnie na moim wyrku i trzymanemu przez czterech wojaków operacji wlewania – zapewne mleka – dokonało dwóch*¹³⁶⁹.

Pluta-Czachowski wkrótce przerwał głodówkę (prawdopodobnie pod wpływem brutalnego przymusowego dokarmiania) i podjął inne, desperackie kroki.

Obywatel Czachowski Kazimierz koniecznie zamierza popełnić samobójstwo. Przygotowuje do tego różne przedmioty, jak gwoździe, które ostrzy. Ma najpierw pojeść gumy, aby dostać zatwardzenia, a później połknąć gwoździa. Gdy ten nie będzie mógł przejść przez kiszki z powodu zatwardzenia, jakie spowoduje [...] przez spożytą gumę, to musi wejść w jelita.

Ja nie wiedziałem, że on te przedmioty posiada. Dopiero dzisiaj rano, tj. 17 października br. udając, że śpię, zauważyłem, że on coś ostrzy. Podniosłem głowę i zauważyłem, że schował coś do kieszeni, a do mnie mówi, że zdzierał sobie paznokiec. Później coś schował w kant łóżka. Gdy odszedł na przesłuchanie postanowiłem zrobić rewizję własnoręcznie. [...] Znalazłem: dwa gwoździe wyostrzone, jedną śrubkę zaostrzoną, dwa spinacze maszynowe do spinania pudełek (też zaostrzone) i jedną pętlę ze sznurka, grubości okazałej, która była przyszykowana tak, jakby na stryczek.

Dzisiaj zjadł całą porcję obiadu. [...]

Następnie powiedział mi, że śledztwo z tą trasą wygląda inaczej, ale on mówi tak, jak chce. Na to, że zaczął mówić, wpłynął jego nowy śledczy, który inaczej się do niego odnosi, niż ta poprzednia „małpa”. Jeżeli dadzą mu człowieka o takiej kulturze, jakim jest ów porucznik, to mogą się czegoś spodziewać. Ale jeżeli go będzie gnębiła ta poprzednia żmija, to na pewno nic nie powie, bo i tak postanowił skończyć ze sobą i nie dać się ucieszyć temu „azjatyckiemu NKWD”. Jak zauważyłem ten nowy śledczy lepiej oddziałuje na niego. Powiedział, że jemu nawet powie prawdę, a nie będzie się starał okłamać takiej duszy, jaką tutaj los zapędził w tą przeklętą „instytucję śmierci”. Znać po nim, że jest komunistą i to w 100% lepszym od tamtego, ale umie jakoś oddziaływać na niego i on mu się nie może oprzeć¹³⁷⁰.

¹³⁶⁹ J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 98–99.

¹³⁷⁰ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 17 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 113–114).

Oczywiście wersja, wedle której Pluta-Czachowski będzie zeznawał prawdę, bo śledczy jest miły i kulturalny, jest całkowicie naiwna. Pluta-Czachowski mógł tak powiedzieć, a agent celny to powtórzył, ale nie miało to nic wspólnego z prawdą. Natomiast czytając to doniesienie, dowiadujemy się, że Pluta-Czachowski zakończył głodówkę, a także dowiadujemy się, czemu tak uczynił. Była to reakcja na zmianę śledczego. Pluta-Czachowski obietnicą składania zeznań chciał spowodować, aby śledczy zachowywali się wobec niego w sposób kulturalny.

Jeśli chodzi o przygotowania Pluty-Czachowskiego do dokonania aktu samo-okaleczenia się (trafienie do szpitala dawałoby mu chwilę oddechu od wyczerpującego śledztwa), to brzmią one wiarygodnie. Skąd więzień wiedział, jakie Pluta-Czachowski ma zamiary? Raczej nie od niego. Zapewne gdy agent celny znalazł te ostre przedmioty ukryte w łóżku Pluty-Czachowskiego, to, opierając się na własnych więziennych doświadczeniach lub rozmowach z innymi osobami w celi, domyślił się, jaki ma on plan. Zamiar samookaleczenia się świadczy o desperacji Pluty-Czachowskiego, który chyba także brał pod uwagę samobójstwo (na co wskazywałby sznurek zawiązany w pętlę). Skąd Pluta-Czachowski miał w więzieniu gwoździe, spinacze i inne metalowe przedmioty? Zapewne wykorzystywał każdą okazję w czasie przesłuchań, aby się w takie przedmioty zaopatrzyć, zabierając je śledczemu z biurka. Gwoździe i śrubki zostały zapewne zabrane z różnych więziennych przedmiotów.

* * *

W kolejnym tygodniu (od 16 do 22 października) przesłuchania odbywały się przez pierwsze 4 dni dwa razy dziennie zwykle po kilkanaście godzin (za wyjątkiem piątku – 20 października, gdy musiało się wydarzyć coś niezwykle go, gdyż przesłuchanie trwało pół godziny, oraz soboty i niedzieli – gdy nie było w ogóle przesłuchań)¹³⁷¹.

Omawiany tydzień jest pierwszym tygodniem po przerwie trwającej od końca sierpnia 1950 roku, z którego mamy kolejne protokoły. Są one datowane na 16, 18 i 19 października 1950 roku. Na tych trzech protokołach pojawia się po raz pierwszy nazwisko nowego śledczego z GZI – porucznika Władysława Korduli (o którym była już mowa¹³⁷²).

Był to czas, gdy agent celny składał doniesienia codziennie.

¹³⁷¹ [Karty przesłuchania więźnia], 16–20 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 181–188).

¹³⁷² Zob. s. 558–564 tego tomu.

Melduję, że dnia 18 października 1950 roku obywatel Czachowski, gdy wrócił ze śledztwa w południe [w tym dniu Pluta-Czachowski był zabierany na przesłuchania trzykrotnie; pierwsze przesłuchanie trwało do 8.45 do 12.00, a drugie zaczęło się o 13.00¹³⁷³] zwolniony przez oficera śledczego, który poszedł się ogolić, powiedział mi, że doszli z protokołem do chwili, gdzie w Warszawie były punkty przekazowe, z których materiał odbierały, jeżeli on się orientuje, te dwie łączniczki: jedna z Wybrzeża, której nazwiska on nie pamięta, a druga była niejaka przewodnicząca punktów kodowych z czasów okupacji – Hania Malik lub Malicka (ponieważ powiedział nazwisko niewyraźnie i dobrze nie zrozumiałem, a nie chciałem go pytać o powtórzenie [w protokole z przesłuchania Pluty-Czachowskiego jest zapisane nazwisko Haliny Iwanickiej¹³⁷⁴]). I jest on trochę w kłopotcie, żeby trafić na aktualną, o której władze wiedzą, a nie wsypać tej niepotrzebnej i nie dodać tym samym ofiar reżimu komunistycznego [...].

On ma więcej środków do odebrania sobie życia niż te, które znaleźli na rewizji i zrobi to szybko – tak, aby władze nie mogły się z tego cieszyć. Ale zrobi to, gdy nie będzie mógł już wytrzymać¹³⁷⁵.

Pluta-Czachowski, za pośrednictwem agenta celnego, wyraźnie „negocjował” ze śledczymi zasady, na jakich będzie składał zeznania – przyzna tylko to, co władze i tak już wiedzą, a jeżeli śledczy znowu nasili tortury, to odbierze sobie życie.

Kolega Czachowski Kazimierz wczoraj oznajmił mi, że jednak on nie wie, co to wszystko znaczy i bardzo się dziwi, że Radosław i reszta

¹³⁷³ [Karta przesłuchania więźnia], 18 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 184).

¹³⁷⁴ Protokół przesłuchania podejrzanego, 16 X 1950 (BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, cz. 1, s. 177–183). *Agent mylił informacje usłyszane w różnym czasie i je na dodatek przekręcał. Hanna Malewska była szefową Biura Szyfrów Zagranicznych w Wydziale Łączności Konspiracyjnej – stąd pewnie ta „przewodnicząca punktów kodowych”. Iwanicka była szefem Sekretariatu (łączności wewnętrznej) Wydziału Łączności Operacyjnej.* Uwaga W. Frazika, 4 I 2022.

¹³⁷⁵ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 18 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 115).

współpracowników trasy tak do wszystkiego się przyznają. Jak dobrze pójdzie a będą go dalej wrabiali w tę sprawę, w której on występował jako „kibic”, to jak on ich sypnie, to się im babcia przyśni. Teraz to mu już wszystko jedno, co będzie, bo we wszystkim, gdzie pracował, to jest już na wierzchu Radosław, tj. Mazurkiewicz, [który] ciągle próbuje siebie maskować, a jego wrabiać. Ale on [Pluta-Czachowski] to robił przynajmniej z pobudek patriotycznych, a nie jak Radosław [i] grupa innych, którzy na tych interesach porobili majątki. Jeżeli tak dalej pójdzie, to on [Pluta-Czachowski] ich nie będzie w ogóle oszczędzał, jak do tej pory. On powie, ile attaché płaci Radosławowi i jakiej podłej pracy Radosław podejmował się tylko za dolary¹³⁷⁶.

Jeżeli założymy, że Pluta-Czachowski mówił w celi szczerze, to mamy dowód, w jaki sposób śledczy próbowali rozegrać więźniów, ujawniając zeznania kolegów i „napuszczając” ich na siebie wzajemnie. Łatwo można sobie wyobrazić, że X coś podpisał, co było szkodliwe dla Z. Funkcjonariusz pokazał to Y, ten to potwierdził i też podpisał (zgodnie z taktyką „syp zasypane”). Zeznania Y pokazano Z i ten – przekonany, że to Y (a nie X) zasypał go – złożył jakieś zeznania obciążające Y. Te zeznania można było z kolei pokazać X. Ten to potwierdził. Wtedy zeznania X, obciążające Y można pokazać Y i liczyć, że ten zrewanżuje się X tym samym. Potem zaś już śledczy (lub ktoś, kto stał nad nim) decydował, które protokoły zniszczy, a które pozostawi w aktach, tworząc w ten sposób fałszywy obraz śledztwa.

Czachowski po ostatnim śledztwie przyszedł strasznie zły na Wacka, który miał go w tę sprawę trasy wmieszać. Powiedział mi, że jak du-reń będzie taki głupi, jakim jest dotychczas, to się źle skończy, bo on go oszczędzał jeszcze i na tym śledztwie, ale żałuje, że to robił. [...]

W mniejszej mierze dowodził Radosław, a więcej głupio aktywnym był Wacek, a teraz się nie umie wygrzebać¹³⁷⁷.

¹³⁷⁶ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 19 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 116).

¹³⁷⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 20 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 117).

Złość Pluty-Czachowskiego była uzasadniona. Z protokołów przesłuchania, które sporządził Kordula wynika, że zeznania Pluty-Czachowskiego koncentrowały się na trasie przerzutowej materiałów z Gdyni do Wielkiej Brytanii (z czym związany był także temat kontaktów z ambasadorami USA i Wielkiej Brytanii w Warszawie). Kordula wypytywał o nie na tyle dokładnie, że łatwo było się zorientować, że ma to być materiał dowodowy, który planował wykorzystać w procesie Tatara i towarzyszy. Oznaczało to, że inne wątki, które poruszał Pluta-Czachowski w zeznaniach okazały się w końcu nieprzydatne pod kątem procesowym (co było dużym sukcesem Pluty). Z kolei z zeznań agenta celnego dowiadujemy się, że zeznania Pluty-Czachowskiego na ten temat były odbiciem wcześniejszych zeznań majora Wacka. Pluta-Czachowski potwierdził to, co zeznał wcześniej Wacek i teraz zorientował się, że będzie to wykorzystane w sądzie.

Przyczyny przerwy w przesłuchaniach wyjaśniają doniesienia agenta celnego – Pluta-Czachowski prawdopodobnie miał zawał serca i zemdlął. Zemdlął prawdopodobnie 20 października (w piątek) w czasie przesłuchania (dlatego trwało ono tylko pół godziny), w związku z tym przerwano przesłuchania na tydzień (do czwartku 26 października), ale w czasie tej przerwy Pluta-Czachowski zemdlął ponownie w celi. Oczywiście ciężki stan zdrowia Pluty-Czachowskiego (na granicy życia i śmierci) miał duży wpływ na jego zachowanie w śledztwie. Trudno było bowiem w takim stanie zachować jasność umysłu i spójność w rozumowaniu. A Pluta-Czachowski, jeżeli chciał wyjść z tego żywy, musiał walczyć, musiał kluczyć – nie mógł po prostu odmówić zeznań. Jak już była o tym mowa, więzień GZI nie miał prawa do odmowy zeznań.

Czachowski w ostatnich dniach czuje się bardzo źle, coraz więcej narzeka na serce i reumatyzm. 23 bm. [października 1950 roku] zemdlął mi w celi i drugim razem nie mogłem go docucić. Teraz bardzo nie chce ze mną rozmawiać. Woli siedzieć samotnie i nic się nie odzywać. Odgraża się tylko, że jeżeli doczeka końca, to po przybyciu Andersa on specjalnie zaopiekuje się mną i ppor. Świsłkiem. Twierdzi, że ja siedzę za pieniądze i że to jest mój zawód, po to, aby mu całkiem zatruć życie. On dobrze wie, że ja jestem z tej instytucji i mogę mu mówić, co chcę. On mnie nieraz widział przy tej instytucji i jeszcze będąc u ppor. Świsłki na przesłuchaniu widział mnie tutaj, jak razem z innymi kopalem dół w jedną z niedziel (tylko nie pamięta, w którą to niedzielę było, a w każdym razie przed majem br.) i ja

mogę nie starać się go zbalamucić, bo on takich jak ja, to miał już na Mokotowie. Z początku myślał, że ja za coś wpadłem i chociaż jestem z tej instytucji, to można mówić jak z człowiekiem, ale teraz to koniec. [...] No i dalej wyzywa wszystkich, poczynawszy ode mnie, poprzez wszystkie stopnie, włącznie z generalissimusem Stalinem (nazywając go „śmierdzącym słoneczkiem”)¹³⁷⁸.

Końcowy fragment doniesienia agenta celnego dowodzi, że sytuacja „pod celą” była jasna – Pluta-Czachowski przestał udawać, że nie wie kim jest jego młody towarzysz z celi. Już wcześniej zresztą wyraźnie dawał do zrozumienia (najdobitniej, gdy usiłował dokonać rytuału jego przecwelenia). Teraz jednak, być może po raz pierwszy, powiedział mu to w oczy, wprost. Z doniesienia wynika też, że Sarota był funkcjonariuszem Informacji Wojskowej, który za coś został posadzony w więzieniu, gdzie odgrywał rolę agenta celnego.

* * *

Przerwa w przesłuchaniach trwała w sumie 5 dni (licząc od krótkiego przesłuchania 20 października 1950 roku). Kolejne przesłuchania miały miejsce dopiero w 26 października 1950 roku: od 12.15 do 15.10, od 16.30 do 19.25 oraz od 20.35 do 22.50 (8 godzin z trzema przerwami). Odbyły się one w pokoju nr 38 (który znowu stał się głównym miejscem przesłuchań), za wyjątkiem przesłuchania nocnego, które odbyło się w pokoju nr 42¹³⁷⁹. 27 i 28 października 1950 roku (w piątek i w sobotę) Pluta-Czachowski był przesłuchiwany już dwa razy dziennie, ale w krótszym wymiarze czasu (każdego dnia krócej niż 10 godzin)¹³⁸⁰.

Pluta-Czachowski był coraz bardziej zdesperowany, ale jednocześnie nie kapitulował – walczył o to, aby wydostać się z matni. Dramatycznym świadectwem tej walki jest kolejne doniesienie agenta celnego.

¹³⁷⁸ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 24 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 118).

¹³⁷⁹ [Karty przesłuchania więźnia], 26 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 189–191).

¹³⁸⁰ [Karty przesłuchania więźnia], 27–28 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 192–195).

Czachowski Kazimierz planuje z dniem 29 października br. [1950 roku] ponowić swą głodówkę, ponieważ tłumaczy to sobie tym, że zeszyłm razem przed rozpoczęciem śledztwa był badanym przez lekarza (tak samo i tym razem). Jest to podług niego jawne badanie lekarza, który daje orzeczenie, czy on jeszcze długo wytrzyma. Od nowa wszczynają śledztwo, aby go wykończyć. On wobec tego chce pomóc tym biedakom, aby się tak nie męczyli i zacząć głodówkę. Jednocześnie mówi, [że] zeszyłm razem to całkowicie poskutkowało, bo śledztwo mu przerwali.

Nie tyle boi się on tak zwanego „męczeństwa”, ile boi się tego, aby nie zmylić się z tym, co kiedyś zeznawał, ponieważ mówi, że mało pamięta z tego, co kiedyś mówił i może coś pokręcić, z czego te skurwysyny mogą wyciągnąć wnioski i cała dwuletnia gra może się załamać. Gdy wróci ze śledztwa, to cały czas w celi studiuje to, co zeznawał przed rokiem i to, co zeznaje obecnie. Tak siedząc na łóżku ciągle powtarza – „Dawniej mówiłem tak, że Wacek przywiózłszy wytyczne [dla] konspiracji od Tatara przekazywał je w mojej obecności, u mnie w mieszkaniu, a teraz – zdaje się – coś pokręciłem”. Studiowanie tego całego materiału nieraz odbywa się do późna w nocy¹³⁸¹.

Należy podkreślić, że Pluta-Czachowski musiał sobie przypominać w pamięci, to co mówił przed rokiem, nie miał bowiem oczywiście dostępu ani do akt, ani do żadnych notatek. Nie było to zadanie proste, tym bardziej, że w celi nie mógł się skupić, z uwagi na zachowania i prowokacje agentów celnych, a także z uwagi na sam fakt przebywania na tak małej powierzchni trzech osób.

Ostatnie przesłuchanie w październiku 1950 roku miało miejsce w poniedziałek 30 października – od 8.45 do 13.30¹³⁸².

* * *

¹³⁸¹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 28 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 120).

¹³⁸² [Karta przesłuchania więźnia], 30 X 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 196).

Od 31 października 1950 roku nastąpiła niemal trzytygodniowa przerwa w badaniu. Przerwa dotyczyła pracy śledczego „na górze”, bo w celi, na dole agent celny pracował cały czas i donosił funkcjonariuszom.

W sytuacji braku przesłuchań doniesienia dotyczyły różnych historii z konspiracji wojennej (np. pierwszej żony Mazurkiewicza, która w czasie okupacji rzekomo osobiście wykonywała wyroki śmierci na działaczach komunistycznych z AL i PPR, nawet na swoich dawnych koleżankach¹³⁸³) i powojennej (np. o liście od Bora-Komorowskiego, który Tatar miał przywieźć pod podeszwą buta¹³⁸⁴). Cały czas agent podawał też informacje o zachowaniu Pluty-Czachowskiego w celi. Przykładowo:

Nie ma butów i zaczyna chodzić boso, chcąc się przeziębnić i tą drogą dostać do szpitala, ażeby móc choć trochę nawiązać wiadomości ze światem.

Apetyt poprawił mu się znakomicie, tak, że je za mnie i za siebie i jeszcze, gdy sobie coś kupię, to w nocy wstaje i zjada (tłumacząc, że to sprawa szczurów, które on widzi co noc). Mnie przyroda nie obdarowała takim instynktem dopatrywania się szczurów. Natomiast często widzę jednego, który rzeczywiście ma talent i żołądek nie tylko równający się szczurowi, ale można porównać go ze starym już i żarłocznym słoniem. Jak pójdzie tak dalej, to ja będę przy nim biedny¹³⁸⁵.

Rzekome łakomstwo Pluty-Czachowskiego w celi nie oznaczało, że zrezygnował on z prób samobójczych i działań samookaleczających.

Zauważyłem, że on sam sobie szkodzi na zdrowiu, ponieważ je (zamiast palić) papierosy. Robi to ostrożnie, tak, abym ja tego nie

¹³⁸³ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 7 XI 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 121–122).

¹³⁸⁴ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 9 XI 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 123).

¹³⁸⁵ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 7 XI 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 121–122).

zauważył. Po takim spożyciu, jak zauważyłem, dostaje ataku serca i dopiero mdleje w celi¹³⁸⁶.

Obiecał sobie dołożyć wszelkich starań, aby się mógł dostać do szpitala i kontynuuje różne sztuczki: jedzenie papierosów, jedzenie popiołu, jedzenie gumy spod butów, łupanie desek i polykanie drzazg i wiele tym podobnych¹³⁸⁷.

Desperację Pluty-Czachowskiego potwierdzają także raporty nadzorców w więzieniu GZI.

Melduję, że w czasie pełnienia mej służby [w nocy z] dnia 15 listopada 1950 roku na 16-tego o godzinie 6.30 sierżant Bukowski zauważył, jak **aresztowany Pluta-Czachowski oderwał od pokładu łóżka drzazgę i wrzucił ją do ust, a drugą trzymał w ręku. W tym czasie otworzono celę i spytano aresztanta – „Co robi aresztant?”. Nic nie odpowiedział, a potem oświadczył ze złością, że tak – „Jem drzewo”¹³⁸⁸.**

Odtąd Pluta-Czachowski był dokładnie obserwowany przez strażników.

Melduję, że podczas pełnienia mej służby [w nocy z] dnia 16 listopada 1950 roku na dzień 17 listopada 1950 roku **aresztowany Pluta-Czachowski wstał o godzinie 3.40. Potem wziął spodnie i czegoś w nich szukał. Następnie ubrał się wziął ręcznik i wszedł na kibel, który stał pod oknem. Na oknie też czegoś szukał, lecz z okna nic nie wziął.**

¹³⁸⁶ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 9 XI 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 123).

¹³⁸⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 15 XI 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 127–128).

¹³⁸⁸ Raport (do Komendanta więzienia IV-ego Oddziału Głównego Zarządu Informacji MON, 16 XI 1950 (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz. Zeznania własne, s. 202).

Potem zeszedł i zaczął ślać łóżko. Gdy zasnął, usiadł na nim, trzymając się rękami za głowę. Potem otworzyliśmy celę i zapytałem się, dlaczego on nie śpi, to powiedział, że on myślał, że to już jest pobudka. Potem do pobudki spał spokojnie. Cały czas był pod obserwacją¹³⁸⁹.

Trzytygodniowa przerwa w przesłuchaniach umożliwiła Plucie-Czachowskiemu lekturę książek. Przy okazji dowiadujemy się z cytowanych wyżej doniesień, że na tym etapie śledztwa Pluta-Czachowski mógł korzystać z książek, a także kupować w więziennej kantynie papierosy, co wcześniej nie było możliwe.

Ostatnio czuje się nie najgorzej. Ze mną mało mówi, bo ma obecnie książki do czytania. Tylko zwraca się z prośbą, abym mu je czytał, ponieważ sam niedostatecznie widzi bez okularów¹³⁹⁰.

Oslabienie wzroku było częstą przypadłością więźniów GZI z uwagi na złe odżywianie (brak warzyw) oraz z uwagi na silne światło żarówki, które paliło się w celi cały czas – w dzień i w nocy.

Na ogół się jednak uspokoił, ponieważ wie, że do szpitala nie może wyjechać, ze względu na słowa pułkownika, że jest założony wewnętrzny szpitalik¹³⁹¹.

* * *

W trzeciej dekadzie listopada 1950 roku wznowiono przesłuchania, ale były tylko trzy (wszystkie w pokoju nr 42):

¹³⁸⁹ Raport (do Komendanta więzienia IV Oddziału Głównego Zarządu Informacji MON, 17 XI 1950 (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz. Zeznania własne, s. 203).

¹³⁹⁰ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 20 XI 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 129).

¹³⁹¹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 20 XI 1950) (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 129).

- 20 listopada – od 10.40 do 15¹³⁹²,
- 21 listopada – od 9.40 do 14.25¹³⁹³,
- 23 listopada – od 12.00 do 13.05¹³⁹⁴.

Z doniesienia agenta celnego wiadomo, że były to konfrontacje Pluty-Czachowskiego z innymi osobami, które także były objęte śledztwem. Z tych trzech konfrontacji w aktach Pluty-Czachowskiego jest tylko protokół z tej, która odbyła się 20 listopada¹³⁹⁵. Jej uczestnikami byli: Kazimierz Pluta-Czachowski i Szczepan Wacek. Konfrontacja odbyła się prawdopodobnie w areszcie GZI. W rozdzielniku protokołu tej konfrontacji widnieją: gen. R., płk. R. dep. III (zwalczanie niepodległościowego podziemia), V i VII (wywiad) oraz – imieniem – płk. (Józef) Czaplicki (szef Departamentu III MBP).

Konfrontację przeprowadzono, gdyż zeznania Wacka i Pluty-Czachowskiego były sprzeczne.

Konfrontacja nie wniosła nowych momentów do śledztwa. Jedynie potwierdziła fakt kontaktu Mazurkiewicza w ich obecności z przedstawicielem ambasady brytyjskiej, zaś kontakt z ambasadą amerykańską odpadł¹³⁹⁶.

Konfrontację przeprowadził osobiście zastępca Szefa Informacji Wojskowej, sowiecki oficer pełniący w (Ludowym) Wojsku Polskim rolę prokuratora wojskowego – płk Antoni Skulbaszewski, który prowadził przesłuchania wszystkich późniejszych oskarżonych w „procesie generałów”.

¹³⁹² [Karta przesłuchania więźnia], 20 XI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 199).

¹³⁹³ [Karta przesłuchania więźnia], 21 XI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 198).

¹³⁹⁴ [Karta przesłuchania więźnia], 23 XI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 197).

¹³⁹⁵ Pierwsza strona protokołu konfrontacji – BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, cz. 1, s. 207; pozostałe strony tego protokołu – BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz. Zeznania własne, s. 6–10. Mniej czytelna kopia tego protokołu (za to jego całość) jest w innych aktach – BU 2386/13334, Akta śledztwa nr 4/51 z oskarżenia TUN przeciwko płk. Plucie-Czachowskiemu Kazimierzowi, s. 283–287 wg paginacji akt papierowych.

¹³⁹⁶ Analiza sprawy Radosława 1948–1951, 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3. Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 176–196).

Skulbaszewski kontrolował także toczące się w zasadzie równolegle niezwykle brutalne śledztwo przeciwko oficerom lotnictwa, którzy w czasie II wojny światowej walczyli na Zachodzie (sześciu z nich skazano później na karę śmierci: płk. Bernarda Adameckiego, płk. Augusta Menczaka, płk. Józefa Jungrawa, ppłk. Władysława Minakowskiego, ppłk. Szczepana Ścibiora i ppłk. Stanisława Michowskiego – wyrok wykonano 7 sierpnia 1952 roku w więzieniu mokotowskim¹³⁹⁷).

21 listopada 1950 roku Pluta-Czachowski był przewożony do więzienia na Mokotowie, gdzie miał konfrontację z niewymienioną z nazwiska osobą (był to mjr Witold Sztampke¹³⁹⁸), która zeznała, że Mazurkiewicz zlecił Plucie-Czachowskiemu zabicie prezydenta (Bieruta), premiera Cyrankiewicza oraz sekretarza partii – Zambrowskiego. Pluta-Czachowski, oczywiście, nie miał zamiaru przyznawać się do tego typu nieprawdziwych zamiarów, zwłaszcza że za przyznanie się do tego typu przygotowań dostałby z pewnością karę śmierci, o czym bardzo dobrze wiedział. Pluta-Czachowski opowiadał o tym agentowi w celi.

Powiedział mi przy tym, że on się do tego nie przyzna, chociażby go mieli nie wiem jak maltretować, ponieważ życie jeszcze jest mu miłe. Niech się wszyscy przyznają, jak są takimi głupkami, ale on nie, bo wie, co by go za to czekało¹³⁹⁹.

W trakcie przesłuchania Pluta-Czachowski powtórzył natomiast, że to Sztampke odpowiadał za przygotowanie i organizowanie akcji terrorystycznych (co także nie było prawdą – zapewne Pluta-Czachowski powtarzał tutaj zeznania złożone przez inną jeszcze osobę). Sztampke temu zaprzeczył. Przy końcu konfrontacji Pluta-Czachowski chciał pocałować Sztampke (jakby chcąc przeprosić tego ostatniego – sens tego gestu nie jest jednak do końca jasny)¹⁴⁰⁰.

¹³⁹⁷ To właśnie te ofiary wspomniano w czasie pielgrzymki na Jasną Górę 10 IX 1978, zob. M. Lewandowski, *Interrex*, s. 618–621.

¹³⁹⁸ Raport (dot. Siatki „Radosława” i sprawy wywiadu CKW PPS za okres pracy śledczej od 20 do 30 XI 1950), 1 XII 1950 (BU 00231/93, t. 5, Kryptonim „Burza”. Analiza materiałów dot. Radosława, s. 21–37).

¹³⁹⁹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 22 XI 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 131).

¹⁴⁰⁰ Raport (dot. Siatki „Radosława” i sprawy wywiadu CKW PPS za okres pracy śledczej pd 20 do 30 XI 1950), 1 XII 1950 (BU 00231/93, t. 5, Kryptonim „Burza”. Analiza materiałów dot. Radosława, s. 21–37).

23 listopada 1950 roku Pluta-Czachowski był z kolei konfrontowany z angielskim attaché.

O samej konfrontacji nie chciał mówić wiele. Był bardzo zły na to, że nie chcą dać mu spokoju. Ale tak w ogóle nie chciał mi nic powiedzieć. Był bardzo przygnębiony i zmartwiony tym, co zaszło. **Zaczął straszliwie przeklinać, że nie ma Boga i ludzi, i sprawiedliwości. Więcej w ogóle nie chciał mi nic powiedzieć, ponieważ jeszcze go tak złym nigdy nie widziałem, jak wczoraj**¹⁴⁰¹.

Wypowiedzi Pluty-Czachowskiego w celi dowodzą, że te trzy konfrontacje musiały być dla niego bardzo ciężkim przeżyciem.

Wydaje się, że Pluta-Czachowski w tym czasie zrozumiał, że śledczy znaleźli jakiś punkt zahaczenia, który pozwolił im na to, aby wykorzystać zeznania Pluty-Czachowskiego w procesie Tatara. Jeśli chodzi o wcześniejsze zeznania, to Plucie-Czachowskiemu udawało się tak kluczyć, że ostatecznie zeznania te nie miały wartości procesowej, gdyż albo były ogólnikowe, albo nie pokrywały się z zeznaniami innych osób. Był to prawdopodobnie efekt „sztuczki”, którą opisywał wcześniej Mazurkiewicz¹⁴⁰². Polegała ona na tym, że więzień przymuszony do przyznania pewnych faktów, dodawał jednocześnie jakieś elementy zmyślane przez siebie (a nie przez śledczych), którym zaprzeczał oskarżony, przyznający się do winy. W ten sposób zeznania świadka były częściowo sprzeczne z wyjaśnieniami oskarżonego, a to podważało ich wiarygodność. W tej sytuacji oskarżycielowi lepiej było zrezygnować z zeznań świadka na procesie, niż przywoływać je, co pociągało za sobą niechybne ujawnienie sprzeczności i podważało wiarygodność przyznania się do winy oskarżonego (a rezygnacja z zeznań oskarżonego przyznającego się do winy nie wchodziła w grę). Klucząc w ten sposób Pluta-Czachowski z jednej strony próbował ocalić życie, gdyż częściowo pozornie ulegał presji śledczych, ale z drugiej starał się składać zeznania procesowo bezwartościowe. Teraz, przy okazji sprawy dotyczącej kontaktów oskarżonych z ambasadami państw zachodnich, Pluta-Czachowski zorientował się, że gdzieś popełnił błąd i że jego zeznania w tym zakresie mogą być wykorzystane na procesie.

¹⁴⁰¹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], b.d. [m. 22 a 28 XI 1950] (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 132).

¹⁴⁰² Zob. s. 546–549 tego tomu.

Sprawa kontaktów z ambasadami była dla śledczych o tyle ważna, że Stanisław Radkiewicz (minister Bezpieczeństwa Publicznego) mówił o powiązaniach Radosława z obcym wywiadem, przemawiając w Sejmie już w lutym 1949 roku¹⁴⁰³, a więc na samym początku śledztwa.

Kluczowe znaczenie miała jednak obawa Pluty-Czachowskiego o swoją żonę – Ludmiłę. Analiza protokołu konfrontacji Pluty-Czachowskiego z doktorem Wackiem (czy to przypadek, że w aktach jest tylko pierwsza strona tego protokołu, zaś reszta została dołączona w inne miejsce i z tego powodu trudno jest dzisiaj się zorientować o co chodziło?) jednoznacznie na to wskazuje. W czasie tej konfrontacji doszło do spięcia między Wackiem a Plutą-Czachowskim. Wacek bowiem zeznał, że w czasie pierwszego (po przyjeździe Wacka z Anglii do Polski w 1946 roku) jego spotkania z Plutą i Radosławem, przekazał on polecenia Tatara, które dotyczyły między innymi

nawiązania kontaktów z ambasadą brytyjską, a jako rezerwowe – z ambasadą francuską w celu przekazywania tą drogą materiałów konspiracyjnych i wywiadowczych¹⁴⁰⁴.

Pluta-Czachowski ostro wówczas zaprzeczył.

Nie pamiętam, ażeby Wacek przekazywał polecenia Tatara nawiązania kontaktu z ambasadą francuską¹⁴⁰⁵.

Dlaczego wątek ambasady francuskiej był „gorącym kartoflem”? Otóż Ludmiła Pluta-Czachowska była z wykształcenia romanistką. Albo знаła osobiście kogoś w ambasadzie francuskiej i wystąpiła tutaj w charakterze pośrednika, albo też występowała w kontaktach z tą ambasadą w charakterze tłumacza. Jeżeli śledczy poszliby tą drogą, łatwo mogli dojść do Ludmiły Pluta-Czachowskiej (doszli zresztą, ale za późno, czego dowodzą zeznania Saroty z listopada 1951 roku).

¹⁴⁰³ Za R. Witak, *Sprawa „Radosława”*..., s. 321.

¹⁴⁰⁴ Protokół konfrontacji Pluty-Czachowskiego z Wackiem, 20 XI 1950 (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski Kazimierz. Zeznania własne, s. 6–10).

¹⁴⁰⁵ *Ibidem*.

Po konfrontacji z Wackiem Pluta-Czachowski był bardzo zdenerwowany (wynikało to z doniesień agenta celnego) i następnego dnia złożył uzupełniające zeznania Korduli. Temat ambasady francuskiej został poruszony oczywiście jako drugi (aby śledczy nie zorientował się, że dla przesłuchiwanego ma on znaczenie kluczowe):

– Czym chcielibyście uzupełnić Wasze dotychczasowe zeznania odnośnie kontaktów konspiracji z obcymi ambasadami?

– [...] Ponadto chciałem uzupełnić swoje zeznania tym, że dr Wacek przywiózł również dla Mazurkiewicza polecenie od gen. Tatara, nawiązania także kontaktu z ambasadą francuską w Warszawie. O ile sobie przypominam, ten kontakt miał być jako rezerwowy na wypadek zawalenia się z jakiegoś powodu współpracy z ambasadą angielską i amerykańską. [...]

– Jak zostało zrealizowane polecenie przekazane Mazurkiewiczowi i Wam przez dr. Wacka w sprawie nawiązania kontaktu konspiracyjnego z ambasadą francuską?

– Przy nawiązaniu kontaktu z ambasadą francuską w Warszawie nie byłem obecny. Przebywałem wtedy na Śląsku. W kwietniu lub w maju 1947 roku, jak mi o tym mówił w późniejszym czasie Mazurkiewicz, oświadczył on kontakt z attaché ambasady francuskiej w Warszawie. Ułatwił mu nawiązanie tego kontaktu Zakrzewski z PPS [...].

– Dlaczego składając uprzednio zeznania o współpracy konspiracji z obcymi ambasadami nie zeznaliście o współpracy z ambasadą francuską?

– Sam nie brałem udziału w organizowaniu współpracy z ambasadą francuską i to, co na ten temat znałem z ust Wacka i Mazurkiewicza, zatarło mi się w pamięci. Dopiero konfrontacja z dr. Wackiem przypomniała mi tę sprawę i z kolei po przypomnieniu sobie szczegółów, zeznałem wyżej co mi w tej kwestii wiadomo¹⁴⁰⁶.

* * *

¹⁴⁰⁶ Protokołu tego przesłuchania nie ma w aktach – BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, natomiast znajduje się on w aktach BU 2386/13334, Akta śledztwa nr 4/51 z oskarżenia TUN przeciwko płk. Plucie-Czachowskiemu Kazimierzowi, s. 288–290 wg paginacji akt papierowych.

Lęk o żonę spowodował załamanie się stanu zdrowia więźnia. Pod koniec listopada 1950 roku, mimo niewielkiej liczby przesłuchań w tym miesiącu i mimo zezwolenia na korzystanie ze spacerów i dostępu do książek, Pluta-Czachowski czuł się – po opisanych wcześniej trzech konfrontacjach – bardzo źle. Był w złym stanie fizycznym, ale przede wszystkim przeżywał tortury psychiczne. Szybko okazało się, że przyczyną jego depresji były nie tylko opisane wcześniej konfrontacje, ale także uderzenie przez śledczego w najczulszą strunę.

Ostatnio czuje się bardzo słabo. Chwilowy brak lekarstw znacznie odbija się na jego zdrowiu. Do tego stopnia czuje się słabym, że nie może wychodzić na spacerze przeznaczonego czasu a nawet po części dziękuje za spacer, bo nie może chodzić nawet po celi.

Zauważyłem, że ostatnio bardzo się czymś przejmuję i jedyną rozrywką, w której się zagłębia, to jest czytanie mu przeze mnie książek (tylko, że otrzymuje je bardzo rzadko). Kiedy tylko przestanę czytać, to zaraz zaczyna się wsłuchiwać w każdy oddźwięk więzienia, bo – jak on twierdzi – to jego żona jest tu zamknięta. Mówi to ciągle z dużym przekonaniem, ponieważ będąc na spacerze kilka razy słyhać było kaszel kobiety. On twierdzi, że to jest kaszel jego żony, ponieważ ona ma kaszel chroniczny, który – jak mówi – on bardzo dobrze zna. Ja staram się, jak jest książka, odwrócić tę uwagę na treść powieści, co – jeżeli mamy książkę – to mi się nawet udaje. Tak samo wskazanym by było zacząć z powrotem dawać mu brom, który go zmusza do spania, ponieważ teraz on nie śpi nawet po nocach, ale ciągle słucha kaszlu tej kobiety, który w nocy daje się słyszeć dokładniej. Wówczas wzdycha bardzo ciężko i nie śpi¹⁴⁰⁷.

Jak można się zorientować, Informacja Wojskowa potrafiła wykorzystać do swych bandyckich celów także emocje i uczucia do osób najbliższych. Pluta-Czachowski nie miał dzieci, ale po to, by go złamać wykorzystywano jego miłość do żony. Było to działanie zaplanowane, gdyż podobną metodę zastosowano np. wobec Mazurkiewicza w areszcie śledczym na Mokotowie¹⁴⁰⁸.

¹⁴⁰⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 30 XI (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 135).

¹⁴⁰⁸ Protokół przesłuchania podejrzanego, 12 IV 1956 (BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 455–463).

Szczegółowo opisuje tę metodę inny więzień GZI:

Wyszukano i u mnie, podobnie jak u innych słabe miejsca i starano się zadać mi w nie śmiertelny cios. Tą moją słabością była córka i babcia. Babcia wychowywała mnie w zastępstwie zmarłej matki i bardzo ją kochałem. Marzyłem o zabezpieczeniu jej szczęśliwej starości. A córka moja liczyła dopiero 5 latek. Zdradziłem się ze swoimi uczuciami i ci nikczemnicy zaczęli sobie nimi igrać. Opowiadali mi na zmianę, jak to sobie zbudują wspólnie dom publiczny tylko na użytek UB i sprowadzą tam prostytutki, głównie młode dziewczęta, córki akowców.

– Słuchaj – mówi jeden do drugiego i patrzy na mnie, jak będę reagował – on ma przecież fajną córkę. Jeszcze dziecko, ale czy widziałeś, jaką ona ma nóżkę długą i zgrabną? Będzie z niej kiedyś fajna kurwa. Poczekamy kilka lat i zabawimy się z nią. Tatuś, jak będzie grzeczny i do tej pory nie zdechnie – będzie się mógł przyglądać. Nie odmówimy mu tej przyjemności. Dla babci również znajdziemy zajęcie. Będzie bajzelmamą w tym burdelu, będzie nam buty czyścić i sprzątać po nas, podczas gdy my będziemy zabawiać się z jej wnuczką¹⁴⁰⁹.

* * *

W grudniu 1950 roku był tylko jeden dzień przesłuchań (1 grudnia: od 9.35 do 14.35 oraz od 19.10 do 22.00 – w pokoju 209)¹⁴¹⁰. W aktach jest odpis protokołu tego przesłuchania, datowany na 2 grudnia 1950 roku. Wynika z niego, że Pluta-Czachowski uzupełnił swoje dotychczasowe zeznania o informację, że konspiracja, w której rzekomo uczestniczył, sporządzała listy aktywistów PPR i funkcjonariuszy UB, które zostały przekazane do Londynu. Celem tej akcji była ewentualna likwidacja tych osób. Był to rodzaj zemsty Pluty-Czachowskiego i ostrzeżenie – „Nie jesteście anonimowi! Wasze nazwiska są znane w Londynie. Wcześniej czy później za swoje zbrodnie odpowiecie!”.

Wczoraj wieczorem [tj. 1 grudnia 1950 roku], gdy Czachowski wrócił z przesłuchania miał wielce nadszarpnięty humor. Był w strasznie złym nastroju. Powiedział tylko, że przesłuchują go, jakie Tatar dawał jemu wytyczne celem zamachu stanu, którego on był organizatorem. Ale zapewnił, że tego na pewno z jego ust się nie dowiedzą. **Odgraża się, że jak**

¹⁴⁰⁹ W. Jachniak, *Walczę o życie...*, s.28–29.

¹⁴¹⁰ [Karty przesłuchania więźnia], 1 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 201–202).

któregoś dnia straci cierpliwość, to weźmie stolka i zawali w głowę, aby dać konkretny dowód, że ma tego już dosyć. Jest po wczorajszym dniu bardzo załamany na duchu i podupadły w opanowaniu siebie. [...]¹⁴¹¹

Pluta-Czachowski cały czas walczył o życie. Był gotów przyznać się (dla świętego spokoju) do pewnych kłamliwych oskarżeń i potwierdzić nieprawdziwe zeznania innych osób, które przyznały się do niepopołnionych przestępstw, natomiast wiedział, że nie może przyznać się fałszywie do tego, za co groziłyby mu kara śmierci. Takimi zarzutami były zarzuty czy to o zamach stanu, czy to o chęć zabicia jakiegoś komunistycznego dygnitarza. Stwierdzenie Pluty-Czachowskiego (przyczocone przez agenta celnego – nie wiemy na ile precyzyjnie), że „tego na pewno z jego ust się nie dowiedzą” należy więc rozumieć, że Pluta-Czachowski tego kłamliwego oskarżenia na pewno nie potwierdzi – nie przyzna się do niego.

* * *

Na początku grudnia 1950 roku do celi, w której siedział Pluta-Czachowski i Zbigniew Sarota dołączono innego pułkownika wojska (być może zastąpił on osadzonego tam drugiego agenta celnego – tego, którego zadaniem było osłabianie systemu nerwowego Pluty-Czachowskiego przez złośliwe uwagi i komentarze). Sarota miał za zadanie podsłuchiwać rozmowy Pluty-Czachowskiego z nowym więźniem i bacznie ich obserwować, a następnie zdawać z tego relacje funkcjonariuszowi GZI – Dymkowi. Ze wspomnień innych ludzi wiadomo, że ten drugi więzień także prawdopodobnie współpracował z GZI¹⁴¹². Umieszczenie go w tej celi służyło temu, aby „pociągnąć Plutę-Czachowskiego za język”. Prawdopodobnie śledczy zorientowali się, że ten czegoś się obawia, ale nie domyślili się – czego. Bąkowski miał to wyciągnąć z Pluty-Czachowskiego.

Na razie w celi 29-tej jest względny spokój, ponieważ dwaj pułkownicy znaleźli dla siebie wspólny język. Jako oficerowie zawodowi, to mają dużo co podziwiać czasów przed 1939 rokiem. Poruszają wspólne

¹⁴¹¹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 2 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 137).

¹⁴¹² Zob. J. Kuropieska, *Nieprzewidziane przygody*, s. 110 i inne.

zainteresowania, z którymi w większej części się zgadzają. Nieraz powstają różne sprzeczki polityczne, na które obydwaj patrzą z różnych punktów widzenia, [...] [Henryk] Bąkowski chociaż się spiera z Plutą na tematy polityczne, jednak – jak zauważyłem – nie powstaje to u niego ze względów ideowych, ale raczej **boi się mnie, jako żołnierza tutejszej jednostki** [sic!!] i chce tym sposobem szczęśliwie wydostać się z aresztu i ochronić swe stanowisko. Najczęściej podziela z Plutą jego punkt widzenia, co do przedwojennych rządów i porządków w kraju. Są u niego np. takie wyrażenia, jak: „**Co przedwojenny oficer, to nie obecny, bo przed wojną oficer był widziany w każdym domu dobrze, a teraz człowiek nigdzie nie czuje się dobrze**”. [...] Najczęściej, gdy ja odwrócę uwagę, to oni wolą mówić szeptem. Tak, że na razie bardzo się obydwaj zgrywają. [...] Ważniejszych problemów na razie nie poruszają¹⁴¹³.

Pluta-Czachowski, zapewne, uprzedził towarzysza niedoli (przedwojennego oficera wojska), że Sarota jest donosicielem i z tego powodu obaj oficerowie rozmawiali szeptem (tak, aby Sarota ich nie słyszał). Nie spodziewał się być może, że pułkownik, z którym rozmawia, prawdopodobnie także był podstawiony¹⁴¹⁴.

Dwa dni później agent celny donosił:

Melduję, że ostatnie dni dały się poznać obydwaj pułkownicy [tak w oryginale]. Nie mam już najmniejszych wątpliwości, co do pułkownika Bąkowskiego (o jego ustosunkowaniu). Nawet słyszałem, gdy udawałem,

¹⁴¹³ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 5 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 138).

¹⁴¹⁴ Henryk Bąkowski (ur. 1912) był w 1939 ppor. ze starszeństwem z 15 X 1936 (65 lok. na 79), d-cą plutonu w 4 szwadronie 6 psk z Żółkwi (d-cą pułku był S. Mossor) (R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939 – stan na 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 152, 714). Wojnę spędził w oflagu, po 1945 m.in. dzięki protekcji Mossora doszedł do stanowiska dowódcy 4 DP, a przed aresztowaniem był starszym pomocnikiem szefa Wydziału Wyszkożenia DOW nr 1. W II 1951 został skazany na 3 lata więzienia za pohańbienie munduru oficerskiego. W zachowanej teczce pracy z okresu pobytu w areszcie GZI znajdują się jego odręczne donosy od VIII 1951, początkowo podpisywane nazwiskiem, a od 27 II 1952 – kiedy nastąpił formalny werbunek – pseudonimem „Leonard”. Do aresztowania był członkiem PPR/PZPR. Uwaga W. Frazika (11 I 2022).

że śpię, jak pułkownik Bąkowski mówił do Pluty coś o jakiejś konspiracji jego z generałem Mossorem. Tylko to, że dokładnie nie mogłem usłyszeć, ponieważ mówili bardzo cichym szeptem. Dosłyszałem tylko słowa Bąkowskiego, jak mówił: „Jedno prawdę powiedzieli: że długo i dobrze się maskowałem”. Później coś mu mówił Pluta, a on – „Naturalnie, że się nie przyznam”. I zdaje się, że oni coś razem jedno wiedzą, bo gdy Bąkowski przyszedł do nas do celi, to Pluta był nastawiony bardzo kontrujująco wobec jego osoby, ale od ich rozmów, stosunek się do tego stopnia posunął, że Pluta już nawet dzieli się z nim nie tylko obiadem, ale nawet mlekiem, które dostaje i są przyjaciółmi bardzo szczerymi.

No a ustosunkowanie Bąkowskiego do obecnej rzeczywistości jest przynajmniej na takim samym poziomie, co Pluta, a może nawet ostrzejszym. Pomału zaczyna się wygadywać i to bardzo ostro, a nawet tłumaczy się przed Plutą, dlaczego wstąpił do wojska, Partii itd.¹⁴¹⁵

Jeżeli Bąkowski był w partii, to jest nieprawdopodobne, aby Pluta-Czachowski zaufał mu w celi. Wszystkie wcześniejsze i późniejsze materiały dowodzą, że Pluta-Czachowski nie ufał ludziom, którzy należeli do partii komunistycznej.

* * *

Kolejne doniesienie Saroty dowodzi, że Bąkowski został zabrany z celi nr 29, a także, że stan zdrowia Pluty-Czachowskiego był na pograniczu śmierci.

Pluta w zdrowiu nic się nie polepsza. Może nawet zapada bardziej. Obawiam się, że to bardzo krótko potrwa, ponieważ jego ataki sercowe wzmagają się, w każdy dzień większe. Nie może mówić, a jeżeli coś mówi, to bardzo mało.

Myśli teraz, po co do celi był nasłany Bąkowski (że może władze go już przerobiły i przysłały po to, aby się dowiedzieć coś w ten sposób. Poza tym mówił mi o pułkowniku Bąkowskim, o radzie jego z sześcioma generałami (na której on brał udział), którą otworzył ten generał, który był zwierzchnikiem Bąkowskiego (a nazwisko to zapomniałem

¹⁴¹⁵ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 7 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 139).

[chodzi zapewne o gen. Mossora]). Coś o jakiejś konspiracji w obozie jeńców [chodzi, o któryś z oflagów], której Bąkowski był członkiem. Tylko mówił to bardzo zdawkowo tak, że nie mogłem tego zrozumieć.

Poza tym nic nie mówi, bo już nie może nawet chwilowo chwycić oddechu¹⁴¹⁶.

Ze słów Saroty wynika jednoznacznie, że – wbrew jego wcześniejszym doniesieniom – Pluta-Czachowski nie ufał Bąkowskiemu.

Z kolejnego doniesienia¹⁴¹⁷ dowiadujemy się, że Pluta-Czachowski opowiadał jakoby Sarocie o „moście powietrznym”, który miał funkcjonować po wojnie w Szczawnicy, którym nocą miano przerzucać ludzi na Zachód za pomocą samolotów. Zgadzała się tylko nazwa miejscowości (Szczawnica)¹⁴¹⁸. Owszem był tam, ale w czasie wojny, szlak kurierski z Polski na Węgry. Być może był on wykorzystywany także przez pierwsze lata po wojnie. Nie miało to jednak nic wspólnego z mostem powietrznym. W doniesieniu tym jest także mowa o tym, że Pluta-Czachowski dostawał jakieś zastrzyki.

* * *

W okresie świątecznym Pluta-Czachowski zachowywał się w celi nietypowo. Trudno powiedzieć, czy była to nietypowa rozrywka (kosztem agenta celnego), która miała urozmaicić monotonię więziennego życia (w grudniu 1950 roku Pluta-Czachowski w zasadzie nie był wzywany na przesłuchania) i zagłuszyć nostalgię Świąt Bożego Narodzenia spędzanych w samotności, po prawie dwuletnim uwięzieniu, czy też rzeczywiście Pluta-Czachowski cierpiał na jakieś czasowe zaburzenia psychiczne. A może było to symulowanie zaburzeń, które mogłoby się przydać w przypadku procesu pokazowego? Może chodziło o wywołanie u władz obawy, że Pluta-Czachowski powtórzy tego typu zachowanie na sali sądowej? Trudno zgadnąć.

¹⁴¹⁶ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 12 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 140).

¹⁴¹⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 14 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 141).

¹⁴¹⁸ Zob. t. II, s. 411 i nast.

Melduję, że Czachowski przez święta czuje się lepiej z atakami serca, ale natomiast dziwi mnie jego zachowanie. Skarży się na bóle głowy, podczas których opowiada brednie. Na przykład dzisiaj wróciwszy od lekarza przyczepił się do słów: „lekarka – lekturka” i może przez godzinę go powtarzał (a więcej nic z niego wydobyć nie można). Ataki takie podczas świąt powtórzyły się dwa razy. Prócz tego także dochodzi program zabaw dzieciennych, jak np. chce, abym się bawił z nim w chowanego, tak, jakbym go nie widział, wtedy gdy nakryje sobie głowę kocem i pyta się, abym zgadł, gdzie on teraz jest. Albo znów gryzie chleb i pluje po mnie jednocześnie pytając mnie, czy celnie strzela. Albo weźmie kawy w usta i sika na mnie pytając się mnie, czy będę królem, czy go będę mógł mianować kierownikiem straży pożarnej i czy przez to nie będę mógł mu nadać tytułu szlachectwa.

Oświadczam jednak, że nie jest to ciągle. Przychodzi falowo i później zanika. Ale obawiam się, że może się to przekształcić na gorsze. Bo ja nie mam cierpliwości do takich figli. Ja winę te przypisuję temu, że on ostatnio bardzo ciężko coś przeżywa¹⁴¹⁹.

Zachowanie Pluty-Czachowskiego w celi było prawdopodobnie wynikiem napięcia. Od kilku tygodni żył w niepewności, czy śledczy pójść tropem ambasydy francuskiej i dojdą do jego żony, czy też nie pójść?

Pluta-Czachowski z pewnością poczułby się lepiej w celi, gdyby otrzymał list od żony, z którą nie miał żadnego kontaktu od dwóch lat. List jest datowany na 27 grudnia 1950 roku. Czytając ten list, musimy pamiętać, że Ludmiła Pluta-Czachowska musiała go pisać powściągliwie, aby miał on szansę dotrzeć do adresata. Nadawczyni listu wiedziała przecież, że będzie on uważnie czytany najpierw przez więziennego cenzora.

Kochany mój Kaziku!

Wczoraj miałam jeden z nielicznych radosnych dni – oznajmiono mi, że nie tylko mogę podać paczkę, ale i napisać list. List do Ciebie po dniach, latach... A może i od Ciebie dostanę kilka słów?!

Przede wszystkim z okazji Świąt składam zarówno od siebie, jak i od rodziny, znajomych i życzliwych ludzi najserdeczniejsze życzenia szybkiego powrotu

¹⁴¹⁹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 28 XII 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 147).

do domu, zdrowia, spokoju i wytrwałości. To już drugie Świąta, które spędzam sama – drugie, ale chyba ostatnie. Modlę się ciągle i wierzę, że niedługo wrócisz do mnie, że wszystko złe minie i że wreszcie będziemy razem.

Zaraz po Twoim wyjściu z domu okazało się, że u Ciotki przeleżało zawiadomienie, powołujące Cię na posadę. Przyszło 31 grudnia [1948 roku], a Ciocia nieświadoma przechowała je do 15–tego stycznia. Może inaczej los ułożyłby się, gdybyś je otrzymał do ręki?

W domu wszystko w porządku. Wujostwo trochę słabują, ale na ogół dobrze się trzymają. Wanda [chodzi Wandę Bień (Dunin-Borkowską) – starszą o 6 lat siostrę Ludmiły, żonę Stanisława Bienia] i chłopcy [chodzi o synów Wandy i Stanisława, którzy byli z Plutą-Czachowskim na robotach w Niemczech] są ze mną. Ci ostatni uczą się bez wytchnienia i osiągają wspaniałe wyniki. Dzień więc upływa nam jeden podobny do drugiego: na wytężonej pracy, nauce i oczekiwaniu Ciebie. Jeżeli wszystko dobrze się ułoży zacznę pracować w zielarstwie i uzupełnię muzykę oraz języki.

W zeszłym roku przeżyłam jeszcze jedną tragedię – śmierć Zygmunta. Umarł w Otwocku na moich rękach. Błagał o życie – toteż ratowałam go, jak mogłam. Niestety, żadna modlitwa ani żaden wysiłek nie był skuteczny! Ciężkie są wyroki boskie.

Tak bardzo chciałabym wiedzieć jak się czujesz i na czym Ci czas upływa, czy potrzebne Ci witaminy. Posłałam Ci dwa razy, dzisiaj również włożyłam. A może uzyskalbyś pozwolenie na widzenie ze mną. Ludzie są dobrzy!!

Bądź zdrów Kaziku, pamiętaj, że wszyscy całym sercem i wszystkimi myślami jesteśmy zawsze z Tobą. Czekam na Ciebie i całuję Cię długo i serdecznie.

Luda¹⁴²⁰.

Na pierwszej stronie listu jest adnotacja: „Aresztowanemu listu nie doręczać. Załączyć do teczki Czachowskiego”. Podpis nieczytelny.

* * *

Tymczasem po nowym roku pogorszył się stan fizyczny Pluty-Czachowskiego.

Zdrowie Pluty nie poprawia się. Jest on słaby, chodzić nie może, ma ciągle zawroty głowy i dosyć częste wymioty. Nie jestem lekarzem, ale zdaje mi się do tego troszkę symuluje, bo koniecznie chce się dostać do szpitala. Niemniej, chociaż co prawda, podług mnie, troszkę przesadza, ale stan jego zdrowia jest niewesoły.

¹⁴²⁰ BU 0330/217, t. 18, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, s. 39–41.

Natomiast odgraża się, że z dniem 12 stycznia 1951 roku, tj. gdy odsiedzi dwa lata to ma zacząć strasznie się awanturować, bo mówi, że dłużej nie wytrzyma¹⁴²¹.

Pluta w związku z rocznicą jego aresztowania, która wypada 9 stycznia 1951 roku [Pluta-Czachowski został zatrzymany w nocy z 13 na 14 stycznia 1949 roku], postanowił założyć głodówkę, którą rozpoczął z tymże samym dniem i ma jej nie kończyć, aż do zupełnego wykończenia.

[...] Od dzisiaj, tj. od 10 bm [stycznia 1951 roku] zmienił taktykę i wylewa do kibla. Za najmniejszą uwagę postanowił drzeć się: „Co chcecie od AK?!”, co kontynuuje, aż cały areszt się trzęsie. Mówi, że musi się dowiedzieć z jakiego powodu siedzi w instytucji wojskowej, kiedy on nie ma nic wspólnego z wojskiem¹⁴²².

Wydaje się, że powodem załamania się stanu zdrowia Pluty-Czachowskiego była nie tylko druga rocznica jego uwięzienia, ale przesłuchanie, które dokumentuje protokół z 9 stycznia 1951 roku. Przesłuchania przeprowadził nowy śledczy – ppor. Jan Bogusz¹⁴²³. Pytania koncentrowały się wokół żony Pluty-Czachowskiego – Ludmiły. Więzień mógł je traktować, jako zawołowaną groźbę jej uwięzienia lub wręcz sugestię, że ona już siedzi.

¹⁴²¹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 2 I 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 148).

¹⁴²² Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 10 I 1950 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 151).

¹⁴²³ Jan Bogusz (ur. w 1929) zaczął służbę (w XII 1948) typowo – jako wartownik w PUBP w Mielcu (skierowany do służby w UB przez Komitet Powiatowy w Gorlicach). Po niespełna roku, po ukończeniu trzymiesięcznego kursu w szkole WUBP w Rzeszowie był już oficerem śledczym w Rzeszowie, a po pięciomiesięcznym przeszkoleniu w CW MBP w Legionowie w VIII 1950 trafił do osławionego Departamentu Śledczego MBP w Warszawie (Wydział II). Dość nietypowo przetrwał zmiany, które nastąpiły po ucieczce Józefa Światły i po 1956 pracował w Biurze Śledczym MSW, kończąc służbę w 1980 w stopniu pułkownika jako Naczelnik Wydziału II Biura Śledczego MSW. Dane osoby z katalogu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa – <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/659688> [dostęp 26 VIII 2021]. Jego nazwisko nie pojawia się przy okazji opisywania niedozwolonych metod śledczych w czasach stalinowskich.

Ponieważ w aktach Pluty-Czachowskiego znajdujemy protokoły z jego przesłuchania przez Bogusza z okresu, gdy Pluta-Czachowski wrócił już do aresztu śledczego na Mokotowie, to możemy zakładać, że albo na początku 1951 roku był on kilka razy przewożony na Mokotów w celu przesłuchania, albo też Bogusz przyjechał do siedziby GZI, aby Plutę-Czachowskiego przesłuchać, a kilka miesięcy później także go przesłuchiwał, ale już na Mokotowie.

Bogusz przesłuchiwał także Mazurkiewicza w styczniu 1951 roku¹⁴²⁴.

Jakimś cudem, mimo pytań o żonę, temat ten nie był kontynuowany (przynajmniej w zachowanych dokumentach nie ma na ten temat śladu). Z drugiej strony dalsze wydarzenia wskazują, że GZI krążyło wokół nowej ofiary...

* * *

W drugiej dekadzie stycznia 1951 roku przesłuchania ruszyły z większą regularnością. Wszystkie odbywały się w pokoju nr 33, przy czym pojawił się nowy element na kartach przesłuchania więźnia – śledczy wpisywał łączny czas trwania przesłuchania, który z reguły nie był dłuższy niż 5 godzin. Wskazuje to na pewne odgórne polecenie, aby „oszczędzać” przesłuchiwanego. Najwyraźniej uznano, że jego stan zdrowia jest na tyle poważny, że istnieje ryzyko zgonu. Na to samo wskazuje fakt, że wszystkie te przesłuchania (z wyjątkiem jednego) odbywały się w dzień (tylko raz było nocne, dwugodzinne przesłuchanie) :

- 10 stycznia – od 9.10 do 12.30,
- 11 stycznia – od 9.00 do 14.20,
- 12 stycznia – od 8.55 do 14.45,
- 13 stycznia – od 9.30 do 14.55,
- 15 stycznia – od 10.10 do 14.40,
- 16 stycznia – od 8.35 do 12.30,
- 17 stycznia – od 11.10 do 15.00,
- 18 stycznia – od 21.10 do 23.05,
- 20 stycznia – od 9.15 – 12.30,
- 23 stycznia – od 13.00 do 14.00¹⁴²⁵.

Z kolejnych styczniowych doniesień agenta celnego wynikało, że przesłuchania Pluty-Czachowskiego na początku 1951 roku koncentrowały się wokół generała Hermana. Wznowienie przesłuchań spowodowało zmianę w zachowaniu więźnia.

¹⁴²⁴ Protokoły przesłuchania podejrzanego, 17 I 1951 (BU 0330/217, t. 3, Mazurkiewicz Jan. Protokoły przesłuchania, cz. 2, s. 127–130).

¹⁴²⁵ [Karty przesłuchania więźnia], 10–13, 15–18, 20 i 23 I 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 203–212).

Melduję, że kolega Pluta od ostatnich dni przesłuchań jest zamknięty w sobie i nic się nie można dowiedzieć od niego. Powtarza ciągle, że „Najgorsze jest to, że obecnie główny nacisk kładą na generała Hermana”. O co chodzi? – Obiecał mi powiedzieć konkretnie dopiero, jak mniej będzie się widywał z porucznikiem Świstkiem. Mówi, że każda jego dłuższa wizyta zabiera mu co najmniej na tydzień chęć mówienia.

Zapada w głębokie zadumy, a mnie mówi, że go głowa boli. Ale to nieprawda, bo **w nocy rozmawia we śnie z Hermanem, co kilkakrotnie słyszałem**¹⁴²⁶.

Nocne „rozmowy” Pluty-Czachowskiego z Hermanem dowodzą, jak bardzo Pluta-Czachowski przeżywał wątek Hermana, skoro nawet we śnie mówił na jego temat. Dlaczego ten temat wywoływał u Pluty-Czachowskiego takie napięcie nerwowe? Być może dostrzegał niebezpieczeństwo, że przez Hermana powróci temat ambasady francuskiej, a ten prowadził wprost do Ludmiły Pluta-Czachowskiej? Wymagałoby to bardziej szczegółowej analizy.

* * *

Jeżeli zbiór kart przesłuchań Pluty-Czachowskiego, którym dysponujemy, jest kompletny, to wynikałoby, że po 24 stycznia 1951 roku nie był on zabierany z celi na przesłuchania czy inne czynności śledcze aż do kwietnia tego roku (a więc przerwa trwała niemal 3 miesiące). Prawdopodobnie była ona spowodowana ciężkim stanem zdrowia więźnia. Chodziło o to, aby Pluta-Czachowski odzyskał zdrowie i mógł zeznawać w procesie pokazowym Tatara bez widocznych dla publiczności oznak tortur i wycieńczenia.

Ta trzymiesięczna przerwa pozwalała Plucie-Czachowskiemu na dłuższe rozmowy z agentem celnym i realizację swojego planu.

Jedno z kolejnych doniesień agenta celnego ujawnia taktykę Pluty-Czachowskiego w czasie wcześniejszych przesłuchań. Jak pamiętamy, był to rodzaj „negocjacji” więźnia ze śledczym. Wynikałoby z tego, że jeżeli więzień trzymał się jednej wersji cały czas, to łatwiej było mu przekonać śledczego, że jest to wersja prawdziwa (a przynajmniej odwieść śledczych od kolejnych prób zmuszenia więźnia do zmiany tej wersji). Wymagało to od więźnia dużej

¹⁴²⁶ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 18 I 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 154).

koncentracji. Jeżeli więzień kłamał, to musiał to kłamstwo zapamiętać i trzymać się go przez cały późniejszy okres śledztwa.

O to zresztą już go pytali, a o to, co go już pytali raz, to niech się nie łudzą, aby drugi raz powiedział inaczej. On to, co powiedział, to umie wszystko na pamięć i na pewno się nie pomyli.

Opowiedział mi jeszcze, jak Tatar rzekomo zdobył pieniądze i kosztowności, które złożyła ludność w 1939 roku jako Fundusz Obrony Narodowej, a które były zdeponowane w mieszkaniu prywatnym u Ministra Wojny byłego polskiego rządu londyńskiego, a które to Tatar zdobył jakoby drogą nielegalną (ponieważ miał się podkopać i tym sposobem wydobąć pieniądze) i wysłał je do kraju jakoby zwłoki w trumnie generała Żeligowskiego.

Natomiast Pluta komentuje to zgoła inaczej. On twierdzi, że ani Tatar, ani tamtejszy rząd, ani Anglicy nie są tacy głupi, jakby wyobrażał sobie rząd polski, aby pieniądze trzymać tak, aby można było się podkopać i puścić je tak, aby nie zbadać rzeczywistości przewożonej w trumnie. Pluta twierdzi tak, aby tutejsze władze nie myślały, że tylko tutaj idzie wszystko planowo, bo planować umięją też i inni. Tatar nie jest tak naiwnym, aby wobec całego narodu na stare lata robił się złodziejem [albo aby] zrobił coś na własną rękę... Nawet te pieniądze, które wręczył mu Truman po Powstaniu na jego własne ręce, aby pomógł reszcie AK, a które nie zostały użyte a Tatar zdeponował je w bankach (tj. te 10 000 dolarów, za które później kupował tam maszyny i autobusy dla Warszawy i przysyłał do Polski) – to też było uplanowane.

I dalej Pluta twierdzi, że ani pieniądze przesyłane w trumnie, ani poczynione zakupy, ani nawet akta archiwalne AK i inne dokumenty, nie były przesyłane na własną jego dobrą wolę, lecz wszystko to było robione celowo, aby Tatar zdobył sobie zaufanie w rządzie polskim, ponieważ ciążył na nim ciężki obowiązek obywatelski i on Pluta się dziwi, że tak naiwnie to rząd polski przyjął¹⁴²⁷.

W kolejnym doniesieniu czytamy:

¹⁴²⁷ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 24 I 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 155–156).

Źle się czuje, spuchła mu szyja, nie może połykać i boli go prawe ucho (mówi, że na nie nic nie słyszy)¹⁴²⁸.

Po około dwóch miesiącach, pod koniec marca 1951 roku, stan zdrowia Pluty-Czachowskiego nadal był poważny.

Ostatnio czuje się gorzej. Nie śpi znowu po nocach. Nie może jeść. Uskarża się na silne dolegliwości serca. Poza tym reumatyzm przeszedł mu już równocześnie i do prawej ręki. Nie może już sam nałożyć marynarki¹⁴²⁹.

Kłopoty z samodzielnym ubieraniem się powodowały, że musiał mu w tym pomagać więzień, który równocześnie na niego donosił.

* * *

W międzyczasie, na początku marca 1951 roku, były imieniny Kazimierza. W aktach więziennych jest kartka, którą do Pluty-Czachowskiego wysłała jego żona. Ludmiła Pluta-Czachowska najwyraźniej nie zdawało sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nad nią wisiało.

Kartka ta także nie została doręczona więźniowi, skoro znajduje się w aktach sprawy (podobnie jak cytowane wcześniej życzenia świąteczne). Z dekretacji ołówkiem na kartce wynika, że trafiła ona do „teczki żony Pluty”. Władze śledcze zdawały sobie bardzo dobrze sprawę z faktu, że treść kartki mogłaby wzmocnić Plutę-Czachowskiego psychicznie (informacja o czekającej na powrót męża i kochającej żonie, rozwiewająca ewentualne obawy więźnia, użycie liczby mnogiej, będące zakamuflowaną wzmianką o przyjaciółach na wolności – wszystko to były informacje krzepiące). Na takiej podbudowie więźnia władzom nie zależało. Poza tym śledczy zdawali sobie także sprawę, że słowa napisane na kartce, pozornie niewinne, mogą być elementem jakiegoś uzgodnionego

¹⁴²⁸ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 31 I 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 157–158).

¹⁴²⁹ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 28 III 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 172).

wcześniej szyfru (na co zwracał wcześniej uwagę agent celny) i w ten sposób żona mogłaby przekazać mężowi jakąś wiadomość.

Kochany Kaziku!

W dniu imienin składamy Ci wszyscy najserdeczniejsze życzenia, zdrowia przede wszystkim i szybkiego powrotu do mnie.

Całuję Cię mocno.

*Luda*¹⁴³⁰.

Kartka ta, nosząca datę 4 marca 1951 roku (w tym dniu wypadały dokładnie imieniny Kazimierza) została doręczona przez Ludmiłę Pluta-Czachowską osobiście do aresztu GZI na rogu Oczki i Chałubińskiego 3 marca 1951 roku. Gdy o godzinie 12.30 wychodziła z tego budynku wywiadowcy Informacji Wojskowej rozpoczęli jej obserwację, która trwała do końca dnia. Kobieta średniego wzrostu (ok. 167 cm), szczupła, o jasnych, krótko ostrzyżonych włosach, ubrana w granatowy płaszcz z kołnierzem futrzanym, czarny beret i białe, wysokie buty, ze skórzaną brązową teczką w rękę, po wyjściu z gmachu udała się na bazar ludowy przy ul. Koszykowej. Potem robiła drobne zakupy w sklepach spożywczych przy ul. Noakowskiego oraz róg Suchej i Nowowiejskiej, po czym przyszła do mieszkania przy ul. Filtrowej 51. Po 10 minutach wyszła z domu wraz z mężczyzną w wieku 46–48 lat, średniego wzrostu (prawdopodobnie był to brat Kazimierza Pluty-Czachowskiego, który mieszkał w tym samym budynku). Mężczyzna wziął kobietę pod rękę i poszli do biblioteki publicznej przy ul. Koszykowej 26. Po 15 minutach wyszli z biblioteki i wrócili do domu. Celem tej krótkiej wyprawy było zapewne sprawdzenie, czy Ludmiła Pluta-Czachowska jest śledzona. Kolejnego wyjścia z domu pani Ludmiły obserwatorzy nie zauważyli (prawdopodobnie zorientowała się ona, że jest obserwowana – czemu służył krótki wypad do biblioteki – i wyszła z domu tylnym wyjściem, niezauważona¹⁴³¹). Tajniacy zarejestrowali jedynie jej powrót około godziny 19.00. Ktoś, kto czytał sprawozdanie zwrócił uwagę na niezauważone wyjście pani Pluta-Czachowskiej z domu, bo postawił w tym miejscu wykrzyknik¹⁴³².

¹⁴³⁰ BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 20.

¹⁴³¹ *Dom przy Filtrowej nie miał drugiego wyjścia, to szeregowiec. Chyba, że przez płot ogródka leżącego z tyłu, do ogródka sąsiadów z ulicy Langiewicza* (informacja od Wandy Klenczon). Przypuszczenie, że było przejście przez ogródek i płot do ogródka sąsiadów przy innej ulicy jest wielce prawdopodobne, gdyż w podobny sposób w 1956 „zniknął” obserwacji esbeckiej Ludwik Muzyczka, niepostrzeżenie wychodząc z domu przy ul. Filtrowej. Zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”*, s. 233.

¹⁴³² Sprawozdanie z inwigilacji, 5 III 1951 (BU 0330/217, t. 18, Kazimierz Pluta-Czachowski, s. 55–56).

Wywiadowcy Informacji Wojskowej następnego dnia (4 marca 1951 roku) kontynuowali obserwację od godziny 6.30. O 9.50 Ludmiła Pluta-Czachowska wyszła z domu w towarzystwie kobiety w wieku 42–44 lata (prawdopodobnie siostry lub szwagierki). Udały się do mieszkania w Alejach Jerozolimskich, gdzie drzwi otworzyła im również kobieta. Wyszły z mieszkania o godzinie 12.10 i wolnym krokiem, robiąc po drodze drobne zakupy, wróciły do mieszkania przy ul. Filtrowej. O godzinie 13.20 Ludmiła Pluta-Czachowska wyszła z mieszkania wraz ze szwagrem. Wsiedli do kolejki WKD na przystanku na rogu ul. Nowogrodzkiej i Chałubińskiego. Szwagier wysiadł wcześniej („odszedł bez inwigilacji”), zaś Ludmiła Pluta-Czachowska pojechała do końcowego przystanku we Włochach, skąd udała się do mieszkania przy ul. Kościelnej 4. Po 15 minutach do tego samego mieszkania przyszedł szwagier. O 21.25 Ludmiła Pluta-Czachowska wyszła z mieszkania w towarzystwie szwagra i drugiego starszego mężczyzny (lat 57–59). Później ustalono, że był to Mieczysław Chyżyński¹⁴³³ (żołnierz Armii Krajowej, powstaniec warszawski i przyjaciel Kazimierza Pluty-Czachowskiego, o którym była już mowa¹⁴³⁴). Razem wrócili kolejką WKD do Warszawy, rozmawiając po drodze o grze w szachy. Na rogu Niemcewicza i Grójeckiej pożegnali się z Chyżyńskim i wrócili do domu o godzinie 22.25. Za Chyżyńskim puszczono innego tajniaka, który zarejestrował, że ten udał się tramwajem do mieszkania w budynku bez numeru przy alei Świerczewskiego¹⁴³⁵.

Obserwację Ludmiły Pluta-Czachowskiej kontynuowano kolejnego dnia (5 marca) oraz w dniach od 8 do 12 marca 1951 roku¹⁴³⁶. Ustalono tożsamość wszystkich osób, z którymi spotykała się w tych dniach¹⁴³⁷. Niczego nadzwyczajnego nie zaobserwowano.

Obserwacja Ludmiły Pluta-Czachowskiej wskazuje, że GZI nabrała jakichś podejrzeń wobec niej. Być może więc, choć nie ma na ten temat śladu w dokumentach, bezpieka zorientowała się, czego obawia się Pluta-Czachowski?

Kilkanaście dni później (22 marca 1951 roku) pani Pluta-Czachowska podjęła próbę uzyskania zgody na wysłanie mężowi paczki świątecznej (Wielkanoc wypadła tego roku 25 marca). W aktach zachował się jej odręczny list do naczelnika więzienia:

¹⁴³³ Informacja, 9 III 1951 (BU 0330/217, t. 18, Kazimierz Pluta-Czachowski, s. 68).

¹⁴³⁴ Zob. s. 209–210, 212, 414–415 tego tomu.

¹⁴³⁵ Sprawozdanie z inwigilacji, 5 III 1951 (BU 0330/217, t. 18, Kazimierz Pluta-Czachowski, s. 57–58).

¹⁴³⁶ Sprawozdania z inwigilacji, 7, 9, 10, 12, 13, III 1951 (BU 0330/217, t. 18, Kazimierz Pluta-Czachowski, s. 59–67).

¹⁴³⁷ Informacje, 9–10 III, 7 IV, 8 V (BU 0330/217, t. 18, Kazimierz Pluta-Czachowski, s. 68–74).

Obywatelu Szeffie!

Proszę uprzejmie o pozwolenie doręczenia małżonkowi mojemu płk-owi Pluta-Czachowskiemu Kazimierzowi paczki świątecznej.

Prośbę swą motywuję tym, że pieniędzy złożyć nie mogę, ponieważ mam bardzo ograniczone możliwości finansowe, natomiast otrzymałam kilka prezentów świątecznych w postaci wędlin i trochę słodczy i to pragnęłabym zaofiarować memu małżonkowi.

Tak bardzo gorąco Pana proszę o pozwolenie przesłania tej paczki!

Pozostaję z należytym szacunkiem

*Ludmiła Czachowska*¹⁴³⁸.

Dwa dni później (24 marca 1951 roku) pani Pluta-Czachowska wysłała kolejny list do męża.

Kochany mój Kaziku!

Z okazji Świąt przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia zdrowia i szybkiego powrotu do domu. Życzenia te składam zarówno od siebie, jak i całej rodziny oraz wszystkich znajomych i życzliwych ludzi.

W domu wszystko w porządku, pracujemy i żyjemy w zgodzie, jakkolwiek tłok jest taki, że często sypiam w fotelach. Wszystko jest drobiazgiem. Jedynym zmartwieniem to jest brak wiadomości od Ciebie, o Twoim stanie zdrowia i serca i ogólnym samopoczuciu. Macie podobno dobrego lekarza, poproś go o pozwolenie przesłania Ci w związku z awitaminozą większej ilości witamin. Pamiętaj o sobie!! Proszę Cię na wszystko!

*Zosia*¹⁴³⁹ *pracuje w szpitalu, a Jurek*¹⁴⁴⁰ *jest w Akademii Sztuk Pięknych – bardzo dzielny chłopak.*

Jeszcze raz życzę Ci zdrowia i całuję z całego serca.

*Tvoja L.*¹⁴⁴¹.

* * *

W międzyczasie, 11 marca 1951 roku, minął rok od dnia osadzenia Pluty-Czachowskiego w wojskowym areszcie śledczym na Mokotowie.

* * *

¹⁴³⁸ BU 0330/217, t. 18, Kazimierz Pluta-Czachowski, s. 38.

¹⁴³⁹ Zosia, o której mowa w liście do Kazika, to albo jego siostra, albo bratowa. Informacja od Wandy Klenczon

¹⁴⁴⁰ Jurek – zapewne siostrzeniec albo bratanek Kazika, nie nasz stryj (Jerzy Bień). Informacja od Wandy Klenczon.

¹⁴⁴¹ BU 0330/217, t. 18, Kazimierz Pluta-Czachowski, s. 44.

Treść kolejnych doniesień agenta celnego zawiera informacje nieprawdopodobne lub ich sens jest niezrozumiały. Wygląda na to, że Pluta-Czachowski w celi fantazjował i opowiadał agentowi celnemu coraz bardziej absurdałne historie.

Interesujący jest natomiast donos, w którym agent celny informował, iż Pluta-Czachowski opowiadał mu historię, która była już znana GZI i która wygląda na prawdopodobną. Po co mu to opowiadał? Wyjaśnienie jest pod koniec opowieści. Może być prawdziwe, może być zmyślane. W każdym razie dawało służbom wojskowym zajęcie i deprecjonowało ich sukces, polegający na odkryciu trasy przerzutowej, o którą wcześniej tak intensywnie Plutę-Czachowskiego pytano.

Ostatnio Pluta powiedział mi jeszcze o Tatarze i zorganizowaniu przez niego jeszcze jednej „linii przerzutowej” (pomocniczej). Tatar za pieniądze otrzymane od Trumana kupował dla Polski samochody w firmie francusko-holenderskiej, która ma w Gdyni swoje ekspozytury. Firma ta posiada tak samo swoje towarzystwo okrętowe. Ponieważ kuzynka Tataru jest żoną dyrektora filii tej firmy w Londynie, to Tatarowi udało się włożyć na jeden ze statków francuskich („Richelieu”), który jako handlowiec jest na linii Francja – Polska, kapitana przedwojennej marynarki polskiej obywatela Kwiatkowskiego, który występuje pod nazwiskiem francuskim. Kapitan ten przewozi pocztę z tzw. trzeciego okręgu. Poczta ta i główny jej punkt odbioru mieści się w Gdyni (w restauracji „Pod Masztem”). Kierowniczką tej restauracji jest obywatel Jasińska.

Później śmieje się z dokumentów, które Tatar na żądanie generała Komara przywoził do Polski. Twierdzi on, że jak jemu wiadomo, ani jeden z tych dokumentów nie był prawdziwym. Dokumenty przyrządzał kapitan Zaręba (pracownik „dwójki” wraz z angielskim specjalistą) i Pluta mówi, że dokumenty te nie mają wartości.

Na ostatku mówi, że prócz tego, co śledczy pytał go o „trasie przerzutowej”, o której władze wiedzą, to trasa ta była specjalnie sporządzona „dla wyspy”. Bo Tatar ma swoją załogę na dwóch statkach angielskich i jednym amerykańskim, które ciągle jeden z nich jest w polskim porcie) ... I zasadniczy przerzut odbywa się nimi. Prócz tego mają swojego kapitana na polskim statku „Batory” i na rudowęglowcu (przodowniku pracy w Polsce, które nazwiska zapomniałem).

Pluta mówił mi jeszcze o swoim podwójnym nazwisku i podwójnych dowodach osobistych, które opiewają na panińskie nazwisko jego żony [Borkowski]¹⁴⁴².

Inne z kolei doniesienie dotyczyło Powstania.

Opowiadał mi jeszcze szczegóły Powstania, a mianowicie zamach na niego zorganizowany przez KBW (zorganizowane podczas powstania przez PPR). Zamach ten miano dokonać na niego przy ul. Złotej, ponieważ tam była stacja radiowa i jego kancelaria, gdzie były dokumenty. Po wrzuceniu granatu przez okno i poranieniu go, kancelaria ta została „skradziona”. Napad ten według jego słów miało robić dwóch ludzi, którzy obecnie są oficerami MBP (nazwisk nie pamiętam – major i pułkownik). Pluta odgraża się im strasznie, ponieważ zdjęcia i dokładne opisy były wysłane do głównej komendy PNiD w Londynie. Mówi, że stanie się z nimi tak, jak z majorem Leśnikiem z KBW – zginą bez wieści¹⁴⁴³.

* * *

Na początku kwietnia 1951 roku do celi Pluty-Czachowskiego trafił nowy agent celny o nazwisku Klimaszewski – kolejna osoba skazana w „sprawie zamajskiej”. Pewien cynizm, który agent ten w swoich doniesieniach przypisuje Plucie-Czachowskiemu, był – jak się zdaje – *licentia poetica* Klimaszewskiego. Ten najwyraźniej Pluty-Czachowskiego nie lubił i starał się przedstawić go w doniesieniach w jak najgorszym świetle, jako człowieka cynicznego. Jest to całkowicie niewiarygodne, gdyż wcześniejsi agenci celni o niczym takim w swoich doniesieniach nie informowali.

Klimaszewski jest postacią tragiczną, bo najpierw sam przeszedł piekło śledztwa Informacji Wojskowej, a potem został wykorzystany przez oprawców do donoszenia na innych towarzyszy niedoli. Musiał on źle znosić ten swój

¹⁴⁴² Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 20 III 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 171).

¹⁴⁴³ Meldunek [agenta celnego o nazw. Sarota], 28 III 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 172).

moralny upadek i w jakiś sposób to odreagowywał wobec Pluty-Czachowskiego.

Oto pierwsze doniesienie Klimaszewskiego dotyczące Pluty-Czachowskiego.

[Pluta-Czachowski] powiedział, że należał do AK, był w Komendzie Głównej AK jako szef V Wydziału.

Dalej mówił, że w roku 1942 zrzucony był jako „skoczek” plk [Józef] Spychalski, rodzony brat generała [Mariana] Spychalskiego z AL. W roku 1943 obydwaj bracia mieli rozmowę na temat sytuacji międzynarodowej. Generał [Marian] Spychalski nakłaniał swego brata, ażeby ten zerwał z AK i przystąpił do AL. [...] „Wszyscy akowcy zostaną wytępieni w pień, jak przyjdzie na nasze tereny Armia Radziecka, a więc namyśl się na tym dopóki czas i zerwij raz na zawsze z AK. To jedyne dla ciebie wyjście” – powiedział generał [Marian] Spychalski do swojego brata. Tamten się nie zgodził. Brat Spychalskiego był dowódcą AK Okręgu Kraków. Na odprawie w Komendzie Głównej AK w Warszawie¹⁴⁴⁴ (a odprawa ta była dla dowódców okręgów) – pułkownik [Józef] Spychalski powiedział o tym wszystkim. Ta wieść o [planowanych] aresztowaniach akowców rozeszła się po wszystkich okręgach i dotarła do prawie wszystkich akowców i ich rodzin, a od rodzin dowiedziało się i całe społeczeństwo.

Następnie mówił mi, że miał konfrontację z generałami: Kirchmaye-rem i Tatarem i majorem Wackiem. „Ja do niczego się nie przyznawałem w śledztwie” – powiedział Pluta-Czachowski. „Chciałem im pokazać, że nie mam zamiaru kogoś obciążać. Okazało się inaczej. Konfrontowani ze mną wszyscy przyznali się i obciążają siebie bardzo, przy tym czepiają się lekko mnie. Widząc, że nic nie wskóram, potwierdziłem to wszystko, bo wiem dobrze, że sąd im uwierzy, a nie mnie – jeżeli oni we trzech się przyznali i zeznają o sobie i o mnie. To wszystko potwierdzę na rozprawie, a może i jeszcze coś dołożę, ażeby panom generałom nie było mało” – powiedział Pluta-Czachowski. „Może chociaż tym będę miał jakieś względy. Przyznam się panu – powiedział Pluta-Czachowski do mnie – że przedtem byłem taki załamany psychicznie, że byłem obojętny, jaki

¹⁴⁴⁴ W naradzie uczestniczyli: Tatar, Pluta-Czachowski, Józef Spychalski, Zientarski, Chruściel, Tumidajski, Janke i Stempkowski (protokół przesłuchania podejrzanego, 3 VI 1950; BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchania, cz. 1, s. 136–145) Żyjący i przebywający w PRL uczestnicy tej narady spotykali się często u Pluty-Czachowskiego w l. 60. i 70.

dostanę wyrok. A teraz pomału przychodzę do siebie i zaczynam myśleć trzeźwo. Chciałoby się otrzymać wyrok jak najmniejszy” – powiedział Pluta-Czachowski¹⁴⁴⁵.

Informacja o rozmowie braci Spychalskich jest prawdziwa – znajduje ona potwierdzenie w innych źródłach¹⁴⁴⁶.

Pluta-Czachowski mówił, że na rozprawie potwierdzi swoje zeznania, do których przyznał się w śledztwie, a właściwie przy konfrontacji. „Nie wiem – powiada – może się jeszcze coś i u mnie znajdzie na nich, ale to już będzie zależeć od mojego nastroju. [...] Muszę przyznać, że ostatnio widać opiekę nade mną. To mnie nieco uspokaja. Są jakieś widoki jeszcze powrotu na wolność, na co przedtem już nie liczyłem” – powiada¹⁴⁴⁷.

Z tego okresu pochodzi zachowane w aktach orzeczenie lekarskie dotyczące stanu zdrowia Pluty-Czachowskiego. Napisany ręcznie dokument jest niemal całkowicie nieczytelny, poza kilkoma pierwszymi słowami: *stwierdziłem objawy [...] i nerwowego wyczerpania...*¹⁴⁴⁸.

* * *

W dniach: 10, 11 i 12 kwietnia 1951 roku odbyły się kolejne przesłuchania. Za każdym razem były one kilkugodzinne i odbywały się w nocy w pokoju nr 35¹⁴⁴⁹.

¹⁴⁴⁵ Meldunek [agenta celnego o ps. „Klimaszewski”], 3 IV 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 173–174).

¹⁴⁴⁶ Zob. s. 536–538 tego tomu.

¹⁴⁴⁷ Meldunek [agenta celnego o ps. „Klimaszewski”], 7 IV 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 175).

¹⁴⁴⁸ Orzeczenie lekarskie, 6 IV 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 21).

¹⁴⁴⁹ [Karty przesłuchania więźnia], 10 IV 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 213–215).

Po powrocie ze śledztwa Pluta-Czachowski oznajmił mi, co następuje: przesłuchiwał go porucznik Świstek w obecności jakiegoś pułkownika z prokuratury [był to zbrodniarz stalinowski, sowiecki oficer służący w (Ludowym) Wojsku Polskim jako prokurator – ppłk Antoni Lachowicz¹⁴⁵⁰]. Ten ostatni powiadomił go, że będzie zeznawał jako świadek w sprawie, która już idzie (w sprawie wojskowej).

Potem Pluta-Czachowski powiedział, że zawsze jest on gotów potwierdzić swoje zeznania na rozprawie, ale jeżeli tamci, co go obciążają, będą to samo zeznawać, co na konfrontacji. Jeżeli natomiast oni odwołają swoje zeznania, to i on także odwoła¹⁴⁵¹.

Tymczasem, czy to śledczy na przesłuchaniu, czy to agent celny „pod całą”, dali Plucie-Czachowskiemu nową nadzieję związaną z amnestią, która pozwalałaby mu wyjść na wolność. Chodziło zapewne o to, aby zachęcić Plutę-Czachowskiego zeznawania na procesie Tatara i towarzyszy¹⁴⁵².

Pluta-Czachowski po powrocie ze śledztwa mówił, że opisywał z prokuratorem to, do czego się przyznał na konfrontacjach. Mówił w dalszym ciągu Pluta-Czachowski, że na rozprawie potwierdzi to samo, o ile któryś z nich nie odwoła. Natomiast, jeżeli tamci odwołają, to i on także odwoła. Pluta-Czachowski mówił, że prokurator wówczas powiedział, że on [Pluta-Czachowski] będzie występował jako świadek w sprawie „organizacyjnej”, w sprawie wojskowej. „To mi nasuwa pewną myśl. Ja tutaj wystąpię na rozprawie jako świadek – powiada Pluta-Czachowski – a po rozprawie odwiozą mnie na Mokotów i tam osądzą za to samo, co zeznam tutaj w charakterze świadka. Ale wolę już to, jak co innego, byle szybciej ukończyć. Byle szybciej doczekać się rozprawy. Bo musi pan

¹⁴⁵⁰ Protokoły przesłuchania świadka, 10 i 12 IV 1951 (BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz, protokoły przesłuchań, cz. 2, s. 281–292). Lachowicz został wymieniony z imienia i nazwisko w raporcie „Komisji Mazura” jako winny łamania praworządności w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej. M. Stanowska, *Odpowiedzialność za łamanie praworządności...*, s. 33.

¹⁴⁵¹ Meldunek [agenta celnego o ps. „Klimaszewski”], 11 IV 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 176).

¹⁴⁵² *Sądzę, że wiedział jednak coś, co się dzieje na zewnątrz – przyjęcie konstytucji powinno się łączyć z amnestią.* Uwaga W. Frazika, 4 I 2022.

wiedzieć, że jak nie w tym roku, to w następnym musi ona [amnestia] być – powiada do mnie – a jeżeli nie ma się wyroku, to i amnestia nie zwalnia”.

Poza tym nerwowo uspokoił się znacznie, tylko reumatyzm dokucza mu bardzo. Bolą go stawy w rękach. Samopoczucie u niego dobre, zwłaszcza od chwili, kiedy zaczął liczyć na amnestię. Chodzi po celi i podśpiewuje sobie¹⁴⁵³.

Ostatnie zachowane doniesienie „Klimaszewskiego” (z początku maja 1951 roku) utrzymane jest w podobnym tonie¹⁴⁵⁴.

Poprawa samopoczucia Pluty-Czachowskiego wynikała zapewne z faktu, że sprawa Ludmiły Pluta-Czachowskiej jakoś „rozeszła się po kościach” i śledczy przestali wokół niej krążyć.

* * *

Pod koniec maja 1951 roku przesłuchania Pluty-Czachowskiego ruszyły od nowa, z dużą częstotliwością: 22 i 23 maja a następnie codziennie od 25 maja do 2 czerwca 1951 roku¹⁴⁵⁵.

W czerwcu regularność przesłuchań była mniejsza. W sumie było to 16 dni: 1, 2, 6–9, 12, 13, 16, 18, 20–22, 26, 28, 30 czerwca 1951 roku. Za każdym razem jeden raz dziennie, zwykle nie dłużej niż 4 godziny, bez przesłuchań nocnych¹⁴⁵⁶.

Dysponujemy dokumentem, który wskazuje, że Pluta-Czachowski zamierzał w tym czasie wznowić głodówkę, gdyż lekarstwo, które otrzymywał od więziennego lekarza, nie pomagało mu.

¹⁴⁵³ Meldunek [agenta celnego o ps. „Klimaszewski”], 20 IV 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 178).

¹⁴⁵⁴ Meldunek [agenta celnego o ps. „Klimaszewski”], 8 V 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 179).

¹⁴⁵⁵ [Karty przesłuchania więźnia], 22–23 oraz 25–31 V oraz 1–2 VI 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 216–225).

¹⁴⁵⁶ [Karty przesłuchania więźnia], 1,2, 6–9, 12, 13, 16, 18, 20–22, 26, 28, 30 VI 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 224–239).



Plk Stanisław Zarakowski – oskarżyciel „w procesie generałów”

„Trzeba zakończyć z tym wszystkim. Lekarstwo to nic nie pomaga. Ręką władać już nie mogę, więc trzeba założyć głodówkę, to wszystko się znajdzie”¹⁴⁵⁷.

Nie wiemy, czy Pluta-Czachowski zrealizował swoją zapowiedź. A może zaczęto podawać mu inne leki?

W lipcu 1951 Pluta-Czachowski przesłuchiwany był 5 dni (3, 9, 14, 17 i 30). Były to tylko przesłuchania dzienne¹⁴⁵⁸. Chodziło zapewne o to, aby nie zmęczyć świadka przed procesem pokazowym.

Do 1 czerwca przesłuchania odbywały się w pokoju 215, od 2 czerwca – w pokoju 213.

Pluta-Czachowski (zeznania z 1955 roku):

¹⁴⁵⁷ Meldunek, 14 VI 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – plk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 19).

¹⁴⁵⁸ [Karty przesłuchania więźnia], 3, 9, 14, 17 i 30 VII 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – plk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 2, s. 240–244).

Na kilka dni przed rozprawą przesłuchał mnie płk Zarakowski¹⁴⁵⁹, o którym aż do rozprawy Tatara nie wiedziałem, kim jest (być może, że i mówił kim jest, ale ja byłem wówczas półprzytomny), któremu złożyłem bardzo ogólne i – moim zdaniem – nikogo specjalnie nie obciążające zeznania¹⁴⁶⁰.

Za ten okres nie dysponujemy także doniesieniami agentów celnych, nie mamy więc informacji na temat tego, co się działo w celi w tym czasie.

* * *

Skulbaszewski i Kochan wiedzieli, że więzienia mają na celu zniszczyć istnienie ludzkie przez postępujący rozkład. Fizyczne i psychiczne wyczerpanie, które przyspieszało ten rozkład osiągnęli [...] przez zastosowanie licznych czynników: nadmierna praca umysłowa przy odpowiadaniu na różne zmyślane pytania, bez pokrzepiającego spokoju, brak snu, brak higieny, głodzenie i ziębienie, nędzne warunki mieszkaniowe – wszystko to w połączeniu z metodami poniżającymi godność ludzką (absurdalność i zdziczenie sposobu życia, w otoczeniu terroru i obłąkania, podobnie jak duża ilość osłabiających psychicznie wstrząsów, jak egzekucje, zabójstwa, bicie i tzw. „naukowe eksperymenty”, nieszczęśliwe wypadki, choroby, zakażenia, których nie leczono a dotkniętych nimi nie zwalniano z przesłuchania).

Całość tych metod stosowanych przez Skulbaszewskiego i Kochana dawała im [do ręki] system niszczenia ludzi, któremu historia minionych czasów nie może niczego innego przeciwstawić, może nawet konkurować z Oświęcimiem hitlerowskim¹⁴⁶¹.

Pojawia się pytanie o odpowiedzialność prawną twórców tego bestialskiego systemu.

Otóż Skulbaszewski nie poniósł żadnej odpowiedzialności. W 1954 roku został odwołany z wojska i wrócił do Sowietów. Komisja Mazura nie składała

¹⁴⁵⁹ Protokół przesłuchania Pluty-Czachowskiego przez Zarakowskiego z 9 VII 1951 jest we wspomnianych już aktach BU 2386/13334 – Akta śledztwa nr 4/51 z oskarżenia TUN przeciwko płk. Plucie-Czachowskiemu Kazimierzowi. Potwierdzenie zeznań przed Lachowiczem z 10 i 12 IV 1951. Wg mnie to dodatkowe zabezpieczenie na proces, gdyby Pluta jednak zdecydował się coś odwołać. Uwaga W. Frazika (11 I 2022).

¹⁴⁶⁰ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955; BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 34–43.

¹⁴⁶¹ W. Jachniak, *Więzień polityczny z Armii Krajowej...*, s. 24–25.

względem niego żadnych wniosków, gdyż był żołnierzem sowieckim¹⁴⁶². Zmarł w Kijowie w roku 1990. Przed śmiercią udzielał swobodnie wywiadów polskiej prasie, w których wypowiadał się o winie Tatara. Czuł się pewnie, gdyż jego zbrodnie uległy w tym czasie podobno przedawnieniu według sowieckiego prawa¹⁴⁶³.

Natomiast Władysław Kochan jesienią 1954 roku został przeniesiony do rezerwy. Komisja Mazura postawiła mu następujące zarzuty:

- *przyczynianie się do masowych bezpodstawnych aresztów bez „sankcji” lub wnioskowanie „sankcji” bez przedstawiania prokuratorowi jakichkolwiek dowodów,*
- *stosowanie za pośrednictwem podległego mu aparatu śledczego i osobiście do roku 1948 włącznie całego kompleksu przestępczych metod śledztwa, przy czym bicie było regułą, od 1948 roku zaś przejście na zasadę „konwejera” w połączeniu z pozbawieniem badanych snu, stójkami, osadzeniem w karczerze po kostki z wodą, pozbawieniem jakiejkolwiek opieki lekarskiej oraz szeregiem innych wymyślnych udręczeń, a poza tym stosowanie wymuszenia wobec osób preparowanych do konfrontacji,*
- *powoływanie się na rzekome pisemne pozwolenie prezydenta PRL na bicie (wobec gen. Tatara, przy czym wprawiał się w celowaniu z pistoletu, grożąc zastrzeleniem),*
- *rozbudowanie sieci agentów „celnych”, sugerujących i inspirujących fałszywe zeznania w celi,*
- *przyczynianie się do skazania ogromnej liczby niewinnych osób na najsurowsze kary więzienia i na kary śmierci (...), np. w 46 sprawach „spisku wojskowego”,*
- *sztuczne dzielenie spraw celem łatwiejszego oskarżania i skazywania w spreparowanych sprawach,*
- *przetrzymywanie skazanych na karę śmierci latami w areszcie Informacji li tylko celem dalszego wymuszania zeznań. Ponadto, Kochan bił więźniów – sam, albo razem z podwładnymi, gumową pałką. Rozkazywał budzić ich w nocy i wykonywać różne prace oraz zmniejszać niepokornym racje żywnościowe¹⁴⁶⁴.*

Kochan był jednym z nielicznych zbrodniarzy w polskich mundurach, którzy stanęli przed sądem. W 1959 roku został skazany w tajnym procesie na

¹⁴⁶² M. Stanowska, *Odpowiedzialność za łamanie praworządności...*, s. 31.

¹⁴⁶³ Maciej Łuczak, Ryszard Kamiński, *Wyrok historii. Stalinowscy zbrodniarze przed sądem III RP*, „Wprost” 1990, nr 2.

¹⁴⁶⁴ Tadeusz Płużański: „Wierchuszki nie ruszamy”. Władysław Kochan. Stalinowiec nieosądzony. „Tygodnik Solidarność”, 7 XI 2020.

5 lat więzienia¹⁴⁶⁵, z czego odsiedział podobno tylko połowę. Po przejściu na emeryturę pobierał przez wiele lat wysokie świadczenie należne oficerowi Wojska Polskiego. Dopiero w roku 2006 dyrektor Wojskowego Biura Emerytalnego Kazimierz Pietrzyk wydał decyzję o „ustaniu prawa do wojskowej emerytury” od 31 maja. Odtąd Kochan powinien dostawać najniższą emeryturę wypłacaną przez organ emerytalny¹⁴⁶⁶. Zmarł w 2008 roku.

* * *

Przed procesem władze śledcze dbały to, aby świadkowie i oskarżeni wyglądali tak, aby nie było po nich poznać morderczego śledztwa.

Jeden z oskarżonych (Roman) wspomina:

Rano, 31 lipca 1951 roku, w pierwszym dniu procesu, w dyżurce aresztu jeden ze strażników podstrzygł mi włosy i ogolił starannie żyłkę. Dotychczas, raz na miesiąc, strzyżono mi maszynką szczecinę zarostu, właśnie wtedy, gdy odrastające włosy stawały się już miękkie i przestawały kłuć. Wręczono mi również białą koszulę oraz cywilne ubranie, dostarczone z domu. Tak wystrojonego zawieziono do budynku Najwyższego Sądu Wojskowego, przed którym miała się odbywać wielka publiczna rozprawa¹⁴⁶⁷.

W aktach Pluty-Czachowskiego znajdujemy wystawione przez Plutę-Czachowskiego 9 lipca 1951 roku pokwitowanie odbioru kompletu ubrania dostarczonego przez żonę¹⁴⁶⁸.

Rzeczywiście na filmie Polskiej Kroniki Filmowej z 8 sierpnia 1950 roku („Zdrajcy ojczyzny przed sądem”, tekst – Karol Małcużyński, czytał – Jeremi Przybora¹⁴⁶⁹) wszyscy oskarżeni i świadkowie wyglądają schludnie i trudno na podstawie ich wyglądu poznać, co przeszli w śledztwie.

* * *

Proces Tatara, Kirchmayera, Mossora, Hermana, Utnika, Nowickiego, Jureckiego i Wacka odbywał się od 31 lipca do 13 sierpnia 1951 roku. Czterech generałowie zostali skazani na

dożywocie.

Pluta-Czachowski, jako jedyny uczestnik rzekomej konspiracji cywilnej, zeznał w tym procesie jako świadek. Jego zeznania nie miały jednak istotnego

¹⁴⁶⁵ M. Stanowska, *Odpowiedzialność za łamanie praworządności...*, s. 32.

¹⁴⁶⁶ *Stalinowski śledczy stracił prawo do wojskowej emerytury*, Komunikat PAP, 24 V 2006.

¹⁴⁶⁷ W. Roman, *Oficer do zleceń*, s. 381.

¹⁴⁶⁸ Pokwitowanie, 9 VII 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 35).

¹⁴⁶⁹ *Zdrajcy ojczyzny przed sądem*, PKF 34/51 (<http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/6783> [dostęp 20 IX 2021]).



Część ławy oskarżonych na „procesie generałów”

znaczenia dla sprawy, dotyczyły bowiem kwestii drugorzędnych, do których oskarżeni przyznali się wcześniej w swoich wyjaśnieniach¹⁴⁷⁰. Można więc powiedzieć, że Pluta-Czachowski wyszedł w dużej mierze obronną ręką z tej próby. Ocalił życie, nie stracił zdrowia do końca i choć jego zeznania zostały wykorzystane na procesie, to nie miały większego znaczenia dla sprawy

Kulisy procesu opisywał sam Pluta-Czachowski w zeznaniach złożonych w 1955 roku:

W toku trwania procesu Tatara ppor. Świstek czytał mi wyjątki z prasy o przebiegu rozprawy, zaś w dniu mojego wystąpienia na rozprawie powiedziano mi, że będę zeznawał jako świadek. Na rozprawie odpowiadałem wyłącznie na pytania (prokuratora, obrońcy lub skazanych) nie

¹⁴⁷⁰ Nawet Łabuszewski, którego cechuje daleko posunięta „beztroska” przy relacjonowaniu postawy Pluty-Czachowskiego w śledztwie, podkreśla, że *Kazimierz Pluta-Czachowski pojawił się [sic!] co prawda w sierpniu 1951 roku na procesie gen. Stanisława Tatara i jego współpracowników – znaczenie jego świadectwa nie miało jednak tej rangi, którą zakładano jeszcze w końcu roku 1950* (T. Łabuszewski, *Sprawa „Radosława”*..., s. 71).



Publiczność na „procesie generałów”





Skład sędziowski na „procesie generałów”

składając żadnych zeznań od siebie. Potwierdziłem to, co mi było wiadome o zeznaniach generałów, będąc przekonany, że oni, jako cieszący się dotychczas najwyższym zaufaniem władz Polski Ludowej (na co wskazywałyby ich awanse i stanowiska oraz działalność Tatara na rzecz kraju) uczynili to w interesie Polski Ludowej dla skompromitowania zagranicy i dla potrzeb państwowych, o czym mi zresztą w śledztwie mówiono¹⁴⁷¹.

* * *

Skomentowania wymagają formułowane po 1989 roku opinie nt. zeznań Pluty-Czachowskiego w śledztwie i na „procesie generałów”, zawarte w opracowaniach historycznych.

Jerzy Poksiński (rocznik 1941) w swojej monografii na temat procesu Tatara i towarzyszy (wydanej w roku 1992) jest wstrzemięźliwy w ocenie zeznań

¹⁴⁷¹ Protokół przesłuchania podejrzanego, 19 II 1955; BU 765/328, t. 8, Mazurkiewicz Jan i inni, s. 34–43.

Pluty-Czachowskiego. Podaje, że był on wśród 18 świadków oskarżenia, którzy składali zeznania 7 i 8 sierpnia 1951 roku. *Mieli oni za sobą brutalne śledztwa i w perspektywie własne rozprawy sądowe.[...] Zeznania świadków były krótkie*¹⁴⁷². Następnie autor podaje w skrócie to, co zeznał każdy świadek, ale pomija przy tym całkowicie zeznania Pluty-Czachowskiego. Wcześniej autor dość dokładnie relacjonuje zeznania wszystkich oskarżonych, zwracając uwagę na to, że niemal wszyscy (za wyjątkiem gen. Mossora) przyznali się do winy i do popełnienia czynów zarzucanych im w akcie oskarżenia¹⁴⁷³. Nazwisko Pluty-Czachowskiego pojawia się w książce Poksińskiego także przy okazji omawiania uzasadnienia wyroku w „procesie generałów” (gdzie Pluta-Czachowski pojawia się jako ten, który rzekomo należał do kierownictwa konspiracji cywilnej). Ostatni raz Pluta-Czachowski pojawia się w tym opracowaniu przy omawianiu procesu Radosława. Autor podkreślił, że śledztwo prowadziło w sumie 16 oficerów MBP i GZI *stosując rozmaite formy przymusu fizycznego i psychicznego*¹⁴⁷⁴. Autor zaznacza, że Radosław i pozostali oskarżeni nie przyznali się do winy. *Pluta-Czachowski, który podczas śledztwa potwierdził istnienie konspiracji cywilnej oraz ściśle współdziałanie jej z konspiracją wojskową – na procesie zeznania swoje odwołał. Podstawowe tezy aktu oskarżenia potwierdzili natomiast świadkowie*¹⁴⁷⁵, z których jedynie Szczepan Wacek zaprzeczył swoim zeznaniom złożonym podczas śledztwa.

Sposób, w jaki Poksiński opisał zachowanie się Pluty-Czachowskiego w procesie Tatara i w procesie Radosława wypada uznać za obiektywny, choć skrótowy. Autor nie omawia wprawdzie brutalnych metod stosowanych wobec Pluty-Czachowskiego, ale wcześniej omawia dość szczegółowo podobne metody stosowane przez Informację Wojskową wobec innych osób.

* * *

Tomasz Łabuszewski (rocznik 1966), w tekście opublikowanym w roku 2008 w książce wydanej przez Muzeum Powstania Warszawskiego, zaznaczył wprawdzie, że Pluta-Czachowski był przez 67 dni przesłuchiwany w areszcie wojskowym na zmianę przez trzech śledczych i spał w tym czasie po 4 godziny dziennie¹⁴⁷⁶, ale jednocześnie napisał też, że Pluta-Czachowski był „autorem” najpełniejszych „rewelacji”¹⁴⁷⁷. Przypisywanie Plucie-Czachowskiemu autor-

¹⁴⁷² J. Poksiński, „TUN”..., s. 137.

¹⁴⁷³ *Ibidem*, s. 130–136.

¹⁴⁷⁴ *Ibidem*, s. 173.

¹⁴⁷⁵ *Ibidem*, s. 174.

¹⁴⁷⁶ T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, s. 61.

¹⁴⁷⁷ *Ibidem*, s. 61.

stwa kłamstw wymyślonych przez śledczych z GZI jest nieporozumieniem, podobnie, jak określanie ich ironicznym słowem – „rewelacje”.

W innym miejscu Łabuszewski pisze, z właściwą sobie swobodą języka, że w pokazowych procesach politycznych liczyła się *pełna dyspozycyjność oskarżonych, którzy gotowi byli żyrować największe nawet fantazje i brednie wymyślone przez kierownictwo PZPR, MBP, czy GZI*¹⁴⁷⁸. Sformułowanie, wedle którego osoby, będące w rękach stalinowskich oprawców, bite, poddawane torturom i zniewagom, poręczały kłamstwa oprawców, dowodzi, że autor nie rozumie istoty zjawiska, jakim były procesy pokazowe z przełomu lat 40. i 50 w Polsce Ludowej.

Dalsze sformułowania Łabuszewskiego także budzą wątpliwości i wprowadzają czytelnika w błąd. Przykładowo: *Wiosną 1950 roku o udziale Jana Mazurkiewicza we wspólnej konspiracji jednym głosem mówili już i Tatar, i Herman, i Pluta-Czachowski. Ten ostatni, podczas przesłuchania w dniu 19 kwietnia 1950 roku potwierdził tezę...*¹⁴⁷⁹. Takie sformułowania łatwo się pisze i dobrze się czyta, ale nie mają one nic wspólnego z tym, co naprawdę działo się w budynku na rogu Oczki i Chałubińskiego. Tatar, Herman i Pluta-Czachowski nie mówili jednym głosem, a Pluta-Czachowski żadnej tezy nie potwierdził. Oni byli na granicy świadomości i na granicy życia. W moim przekonaniu obowiązkiem historyka, który opisuje te sytuacje, jest takie dobieranie słów, aby nie wprowadzać czytelnika w błąd.

*W maju tegoż roku [1950] Pluta-Czachowski stwierdził autorytatywnie [sic!], iż Tatar działając razem z grupą generałów służących w ludowym WP, zawiązał tajną organizację konspiracyjną o nazwie „Szpon”, do której kierownictwa należeć miał „Radosław”*¹⁴⁸⁰. W tym momencie autor zdaje się całkowicie zapominać, w jaki sposób i w jakich okolicznościach podpis Pluty-Czachowskiego znalazł się na protokole zawierającym te stwierdzenia.

To samo można powiedzieć o opisie i ocenie rzekomych zeznań Pluty-Czachowskiego z 27 maja 1950 roku¹⁴⁸¹. Autor wpada jakby w trans, wyśmiewając rzekome zeznania Pluty-Czachowskiego, które na dodatek nie są cytowane z oryginalnego protokołu, ale ze streszczenia płk. Jurkowskiego. Łabuszewski zamiast polemizować z funkcjonariuszami GZI, którzy te bzdury wymyślili i którzy w sposób zbrodniczy wymusili na więźniu złożenie pod nimi swojego podpisu, polemizuje z ofiarą tych zbrodniczych działań i ją wyśmiewa. W moim

¹⁴⁷⁸ *Ibidem*, s. 51.

¹⁴⁷⁹ *Ibidem*, s. 61–62.

¹⁴⁸⁰ *Ibidem*, s. 62.

¹⁴⁸¹ *Ibidem*, s. 86, przypis 84.

przekonaniu są to sformułowania niedopuszczalne w tekście historyka, którego obowiązkiem jest obiektywne i prawdziwe pokazanie rzeczywistości.

Łabuszewski podaje wprawdzie, iż Pluta-Czachowski odwołał swoje zeznania już na początku lutego 1952 roku (powołując się przy tym nie na zeznania Pluty-Czachowskiego z 6 lutego 1952 roku, które są w aktach, ale na ich omówienie przez prokuratora wojskowego)¹⁴⁸². Jest jednak nieprecyzyjny – Pluta-Czachowski zaczął odwoływać zeznania, które podpisał w stanie półprzytomnym w wojskowym areszcie śledczym już kilka tygodni po powrocie na Rakowiecką z tego aresztu w 1951 roku (o czym będzie mowa dalej¹⁴⁸³). Ale o tym prokurator wojskowy nie napisał, a Łabuszewski zeznania Pluty-Czachowskiego zna najwyraźniej jedynie z notatek funkcjonariuszy stalinowskiego aparatu represji.

Łabuszewski twierdzi, że *przeniesienie Mazurkiewicza do więzienia przy ul. Chałubińskiego okazało się w pewnym sensie ratunkiem przed brutalnym śledztwem Departamentu Śledczego MBP*¹⁴⁸⁴. Szczegółowy opis śledztwa dotyczącego Pluty-Czachowskiego, a także świadectwa innych osób, które przeszły śledztwo w GZI wskazują na coś wręcz przeciwnego – postępowanie śledczych Informacji Wojskowej było zdecydowanie bardziej brutalne niż śledczych z Departamentu Śledczego MBP.

Natomiast zasadna wydaje się hipoteza, że Informacja Wojskowa nie „docisnęła” Radosława (tak jak na przykład Plutę-Czachowskiego). W analizie z lutego 1951 roku Leszkowicz, Romkowski i Różański napisali, iż

Z akt sprawy Radosława wynika, że będąc w Głównym Zarządzie Informacji nie był [on] objęty aktywnym rozpracowaniem śledczym (świadczy o tym brak w sprawie jego protokołów przesłuchań za ten okres)¹⁴⁸⁵.

Nie wynikało to jednak z „łagodności” GZI, ale z innych przyczyn, o których była mowa wcześniej¹⁴⁸⁶.

Zupełnym nieporozumieniem jest sformułowanie Łabuszewskiego, że Pluta-Czachowski był świadkiem *podatnym na sugestie śledczych*¹⁴⁸⁷. Ktoś, kto wie,

¹⁴⁸² *Ibidem*, przypis 31 s. 84.

¹⁴⁸³ Zob. s. 706–713 tego tomu.

¹⁴⁸⁴ T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, s. 67.

¹⁴⁸⁵ Analiza sprawy Radosława z okres 1948–1951, 9 II 1951 (BU 00231/93, t. 3, Różne dokumenty dot. KG AK i Kedywu, s. 176–196).

¹⁴⁸⁶ Zob. s. 544–546 tego tomu.

¹⁴⁸⁷ T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, s. 71.

jak wyglądały metody śledcze Informacji Wojskowej po prostu nie może czegoś takiego napisać. Takie sformułowanie nie kompromituje Pluty-Czachowskiego, tylko kompromituje historyka, który używa takiego języka, całkowicie nieadekwatnego do realiów tego czasu i tego miejsca.

Te sformułowania przestają dziwić, jeżeli uważnie przeczyta się cały tekst Łabuszewskiego. Okazuje się, że znajdujemy tam szereg nieścisłości, które wynikają z dość pobieżnej lektury materiałów źródłowych. Lista nieścisłości obejmuje:

- Autor podaje¹⁴⁸⁸, że Pluta-Czachowski stanowił „dotychczas” (tj. do 18 lutego 1950 roku) „główne źródło rewelacji” na temat konspiracji cywilnej. Jest to nieprawda, bowiem do 11 marca 1950 roku Pluta-Czachowski siedział na Mokotowie i do tego czasu nic na temat konspiracji cywilnej nie zeznawał. Wymuszono na nim podpisanie takich zeznań dopiero w kwietniu 1950 roku, gdy był w stanie półprzytomnym po kilku tygodniach morderczego śledztwa w budynku na rogu Oczki i Chałubińskiego.
- Autor powołuje się na protokoły przesłuchania Pluty-Czachowskiego z kwietnia, maja i czerwca 1950 roku (w sumie 12 protokołów), podając sygnaturę jednostki aktowej, w której te dokumenty się znajdują¹⁴⁸⁹, jednak żadnego z tych protokołów w aktach, na które autor się powołuje – nie ma.
- Autor przywołuje protokół przesłuchania Pluty-Czachowskiego z 12 września 1951 roku, którego jednak nie ma w jednostce aktowej, podanej w przypisie 13.
- Autor podaje, że akt oskarżenia przeciwko Mazurkiewiczowi, Plucie-Czachowskiemu, Gorazdowskiemu i Zdziebło-Danowskiemu sporządzono w listopadzie 1952 roku¹⁴⁹⁰, tymczasem na dokumencie tym (sporządzonym przez funkcjonariusza MBP) widnieje data 8 marca 1952 roku¹⁴⁹¹, zaś zatwierdzenie aktu oskarżenia przez prokuratora nastąpiło dopiero 13 sierpnia 1953 roku¹⁴⁹². Autor powołuje się przy tym na jednostkę aktową, w której nie ma w ogóle aktu oskarżenia.

Kwestia przypisów (na podstawie których możliwa jest weryfikacja twierdzeń autora każdej pracy naukowej) to poważny mankament tekstu Łabuszewskiego. W ogóle nie podaje on w przypisach numeru strony jednostki aktowej, w której znajduje się powoływany przez niego dokument. Jeżeli jednostka

¹⁴⁸⁸ *Ibidem*, przypis 29 na s. 84.

¹⁴⁸⁹ *Ibidem*, przypis 29 na s. 84.

¹⁴⁹⁰ *Ibidem*, przypis 81 na s. 89.

¹⁴⁹¹ Zob. s. 717 tego tomu.

¹⁴⁹² Zob. s. 720 tego tomu.

aktowa liczy 400 lub 500 stron, odnalezienie konkretnego dokumentu jest bardzo czasochłonne (a jeżeli w tej jednostce tego dokumentu nie ma – niemożliwe)¹⁴⁹³.

Praca Łabuszewskiego po jej publikacji żyje już własnym życiem i inni autorzy powołują się na nią (na co wskazują przypisy w innych pracach¹⁴⁹⁴), powielając jego błędy.

Skąd taka surowa ocena Pluty-Czachowskiego w pracy Łabuszewskiego? Otóż autor ten w swojej analizie nie opiera się na materiałach źródłowych ze śledztwa, tj. na protokołach zeznań oraz na innych materiałach procesowych. Była już o tym wyżej mowa, że powołuje się na protokoły przesłuchania Pluty-Czachowskiego, których nie ma w jednostce aktowej wymienionej w przypisie. Powołuje się także na akt oskarżenia, którego nie ma w jednostce aktowej, którą podaje jako źródło. Te dwa przykłady dowodzą, że tych dokumentów prawdopodobnie nie widział. Nie powołuje się w ogóle na cytowane w tym opracowaniu doniesienia agentów celnych, które pokazują „nieoficjalny” przebieg śledztwa i to, co działo się w celi. To skąd jego wiedza?

Otóż jak się zdaje, Łabuszewski oparł się głównie (nie wyłącznie, ale głównie) na notatkach i analizach materiału procesowego, sporządzonych przez stalinowskich śledczych (Wołkowa, Różańskiego, Leszkowicza, Jurkowskiego i innych). Dotyczy to w szczególności zeznań Pluty-Czachowskiego. Nie bez znaczenia był zapewne fakt, że analizy wytworzone przez wysokich oficerów MBP są przepisane na maszynie, zaś protokoły przesłuchań – często napisane są tylko ręcznie (przez co trudniej je odczytać). Autor nie miał w ręku chyba protokołów zeznań Pluty-Czachowskiego (na co wskazują błędne dane w przypisach wskazane wyżej), ani zeznań innych osób, aby móc porównać, kto pierwszy został zmuszony do podpisania fałszywych oskarżeń, a kto później został zmuszony, aby te kłamstwa potwierdzić. Łabuszewski nie analizuje wartości procesowych zeznań Pluty-Czachowskiego (a przecież znikoma ich część została wykorzystana w procesie Tatara – reszta okazała się bezwartościowa procesowo, co powinno dawać do myślenia). Łabuszewski nie wnika też w realia okrutnego śledztwa w budynku na rogu Oczki i Chałubińskiego, o których jakby w ogóle zapomina. W napisanych na maszynie (a więc łatwo czytelnym) bezpieczniackich analizach z początku lat 50. nazwisko Pluty-Czachowskiego

¹⁴⁹³ T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, przypis 20 na s. 83.

¹⁴⁹⁴ Przykładowo R. Witak przywołuje notatkę błędnie datowaną przez Łabuszewskiego na rok 1953 (R. Witak, *Sprawa „Radosława”...*, s. 322, przypis 11). Z kolei S. Dmowski podaje – powołując się na Łabuszewskiego – że Pluta-Czachowski trafił do wojskowego aresztu śledczego w II 1956 (T. Łabuszewski, *Sprawa Radosława...*, s. 61; S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 153).

pojawia się często, co nie dziwi. W latach 1950–1951 Pluta-Czachowski był przez 17 miesięcy w rękach GZI. Powstało więc relatywnie dużo materiału. Funkcjonariusze MBP starannie analizowali zeznania, które półprzymusowo Pluta-Czachowski w wyniku tego brutalnego śledztwa podpisał. Analizowali je, bo Pluta-Czachowski był jedynym oskarżonym w procesie Radosława, który był świadkiem w procesie Tatar. Śledczych w MBP nie interesowały zeznania wojskowych oskarżonych w „procesie generałów”, bo ci wojskowi nie byli podejrzanymi w śledztwie cywilnym. Jedyną osobą z „procesu generałów”, która była objęta śledztwem cywilnym prowadzonym przez MBP był Pluta-Czachowski. Z tych powodów był on w centrum zainteresowania Leszkowicza, Romkowskiego, Różańskiego, Jurkowskiego i Wołkwa. Opierając się na ich analizach powstaje całkowicie nieprawdziwe wrażenie, że Pluta-Czachowski był w „sprawie generałów” kluczowym świadkiem. Wydaje się, że wszystko to spowodowało, że obraz Pluty-Czachowskiego w opracowaniu Łabuszewskiego jest nierzetelny, nieprawdziwy i nie ma wiele wspólnego z prawdą historyczną.

Ponieważ zaś było to pierwsze bardziej szczegółowe opracowanie procesu Radosława, to nadało ton kolejnym publikacjom.

* * *

Seweryn Dmowski (rocznik 1984), autor monografii (doktoratu) na temat procesu Radosława (praca obroniona w roku 2012 – cztery lata po publikacji tekstu Łabuszewskiego, niewydana, ale dostępna w Internecie¹⁴⁹⁵), posuwa się dużo dalej niż Łabuszewski (którego wielokrotnie cytuję), jeśli chodzi o przedstawienie i ocenę zachowania Pluty-Czachowskiego w tym procesie. Znajdujemy tutaj zdecydowanie więcej niestosownych sformułowań, jak:

- *szczególnie cennym źródłem tych rewelacji był [...] Pluta-Czachowski;*
- *zeznania Pluty-Czachowskiego z tego okresu w pełniejszym świetle stawały również rzekomą konspiracyjną działalność „Radosława” po 1945 r. oraz „rzeczywiste” intencje przeprowadzenia akcji ujawnienia żołnierzy AK;*
- *Pluta-Czachowski wypełnił również oczekiwania śledczych w zakresie relacji o ostatecznym uformowaniu przez Radosława organizacji siatki cywilnej pod koniec 1946 r.;*
- *Pluta-Czachowski naszkicował również śledczym strukturę organizacyjną siatki cywilnej;*

¹⁴⁹⁵ <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/108/S.%20Dmowski%20-%20Sprawa%20Jana%20Mazurkiewicza%20%27Rados%C5%82awa%27%201949-1956.%20Analiza%20decyzyjna.pdf?sequence=1> [dostęp 16 X 2021].

- *Bardzo szybko „Szpon” ustąpił jednak naczelne miejsce kolejnej organizacji konspiracyjnej, o której również obficie zeznawał na wiosnę 1950 r. Pluta-Czachowski – „Naprawa”...¹⁴⁹⁶;*
- *W wyniku zeznań aresztowanych w sprawie TUN, głównie gen. Stanisława Tatara oraz rewelacji Pluty-Czachowskiego...¹⁴⁹⁷;*
- *Odstąpiono od wykorzystania „Radosława” w roli świadka, prawdopodobnie ze względu na jego wątpliwą dyspozycyjność względem śledczych i sądu. Zamiast niego wykorzystano jako świadka całkowicie pewnego Plutę Czachowskiego¹⁴⁹⁸.*

To wyliczenie powinno być dużo dłuższe, ale jego kontynuowanie tutaj nie ma sensu. Po lekturze pracy Dmowskiego czytelnik ma jednoznacznie negatywny obraz Pluty-Czachowskiego i jego postawy w śledztwie. Jak się zdaje, zła robota wykonana przez Łabuszewskiego, zebrała owoce w doktoracie Dmowskiego, który – gdy idzie o poziom niezrozumienia realiów tamtego czasu – poszedł krok czy nawet dwa kroki dalej niż Łabuszewski.

Jednocześnie Dmowski wykazuje się daleko posuniętą niewiedzą na temat śledztwa prowadzonego przeciwko Plucie-Czachowskiemu. Twierdzi na przykład, że późną wiosną 1950 roku Pluta-Czachowski „był ponownie przejęty przez MBP”¹⁴⁹⁹, w sytuacji, gdy właśnie w tym czasie (od 11 marca 1950 roku) Pluta-Czachowski trafił do aresztu GZI na długie 17 miesięcy. Dmowski twierdzi także, że protokoły przesłuchań Pluty-Czachowskiego prowadzonych przez GZI nie zachowały się¹⁵⁰⁰, co także nie odpowiada prawdzie¹⁵⁰¹. Tych błędów w pracy Dmowskiego jest dużo więcej (są one wspomniane w różnych miejscach niniejszej publikacji). Brak wiedzy i liczne błędy w połączeniu z łatwym ferowaniem oskarżeń wobec przesłuchiowanych (szczególnie wobec Pluty)

¹⁴⁹⁶ Wszystkie cytaty z pracy S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 155–157.

¹⁴⁹⁷ *Ibidem*, s. 158

¹⁴⁹⁸ *Ibidem*, s. 175.

¹⁴⁹⁹ S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 154.

¹⁵⁰⁰ S. Dmowski, *Sprawa Jana Mazurkiewicza...*, s. 154 (przypis 492).

¹⁵⁰¹ BU 0330/217, t. 19, Pluta-Czachowski Kazimierz. Protokoły przesłuchań, cz. 1, s. 81–221. Być może akta te nie były jeszcze dostępne w archiwach IPN, gdy Dmowski pisał swoją pracę. Dotykamy tutaj innego problemu – bardzo niejasnego, jak się wydaje – celowo niejasnego, sposobu udostępniania akt przez IPN. W szczególności IPN nie podaje kiedy dana jednostka aktowa została udostępniona badaczom, a ponieważ ciągle dochodzą nowe akta, kwerendę należałoby wykonywać bez końca. Z kolei czytając publikacje sprzed kilku lat, trudno ustalić, czy autor nie skorzystał z akt, bo nie były jeszcze udostępnione, czy też z innego powodu. Szerzej o wielu nieprawidłowościach związanych z udostępnianiem akt przez IPN – zob. Maciej Gawlikowski, Mirosław Lewandowski, *Akta na zawsze zastrzeżone*, „Rzeczpospolita” 6 III 2018 oraz <https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoleczne/art2083151-akta-na-zawsze-zastrzezone> [dostęp 9 XII 2021]

sprawiają przygnębiające wrażenie. Mówimy przecież o pracy, która powstała w wolnej Polsce i której autor z całą pewnością nie miał intencji powielania ubeckich kłamstw. Jednak nie udało mu się tego uniknąć...

* * *

Podobne sformułowania znajdujemy w tekście Roberta Witaka z roku 2016, autora niewydanej jeszcze monografii na temat Jana Mazurkiewicza (podobnie jak w przypadku Dmowskiego jest to to doktorat). Napisał on w swej wcześniejszej publikacji, dostępnej w Internecie, iż *Pluta-Czachowski dysponował dosyć szeroką wiedzą o AK i w trakcie brutalnego śledztwa złamany [sic!] składał bardzo obszernie zeznania, również dotyczące swoich kontaktów z innymi oficerami AK, w tym gen. Stanisławem Tatarem*¹⁵⁰².

Stwierdzenie, że Pluta-Czachowski został złamany w śledztwie jest nieprawdziwe. Gdyby został złamany, nie dałby rady po powrocie na Rakowiecką z wojskowego aresztu śledczego odwołać złożonych wcześniej zeznań, a następnie – jeszcze w więzieniu – nie byłby w stanie oskarżać swoich katów, wymieniając ich z imienia i nazwiska w pismach kierowanych do różnych osób i instytucji. Podpisanie w stanie półprzytomnym zeznań wymuszonych przez stalinowskich zbrodniarzy nie jest równoznaczne ze złamaniem więźnia. Przykładem złamanych więźniów są żołnierze skazani w sprawie zamojskiej, którzy następnie odgrywali rolę agentów celnych (donosząc także na Plutę-Czachowskiego) w areszcie wojskowym. Właśnie ich doniesienia z rozmów w celi pokazują, że Pluta-Czachowski nigdy nie został złamany.

Inny fragment tekstu Witaka: *Zeznania wymuszane w sprawie „Radosława” pokazywały rzekome kontakty, uzgodnienia i wspólne przygotowania do przeprowadzenia zamachu stanu. Uwaga ta dotyczy głównie zeznań Pluty-Czachowskiego, ponieważ w czasie dwuletniego śledztwa zeznania jego były obszerniejsze, pełniejsze, a on sam długo je potwierdzał. Mazurkiewicz natomiast zaczął wypierać się ze złożonych wcześniej zeznań obciążających jego samego, jego otoczenia, ale i inne osoby, w tym związane z rzekomym spiskiem w wojsku. Zapewne taka postawa Mazurkiewicza spowodowała, że jedynym świadkiem ze sprawy „Radosława” na procesie „TUN”, był Pluta-Czachowski*¹⁵⁰³.

Witak zupełnie nie zauważa, że Pluta-Czachowski przebywał w areszcie na Oczuki 17 miesięcy, a Mazurkiewicz – 5 (dlatego zeznania Pluty-Czachowskiego były obszerniejsze – była to po prostu funkcja czasu oraz wynik tego, że Pluta-Czachowski został „dociśnięty” – podobnie jak oficerowie sążeni w „procesie

¹⁵⁰² R. Witak, *Sprawa „Radosława”*..., s. 323.

¹⁵⁰³ *Ibidem*, s. 323.

generałów” – zaś Mazurkiewicza na Oczki nie „dociśnięto”). Obydwaj po powrocie na Rakowiecką swoje wcześniejsze zeznania odwołali. Mazurkiewicz zrobił to wcześniej po prostu dlatego, że wrócił na Mokotów 8 miesięcy przed Plutą-Czachowskim. O tym, że Pluta-Czachowski po powrocie na Rakowiecką również odwołał swoje wcześniejsze zeznania autor oczywiście nie wspomina¹⁵⁰⁴. Decydujące znaczenie, dlatego że Mazurkiewicz nie był świadkiem na procesie Tataru, miały inne okoliczności, niezależne od jego postawy. Najważniejszą z nich było to, że Mazurkiewicz, w przeciwieństwie do Pluty-Czachowskiego, nie znał osób, które były oskarżonymi w sprawie Tataru, w tym – głównego oskarżonego (o czym była mowa wcześniej).

* * *

Istotny wpływ na wnioski każdego z autorów (Łabuszewski, Dmowski, Witak) dotyczące Pluty-Czachowskiego miał fakt, iż koncentrowali oni swoje badania na Janie Mazurkiewiczu. Informacje na jego temat czerpali zwykle wprost z materiałów źródłowych (np. protokołów przesłuchania Mazurkiewicza), aczkolwiek były to źródła procesowe wytworzone przez MBP na potrzeby pokazowego procesu, a więc ze swojej istoty skażone. Żaden z autorów nie dotarł niestety do materiałów pokazujących rzeczywisty przebieg śledztwa, oparty czy to na wspomnieniach samego Radosława, lub też jego późniejszych (w okresie odwilży) skargach, wiarygodnych zeznaniach pisanych czy składanych jeszcze w więzieniu, czy też (lepiej) już na wolności. Autorzy nie dotarli też do doniesień agentów celnych dokumentujących to, co działo się w celi (jak zachowywał się więzień i co mówił)¹⁵⁰⁵. Obraz śledztwa oparty niemal wyłącznie na „oficjalnych” protokołach przesłuchań Mazurkiewicza jest już niewystarczający, ale pozwala przynajmniej na zrelacjonowanie tego, co Mazurkiewicz podpisał w śledztwie (aczkolwiek nie pozwala na określenie, w jaki sposób i dlaczego złożył swoje podpisy pod takimi zeznaniami).

Natomiast to, co dotyczy przebiegu śledztwa w odniesieniu do innych więźniów (w szczególności do Pluty), to przywołani wcześniej autorzy oparli się głównie na analizach zbiorczych dokonywanych przez funkcjonariuszy MBP. Są to materiały wysoce skażone, które nie zawierają obiektywnego opisu tego,

¹⁵⁰⁴ W podobnie nieprecyzyjny sposób autor opisuje zeznania osób skazanych w procesie Tataru na procesie Mazurkiewicza, Pluty-Czachowskiego i innych. *W aktach znaleźć można zeznania m.in. gen. Tataru, gen. Jerzego Kirchmayera czy mjr. Władysława Romana i mjr. Szczepana Wacka. W czasie samej rozprawy sądowej świadkowie ci również zostali wykorzystani* (R. Witak, *Sprawa „Radosława”...*, s. 324). Otóż na rozprawie Mazurkiewicza, Pluty-Czachowskiego i innych Kirchmayer w ogóle nie zeznał jako świadek, zaś Wacek odwołał swoje zeznania wymuszone w czasie brutalnego śledztwa.

¹⁵⁰⁵ Zob. jednak przypis 1501 na s. 700 tego tomu.



Kazimierz Pluta-Czachowski zeznaje jako świadek na „procesie generałów”. Wskutek odpowiedniego „przygotowania” ślady skrajnego wyczerpania więźnia nie rzucają się w oczy.

co naprawdę działo się w śledztwie. „Analizy” bezpiekniaków nie mają nic wspólnego ani z prawdą, o tym, co robił rzeczywiście Mazurkiewicz i inne osoby ze środowiska AK w latach 1945–1949, ale także nie mają nic wspólnego z rzeczywistym przebiegiem śledztwa. Są one co najwyżej dowodem tego, co chcieli osiągnąć stalinowscy śledczy. Tymczasem autorzy ci właśnie z tych analiz czerpią swoją wiedzę i na ich podstawie relacjonują przebieg całego postępowania. Jest to perspektywa stalinowskich zbrodniarzy, a nie perspektywa osadzonych w piekle Informacji Wojskowej oficerów Armii Krajowej.

Jest to sytuacja niesłychana, która z naukowego punktu widzenia jest całkowicie niedopuszczalna.

To jest ubecka wizja historii.

To jest zwycięstwo stalinowskich zbrodniarzy zza grobu. Nie dość, że za swoje zbrodnie nie zostali ukarani, to nawet po śmierci zatrują pamięć narodową swymi kłamstwami i zmyśleniami.

Akt UB nie można traktować jako prawdy historycznej bez ich weryfikacji.

Ludzie, którzy żyli w PRL-u lepiej to rozumieją. Oni potrafią zauważyć kłamstwo. Czytając te materiały – potrafią je zinterpretować. Najlepszym

dowodem są tutaj prace Jerzego Poksińskiego. Ludzie wychowani po 1989 roku i niepamiętający PRL-u – już tej umiejętności nie posiadają. Dzięki nim materiały UB stały się podstawą opracowań, które uznawane są za naukowe i które już żyją własnym życiem. Inni historycy, często w dobrej wierze, powołują się na te opracowania bez świadomości, że w istocie powołują się na analizy zbrodniarzy komunistycznych.

Jest to wielka porażka całego środowiska akademickiego, które nie udźwignęło ciężaru odpowiedzialności za przeprowadzenie rzetelnych badań opartych na archiwach zgromadzonych przez IPN.

Ponownie na Mokotowie – ciąg dalszy śledztwa MBP, proces i wyrok (1951–1953)

Po 17 miesiącach brutalnego śledztwa prowadzonego przez Informację Wojskową Pluta-Czachowski wrócił do aresztu „cywilnego” na Rakowieckiej. Było to dwa i pół roku po jego aresztowaniu w połowie stycznia 1949 roku.

Pluta-Czachowski: *Po rozprawie „generalów” w dniu 10 lipca 1951 roku zostałem przewieziony do więzienia Warszawa I i natychmiast poddany dalszym przesłuchaniom*¹⁵⁰⁶.

Stwierdzenie Pluty-Czachowskiego jest nieprecyzyjne co do daty. Trafił on z powrotem do aresztu mokotowskiego miesiąc później – 10 sierpnia 1951 roku¹⁵⁰⁷. Różański w piśmie do Szefa GZI napisał, że sprawa Pluty-Czachowskiego została przekazana „do dalszego prowadzenia” (skreślono i nadpisano – „do dyspozycji”) Departamentowi Śledczemu MBP¹⁵⁰⁸. W ślad za przekazaniem sprawy z GZI do MBP akta Pluty-Czachowskiego trafiły na Rakowiecką¹⁵⁰⁹.

¹⁵⁰⁶ Kazimierz Pluta-Czachowski, skarga do Prokuratury Generalnej PRL, 8 IV 1955 (BU 765/336, Akta nadzoru w sprawie Gorazdowskiego Jana i innych, s. 246–278).

¹⁵⁰⁷ Pokwitowanie z odbioru więźniów [pieczęć wystawcy dokumentu – „Więzienie Warszawa I”], 10 VIII 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 16), pismo z-cy szefa GZI MON [podpis nieczytelny] do Naczelnika Więzienia Warszawa I mjr. Grabickiego, 10 VIII 1951 (BU 2386/13335, Akta personalne aresztowanego – płk Pluta-Czachowski Kazimierz. Sprawa prowadzona przez GZI Zarząd IV, cz. 1, s. 18).

¹⁵⁰⁸ Pismo, 4 IX 1951 (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski, zeznania własne, s. 208).

¹⁵⁰⁹ Pismo Szefa IV Oddz. GZI MON do dyrektora Dep. Ślecz. MBP, 11 IX 1951 (BU 0330/217, t. 20, Pluta-Czachowski, zeznania własne, s. 211).